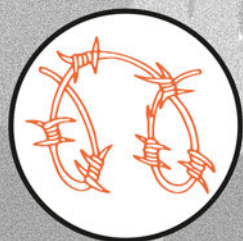


# MAMY TU TYLKO JEDNĄ WOJNĘ: IMIGRACJĘ, CIEBIE

Polityka pushbacków  
i przemocy służb na granicy  
polsko-białoruskiej.



Dziękujemy wszystkim osobom, które podzieliły się z nami swoimi historiami, a także tłumaczkom i tłumaczom oraz osobom niosącym pomoc humanitarną w polskich lasach.

**GRUPA**GRANICA



Copyright Zespół Stowarzyszenia We Are Monitoring

Tłumaczenie

Zala Zazai, Leila Ali, Darin Loka, Aras Jaff, Yitbarek Gebregiorgis,  
Munzer Alhayek, Jagoda Dolińska, Karima Kanjo

Redakcja

Agnieszka Wójtowicz-Zajac

Korekta

Julia Żmudka, Julia Zajac

Skład

Mateusz Cichosz

Projekt okładki

under the big black sun

Ilustracje

Dominika Ożyńska

Warszawa 2024

ISBN 978-83-972634-0-6

Przy wsparciu:



# Spis treści

<b>Wstęp. Kryzys humanitarny na granicy polsko-białoruskiej . . .</b>	<b>7</b>
<b>O raporcie . . . . .</b>	<b>11</b>
<b>Podsumowanie raportu . . . . .</b>	<b>12</b>
<b>O autorkach . . . . .</b>	<b>14</b>
<b>Słowniczek . . . . .</b>	<b>15</b>
<b>Wprowadzenie. Polsko-białoruski kryzys graniczny – wczoraj, dziś, jutro . . . . .</b>	<b>18</b>
Mury, druty, wywózki. Spadek po rządach Zjednoczonej Prawicy . . . . .	18
Żniwo pushbacków. Stanowisko sądów i organizacji międzynarodowych . . . . .	23
Na wschodzie bez zmian. Kontynuacja polityki Zjednoczonej Prawicy i pakt migracyjny . . . . .	26
<b>Metodologia . . . . .</b>	<b>31</b>
Terminologia dotycząca aktorów opisywanych wydarzeń . . . . .	33
Funkcjonariuszki i funkcjonariusze . . . . .	33
Osoby migrujące . . . . .	34
<b>Streszczenie . . . . .</b>	<b>35</b>
<b>Droga . . . . .</b>	<b>38</b>
Wprowadzenie . . . . .	38
Przekroczenie granicy i udział służb białoruskich . . . . .	39
<b>Brak dostępu do procedury uchodźczej . . . . .</b>	<b>47</b>
Standardy przy zatrzymaniu . . . . .	47
Obowiązki Straży Granicznej wobec cudzoziemców . . . . .	49
Praktyka . . . . .	50
Odmowa przyjęcia wniosku o ochronę międzynarodową . . . . .	52

Zmuszanie do podpisywania dokumentów .....	58
Wprowadzanie w błąd i wywieranie presji .....	64
<b>Anatomia pushbacku .....</b>	<b>70</b>
Zastraszanie i groźby .....	73
Zastraszanie .....	73
Groźenie użyciem broni .....	81
Konfiskata i niszczenie mienia .....	87
Poniżanie i narażanie na cierpienie .....	98
Upokarzanie .....	99
Odmowa dostępu do wody i jedzenia .....	101
Odmowa dostępu do leków i pomocy medycznej .....	104
Wykorzystanie warunków naturalnych jako narzędzia ....	108
Narażenie na zaginięcia .....	116
Maltretowanie .....	119
Pobicia osób wymagających pomocy medycznej .....	130
Powodowanie urazów przy użyciu środków przymusu ...	133
Przemoc seksualna .....	137
<b>Konsekwencje pushbacków .....</b>	<b>146</b>
Uwięzienie w muharramie .....	149
Przemoc ze strony służb białoruskich .....	158
Ryzyko śmierci .....	163
<b>ANEKS .....</b>	<b>169</b>
<b>M. SOŚNIAK: Pushback jako praktyka nielegalna w świetle orzecznictwa polskich sądów .....</b>	<b>171</b>
Rozporządzenie graniczne .....	171
Ustawa o cudzoziemcach – procedura wydawania postanowień o opuszczeniu terytorium RP .....	173
Krytyka obu regulacji .....	174
Wyroki sądu – podsumowanie dot. rozporządzenia granicznego .....	176
Wyroki – podsumowanie dot. procedury wydawania postanowień o opuszczeniu terytorium RP .....	184

<b>Wywiady .....</b>	<b>189</b>
1. Hisham z Syrii .....	189
2. Najib z Syrii .....	194
3. Bashir z Syrii .....	204
4. Qasim z Jemenu .....	223
5. Mustafa z Syrii .....	236



# Wstęp. Kryzys humanitarny na granicy polsko-białoruskiej

Pogłębiający się kryzys humanitarny na granicy polsko-białoruskiej ujawnia brak właściwych działań państwa, co skutkowało i nadal skutkuje eskalacją przemocy. Wprawdzie mówimy o problemie sięgającym roku 2021, ale należy też pamiętać o wcześniejszych wydarzeniach. Od 2015 roku na granicy polsko-białoruskiej pojawiały się rodziny z Czeczenii, którym odmawiano prawa wjazdu na terytorium Polski, mimo że deklarowały one zamiar ubiegania się w Polsce o ochronę międzynarodową.

Latem 2021 roku wybuchł pierwszy duży kryzys związany z odmową wpuszczenia na terytorium Polski grupy osób z Afganistanu oraz odmową udzielenia im pomocy, o co wnioskował Europejski Trybunał Praw Człowieka na podstawie wydanego środka zabezpieczającego (*interim measures*). Osoby te, przebywające w okolicach Usnarza Górnego, poddane zostały wcześniej procedurze zawrócenia do linii granicy, czyli wywózce, którą za miennie nazywam w niniejszym wstępie pushbackiem. Europejski Trybunał Praw Człowieka wyraźnie określił obowiązki Polski dotyczące udzielenia pomocy tej grupie. Działanie to nie zostało w praktyce wykonane, chociaż władze polskie twierdziły wówczas, że spełniły obowiązki określone decyzją Trybunału o środku zabezpieczającym.

Począwszy od 2021 roku, sytuacja stopniowo ulegała pogorszeniu. W przekazie medialnym mówiono o kryzysie migracyjnym, podczas gdy zdaniem wielu ekspertów, środowisk aktywistycznych czy organizacji pozarządowych nieumiejętne zarządzanie sytuacją na granicy spowodowało poważny kryzys humanitarny, którego skutkiem były przypadki śmierci migrantów na terytorium Polski.

Na masową skalę dochodziło i nadal dochodzi do tortur i poniżającego traktowania osób przekraczających granicę w poszukiwaniu schronienia i szans na bezpieczne życie. Dla wszystkich obserwatorów, aktywistów,



ekspertów i polityków oczywiste było źródło tego kryzysu. Chodziło bowiem o próbę destabilizacji sytuacji w Polsce, za którą stali przywódcy Białorusi i Rosji. Uderzono przy tym w bardzo słaby punkt Polski, nieprzygotowanej do zmierzenia się z migracją na dużą skalę. Już w 2015 roku Najwyższa Izba Kontroli zwracała uwagę na nieefektywność polityki państwa wobec uchodźców. Rok 2021 przyniósł nowe wyzwania, na które odpowiedzią były mocne przekazy polityczne, zorganizowane przez rządzącą wówczas partię Prawo i Sprawiedliwość fale propagandy stygmatyzującej migrantów i towarzyszący temu wzrost działań opresyjnych ze strony Straży Granicznej i innych formacji, które powołane zostały do strzeżenia granic, np. Wojsk Obrony Terytorialnej, Policji czy Wojska Polskiego. Ta propaganda miała wpłynąć na postawy Polaków i wywołać antyimigranckie nastroje. Próba odciążenia pomocy dla migrantów i dostępu do wiarygodnych informacji z granicy było ogłoszenie stanu wyjątkowego na mocy rozporządzenia Prezydenta RP. To wiązało się z drastycznym ograniczeniem praw i wolności obywatelskich. Wiele organizacji pozarządowych uznało to rozwiązanie za naruszenie Konstytucji RP i nieproporcjonalnie ograniczenie swobód obywatelskich. Dodatkowo stworzono prawne instrumentarium wymierzone w imigrantów, na czele z rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji w sprawie czasowego zawieszenia lub ograniczenia ruchu granicznego na określonych przejściach granicznych, w którym znalazł się niezgodny z prawem zapis o pushbackach. Przeprowadzona została także nowelizacja ustawy o cudzoziemcach, która stworzyła nową, iluzoryczną procedurę związaną ze zobowiązaniem cudzoziemca do opuszczenia Polski, pozbawiającą osoby podlegające takiemu obowiązkowi prawa do skutecznego środka zaskarżenia.

Należy z całą mocą podkreślić, że tak zwane pushbacki (zawracanie do granicy państwa, czyli wywózki), poza sferą oceny moralnej, są naruszeniem konstytucji, konwencji genewskiej, Europejskiej konwencji praw człowieka i prawa UE, w tym Karty praw podstawowych. Komisarz Praw Człowieka Rady Europy podkreślała w wydanej rekomendacji, że pushbacki są nielegalne. Polskie sądy jednoznacznie uznają, iż stosowanie rozporządzenia MSWiA powoduje naruszenie prawa krajowego i międzynarodowego.

Oprócz instrumentarium prawnego polityce służyła również decyzja o budowaniu zapory na granicy. Zapora, ukończona w 2022 roku, miała być demonstracją odgradzenia Polski od migrantów. Wszystkich, bez różnicowania ich życiowych sytuacji, bez określenia ich potrzeb zdrowotnych czy wręcz bez wypełniania zobowiązań międzynarodowych, które nakazują państwu indywidualne podejście do sprawy każdej osoby, która przekracza granicę. Nawet jeśli robi to w sposób niezgodny z prawem. Pushbacki, czyli zawracanie do linii granicy, stały się formą opresyjnej polityki państwa wobec migrantów.

W obliczu kryzysu nastąpiła mobilizacja środowisk aktywistycznych, które zastąpiły *de facto* państwo powołane do działań ratowniczych. W wyniku wielkich wysiłków organizacji pozarządowych i osób indywidualnych uratowano setki migrantów.

Państwo dysponuje wielką siłą, tak powinno być. Ale państwo i jego organy muszą bezwzględnie respektować prawo, w tym konstytucję i prawo międzynarodowe. W czasie czwartego szczytu Rady Europy w Rejkjaviku prezydent Polski podpisał się pod deklaracją podsumowującą szczyt. Deklaracja zobowiązywała 46 państw do bezwzględnego respektowania standardów Rady Europy, w tym Konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. Mimo to Polska do tej pory nie wykonała orzeczeń Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w sprawach migracyjnych.

Dziś jesteśmy świadkami powtarzania przez nowy rząd tych samych błędów. Rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji ponownie wprowadzony ma zostać zakaz przebywania na określonym obszarze w strefie nadgranicznej przyległej do granicy państwowej. Podobieństwo do regulacji rządu PiS, dotyczącej stanu wyjątkowego, jest oczywiste. Czy chodzi o to, by organizacje pozarządowe i aktywiści nie ratowali ludzi? Czy chodzi o to, by odciąć mediom dostęp do informacji o sytuacji na granicy?

Prezentowane w niniejszym raporcie opisy dramatów ludzkich na granicy są hańbą dla polskich służb, są hańbą dla państwa. Byliśmy i jesteśmy świadkami cierpiących kobiet i dzieci bez opieki, które państwo wyrzuca za mur, chociaż za nim nadal jest Polska. Czy funkcjonariusze, którzy używali

przemocy wobec migrantów, ponieśli karę? Czy obecna władza, która miała nam przywrócić zaufanie i wiarę w państwo demokratyczne, postępuje tak samo jak poprzedni rząd?

Potrzebne są takie świadectwa opresji. Wiele ofiar nie chce występować w mediach, nie chce publicznie mówić o tym, czego doznali w zetknięciu z funkcjonariuszami czy żołnierzami WOT-u. Są w trakcie procedur dotyczących ochrony międzynarodowej i mają obawy, czy takie publiczne wyznanie nie pogorszy ich sytuacji. Ci, którzy znaleźli siłę i odwagę, by mówić o tym, zasługują na szczególne uznanie. Oni doznali przemocy, która nie powinna mieć miejsca w państwie demokratycznym, rządzonym prawem, przestrzegającym standardów międzynarodowych.

Ale warto powtórzyć za greckim poetą Meandrem powiedzenie, że gdzie rządzi siła, prawo jest bezsilne. Chciałabym, aby prawo było silne swoimi wartościami i respektem dla praw człowieka.

dr Hanna Machińska

# O raporcie

Raport powstał na podstawie analizy wywiadów z osobami, które przekroczyły granicę polsko-białoruską w okresie od stycznia do czerwca 2023 roku. W tym czasie sytuacja na granicy była pozornie ustabilizowana, zaporą była już w większości funkcjonalna, a strefa stanu wyjątkowego – zniesiona. Badanie skupia się na zjawisku przemocy stosowanej wobec migrantów próbujących przekroczyć wschodnie granice Unii Europejskiej, wzdłuż linii tzw. zielonej granicy między Białorusią a Polską. Stosowana przemoc przyjmuje najczęściej formę tzw. pushbacku (wywózki) – ujęcia przez polskie służby i przymusowego wywiezienia do Białorusi. Doświadczenie pushbacku osadzone jest w szerszym kontekście drogi do Europy: od momentu podjęcia przygotowań przez osoby przybyłe w tym celu do Białorusi, poprzez pobyt w białoruskiej strefie przygranicznej, obejmujący w szczególności kontakt z przedstawicielami białoruskich służb i wojska, następnie przekroczenie zapory (sztucznej – muru – lub naturalnej, czyli rzeki) na granicy polsko-białoruskiej, kontakt z polskimi służbami, aż po konsekwencje wywózki, szczególnie związane z powtórным znalezieniem się na terytorium Białorusi. W wywiadach i analizie położyliśmy nacisk na towarzyszące przekroczeniu granicy i pushbackom dodatkowe formy przemocy, zarówno z rąk polskich, jak i białoruskich służb.

Osobny rozdział poświęciliśmy perspektywie administracyjno-prawnej i legalności praktyk państwa polskiego wprowadzonych w odpowiedzi na kryzys na granicy, szczególnie w świetle orzecznictwa sądowego rozpatrującego zgodność wprowadzonych jesienią 2021 roku przepisów z prawem krajowym i międzynarodowym.

Materiał uzupełnia niewielki słowniczek i wykaz skrótów oraz część metodologiczną wraz z rozważaniami nt. wyzwań językowych i etycznych przy pracy nad raportem.

# Podsumowanie raportu

Ze świadectw zebranych przez zespół pracujący nad raportem, a także z bieżącego monitoringu wynika, że praktyka polegająca na tropieniu i wyławianiu osób przekraczających granicę polsko-białoruską, a następnie zwracaniu ich do Białorusi (pushback) pozostaje przyjętym standardem postępowania wobec osób przekraczających granicę.

Z analizy zebranego materiału wynika, że:

- » opisane w nim praktyki nie tylko naruszają zasadę praworządności, ale i szereg aktów prawa międzynarodowego (w tym konwencję genewską dotyczącą statusu uchodźców, Kartę praw podstawowych UE, Europejską konwencję praw człowieka), unijnego oraz krajowego, w tym Konstytucję RP. Potwierdza to ugruntowana linia orzecznictwa polskich sądów;
- » pushbacki wiążą się z łamaniem podstawowych praw gwarantowanych przez kodeks postępowania karnego osobom zatrzymanym, a także z niedopełnieniem ustawowych obowiązków funkcjonariuszy Straży Granicznej wobec cudzoziemców podejrzanych o nielegalny pobyt na terytorium Polski oraz wobec cudzoziemców zgłaszających chęć ubiegania się o ochronę międzynarodową;
- » pushbacki naruszają istniejącą w prawie międzynarodowym zasadę zakazu zbiorowego wydalania (w żadnym przywoływanym przez nas przypadku procedura nie miała nakazanego prawem indywidualnego charakteru ani znamion postępowania wyjaśniającego), a także zasadę *non-refoulement* zabraniającą zwracania do krajów, w których istnieje ryzyko tortur i niehumanitarnego oraz poniżającego traktowania;
- » w licznych relacjach z przebiegu czynności formalnych podejmowanych w trakcie zatrzymań i pushbacków miało miejsce wymuszanie

- na migrantach podpisywania oświadczeń wiedzy i woli pod przymusem, groźbą czy w wyniku umyślnego wprowadzenia w błąd;
- » pushbackom rutynowo towarzyszą działania, takie jak przemoc psychiczna (agresja werbalna, wyzwiska, groźby użycia broni i środków przymusu bezpośredniego itp.) i fizyczna (bicie, nieuzasadnione użycie gazu pieprzowego, inwazyjne przeszukania), zatrzymanie i niszczenie mienia oraz dokumentów, wymuszenia, przetrzymywanie i porzucanie w warunkach zagrażających zdrowiu i życiu;
  - » do opisywanej przemocy dochodziło nie tylko w placówkach Straży Granicznej, ale przede wszystkim w lesie w pobliżu linii granicznej, w miejscach trudnych do monitorowania i pozbawionych świadków. Spójność relacji i powtarzalność opisywanych zachowań służb wskazuje, że nie są to incydentalne nadużycia, a powszechne praktyki służące utrudnianiu bądź uniemożliwieniu dalszej drogi, powrotu lub ponownego przekroczenia granicy albo odstraszeniu od tego, a także zniechęceniu do ubiegania się o ochronę międzynarodową na terytorium Polski.

# O autorkach

Jako Grupa Granica jesteśmy zaangażowane w wydarzenia na pograniczu niemal od samego początku. Z pomocą humanitarną ruszyliśmy w sierpniu 2021 roku, z dokumentowaniem skali naruszeń praw człowieka – dwa tygodnie później. Z biegiem czasu zespół odpowiadający za dokumentowanie i archiwizowanie kryzysu sformalizował się w Stowarzyszenie We Are Monitoring.

W naszej pracy dokumentacyjnej inspirowaliśmy się między innymi działaniami Border Violence Monitoring Network, dokumentującej naruszenia praw człowieka na innych granicach w Europie. Zebrany przez nas materiał, czytany równoległe z publikacjami BVMN, wyraźnie pokazuje powszechność i systemowość naruszeń praw człowieka i przemocy na wszystkich granicach zewnętrznych Unii Europejskiej. Wspólnota krajów, u podwalin której leżała godność osobowa człowieka, zmieniła się w twierdzę brutalnie rozprawiającą się z tymi, którzy szukają w niej schronienia.

# Słowniczek

## Wykaz pojęć używanych w tym raporcie.

**Azyl** – krajowa kategoria ochrony, odrębna od ochrony międzynarodowej. Azyl jest udzielany na podstawie spełnienia kryteriów określonych w Ustawie z dnia 13 czerwca 2003 roku o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. W debacie publicznej te dwa pojęcia są często mylone, co może wynikać z kalki językowej (ang. *asylum* oznacza właśnie ochronę w rozumieniu konwencji genewskiej, a nawet status uchodźcy). Osoby przekraczające granicę w sposób nieuregulowany, udzielające nam wywiadów w różnych językach, posługują się najczęściej właśnie słowem „azyl” w kontekście wyrażenia woli złożenia wniosku o ochronę międzynarodową. W takich sytuacjach w cytowanych wypowiedziach użycie słowa „azyl” nie było przez nas zmieniane.

**Concertina** – drut kolczasty lub ostrzowy (żyłtkowy) uformowany w duże zwoje, stanowiący dodatkową część infrastruktury na granicy.

**Muharrama** – skrócona forma wyrażenia *muntaqa muharrama*, w języku arabskim oznaczającego „ziemia niczyja”. Określenie używane przez osoby arabskojęzyczne na zmilitaryzowany pas ziemi rozciągający się pomiędzy polską zaporą a białoruską barierą (tzw. *sistiemą*) od kilkudziesięciu metrów do nawet 2 kilometrów w głąb białoruskiego terytorium. Od strony wschodniej dostęp do tej przestrzeni oficjalnie mają tylko służby białoruskie, głównie straż graniczna. Większość tej strefy przynależy do Białorusi, jednak pas o szerokości do kilku metrów za polską zaporą stanowi nadal terytorium RP. Niemniej – w raporcie zdecydowaliśmy się na użycie słowa *muharrama* za osobami udzielającymi nam wywiadów, aby jak najpełniej oddać ich doświadczenia z przebywania w tej strefie.



**Ochrona międzynarodowa** – forma ochrony, o którą mogą ubiegać się osoby uciekające z kraju pochodzenia, jeżeli mają obawy, że będą tam prześladowane z powodu rasy, religii, narodowości, przynależności do określonej grupy społecznej lub poglądów politycznych albo że (w przypadku powrotu) spotkają się z poważnym zagrożeniem w postaci kary śmierci i egzekucji, tortur, niehumanitarnego traktowania lub ich życie będzie zagrożone z powodu powszechnej przemocy lub konfliktu zbrojnego. Prawo polskie i prawo Unii Europejskiej wyróżniają dwa rodzaje ochrony międzynarodowej: status uchodźcy oraz ochronę uzupełniającą. Ustawa o udzielaniu ochrony na terytorium RP stanowi, że formalny (pisemny) wniosek o ochronę należy złożyć w siedzibie organu SG (siedzibie placówki lub oddziału). Obowiązek ten nie dotyczy jednak zgłoszenia zamiaru wystąpienia z takim wnioskiem – to można uczynić wszędzie, a samo zgłoszenie czyni z osoby zgłaszającej wnioskodawcę/wnioskodawczynię w postępowaniu uchodźczym, co powinno chronić przed wydaleniem lub zawróceniem z terytorium RP.

**Pushback (również: wywózka, wypchnięcie)** – przymusowe zawrócenie osób migrujących nieregularnie do linii granicy i/lub zmuszenie ich do opuszczenia terytorium kraju bez należytego zbadania indywidualnych okoliczności; niezależnie od tego, czy otrzymały one postanowienie o opuszczeniu terytorium kraju czy nie, oraz niezależnie od tego, czy wyraziły wprost chęć ubiegania się o ochronę międzynarodową.

Jak zwracają uwagę eksperci monitorujący naruszenia praw człowieka na południowych granicach Unii Europejskiej, pushbacki stanowią formę przemocy *per se*, dodatkowo powszechnie towarzyszą im inne formy przemocy fizycznej oraz werbalnej<sup>[1]</sup>.

[1] K. Augustová, J. Sapoch, *Border Violence as Border Deterrence. Condensed Analysis of Violent Push-Backs from the Ground*, „Journal for Critical Migration and Border Regime Studies” 2002, nr 5(1), <https://movements-journal.org/issues/08.balkan-route/12.augustova,sapoch--border-violence-as-border-deterrence.html> [data dostępu: 8.04.2024].

**Sistiema** – białoruski system ochrony granicy (powstały w czasach sowieckich jako część zabezpieczeń granicy ZSRR), na który składają się zasieki, pas zaoranej ziemi i system monitoringu odgradzający strefę przygraniczną od reszty Białorusi.

**Zapora [graniczna]** – również: mur, bariera, płot. Umocnienie na granicy polsko-białoruskiej w formie stalowego płotu zwieńczonego zwojem drutu ostrzowego oraz zasieków ze skłębionego drutu ostrzowego. Zapora stoi do kilku metrów w głąb polskiego terytorium – linia granicy przebiega za nią, pomiędzy słupkami granicznymi (w formie obelisków) wzdłuż znaków granicznych (w postaci niewielkich monolitów), których kształt określa umowa pomiędzy Polską i Białorusią. W zaporze znajduje się około 20 bramek dla zwierząt (wielkością przystosowanych do dużych ssaków) oraz około setki otwieranych furtek (tzw. bramek serwisowych), przez które muszą przejść osoby zwracane do Białorusi.

# Wprowadzenie. Polsko-białoruski kryzys graniczny – wczoraj, dziś, jutro

Nie mogłem uwierzyć, że to jest Europa... Podróżujemy tak daleko od wojny, próbując znaleźć lepsze życie w tym cywilizowanym świecie, ale to, co tam znalazłem, całkowicie różniło się od obrazu Europy, który miałem w głowie.

Hamza z Jemenu

## Mury, druty, wywózki. Spadek po rządach Zjednoczonej Prawicy

Latem 2021 roku na „jedynki” europejskich mediów trafił obraz kilkunastoosobowej grupy uchodźców z Afganistanu przetrzymywanych w obozie pomiędzy kordonem polskich i białoruskich służb mundurowych. Scenarię wydarzeń była polana znajdująca się na granicy Polski i Białorusi – na obrzeżach wsi Usnarz Górny w województwie podlaskim. Opublikowana we wrześniu 2021 roku analiza Amnesty International<sup>[2]</sup> udowodniła bez żadnych wątpliwości: zdarzenia, których świadkiem stała się polska opinia publiczna, były spektakularnym przykładem praktyki potocznie określanej mianem pushbacku (ang. – odepchnięcie): bezprawnego, przymusowego zwracania osób migrujących za zewnętrzne granice państwa<sup>[3]</sup>. Patowa sytuacja w Usnarzu była pierwszym akordem kryzysu migracyjnego, a przede wszystkim – kryzysu humanitarnego wywołanego przez przyjętą przez rząd Prawa i Sprawiedliwości politykę odpowiedzi kryzysowej, której znakiem

[2] *Polska: Cyfrowe śledztwo dowodzi, że Polska naruszyła prawa uchodźców*, Amnesty International 2021, <https://www.amnesty.org.pl/sledztwo-dowodzi-ze-polska-naruszyła-prawa-uchodźców/> [data dostępu: 8.04.2024].

[3] Zob. w słowniczku na s. 16.

rozpoznawczym stał się właśnie pushback, przez Straż Graniczną określane jako „procedura zawracania”, a w polskiej debacie publicznej – „wywózka”.

W praktyce „procedura zawracania”, polegająca na tropieniu osób przekraczających granicę polsko-białoruską, wyłapywaniu ich na przygranicznych terenach oraz ponownym przepychaniu na terytorium białoruskie w miejscach do tego nieprzeznaczonych, bez rozpatrzenia ich sytuacji, stała się podstawowym środkiem ochrony granicy.

Praktyka wywózek bez żadnych podstaw prawnych, stosowana na polsko-białoruskim pograniczu co najmniej od początku sierpnia 2021 roku, otrzymała pozorną podstawę na drodze dwóch aktów prawnych: nowelizacji do tzw. rozporządzenia granicznego, regulującego ruch graniczny od marca 2020 roku, oraz nowelizacji ustawy o cudzoziemcach.

Jedną z przywołanych podstaw jest Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 13 marca 2020 roku w sprawie czasowego zawieszenia lub ograniczenia ruchu na określonych przejściach granicznych (dokładnie: § 3 ust. 2b rozporządzenia). Już pierwotnie przyjęta wersja rozporządzenia<sup>[4]</sup> w niekonstytucyjny sposób wykluczała osoby dążące do otrzymania w Polsce ochrony międzynarodowej z grona osób uprawnionych do przekroczenia granicy. Celem rozporządzenia w jego ówczesnym brzmieniu było czasowe ograniczenie ruchu granicznego w warunkach pandemii COVID-19 poprzez wyliczenie kategorii podmiotów (osób migrujących), które zachowują prawo wjazdu na terytorium Polski – cudzoziemcy poszukujący ochrony w tym gronie się nie znaleźli.

W sierpniu 2021 roku do rozporządzenia wprowadzono nowy przepis<sup>[5]</sup>, umożliwiający zawrótanie cudzoziemca uznanego za nielegalnie przebywającego na terytorium Polski do granicy państwowej – niezależnie od tego,

[4] Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 13 marca 2020 r. w sprawie czasowego zawieszenia lub ograniczenia ruchu granicznego na określonych przejściach granicznych (Dz.U. 2023 poz. 1403 t.j.).

[5] Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 20 sierpnia 2021 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie czasowego zawieszenia lub ograniczenia ruchu granicznego na określonych przejściach granicznych (Dz.U. 2021 poz. 1536).

czy został ujawniony na przejściu granicznym, linii granicy czy w głębi kraju. Wprowadzone przepisy nie sprecyzowały przy tym w jakikolwiek sposób „procedury zawracania”, w tym odpowiedzialności organów, ich obowiązków ani praw przysługujących osobom zawracanym. Według deklaracji Straży Granicznej rozporządzenie obecnie stosuje się podczas kolejnych sytuacji złapania cudzoziemca na terytorium Polski. Cudzoziemiec nie dostaje wtedy żadnych dokumentów i nie musi zostać zabrany do placówki SG.

Miesiąc później przeprowadzono nowelizację ustawy o cudzoziemcach<sup>[6]</sup> (dokładnie: art. 303b w związku z art. 303 ust. 1 pkt 9a ustawy), wprowadzającą procedurę wydawania tzw. postanowień o opuszczeniu terytorium Polski<sup>[7]</sup>, w praktyce sprowadzającą się również do przyspieszonego usuwania cudzoziemców z terytorium kraju bez zachowania jakichkolwiek gwarancji: ani związanych z postępowaniem administracyjnym, ani z ochroną praw i wolności człowieka. Według deklaracji przedstawicieli Straży Granicznej po pierwszym złapaniu cudzoziemiec jest „zawracany do linii granicy” właśnie na podstawie przepisów ustawy. Cudzoziemiec otrzymuje wtedy postanowienie o opuszczeniu terytorium RP – powinien zostać zabrany do placówki SG oraz otrzymać dokument z nakazem opuszczenia Polski.

W wypowiedzi udzielonej portalowi OKO.press w styczniu 2024 roku<sup>[8]</sup> ówczesna rzeczniczka SG Anna Michalska potwierdziła stosowanie dwóch różnych praktyk, jednocześnie informując, że postanowienie wręczane jest cudzoziemcowi podczas pierwszego zatrzymania. Szczegółowa analiza tych regulacji oraz ich krytyka w zderzeniu z orzeczeniami polskich sądów stanowi załącznik do niniejszego raportu.

Od początku września do końca listopada 2021 roku w obrębie 183 przygranicznych miejscowości województwa podlaskiego i lubelskiego

[6] Ustawa z dnia 12 grudnia 2013 r. o cudzoziemcach (Dz.U. 2023. poz. 519 t.j.).

[7] Ustawa z dnia 14 października 2021 r. o zmianie ustawy o cudzoziemcach oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. 2021 poz. 1918).

[8] M. Tomczak, *Ile naprawdę było pushbacków? Analizujemy raport Straży Granicznej*, „OKO.press” z dn. 4.01.2024, <https://oko.press/ile-bylo-pushbackow-raport-strazy-granicznej-analiza> [data dostępu: 26.03.2024].

wprowadzono strefę stanu wyjątkowego. W praktyce ograniczała ona dostęp i poruszanie się po tych obszarach osobom innymi niż przedstawiciele aparatu państwowego aż do końca czerwca 2022 roku. Do stycznia 2023 roku zakazane było przebywanie na obszarze 200 metrów od linii granicy polsko-białoruskiej. Te obostrzenia prawne utrudniały lub wręcz uniemożliwiały monitoring i kontrolę działań służb, a także przyczyniały się do kryminalizacji działań pomocowych, skutecznie uniemożliwiając ocenę skali przemocy i naruszeń prawa w tym okresie.

Kontynuacją i uzupełnieniem przyjętej polityki stało się stworzenie infrastruktury utrudniającej przekraczanie granicy, a przede wszystkim – ułatwiającej wyłapywanie i zawracanie migrantów przez zwiększenie wykrywalności przekroczeń, opóźnienie ich i przyspieszenie zatrzymań. Pod koniec października 2021 roku Sejm w trybie pilnym przyjął ustawę o budowie zabezpieczenia granicy państwowej<sup>[9]</sup>. Kosztujące 1,6 mld złotych stalowe ogrodzenie było największą inwestycją budowlaną w historii Straży Granicznej. Ze względu na pominięcie przepisów dotyczących zamówień publicznych szczegółowa specyfikacja konstrukcji jest nieznana. Z informacji powszechnie dostępnych (i tego, co komunikuje sama Straż Graniczna) wiadomo, że konstrukcja określana mianem zapory ma nieco ponad 5 metrów wysokości i jest zbudowana na długości 186 km<sup>[10]</sup> (łącznie monitorowane jest 206 kilometrów granicy). Składa się ze stalowych pręseł stworzonych z profili o grubości 2 mm, pustych w środku<sup>[11]</sup>.

Konstrukcja zwieńczona jest zwojem drutu żyłkowego (concertiną), na niektórych odcinkach pochylonym w stronę Białorusi, utrudniającym

[9] Ustawa z dnia 29 października 2021 r. o budowie zabezpieczenia granicy państwowej (Dz.U. 2023 poz. 1390 t.j.).

[10] E. Szczepańska, *Ruszyła budowa bariery na granicy polsko-białoruskiej*, Komenda Główna Straży Granicznej z dn. 26.01.2022, <https://www.strazgraniczna.pl/pl/aktualnosci/9752,Ruszyła-budowa-bariery-na-granicy-polsko-białoruskiej.html> [data dostępu: 26.03.2024].

[11] W. Czuchnowski, *Dziurawa zaporą na granicy. Ujawniamy raport, którego według PiS nie było*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 2.01.2024, <https://wyborcza.pl/7,75398,30546175,dziurawa-zapora-na-granicy-ujawniamy-raport-ktorego-wedlug.html> [data dostępu: 27.03.2024].

wspinanie się od tamtej strony. Na przełomie wiosny i lata 2023 roku wzdłuż zaporę od strony zachodniej także ułożono concertinę – w taki sposób, że zeskakując z muru (lub wychodząc z tunelu pod murem), osoba wpada bezpośrednio w skłębiony drut żyłtkowy. Jesienią tego samego roku ustawiono także dodatkowe zasieki z drutu żyłtkowego w odległości kilku metrów od płotu – najczęściej jego linia biegnie tuż za drogą serwisową, powodując, że droga ta znajduje się w czymś w rodzaju korytarza pomiędzy zaporami.

Prace nad zaporą oficjalnie rozpoczęto w styczniu 2022 roku, a ukończono w czerwcu 2023 roku. Wówczas Straż Graniczna poinformowała także o finalnym odbiorze systemu elektronicznego mającego wspierać barierę fizyczną poprzez wykrywanie przekroczeń i ruchu w pobliżu granicy<sup>[12]</sup>.

We wrześniu 2023 roku „Gazeta Wyborcza” opublikowała artykuł dotyczący wycieku raportu kierownictwa SG, przygotowanego przez Biuro Analityczno-Sytuacyjne SG<sup>[13]</sup>, zaś w styczniu 2024 roku – także skany tego dokumentu. Wynikało z niego, że płot jest przekraczany w wielu miejscach i na dużą skalę: „Służby niemieckie na terytorium Niemiec w rejonie granicy z Polską [...] w okresie od 1 stycznia 2023 do 17 września 2023 zatrzymały 22 902 migrantów [...]. Ustalono, że co najmniej 12 971 osoby przebywały wcześniej na terytorium Białorusi i/lub Rosji”<sup>[14]</sup>. Ustalenia dziennikarzy i organizacji pozarządowych wskazują, że zaporę nie zatrzymuje ruchu migracyjnego, a jedynie spowalnia go, narażając pokonujące ją osoby na odniesienie obrażeń fizycznych oraz ułatwiając ich wytropienie i w konsekwencji wykonanie wywózki.

[12] K. Szwed, *Zakończenie odbioru bariery elektronicznej na granicy polsko-białoruskiej*, Komenda Główna Straży Granicznej z dn. 15.06.2023, <https://www.strazgraniczna.pl/pl/aktualnosci/11875,Zakonczenie-odbioru-bariery-elektronicznej-na-granicy-polsko-bialoruskiej.html> [data dostępu: 27.03.2024].

[13] W. Czuchnowski, „Wyborcza” ujawnia raport Straży Granicznej: Dziurawa zaporę PiS na granicy z Białorusią, „Gazeta Wyborcza” z dn. 29.09.2023, <https://wyborcza.pl/7,75398,30239168,wyborcza-ujawnia-dziurawa-zapora-pis-na-granicy-z-bialorusia.html> [data dostępu: 27.03.2024].

[14] Tamże.

## Żniwo pushbacków. Stanowisko sądów i organizacji międzynarodowych

Mimo trudnień, obostrzeń i represji związanych z wprowadzeniem strefy stanu wyjątkowego prowadzony przez organizacje pozarządowe i humanitarne monitoring zaowocował stworzeniem alternatywnej względem narracji rządowej bazy wiedzy na temat sytuacji na granicy. W skład tworzonych archiwum wchodzi dane ilościowe, materiały wizualne oraz relacje osób w drodze, spotkanych w trakcie interwencji i osadzonych w ośrodkach. Były one zbierane przez niemal trzy lata działalności organizacji humanitarnych oraz mieszkańców terenów przygranicznych. Zebrany materiał tworzy spójny obraz rutynowego stosowania pushbacków i przemocy na polsko-białoruskim pograniczu.

Polityka rządu Zjednoczonej Prawicy oparta na pushbackach i zaprze przyniosła tragiczne owoce w postaci ponad pięćdziesięciu potwierdzonych ofiar śmiertelnych oraz licznych przypadków hospitalizacji migrantów, będących konsekwencją niebezpiecznych dla zdrowia i życia warunków stworzonych w strefie przygranicznej. Przyczyniła się też do przypadków wymuszonych zaginięć, dodatkowo utrudniając ustalenie dokładnej liczby zaginionych m.in. przez zaniechanie rejestracji danych osobowych zawieranych osób<sup>[15]</sup>.

Stosowane praktyki ściągnęły na ówczesny polski rząd krytykę zarówno ze strony krajowych organizacji pozarządowych monitorujących sytuację na pograniczu (Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka czy organizacji zrzeszonych w Grupie Granica<sup>[16]</sup>), jak i międzynarodowych organizacji broniących praw człowieka (Polska stała się przykładem złych praktyk w raportach

[15] Helsińska Fundacja Praw Człowieka, *Zaginięcia na granicy polsko-białoruskiej – działania HFPC*, 23.11.2023, <https://hfhr.pl/aktualnosci/zaginiecie-na-granicy-dzialania-hfpc> [data dostępu: 28.03.2024].

[16] Raport *Kryzys humanitarny na pograniczu polsko-białoruskim* opublikowany przez Grupę Granica w grudniu 2021, raport „Gdzie prawo nie sięga” – 11 miesięcy kryzysu humanitarnego na polsko-białoruskim pograniczu z czerwca 2022 autorstwa Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, [https://hfhr.pl/upload/2022/12/raport\\_gdzie\\_prawo\\_nie\\_siega-hfpc-30062022\\_1.pdf](https://hfhr.pl/upload/2022/12/raport_gdzie_prawo_nie_siega-hfpc-30062022_1.pdf) [data dostępu: 28.03.2024].



Amnesty International, Lekarzy Bez Granic, European Council on Refugees and Exiles i Protecting Rights at Borders<sup>[17]</sup>), a wreszcie organizacji międzynarodowych takich jak UNHCR i OBWE<sup>[18]</sup>.

Raporty organizacji zwracały uwagę na towarzyszącą wywózkom przemoc i okrucieństwo, na nieludzkie i poniżające traktowanie oraz ryzyko naruszenia prawa międzynarodowego. Ich autorzy w większości przypadków zalecali uchylenie wprowadzonych w 2021 roku przepisów umożliwiających pushbacki, zapewnienie osobom przekraczającym granicę polsko-białoruską bezpieczeństwa i poszanowania godności oraz dostępu do skutecznej i zindywidualizowanej procedury ochrony międzynarodowej, a także zbadanie zarzutów dotyczących niezgodnych z prawem praktyk i dopuszczenie organizacji pozarządowych do monitoringu ochrony granic, w szczególności w miejscach trudno dostępnych dla obserwatorów.

- [17] Raport *Polska: Okrucieństwo zamiast współczucia na granicy z Białorusią*, Amnesty International Polska z kwietnia 2022, <https://www.amnesty.org.pl/wp-content/uploads/2022/04/Raport-Amnesty-Intrnational-POLSKA-OKRUCIENSTWO-ZAMIAST-WSPOLCZUCIA-NA-GRANICY-Z-BIALORUSIA.pdf> [data dostępu: 28.03.2024], Raport ECRE (European Council on Refugees and Exiles) *Seeking refuge in Poland: a fact-finding report on access to asylum and reception conditions for asylum seekers* z kwietnia 2023, [https://hfhf.pl/upload/2023/04/seeking\\_refuge\\_in\\_poland.pdf](https://hfhf.pl/upload/2023/04/seeking_refuge_in_poland.pdf) [data dostępu: 28.03.2024], Raport Koalicji Organizacji Pozarządowych Protecting Rights at Borders *Pushbacks at Europe's borders: a continuously ignored crisis* ze stycznia 2024, <https://interwencjaprawna.pl/wp-content/uploads/2021/01/PRAB-Report-September-to-December-2023-final.pdf> [data dostępu: 28.03.2024], Raport organizacji Lekarze bez Granic – MSF *Śmierć, cierpienie, brak środków do życia: ludzkie koszty polityki migracyjnej UE*, <https://lekarze-bez-granic.pl/wp-content/uploads/death-despair-and-destitution-msf-report.pdf> [data dostępu: 28.03.2024].
- [18] *UNHCR observations on the draft law amending the Act on Foreigners and the Act on Granting Protection to Foreigners in the territory of the Republic of Poland*, UNHCR (United Nations High Commissioner for Refugees, Wysoki Komisarz Narodów Zjednoczonych do spraw uchodźców), <https://www.refworld.org/legal/natlegcomments/unhcr/2021/en/92188> [data dostępu: 28.03.2024], *Urgent Opinion on Draft Amendments to the Aliens Act and the Act on Granting Protection to Aliens on the Territory of the Republic of Poland and Ministerial Regulation on Temporary Suspension of Border Traffic at Certain Border Crossings*, Biuro Instytucji Demokratycznych i Praw Człowieka, [https://www.osce.org/files/f/documents/3/3/498252\\_0.pdf](https://www.osce.org/files/f/documents/3/3/498252_0.pdf) [data dostępu: 28.03.2024].

Krytyczną ocenę sytuacji na pograniczu potwierdziło orzecznictwo sądowe. Zawarte w aneksie do raportu opracowanie Marcina Sośniaka z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka zawiera analizę wprowadzonych w 2021 roku aktów prawnych umożliwiających tzw. „zawrócenie cudzoziemca do linii granicy”, a także przegląd orzecznictwa polskich sądów rozstrzygających skargi osób poddanych pushbackom do Białorusi. Choć pushbacki przeprowadzane są w sposób utrudniający wszczęcie jakichkolwiek procedur odwoławczych, a dwuinstancyjność przepisów jest pozorna, dzięki determinacji osób, które zostały poddane wywózkom, oraz zaangażowaniu prawników organizacji pozarządowych co najmniej 19 takich spraw uzyskało dalszy ciąg w polskich sądach. 5 z nich dotyczyło historii opisanych w głównej części tego raportu<sup>[19]</sup>. W przypadku tych pięciu spraw materiał dowodowy stanowiła treść wywiadów przeprowadzonych w ramach prac nad raportem – we wszystkich przypadkach sąd uznał je za wiarygodny dowód.

Opracowanie przybliży ugruntowaną już w tej sprawie linię orzecznictwa, jednoznacznie negatywną w ocenie przepisów i działań Straży Granicznej. W jej świetle praktyka pushbacku narusza zasadę legalizmu i praworządności jako stosowana na podstawie aktu prawnego sprzecznego z obowiązującym prawem (krajowym, unijnym i międzynarodowym). Do tego narusza szereg aktów prawa międzynarodowego – w tym konwencję dotyczącą statusu uchodźców, Kartę praw podstawowych UE i Europejską konwencję praw człowieka wraz z wywodzącymi się z nich dyrektywami unijnymi – oraz prawo krajowe, w tym Konstytucję RP.

Dostrzeżone naruszenia wiązały się przede wszystkim z:

- » naruszeniem zakazu zbiorowych wydaleń, czyli obowiązku każdorazowego indywidualnego zbadania sytuacji cudzoziemca w przypadku zawrócenia do granicy czy nawet odmowy wjazdu – związanym

[19] Od początku obowiązywania rozporządzenia wprowadzającego możliwość zwracania oraz nowelizacji wprowadzającej procedurę wydawania postanowień o opuszczeniu terytorium Polski do polskich sądów zostało złożonych 19 spraw, z których część (6) została złożona w wyniku współpracy WAM i Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka

również z pomijaniem indywidualnych okoliczności, takich jak wiek, stan zdrowia, chęć i możliwość ubiegania się o ochronę międzynarodową czy ryzyko przemocy ze strony białoruskich służb;

- » każdorazowym naruszeniem przepisów gwarantujących cudzoziemcom prawo do ubiegania się o ochronę międzynarodową i do pozostania na terytorium Polski do czasu rozpatrzenia wniosku, nawet w przypadku wyrażenia ustnej deklaracji takiej chęci;
- » każdorazowym naruszeniem zasady *non-refoulement*, zabraniającej zwracania cudzoziemców do granic terytorium państwa, w którym grozi im ryzyko m.in. tortur czy niehumanitarnego lub poniżającego traktowania; SG ignorowała informacje o przemocy stosowanej przez białoruskie służby i wojsko, a także nie badała, czy zawrócenie migrantów do Białorusi nie naraża ich na przemoc i niehumanitarnie traktowanie.

W konkluzji autora przepisy wprowadzono „ze szkodą nie tylko dla poziomu ochrony praw i wolności człowieka w Polsce, ale i dla poszanowania zasad praworządności i legalizmu”, przy czym „krytyczne wobec rozporządzenia orzecznictwo jest jednolite, a skala dostrzeżonych przez sąd naruszeń prawa tak poważna, że powinna skutkować natychmiastowym uchynieniem tego aktu”<sup>[20]</sup>.

## **Na wschodzie bez zmian. Kontynuacja polityki Zjednoczonej Prawicy i pakt migracyjny**

Mimo krytyki ze strony organizacji monitorujących przestrzeganie praw człowieka i miażdżących opinii prawnych praktyka pushbacków wobec migrantów przekraczających granicę między Białorusią a Polską, sięgająca co najmniej początku sierpnia 2021 roku, trwa aż do dziś. Żadne z zaleceń organizacji, które od 2021 roku monitorowały i krytycznie analizowały politykę Polski wobec osób przekraczających granicę, nie zostało wdrożone,

[20] Zob. s. 171–187 niniejszego opracowania.

a przepisy stojące u podstaw przyjętej polityki nie zostały zrewidowane ani uchylone.

Tylko w 2023 roku w ramach działalności monitoringowej zarejestrowaliśmy informacje o 2800 przypadkach wywózek z Polski do Białorusi, które dotyczyły łącznie 1775 osób migrujących nieregularnie. 1682 zostało zgłoszonych po zmianie rządu – od 13.12.2023 do teraz [stan na 31.05.2024].

Wybory parlamentarne jesienią 2023 roku oraz zaprzysiężenie nowego rządu w grudniu nie poskutkowało większymi zmianami w sposobie działania służb państwowych na granicy. Opisane w niniejszym raporcie rodzaje przemocowych praktyk mają swoją kontynuację obecnie, o czym regularnie informujemy – jako Grupa Granica i Stowarzyszenie We Are Monitoring – w raportach okresowych. Żaden z funkcjonariuszy nie poniósł też jak dotąd konsekwencji karnych i, mimo zmiany na szczytach władzy, „w terenie” pracują ci sami ludzie, co na początku kryzysu.

Wypowiedzi polityków obecnie rządzącej koalicji KO–Trzecia Droga–Lewica już w okresie kampanii wyborczej obrały kierunek zbieżny z linią przyjętą przez Prawo i Sprawiedliwość<sup>[21]</sup>. Ponad cztery miesiące po zaprzysiężeniu rząd Donalda Tuska kontynuuje politykę poprzedników względem sytuacji na granicy, wpisując się w ten sam ksenofobiczny kontekst nie tylko retorycznie<sup>[22]</sup>, ale i wymiernymi działaniami. Odpowiedzialny za stworzenie polityki migracyjnej wiceminister Maciej Duszczyk już w połowie stycznia przyznał, że tylko w pierwszym miesiącu rządów nowej koalicji zastosowano pushback wobec niemal 100 osób<sup>[23]</sup>. Według danych SG w okresie od 13 grudnia 2023 do 4 kwietnia 2024 Straż Graniczna zawróciła do linii

[21] jos, *Tusk – musimy zbudować mur na granicy z Białorusią, bo go nie ma*, Polska Agencja Prasowa z dn. 20.09.2023, <https://www.pap.pl/aktualnosci/tusk-musimy-zbudowac-mur-na-granicy-z-bialorusia-bo-go-nie-ma> [data dostępu: 8.04.2024].

[22] K. Kostrzewa, *Pierwszym zadaniem państwa jest ochrona granicy*, Polska Agencja Prasowa z dn. 11.02.2024, <https://www.pap.pl/aktualnosci/premier-pierwszym-zadaniem-panstwa-polskiego-jest-ochrona-granicy-0> [data dostępu: 8.04.2024].

[23] J. Klimowicz, *Trwają wywózki. Za rządu Tuska wyrzucono na Białoruś już co najmniej 93 cudzoziemców*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 17.01.2024, <https://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/7,35241,30603994,trwaja-wywozki-za-rzadu-tuska-wyrzucono-do-bialorusi-juz-co.html> [data dostępu: 8.04.2024].

granicy 7317 osób. Informacje te pochodzą z odpowiedzi SG na pytanie zadane w trybie dostępu do informacji publicznej<sup>[24]</sup>.

Rozporządzenia o wywózkach nie zostały uchylone, mimo że sam premier wprost przyznał się do świadomości ich nielegalnego charakteru:

Nie ma zgody prawnej na tzw. pushbacki, bo to jest działalność nielegalna, ale jest granica między tym, co jest koniecznym działaniem SG, by ludzie nie przekraczali naszej granicy, jeśli nie mają do tego jakiegoś uprawnienia, a działaniami, które przez wielu będą uznawane za brutalne albo nielegalne. [...] W żadnym kraju frontowym, przygranicznym nie udało się znaleźć idealnego rozwiązania<sup>[25]</sup>.

Brak woli porzucenia praktyki pushbacków i uchylenia pozwalających na nie przepisów poświadczyl w kolejnych wypowiedziach wiceminister Duszczyk, zapewniając o planie „przywrócenia elementów humanitaryzmu”<sup>[26]</sup>, a także znowelizowania przyjętego rozporządzenia, by zwiększyć umocowanie prawne SG do ich dokonywania.

W połowie lutego Donald Tusk mówił o konieczności reformy europejskiego prawa azylowego, ponieważ „obecne środowisko prawne jest

[24] Odpowiedź z dn. 17.04.2024 przesłana przez Komendę Główną SG (pismo nr PD-OI-V.0180.17.2024) na pytanie zadane w trybie dostępu do informacji publicznej. O trudnościach metodologicznych w interpretacji danych podawanych przez SG piszemy w raporcie rocznym za 2023, zob. Grupa Granica i Stowarzyszenie We Are Monitoring, *Raport roczny 2023* [w przygotowaniu].

[25] M. Chołodowski, *Kryzys na granicy polsko-białoruskiej. Premier Donald Tusk: Pushbacki to działalność nielegalna*. „Gazeta Wyborcza” z dn. 4.01.2024, <https://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/7,35241,30561569,kryzys-na-granicy-polsko-bialoruskiej-premier-tusk-pushbacki.html> [data dostępu: 8.04.2024].

[26] A. Lichnerowicz, *Pushbacki pod znakiem zapytania, „mur trzeba wzmocnić” – wiceszef MSWiA o planach rządu*, audycja „Światopogląd” z dn. 12.01.2024, TOK FM, <https://audycje.tokfm.pl/podcast/151627,Pushbacki-pod-znakiem-zapytania-mur-trzeba-wzmocnic-wiceszef-MSWiA-o-planach-rzadu>, M. Czarnecki, B.T. Wieliński, *Wiceminister Duszczyk: Nie będzie więcej śmierci przy granicy z Białorusią*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 14.02.2024, <https://wyborcza.pl/7,75399,30694187,wiceminister-duszczyk-nie-bedzie-wiecej-smierci-przy-granicy.html> [data dostępu: 8.02.2024].

nieadekwatne do zagrożeń, jakie wytworzyła polityka Rosji i Białorusi w tej kwestii”, wskazując potencjalny kierunek lobbingu Polski na arenie międzynarodowej<sup>[27]</sup>. Wspomniane w poprzednim rozdziale międzynarodowe raporty opublikowane w 2024 roku (Lekarze bez Granic i in.) odnoszą się do kwestii paktu UE ws. azylu i migracji, nad którym negocjacje zakończyły się 20 grudnia 2023 roku, tydzień po zaprzysiężeniu rządu koalicyjnego KO, Lewicy i Trzeciej Drogi. Raporty zwracają uwagę, że przepisy paktu w proponowanym kształcie „prawdopodobnie nie położą kresu ani nawet nie ograniczą powszechnego i systematycznego stosowania zawróceń i naruszeń praw na wewnętrznych lub zewnętrznych granicach UE, ani nie zapewnią sprawiedliwości ofiarom”<sup>[28]</sup>. Według Lekarzy bez Granic (MSF) przyjęty konsensus „jeszcze bardziej zacieśnia sieć przemocy, która ma na celu zniechęcić i wykluczyć tych, którzy szukają bezpieczeństwa (...) [oraz]<sup>[29]</sup> zapewnia osłonę legitymizacji praktykom polegającym na wypychaniu, przemocy fizycznej i odmowie pomocy wobec osób przybywających na granice UE”<sup>[30]</sup>, a sytuacje z Polski zostają podane jako drastyczny przykład konsekwencji takich praktyk. Z kolei rząd Tuska stoi na stanowisku, że „rozwiązania przewidziane w Pakcie [...] w niewystarczającym stopniu wychodzą naprzeciw specyficznej sytuacji państw graniczących z Rosją i Białorusią”, jednocześnie nie precyzując, jakie rozwiązania miałyby być adekwatne<sup>[31]</sup>.

[27] K. Broda, *Tuska: Konieczna reforma prawa azylowego i wsparcie regionów przygranicznych*, „Dziennik Gazeta Prawna” z dn. 16.02.2024, <https://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/kraj/artykuly/9434003,tuska-konieczna-reforma-prawa-azylowego-i-wsparcie-regionow-przygranic.html> [data dostępu: 8.04.2024].

[28] Protecting Rights at Borders, *Pushbacks at Europe's borders: continuously ignored crisis* ze stycznia 2024, s. 18, [https://www.asgi.it/wp-content/uploads/2024/02/PRAB-Report-September-to-December-2023-\\_-final.pdf](https://www.asgi.it/wp-content/uploads/2024/02/PRAB-Report-September-to-December-2023-_-final.pdf) [data dostępu: 27.04.2024].

[29] Wszystkie wstawki w nawiasach kwadratowych, zarówno w cytatach z publikacji, jak i przeprowadzonych wywiadów, pochodzą od redakcji.

[30] B. Benvenuti, C. Marshall-Denton, S. McCann, *Death, Despair and Destitution: The Human Costs of The EU's Migrations Policies*, Medecins Sans Frontieres, 21.02.2024, s. 5 [tłumaczenie własne].

[31] Por. Komunikat w sprawie Paktu o Migracji i Azylu, 8.02.2024, <https://www.gov.pl/web/mswia/komunikat-prasowy-w-sprawie-paktu-o-migracji-i-azylu2> [data dostępu: 8.04.2024] oraz liczne wypowiedzi prasowe premiera D. Tuska.

Podsumowując, w czasie przygotowywania niniejszego raportu do publikacji nie pojawiły się konkretne informacje dotyczące losów rozporządzenia pushbackowego, a także planu „humanitaryzacji” pushbacków. W lutym 2024 roku Straż Graniczna zapowiedziała wzmocnienie istniejących zabezpieczeń o 172-kilometrowy odcinek zabezpieczeń elektronicznych wzdłuż granicznych rzek, a premier wraz z MSWiA zapowiedzieli przeznaczenie środków na „ekspresową modernizację”<sup>[32]</sup>. W marcu Komisja Obrony Narodowej oraz Komisja Administracji i Spraw Wewnętrznych otrzymały informację o podjętych już działaniach zakładających rozbudowanie zapór na granicy poprzez m.in. wzmocnienie samego płotu poprzecznymi belkami, budowę 70-metrowych wież obserwacyjnych oraz użycie dronów pionowego startu<sup>[33]</sup>. W ten sposób rządząca koalicja Koalicji Obywatelskiej, Trzeciej Drogi i Lewicy stała się spadkobiercą polityki PiS, kontynuując jego bezwzględne działania w otocze zmiękczonej retoryki i w bardziej prounijnych barwach.

[32] mar, *Premier: Podjęliśmy decyzję o szybkiej modernizacji zapory granicznej z Białorusią*, Polska Agencja Prasowa z dn. 16.02.2024, <https://www.pap.pl/aktualnosc/premier-podjelismy-decyzje-o-szybkiej-modernizacji-zapory-granicznej-z-bialorusia> [data dostępu: 8.04.2024].

[33] Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Komisji Obrony Narodowej z dn. 20 marca 2024, Kancelaria Sejmu Biuro Komisji Sejmowych, s. 13. <https://orka.sejm.gov.pl/zapisy10.nsf/0/24E25FFD-79DA749BC1258AF9003EAE01/%24File/0033710.pdf> [data dostępu: 8.04.2024].

# Metodologia

Od grudnia 2022 roku prowadzimy wywiady z osobami, które zostały przymusowo zawrócone z terytorium Polski do granicy z Białorusią. Zebrane relacje tworzą archiwum służące prowadzeniu działań rzeczniczych oraz medialnych. Wraz z danymi ilościowymi wywiady są narzędziem monitorowania skali naruszeń praw człowieka na granicy polsko-białoruskiej. Stanowią również materiały dowodowe w procesach toczących się na poziomie sądów administracyjnych<sup>[34]</sup>.

Kwestionariusz wywiadu powstał na podstawie wzoru udostępnionego nam przez organizację Border Violence Monitoring Network. Opiera się na pytaniach otwartych dotyczących indywidualnych doświadczeń osoby podróżującej przez granicę polsko-białoruską, skupiając się zwłaszcza na doświadczeniach przemocy ze strony polskich i białoruskich służb oraz rozpoznaniu, czy owe służby umożliwiły danej osobie dostęp do przewidzianych prawem procedur.

Odpowiedzi zarejestrowane w toku wywiadów obejmują twarde dane (godziny, daty, lokalizacje, opisy funkcjonariuszy, pojazdów itp. oraz zdjęcia obrażeń i raporty medyczne, jeśli zostały przesłane w trakcie wywiadu) oraz wypowiedzi o charakterze narracyjnym.

Przyjęta metodologia zbierania świadectw zakłada każdorazowe zadbanie o uzyskanie od respondenta świadomej zgody na przeprowadzenie wywiadu, poinformowanie go/jej o celach rozmowy i wyraźne zaznaczenie, że decyzja o podzieleniu się swoją relacją nie jest tożsama z uzyskaniem pomocy ze strony organizacji Grupa Granica w zmianie jego/jej sytuacji prawnej i ekonomicznej.

[34] Zob. rozdz. M. Sośniaka, s. 176–187.



Zapytanie o możliwość przeprowadzenia wywiadu kierowałyśmy do osób, które przynajmniej raz zwróciły się do organizacji humanitarnych działających na Podlasiu z prośbą o udzielenie pomocy humanitarnej i które zgłosiły, w trakcie interwencji bądź za pomocą komunikatora, doświadczenie pushbacku.

Wywiady przeprowadzane są online przez pracowników i pracowniczkę stowarzyszenia We Are Monitoring i – za zgodą respondentów – rejestrowane w formie nagrania audio. Odbywają się w obecności tłumacza bądź tłumaczki języka respondentki lub respondenta, z wyłączeniem sytuacji, w których dana osoba wyraziła chęć rozmowy w języku angielskim. Każda rozmowa podlega anonimizacji, a jej fragmenty publikowane są tylko po wyrażeniu zgody.

Doświadczenie pushbacku rozumiemy jako wydarzenie, które w wielu przypadkach może mieć wymiar traumatyzujący. Tego rodzaju zdarzenia mają silny wpływ na pracę pamięci i mogą warunkować dokładność wspomnień. W związku z tym staramy się przeprowadzać wywiady w możliwie najkrótszym czasie od momentu zgłoszenia wywózki.

W poniższym raporcie analizujemy 38 wywiadów zebranych między styczniem a czerwcem 2023 roku. Wszyscy respondenci przekroczyli granicę polsko-białoruską w pierwszej połowie 2023 roku, a 2 dodatkowo opracowane wywiady dotyczą wywozek z końca 2022 roku. Zdecydowałyśmy się opracować także jedną rozmowę przeprowadzoną ze świadkiem przemocy ze strony polskich funkcjonariuszy, który sam nie został poddany wywózce. Aneks do raportu zawiera 5 pełnych transkrypcji rozmów.

Z 38 przeprowadzonych przez nas wywiadów 25 odbyło się w języku arabskim, 7 po angielsku, 3 po amharsku, 1 po somalijsku, 1 w tigrinii i 1 po francusku. W tym 5 wywiadów po arabsku oraz 1 po angielsku przeprowadzono w formie pisemnej.

Rozmowy, które odbyły się po angielsku, nie wymagały wsparcia zewnętrznych tłumaczy. Zostały przeprowadzone przez osoby z naszego zespołu posługujące się językiem angielskim.

Wywiady w formie pisemnej były tłumaczone przy pomocy internetowych translatorów.

Pozostałe wywiady, przeprowadzone na żywo w formule połączenia online, wymagały konsekwentnego tłumaczenia z języka respondenta lub respondentki na polski albo angielski (w zależności od drugiego języka tłumacza lub tłumaczki).

Fragmenty cytowane w raporcie zostały ponownie sprawdzone przez tłumaczy i tłumaczki.

## **Terminologia dotycząca aktorów opisywanych wydarzeń**

Funkcjonariuszki i funkcjonariusze

Osobnego wyjaśnienia wymaga także używana w raporcie terminologia dotycząca służb mundurowych obecnych na pograniczu. W raporcie piszemy o różnych służbach, które według relacji naszych respondentek i respondentów uczestniczyły w zatrzymaniach i pushbackach.

Na podstawie opisu szczegółów umundurowania starałyśmy się określić, do jakiej formacji należeli opisani funkcjonariusze i funkcjonariuszki. Jednak najczęściej, ze względu na niewystarczająco szczegółowy opis, nie byłyśmy w stanie określić, jakiego rodzaju służby uczestniczyły w danym zdarzeniu. W takich przypadkach trzymałyśmy się określeń używanych przez naszych respondentów i respondentki. Zaznaczamy jednak, że dla osób niezaznajomionych ze strukturą formacji obecnych na polsko-białoruskim pograniczu rozróżnienie między rodzajami umundurowania jest często niemożliwe. Na przykład nasi respondenci i respondentki nazywają funkcjonariuszy Straży Granicznej „żołnierzami” (prawdopodobnie ze względu na umundurowanie i uzbrojenie) albo wszystkie formacje działające na obszarze przygranicznym określają jako „straż graniczną”.

Sytuację dodatkowo komplikuje to, że według relacji naszych respondentów i respondentek oraz osób zamieszkujących tereny przygraniczne funkcjonariusze służb uczestniczących w zatrzymaniach migrantów i pushbackach często zasłaniają elementy umundurowania, utrudniając ich identyfikację.

### Osoby migrujące

Większość naszych respondentów i respondentek określa siebie jako „migrant” i „migrantka”. W opracowaniu używamy tego terminu zamiennie ze sformułowaniem „osoby w drodze” (ang. *people on the move*) pozwalającym na uniknięcie ewentualnych dociekań, czy dana osoba jest uchodźcą czy migrantem dobrowolnym, podkreślając po prostu jej człowieczeństwo i sytuację, w jakiej się znajduje<sup>[35]</sup>. To określenie jest wolne od negatywnego wydźwięku, często nadawanego słowu „migranci” w debacie publicznej w Polsce. W kontekstach wymagających wyjaśnienia sytuacji prawnej osób w drodze używamy terminów „cudzoziemcy” i „cudzoziemki”, najczęściej tam, gdzie mowa o przepisach regulujących ich sytuację i stosowanych wobec nich praktykach i procedurach<sup>[36]</sup>.

[35] Więcej na temat pojęcia: A. Pijnenburg, C. Rijken, *Moving beyond refugees and migrants: reconceptualising the rights of people on the move*, „Interventions, International Journal of Postcolonial Studies” 2021, nr 23, s. 283.

[36] Kluczowa w tym kontekście ustawa o cudzoziemcach stosuje tzw. definicję negatywną, zgodnie z którą cudzoziemcem jest każdy, kto nie posiada obywatelstwa polskiego (a więc obywatele innych krajów oraz apatrydzi).

# Streszczenie

W pracy analitycznej nad raportem szczególną uwagę poświęciliśmy czterem kwestiom korespondującym z problematyką poruszoną w części wprowadzającej do raportu: ogólnemu przemocowemu charakterowi praktyki pushbacku oraz trzem szczegółowym zagadnieniom rozważanym przez polskie sądy przy ocenie legalności działań podejmowanych przez polskie służby wobec migrantów:

- » naruszeniu zakazu zbiorowego wydalania migrantów,
- » naruszeniu prawa do uzyskania ochrony międzynarodowej,
- » naruszeniu zasady *non-refoulement*.

Tym problemom odpowiada struktura raportu składająca się z poniższych części:

*Droga* – z fragmentów wywiadów, które nie dotyczyły samego momentu pushbacku, wyodrębniłyśmy cytaty ilustrujące sytuację migrantów na pograniczu, przygotowanie do drogi i relacje z przemytnikami (oraz przemytników ze służbami białoruskimi), logistyczną stronę przekraczania granicy (z „wsparciem” białoruskiej straży lub bez), przekraczanie zapory, rzeki czy przemieszczanie się w głąb terytorium polskiego.

*Brak dostępu do procedury uchodźczej* – część szczegółowo opisująca systemowe zaniechania realizacji praw osób zatrzymywanych przez polskie służby, w tym pozbawienie możliwości ubiegania się o ochronę międzynarodową i zaniechanie indywidualnego rozpoznania sytuacji migrantów (*non-assistance*).

*Anatomia pushbacku* – część poświęcona historiom respondentów, opisująca ujęcie przez służby, zawrócenie do linii granicy z Białorusią (zbiorowe wydalenie) oraz przemoc towarzyszącą tej praktyce jako części strategii odstraszenia (*deterrence*).

*Konsekwencje pushbacków* – część relacjonująca doświadczenia związane z pobytem w białoruskiej strefie przygranicznej, z opisami zagrożeń, na które narażeni są migranci przed przekroczeniem granicy i po wypchnięciu przez polskie służby (naruszenie zasady *non-refoulement*), zwłaszcza w kontakcie z przedstawicielami białoruskich organów siłowych i stosowanej przez nich przemocy.

Z analizy świadectw, przedstawionej w części głównej raportu, wynika jednoznacznie, że w żadnym z omawianych przypadków procedura zawrócenia nie miała nakazanego prawem indywidualnego charakteru i nie nosiła znamion przeprowadzenia jakiegokolwiek postępowania wyjaśniającego: wszyscy respondenci byli pushbackowani bez zbadania ich sytuacji ani oceny ryzyka, jakie stanowi dla nich pushback.

Świadectwa wskazują na to, że funkcjonariusze nie zapoznali się z indywidualną sytuacją żadnego z naszych rozmówców, którzy zostali schwytani po przekroczeniu granicy z Białorusią, mimo że zarówno statystyki samej SG<sup>[37]</sup>, jak i dane GG<sup>[38]</sup> wskazują, że większość z nich pochodzi z krajów, w których mają miejsce liczne naruszenia praw człowieka, a czasem też ogarniętych wojną lub kryzysem humanitarnym.

Wreszcie ze świadectw dotyczących działań białoruskich służb wynika jednoznacznie, że każdorazowe zawrócenie do Białorusi spełniało kryterium naruszenia zasady *non-refoulement*, czyli stworzenia ryzyka narażenia osób wydalanych na tortury bądź nieludzkie traktowanie ze strony funkcjonariuszy białoruskich. Funkcjonariusze Straży Granicznej w ogóle nie brali pod uwagę sytuacji po białoruskiej stronie granicy, funkcjonując wyłącznie w paradygmacie „wojny hybrydowej” – choć jak wskazują opowieści respondentów, jest ona obecnie dużo bardziej skomplikowana i niejednoznaczna.

[37] *Sytuacja na granicy z Republiką Białorusi*, portal gov.pl, <https://dane.gov.pl/pl/dataset/3121,sytuacja-na-granicy-z-republika-bialorusi> [data dostępu: 4.04.2024].

[38] Stowarzyszenie We Are Monitoring, *Kraje pochodzenia*, <https://wearemonitoring.org.pl/statystki/interaktywne-dashboardy/> [data dostępu: 4.04.2024].



# Droga

## Wprowadzenie

Celem tej części jest przybliżenie czytelnikowi kolejnych etapów drogi osoby migrującej przez zieloną granicę pomiędzy Białorusią a Polską, a jednocześnie aktualizacja wiedzy dotyczącej obecnego poziomu zaangażowania służb białoruskich w kontrolę nad szlakiem. Część ta ustanawia też tło dla kolejnego rozdziału – dotyczącego przemocy doznawanej przez osoby w drodze ze strony polskich funkcjonariuszy zaangażowanych w przeprowadzanie nielegalnych wywózek.

Kryzys zaczął się w 2021 roku od „zainaugurowania” szlaku na skutek współpracy administracji Łukaszenki i grup przemytniczych<sup>[39]</sup>. Współpraca ta przebiegała w sposób zorganizowany. Zarówno administracja i związane z nią firmy – w tym biura turystyczne powiązane z urzędnikami reżimu – jak i służby oraz wojsko były nastawione na ściągnięcie na pogranicze polsko-białoruskie jak największej liczby ludzi i umożliwienie im przekroczenia granicy. Ruch ten jest określany przez ekspertów jako „weaponizacja” migracji, a osoby docierające do linii systemy mogły od tego momentu liczyć na „asystę” białoruskiej straży granicznej<sup>[40]</sup>.

W roku 2023 sytuacja wyglądała już nieco inaczej. „Szlak białoruski” stał się jedną z powszechnie znanych dróg do Europy. O ile w pierwszej fazie kontrolę nad szlakiem trzymało kilka firm turystycznych związanych z białoruskimi władzami i służbami państwowymi, o tyle w miarę wzrostu

[39] J. Dauksza, A. Morozova, P. Reszka, *Zobaczyć Mińsk i umrzeć. Jak białoruski firmy handlują migrantami*. „Frontstory.pl” z dn. 9.12.2021, <https://frontstory.pl/zobaczyc-minsk-i-umrzec-jak-bialoruskie-firmy-handluja-migrantami/> [data dostępu: 9.04.2024].

[40] J. Dauksza, *Udaremnieni. Co dzieje się na granicy?*, „Frontstory.pl” z dn. 4.11.2021, <https://frontstory.pl/udaremnieni-polsko-bialoruska-granica-kryzys-migracyjny/>, M. Sepioło, A. Morozova i in., *Kto zarabia na uchodźcach?*, „Frontstory.pl” z dn. 7.06.2023, <https://frontstory.pl/mur-uchodzcy-migranci-granica-bialorus-przemyt-przestepcy/> [data dostępu: 9.04.2024].

popularności tej drogi najwyraźniej zarówno firmy, jak i białoruskie władze tę kontrolę straciły. Jednocześnie relacja pomiędzy przemysłnikami i białoruskim reżimem skomplikowała się, a niektóre zaangażowane w proceder osoby związane z administracją rządową zostały aresztowane (w materiałach dotyczących ich spraw znajdują się wyciągi z podsłuchów pograniczników: „Gonimy naszych Irakijczyków po całej Białorusi. Są rozproszeni jak pieprzone mrówki. Nie bawimy się dobrze, mamy przejebane”)<sup>[41]</sup>.

Te zmiany mogą częściowo tłumaczyć opisywane w wywiadach zróżnicowane i nieprzewidywalne traktowanie migrantów przez białoruskie służby.

## Przekroczenie granicy i udział służb białoruskich

W części świadectw pojawia się opis osób, które zajmują się przemytem, wskazujący na zaangażowanie w proceder cywili odpowiadających za transport ludzi do granicy, w porozumieniu z służbami białoruskimi lub w tajemnicy przed nimi. Przez respondentów są one określane w różny sposób (zależy to też od języka wywiadu) – czasem są to „przewodnicy”, „liderzy” itp. Niekiedy towarzyszą grupom przez całą drogę, zarówno na terytorium białoruskim, jak i polskim. W innych przypadkach ich rola kończy się na odstawieniu ludzi pod granicę.

Na początku było nas dwudziestu jeden chłopaków z pięcioma przewodnikami, powiedzmy. Przewodnicy to nie Arabowie, to nie imigranci. Oni tak pracują. Dziewięciu imigrantów poszło z dwoma przewodnikami, a moje jedzenie poszło z nimi. Zabrali moje jedzenie, jak weszliśmy na terytorium Polski. A my, jedenastu imigrantów, z drugą grupą. Nasza grupa miała trzech przewodników. To byli, wydaje mi się, chłopak z Turcji i dwóch Turkmenów. Nasza jedenastka szła dalej, a druga grupa została złapana tego samego dnia o dziewiątej rano.

Abdelfattah z Syrii

[41] M. Sepiolo, A. Morozova i in., *Kto zarabia na uchodźcach?...* [data dostępu: 9.04.2024].



Obraz udziału służb białoruskich i ich zaangażowania w działalność przemytniczą w wypowiedziach samych migrantów nie jest jednoznaczny: nie są one ani w pełni zaangażowane w zwalczanie migracji, ani w pełni zaangażowane w organizację przejścia. Jednocześnie mają najwyraźniej kontakty z przemytnikami, a przynajmniej rozeznanie w ich działalności, co może wpływać na los migrantów korzystających z usług konkretnego przemytnika:

Złapali nas Białorusini z psami. Było ich czterech. Zwyzywali nas, zabrali nasze telefony, sprawdzili nasze dokumenty. Zadawali pytania, pytali, który przemytnik jest za nas odpowiedzialny... Trzymali nas dziesięć godzin. Było okropnie zimno. Dali nam zapalniczkę. Zostawili nas w muharramie. Po drodze znaleźliśmy drabinę. Czekaliśmy kolejne dziesięć godzin, żeby przekroczyć polski płot... Przeszliśmy i po około pięciu minutach pojawił się polski patrol. W naszej grupie było trzynaście osób. Pięć osób z Syrii z dwójką dzieci i dwoma starszymi mężczyznami. Uciekliśmy, patrole zostały za nami. Grupa się podzieliła. W naszej grupie zostało pięć osób.

Mohammad z Maroka

W części relacji służby są niemal nieobecne lub respondent mówi wprost o ich unikaniu w trakcie podróży w stronę granicy. To „unikanie” może dotyczyć zarówno podróży z miasta (najczęściej Mińska lub Grodna) w stronę granicy, jak i przemieszczania się po białoruskim pograniczu. Z relacji migrantów wynika, że obecnie działające w Białorusi siatki przemytników (a przynajmniej ich część) instruują migrantów o konieczności unikania spotkania ze służbami. Czasem przybiera ono formę zorganizowanych działań, na przykład w postaci wysyłania „czujek”:

Dobrze, przemytnik przysłał samochody pod drzwi naszego mieszkania. Jak nas zabrali, przed nami jechał inny samochód, „czujka”, bo sprawdzał drogę przed nami. Dotarliśmy do okolicy, która nazywa się Brześć, na początku

lasów, przemytnik podawał wszystkie punkty kierowcom samochodów. [...] Tak więc potem, jak wysiedliśmy z samochodu, przeszliśmy około ośmiu kilometrów do granicy, po czym wykopaliśmy dziurę pod białoruskim płotem. Była noc, około dziesiątej wieczorem. To było, kiedy wykopaliśmy dziurę i przeszliśmy pod płotem, przeciągając siebie nawzajem.

Fahd z Syrii

Inny z rozmówców, Bashir, podróżujący w maju 2023 roku w grupie 6 Syryjczyków, opowiada, jak próbowali dotrzeć wraz z „kierowcą” (przemynikiem) w pobliże granicy, klucząc w celu uniknięcia kontroli. Zatrzymanie przez białoruską policję i przyznanie się do zamiaru przekroczenia granicy skończyło się pobiciem i zawróceniem. Z relacji wynika, że osoby w drodze wyruszające z Białorusi na granicę Polski same są często zagubione i skonfundowane, a przemoc względem nich zaczyna się niejednokrotnie jeszcze przed przekroczeniem granicy.

Kiedy byłem w Mińsku, umówiłem się na samochód, samochód zabrał mnie do granicy białorusko-polskiej. Podróż samochodem trwała około czterech godzin. Kiedy zjechaliśmy z głównej drogi w miejsce, gdzie były boczne drogi, kierowca trochę zwolnił i zaczął rozmawiać z inną osobą. Wydaje mi się, że to była osoba, która sprawdzała drogę, żeby móc się zatrzymać, jeśli na drodze byłyby jakieś patrole lub zła sytuacja. Dotarliśmy do punktu, gdzie nie mogliśmy jechać dalej. Był tam znak, na którym było napisane po angielsku: „Zbliżanie się zabronione”. Były tam patrole, białoruskie patrole. [...] Nie mogliśmy jechać dalej. Mówiłem ci, nie mogliśmy jechać dalej. Wyciągnęli nas z samochodu, porozmawiali z nami i powiedzieli: „Wracajcie do Mińska”. Kierowca wrócił na drogę z powrotem do Mińska. Zadzwoił do innej osoby, która powiedziała mu, że jest inna droga. Inna droga, która jest przejezdna, i nie ma tam patroli. [...] Wszyscy byliśmy w samochodach. Tak, w dwóch samochodach. Dojechaliśmy do punktu jakieś cztery-pięć kilometrów przed granicą. Kierowca poprosił, żebyśmy wysiedli z samochodu.

„Dlaczego?“, spyaliśmy, „zawieź nas do miejsca bliżej granicy, dlaczego mamy iść? Ten las jest rzadki, jeśli będą jechać jakieś samochody i nas zobaczą, to zadzwonią po policję“. Kierowca pojechał dalej, aż dotarliśmy do miejsca pięćset metrów przed granicą. Nagle pojawił się samochód białoruskiej policji. [...] Samochód miał numer siedem dwa siedem trzy. Wyszło z niego dwóch Białorusinów, żołnierzy, wyszli z samochodu i zaczęli nas bić. Mieli pałki, te czarne kije. Zaczęli nas bić, uderzać, uderzać. Jeden z nich zapytał: „Do you speak English“. Jestem lekarzem, więc mówię trochę po angielsku, całkiem nieźle, więc odpowiedziałem: „Ja mówię“. Zapytał mnie, dlaczego tu przyjechaliśmy. Powiedziałem: „Go to Poland, Germany“. Zaczął na mnie krzyczeć i obrzucać mnie obelgami. Deptał nam po palcach u stóp swoimi wojskowymi butami. Deptał przez pięć-sześć minut, potem się cofał i znowu mocno naciskał. Jeden z nich wyciągnął pistolet, przyłożył do mojej szyi i powiedział: „Go to Minsk, no return here!“. Zaczął krzyczeć, chwycił mnie za rękę i zaczął ją wykręcać, próbując ją złamać. Był bardzo zły. Kierowca, nie wiem, dlaczego to zrobił, powiedział: „Nie dali mi pieniędzy, to złodzieje!“. Nie wiem, dlaczego tak powiedział, zapłaciliśmy mu z góry. „Wracaj do Mińska“ – powiedział [jeden z żołnierzy] – „nigdy tu nie wracaj, jeśli tu wrócisz, zabiję cię“.

Bashir z Syrii

Powyższa historia ma ciąg dalszy opisany w osobnej części raportu. Przemoc stosowana przez służby białoruskie jest na tyle powszechna, że poświęciliśmy jej osobny rozdział, dokumentujący represje stosowane wobec osób, które znalazły się już w muharramie. Białoruskie służby poddają migrantów przemocy – w zależności od okoliczności – w celu odstraszenia ich od przekraczania granicy lub zmuszenia do ponownego jej przekroczenia. To na pozór sprzeczne działanie może być związane z próbą utrzymywania kontroli nad nieuregulowaną migracją na tym szlaku (przemoc jako „kara” za podejście do infrastruktury granicznej Białorusi), ale też użycia jej jako narzędzia destabilizującego pogranicze (zmuszenie do przekraczania granicy w określonym momencie lub przemoc jako „kara” za złapanie przez polską Straż Graniczną). Szerzej tę niespójność analizujemy w rozdziale poświęconym muharramie.

W niektórych relacjach osób, którym udało się dostać na pas przygraniczny, białoruskie służby pojawiają się w roli aktywnego aktora w kierowaniu ludźmi i dosłownym „przepychaniu” ich przez granicę. W świadectwach znajdują się także wzmianki dotyczące roli służb białoruskich w przygotowywaniu migrantów do przekroczenia granicy – w tym organizowaniu sprzętu (jak drabiny, narzędzia do kopania tuneli czy rozcinania przęseł płotu) oraz dzieleniu migrantów na grupy przygotowywane do przekroczenia granicy o wskazanej porze. Respondenci opowiadają także o przekraczaniu granicy samodzielnie, przez mur czy rzekę. Pokonanie kolejnych zabezpieczeń sistemi, przeprawienie się przez cały pas muharramy i podjęcie próby pokonania płotu zajmuje przynajmniej kilka godzin i nie zawsze kończy się sukcesem. Niepowodzenie lub zatrzymanie przez służby białoruskie może wydłużyć pobyt w muharramie do wielu dni, a nawet tygodni przed znalezieniem się na polskiej ziemi.

Szedłem o kulach. Przeszedłem przez płot tak jak zwykle, używając drabiny. Były tam z nami też inne grupy, w lesie spotkaliśmy inne grupy. Ja przeszedłem jako ostatni. Białoruskie wojsko zbiera grupy. Przeszliśmy i się spotkaliśmy. Przeszliśmy przez płot górą, z grupą, która miała drabinę. Ustawiliśmy drabinę i przeszliśmy.

Rahul z Syrii

Jak zostało wskazane wyżej, w roku 2023 stał już płot i był sukcesywnie uzupełniany o system perymetryczny oraz kolejne linie zasieków z concertiny. To właśnie (oraz obecność wojska) spowodowało, że osoby przekraczające granicę zdawały sobie sprawę, że mogą zostać szybko zauważone. Stąd w większości relacji pojawia się wzmianka o tym, że rozmówca chciał przejść przez płot i odbiec od niego jak najdalej na zachód.

Fahd, Syryjczyk pushbackowany dwukrotnie z Polski do Białorusi, opowiada, jak wraz z przemytnikiem przekraczał granicę w kwietniu 2023 roku. Respondent podróżował wówczas w 16-osobowej grupie, której częścią były 4 kobiety oraz 2 dzieci w przedziale wiekowym 8–13 lat. 27 kwietnia, około

godziny 22.00, grupa miała przejść przez tunel wykopany pod zaporą białoruską (częścią sistemi). Po przejściu przez muharramę, około 4.00 rano, Syryjczycy podjęli próbę przejścia przez barierę do Polski.

Potem zostawili dla nas drabinę. Zatrzymaliśmy się i obserwowaliśmy, ile czasu mija między jednym patrolem a następnym. Postawiliśmy drabinę, a ona wydała głośny dźwięk, bo była z żelaza i oparliśmy ją o żelazo. Więc spowodowała hałas, postawiliśmy drabinę i to spowodowało dość duży hałas, bo byliśmy w lesie. Była noc. Okej, ustawiliśmy drabinę, najpierw skoczył chłopak, który pracował dla przemytnika, potem ja skoczyłem za nim, potem skoczył mój brat. Kiedy my skoczyliśmy, reszta grupy chciała przejść, ale pojawił się samochód około siedemset metrów lub mniej od nas. Zbliżał się w naszą stronę. Było ciemno, więc z daleka widzieliśmy światła samochodu zmierzające w naszą stronę. Kiedy przechodziliśmy, musieliśmy przeciąć płot na górze, bo są tam druty. Więcej niż jeden drut i było na nim mnóstwo żyłek. Były trzy druty jeden na drugim, z żyłkami. Zeskoczyliśmy, a potem pobiegliśmy w stronę lasu. Las był bardzo gęsty i było tam bardzo dużo przewróconych drzew, więc się poraniliśmy. Musieliśmy uisnąć bardzo blisko muru, byliśmy od niego niecałe dziesięć metrów. Więc tak, tak. Było zimno, ale nie było deszczu.

Fahd z Syrii

Fahd opowiada, że po przejściu przez mur ukrył się razem ze swoim bratem i trzecim mężczyzną w lesie. Leżąc niedaleko od pasa drogi granicznej, mieli słyszeć krzyki funkcjonariuszy SG i widzieć światła latarek.

Przepraszam, oni nie strzelali, używali tylko świateł latarek, żeby nas znaleźć. Jak nas znaleźli, zaczęli krzyczeć, żebyśmy wyszli. Patrol składał się z młodych chłopaków i dziewczyny. Kazali nam położyć się na ziemi i krzyczeli na nas bardzo głośno. Nie trzymali broni na plecach, mieli ją w rękach, skierowaną na nas.

Fahd z Syrii

Według respondenta funkcjonariusze SG oddali strzały w powietrze. Kiedy znaleźli ukrywających się mężczyzn, zaczęli krzyczeć i celować w nich z broni. W międzyczasie jeden z mężczyzn, którzy zostali po białoruskiej stronie muru, miał spróbować zabrać drabinę, przy pomocy której respondent wraz z towarzyszami przedostali się na polską stronę. Jednak funkcjonariusze, którzy zatrzymali respondenta, zauważyli to i, według respondenta, strzelali w powietrze i rzucili granat hukowy prosto pod nogi mężczyzny próbującego zabrać drabinę.

Osoby, które przekroczyły granicę, często relacjonują, że po przekroczeniu zapory zmuszone są do rozdzielenia się w trakcie próby ucieczki przed patrolami, w efekcie gubiąc swoich towarzyszy i błędząc w lesie – co zwiększa ryzyko zaginięcia, nawet ze skutkiem śmiertelnym.

[N]a początku byłem sam, a potem znalazłem już w lesie ludzi, którzy też chcieli przejść. Przeszliśmy razem – za tym trzecim razem. Przeszliśmy razem i była z nami dziewczyna, nie miała siły i nie mogła biegać. Jak tylko funkcjonariusze nas zobaczyli, to strzelili z broni. Wtedy trzech chłopaków się zatrzymało, a my we czterech pobiegliśmy w głąb lasu. Kilka minut później odszukali nas w głębi lasu, bo otoczyli drogę, która wiodła do lasu, więc nie udało nam się uciec. Leżeliśmy pod drzewem, a potem oni nas znaleźli i nas zabrali. Wtedy nikt do nas nie powiedział ani słowa, nikt nic nie mówił: przyszli, zabrali nam telefony, zniszczyli telefony, a potem nas porozdzielali po autach i nas zostawili na granicy. Po dwóch lub pojedynczo – tak nas porozdzielali.

Tarig z Sudanu

Powyższe fragmenty wywiadów stanowią niewielką próbkę historii dotyczących docierania na granicę polsko-białoruską. Ich celem jest wprowadzenie w kontekst przemocy stosowanej wobec osób migrujących na terytorium Polski przy jednoczesnym podkreśleniu, że przebieg drogi na granicę bywa bardzo zróżnicowany i obecnie trudno o prostą diagnozę dotyczącą udziału służb białoruskich w tak zwanym „sterowaniu migracją”. Rozmówcy zwracają uwagę na to, że sami migranci nie mają wiedzy o tym,

co może zaważyć o skuteczności przekraczania granicy, a ich działania i próby są uzależnione raczej od łutu szczęścia aniżeli precyzyjnej kalkulacji czy wsparcia sił białoruskich.

No dobrze, ale jeszcze jedna rzecz, kiedy przeszliśmy przez białoruski mur, szliśmy w jednej grupie, okej? Następnie podzieliliśmy się na dwie grupy. Grupa, z którą byłem, przekroczyła granicę po tygodniu, ale zostaliśmy złapani. Druga grupa przekroczyła dwa dni po tym, jak przeszliśmy przez białoruski mur. Przeszli w tym samym miejscu co ja. [...] Próbowałem przejść dzień po nich, ale nie udało mi się, było ciężko, trzeciego dnia... Drugiego dnia nie mogłem, trzeciego i czwartego dnia to samo. Przeszedłem po jakichś czterech czy pięciu dniach, ale wtedy moja grupa została złapana.

Ahmed z Syrii

# Brak dostępu do procedury uchodźczej

Każdy z naszych rozmówców po pobycie w muharramie podjął skuteczną próbę przekroczenia granicy, by zostać w końcu zatrzymanym przez polskie służby – bezpośrednio po przekroczeniu granicy, w trakcie przemieszczania się po pograniczu lub później – i w konsekwencji pozbawionym wolności, a następnie odstawionym na linię granicy. Pushbackom poddano też osoby zatrzymane już w towarzystwie przewożących ich przemytników. Większość naszych rozmówców deklarowała zamiar ubiegania się o ochronę międzynarodową w Polsce, niemniej – wszystkich zawrócono do granicy.

Ponieważ odstawienie zatrzymanych cudzoziemców do Białorusi bez indywidualnego rozpatrzenia ich sytuacji (tzw. zbiorowe wydalenie) oraz zignorowanie deklarowanej chęci ubiegania się o ochronę międzynarodową były jednym z kluczowych czynników świadczących w opinii polskich sądów o nielegalnym charakterze działań Straży Granicznej, osobny rozdział postanowiłyśmy poświęcić towarzyszącym zatrzymaniu i pushbackowi działaniom administracyjnym (lub ich zaniechaniom). Szczególnie istotny jest kontekst ciążących na służbach obowiązków wobec zatrzymywanych cudzoziemców. W tej części opisujemy systemowe uniemożliwienie przez polskie służby dochodzenia cudzoziemcom przekraczającym granicę przysługującego im podstawowego prawa, jakim jest możliwość złożenia wniosku o ochronę międzynarodową.

## Standardy przy zatrzymaniu

W części przypadków nie byliśmy w stanie stwierdzić ze stuprocentową pewnością, jaka formacja brała udział w zatrzymaniu. Zgodnie z ustawą



o Straży Granicznej<sup>[42]</sup>, główną formacją odpowiedzialną za zapobieganie nieuregulowanej migracji jest SG, ale w określonych sytuacjach mogą ją wspierać oddziały i pododdziały sił zbrojnych<sup>[43]</sup>. Z relacji osób, którym udzieliliśmy pomocy humanitarnej, oraz ich opisów umundurowania i samochodów służb wynika, że często były to najprawdopodobniej patrole żołnierzy różnych jednostek Wojska Polskiego oraz mieszane – składające się z żołnierzy i pograniczników. W sytuacjach, kiedy to WP złapało migrantów, zawsze czekali na przyjazd Straży Granicznej. Z tego względu wnioskujemy, że każdy pushback angażował tę formację.

Choć Straż Graniczna często posługuje się terminem „ujęcia” w stosunku do czynności wykonywanych względem migrantów, polskie prawo nie definiuje „ujęcia” osoby. Cudzoziemcy, którzy przekraczają granicę polsko-białoruską i są skutecznie wyłapywani przez Straż Graniczną, są *de facto* zatrzymywani i pozbawiani wolności.

Do zatrzymania i pozbawienia wolności może dojść tylko w określonych sytuacjach na podstawie konkretnych przepisów. Polskie prawo dopuszcza możliwość zatrzymania cudzoziemca i pozbawienia go wolności przez Straż Graniczną w oparciu o konkretne podstawy prawne: ustawę o cudzoziemcach oraz o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium RP. W zakresie procedury pozbawienia wolności obie ustawy odsyłają do kodeksu postępowania karnego. Kodeks reguluje na przykład zasady przeszukań i postępowania z rzeczami należącymi do zatrzymanych, co ma istotne znaczenie w kontekście opisywanych w dalszej części raportu praktyk, takich jak konfiskata mienia migrantów. Po każdym zatrzymaniu cudzoziemca organ SG zobowiązany jest do sporządzenia protokołu zatrzymania. Wówczas wiadomo, że stosowana jest procedura pozbawienia wolności zgodna z obowiązującym prawem. Przepisy nie przewidują żadnej innej prawnej formy pozbawienia wolności, którą organ Straży Granicznej mógłby zastosować wobec cudzoziemca.

[42] Ustawa z dnia 12 października 1990 r. o Straży Granicznej (Dz.U. 2023 poz. 1080, t.j.).

[43] Ustawa z dnia 12 października 1990 r. o Straży Granicznej (Dz.U. 2023 poz. 1080, t.j.), art 11b.

Po zatrzymaniu cudzoziemca, wobec którego istniało podejrzenie, że wjechał do Polski i przebywa tu niezgodnie z przepisami prawa, funkcjonariusze SG powinni przeprowadzić kontrolę legalności pobytu, którą należy zakończyć protokołem. Jeśli kontrola potwierdzi, że wjazd i pobyt cudzoziemca w Polsce był i jest niezgodny z prawem, a on sam nie zgłasza chęci ubiegania się o ochronę międzynarodową, właściwy komendant placówki SG powinien wszcząć postępowanie administracyjne w sprawie zobowiązania cudzoziemca do powrotu do kraju pochodzenia. W przypadku cudzoziemców zatrzymywanych na granicy polsko-białoruskiej stosuje się wyjątek od tej reguły, umocowany prawnie na drodze nowelizacji ustawy o cudzoziemcach (opisany w rozdziale z analizą prawną)<sup>[44]</sup>. Zgodnie z tym przepisem postępowania w sprawie zobowiązania do powrotu nie wszczyna się wobec cudzoziemca zatrzymanego niezwłocznie po przekroczeniu granicy zewnętrznej UE wbrew przepisom prawa. W takiej sytuacji, stosownie do art. 303b ustawy, komendant właściwej dla miejsca przekroczenia granicy placówki Straży Granicznej sporządza protokół przekroczenia granicy oraz wydaje postanowienie o opuszczeniu przez cudzoziemca terytorium Rzeczypospolitej Polskiej. Na to postanowienie cudzoziemcowi przysługuje zażalenie do komendanta głównego Straży Granicznej. Nie zwalnia to jednak funkcjonariuszy SG z obowiązku zapewnienia zatrzymanym cudzoziemcom praw gwarantowanych im przez kodeks postępowania karnego, a także nie pozbawia cudzoziemców prawa do złożenia wniosku o ochronę międzynarodową.

## **Obowiązki Straży Granicznej wobec cudzoziemców**

Domniemanie udziału funkcjonariuszy Straży Granicznej w każdym z opisanych zdarzeń jest istotne z tego względu, że ustawa nakłada na SG określone obowiązki wobec każdego cudzoziemca deklarującego wolę ubiegania się o ochronę międzynarodową. Przede wszystkim, zgodnie z obowiązującym prawem, powinna chronić cudzoziemca przed zawróceniem/wydaleniem z terytorium RP.

[44] Zob. s. 171, rozdział M. Sośniaka *Pushback jako praktyka nielegalna w świetle orzecznictwa polskich sądów*.

Deklaracja zamiaru złożenia wniosku o ochronę międzynarodową powinna zostać przyjęta przez funkcjonariusza Straży Granicznej, który jako pierwszy wszedł w kontakt z cudzoziemcem, niezależnie od miejsca, w którym do tego kontaktu doszło. Jeżeli zatem doszło do ujawnienia cudzoziemca po przekroczeniu przez niego granicy w miejscu do tego nieprzeznaczonym i w trakcie podejmowanych w związku z tym czynności cudzoziemiec deklaruje w obecności funkcjonariusza SG zamiar złożenia wniosku o ochronę międzynarodową, to deklaracja taka powinna zostać przyjęta i odnotowana, niezależnie od tego, że właściwy wniosek będzie mógł zostać przyjęty dopiero w placówce SG. Ustna deklaracja ma moc prawną, a składając ją cudzoziemiec powinien być traktowany jak wnioskodawca. W praktyce oznaczałoby to, że osoba deklarująca chęć ubiegania się o ochronę powinna zostać przewieziona do placówki SG, by tam móc na odpowiednim formularzu złożyć wniosek. Złożeniu wniosku towarzyszą dodatkowe czynności, takie jak ustalenie tożsamości wnioskodawcy, jego znajomości języków, sporządzenie fotografii, pobranie odcisków linii papilarnych (dla osób powyżej 14 roku życia), a także badania lekarskie i niezbędne zabiegi sanitarne ciała i odzieży wnioskodawcy.

Podsumowując, każdy funkcjonariusz Straży Granicznej podejmujący czynności wobec cudzoziemca, który w jego obecności zgłasza zamiar złożenia wniosku o ochronę międzynarodową, jest zobowiązany do odnotowania lub zarejestrowania takiej deklaracji oraz zapewnienia cudzoziemcowi rzeczywistej możliwości jak najszybszego złożenia formalnego wniosku. Składający deklarację cudzoziemiec powinien podlegać ochronie przed zawróceniem czy wydaleniem do czasu rozpatrzenia wniosku.

## Praktyka

W praktyce każdy z naszych rozmówców niezależnie od złożonej deklaracji woli ubiegania się o ochronę międzynarodową lub jej braku, a także niezależnie od miejsca zatrzymania (nawet jeśli znajdował się w głębi kraju, długo po przekroczeniu granicy), został pozbawiony wolności, a następnie odstawiony do granicy i zmuszony do przejścia na terytorium Białorusi.

Praktyka pushbacku w znacznej większości przypadków<sup>[45]</sup> miała charakter przymusowy, dodatkowo wywózkom towarzyszyły działania służb opisywane w dalszych rozdziałach, mające odstraszyć lub utrudnić ponowne przekroczenie granicy: zastraszanie, przemoc, niszczenie mienia należącego do migrantów itp.

Złapani ludzie najczęściej nie wiedzą, jaką podstawę prawną mają zastosowane wobec nich działania. Kiedy próbują nam opisywać przebieg pushbacku (wywózka prosto z lasu lub z placówki, dokumenty wydane przez SG lub ich brak), widzimy, że deklaracje Straży Granicznej o tym, że „za pierwszym razem” wywózka następuje na podstawie ustawy, wraz z przeprowadzeniem czynności w placówce SG, są nieprawdziwe.

Niezależnie od zastosowanej przez SG podstawy prawnej (omówionej na str 171–176) samo zawrócenie wygląda tak samo: zatrzymana osoba eskortowana jest z placówki SG albo innego miejsca do linii granicy, często, jak wynika z relacji, po zmuszeniu do podpisania przedłożonych jej dokumentów. Następnie funkcjonariusze zmuszają daną osobę do ponownego przekroczenia granicy i przejścia na terytorium Białorusi – w przypadku wywózki w miejscu, gdzie przebiega zaporą, używają do tego zamontowanych w niej bramek serwisowych (przez respondentów określanych furtkami). Według zebranych przez nas relacji praktyce tej towarzyszą groźby i użycie przemocy fizycznej.

Zgodnie z korespondencją pomiędzy Ministrem Spraw Wewnętrznych i Administracji i Rzecznikiem Praw Obywatelskich, prowadzoną od grudnia 2023 do marca 2024 roku, w momencie powstawania raportu (wiosna 2024 roku):

[45] Od jesieni 2021 roku Grupa Granica zarejestrowała tylko pojedyncze przypadki dobrowolnego poddania się wywózce – dotyczyło to osób, które zostały rozdzielone z bliskimi pozostałymi w Białorusi i chciały do nich dołączyć, ale też w kilku sytuacjach zatrzymani przez polskie służby zdawali sobie sprawę, że skuteczne wejście w procedurę uchodźczą w Polsce oznacza umieszczenie w ośrodku strzeżonym, i woleli podjąć ryzyko ponownej próby dotarcia do krajów zachodniej UE lub okazywali się „przewodnikami” dla grup przekraczających zieloną granicę i chcieli wrócić do Białorusi po kolejną grupę.

w ramach działań naprawczych, Straż Graniczna odbiera obecnie od każdego cudzoziemca, wobec którego ma być wydane postanowienie o opuszczeniu terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, pisemne oświadczenie w zrozumiałym dla cudzoziemca języku, że został poinformowany przez funkcjonariuszy Straży Granicznej o możliwości złożenia wniosku o udzielenie ochrony międzynarodowej w Polsce, o braku woli złożenia takiego wniosku, o celu podróży (kraju) cudzoziemca [...] [46].

Zebrane przez nas relacje wskazują na to, że do podpisania dokumentów dochodziło często na drodze manipulacji, szantażu lub wymuszenia, co podaje w wątpliwość wiarygodność zebranych w ten sposób oświadczeń.

## Odmowa przyjęcia wniosku o ochronę międzynarodową

Osoby, którym udało się przekroczyć granicę, często [47] deklarowały funkcjonariuszom wolę złożenia wniosku o ochronę międzynarodową na terytorium Polski. W świadectwach, które zebrałyśmy, żadna z deklaracji woli uzyskania ochrony w Polsce nie uchroniła jednak składających je osób przed wypchnięciem na terytorium Białorusi. Oznacza to, że nawiązanie kontaktu ze Strażą Graniczną, choć niezbędne w sytuacji chęci ubiegania się o ochronę, za każdym razem stanowiło dla potencjalnego wnioskodawcy ogromne ryzyko.

W niektórych przypadkach rozmówcy wskazywali, że to brak tłumacza oraz nieznamość bądź niechęć funkcjonariuszy do mówienia po angielsku

[46] Ł. Starzewski, *Sprawa pushbacków: MSWiA informuje RPO o swych działaniach*, „Biuletyn Informacji Publicznej RPO”, <https://bip.brpo.gov.pl/pl/content/rpo-pushbacki-dopuszczalnosc-uchylenie-mswia-odpowiedz-nastepna> [data dostępu: 8.04.2024].

[47] Na 71 wywiadów przeprowadzonych przez Stowarzyszenie We Are Monitoring w 2023 roku tylko 15 spośród rozmówców nie wyraziło woli złożenia wniosku o ochronę międzynarodową. Patrz: Grupa Granica i Stowarzyszenie We Are Monitoring, *Raport roczny 2023* [w przygotowaniu].

były bezpośrednią przyczyną niemożności wyrażenia woli ubiegania się o ochronę międzynarodową w Polsce:

**Poprosiłeś ich o ochronę międzynarodową, ty albo twoi koledzy?**

Nie, nigdy, bo oni nie rozumieli. Bo żaden z nich nie mówił po angielsku, mówili tylko po polsku. Nie spodziewaliśmy się, że nas zrozumieją, że zabiorą nas do obozu, bo jak zśliśmy przez muharramę, spotkaliśmy [inną] grupę i zobaczyliśmy, że jeden z nich był pogryziony przez psa.

Mansour z Syrii

W innych przypadkach brak dostępu do tłumaczenia wiązał się z przymuszeniem cudzoziemców do podpisania niezrozumiałych dla nich dokumentów. Poniżej przytaczamy wybrane sytuacje, w których osoby zatrzymane starały się dochodzić swoich praw i w których zostały wypchnięte do Białorusi mimo zadeklarowania woli ubiegania się o ochronę na terytorium RP.

Mahmoud, udzielający wywiadu w styczniu 2023 roku, wspomina o czterech sytuacjach na przestrzeni pięciu miesięcy, w których był zatrzymywany na terytorium Polski, a następnie wywożony do Białorusi przez funkcjonariuszy polskich służb.

Respondent twierdzi, że w większości przypadków był zatrzymywany przez grupy liczące 7 albo 8 funkcjonariuszy noszących czarne ubrania i z zasłoniętymi twarzami. Według niego w dwóch przypadkach byli to strażnicy graniczni, a w dwóch – policjanci. W zatrzymaniach mieli też uczestniczyć żołnierze, pośród których nie wszyscy zasłaniaли twarze.

Powiedziałem im, że w moim kraju, Iraku, grozi mi śmierć i że chcę ochrony międzynarodowej w jakimkolwiek państwie. Chcę tylko ochronić się przed śmiercią. Z tymi osobami rozmawiałem po angielsku. Zaczęli się śmiać i powiedzieli: „Polska nie jest dobra, wracaj do swojego kraju”. Powiedziałem im, że dla mnie jest dobra, bo chcę tylko ochrony międzynarodowej. Mówili do mnie po angielsku.

Dwa razy prosiłem Straż Graniczną o azyl i ochronę międzynarodową i dwa razy policję. Nikt mi nie odpowiedział. Tylko się śmiali i mówili: „Wracaj do swojego kraju”, nie wiedząc o sytuacji w moim kraju.

Mahmoud z Iraku

Po mających miejsce tuż po zatrzymaniu pobiciu i wyśmianiu próśb o ochronę międzynarodową funkcjonariusze mieli odwieźć Mahmouda samochodem do płotu na granicy z Białorusią, otworzyć mu furtkę i kazać przejść na drugą stronę.

Yussuf, który doświadczył wywózki z Polski jeszcze pod koniec 2022 roku, przytacza historię zatrzymania trzyosobowej grupy, z którą podróżował. Przebieg zatrzymania był zupełnie inny niż w relacji Mahmouda – grupa miała zostać zabrana do placówki i przesłuchana. Rozmówca wspomina, że miał nadzieję, że zostanie dopuszczony do procedury udzielenia ochrony w Polsce:

To było daleko. Na placówce było napisane coś jakby „camp”, więc myślałem, że wezmą nasze odciski palców albo coś. Był z nami jeden chłopak, który znał obce litery, i powiedział, że jest tam napisane „camp”. Więc jak przynieśli papiery, zrobili nam zdjęcia i wzięli nasze podpisy, mieliśmy nadzieję, że wezmą nasze odciski palców. Zabrało to tylko jakieś pół godziny.

Yussuf z Syrii

Podczas przesłuchania w placówce Straży Granicznej mężczyźni usłyszeli pytanie o to, gdzie są i dokąd chcą się udać. Jak relacjonuje jeden z nich, odpowiedział, że jest w Polsce, że chce tutaj zostać i że nie chce być pushbackowany:

**Czy ktokolwiek z was poprosił, to znaczy powiedział: „Chcę azylu albo ochrony międzynarodowej w Polsce”?**

Tak, tak, powiedziałem mu i błagałem, wielokrotnie błagałem. Zawiózł mnie pod płot, a ja go błagałem. To był oficer, a nie żołnierz. Jak przyszedł oficer, żeby nas wyrzucić, błagałem go, żeby pobrał moje odciski palców. Powiedział „nie”. Błagałem go.

Yussuf z Syrii

Również inne osoby opowiadały o swojej determinacji w sygnalizowaniu zamiaru wystąpienia o ochronę międzynarodową. Wśród różnych strategii podejmowanych przez osoby w drodze pojawiają się między innymi skierowane wprost do Straży Granicznej prośby o umożliwienie dostępu do pomocy prawnej:

Powiedziałem im: „Teraz jestem na waszej ziemi, teraz mogę aplikować o azyl. Kontaktowałem się z organizacjami”. A oni mówili: „Podpisz od razu, porozmawiamy o tym później”. Siedem razy z nimi o tym dyskutowałem. Nawet jak mnie deportowali, zrobili po siedem zdjęć każdemu z nas, cały czas im mówiłem: „Proszę o azyl, mam do tego prawo, może zadzwonicie po prawnika, cokolwiek. Mogę zapłacić, w porządku”. [...] Próbowałem trzy albo cztery razy. Nawet jak pytali mnie o drogę, kto jest przewodnikiem. Używali polskiego tłumacza. Zapytałem ich, dlaczego używają polskiego tłumacza. Przetłumaczyłem trochę z angielskiego na polski: „Proszę o azyl. Gdybym potrzebował prawnika, mogę zapłacić”. Miałem ze sobą dwieście euro ukryte w ubraniu. Oni powiedzieli: „Nie, weź swoje pieniądze, później o tym podyskutujemy”. Przynieśli dokumenty. Od razu jak przynieśli dokumenty, zmusili mnie, żebym je podpisał. Dobrze wiedziałem, że nie dostanę azylu.

Abdelfattah z Syrii



Tylko w jednej relacji pojawia się wzmianka o tym, że na swoją prośbę osoba w drodze miała dostać możliwość rozpoczęcia procedury. Sytuację opisuje Hussein, podróżujący w grupie 7 osób, w tym 2 małych bez opiekunów. Prośbę o ochronę miało poprzedzać przeszukanie, podczas którego funkcjonariusze niszczyli ubrania osób z grupy, bili je i używali wobec nich gazu pieprzowego. Po około godzinie od zatrzymania, kiedy według słów rozmówcy efekt gazu trochę zelżał, strażnicy graniczni mieli poinformować anglojęzyczną osobę w grupie, że zaraz znajdą się „na drugiej stronie, za drutami”. Wówczas wszystkie osoby z grupy próbowały ubiegać się o ochronę na terytorium Polski:

**Poprosiliście o azyl albo o ochronę międzynarodową, kiedy was złapali?**

Właśnie, tak było. Powiedzieliśmy im, że chcemy azylu w Polsce, ale oni odmówili wszystkim. Zaakceptowali tylko jedną osobę, on był z Afganistanu, miał paszport dyplomatyczny i pracował w sektorze publicznym.

**Więc z ośmiu osób z Afganistanu wzięli tylko jednego?**

Nie, on sam odmówił, bo byli z nim bliscy i przyjaciele. Tylko on miał paszport dyplomatyczny i poprosił ich, żeby przyjęli też jego bliskich i przyjaciół, ale oni się nie zgodzili, więc odmówił.

Hussein z Iraku

Wszystkie osoby z grupy zostały wywiezione za mur. Przytoczone powyżej sytuacje miały miejsce na terenie województwa podlaskiego. W przypadku interwencji podejmowanych na terenach przygranicznych Straż Graniczna wielokrotnie uzasadniała swoje działania rozporządzeniem pushbackowym, które miałyby uzasadniać wywiezienie do Białorusi osób ujętych po niuregulowanym przekroczeniu granicy. W świadectwach, które do nas dotarły, pojawiają się jednak głosy osób zatrzymanych w innych częściach kraju. Czynności podjęte przez funkcjonariuszy względem tych osób miały ten sam skutek:

Na początek próbowałem wejść na terytorium Polski trzy razy, zaczynając od października 2022 roku. Za pierwszym razem dotarłem do stolicy Polski i tam mnie zatrzymali. Ponieważ byłem na terytorium Polski, poprosiłem ich o ochronę [międzynarodową], ale oni odmówili. Zabrali mnie na komisariat, gdzie podpisałem dokumenty. Potem przewieźli mnie za płot na terytorium muharramy między Białorusią i Polską. To było za pierwszym razem. Za drugim razem zatrzymali mnie około dziesięć kilometrów w głąb terytorium Polski. Zastosowali te same procedury i zawrócili mnie na terytorium Białorusi.

Rahul z Syrii

Niezależnie od różnorodności sytuacji, w których udzielające wywiadów osoby w drodze doświadczyły zatrzymania, i niezależnie od formy, w jakiej składały one prośby o udzielenie ochrony międzynarodowej, funkcjonariusze w sposób regularny i intencjonalny odmawiali im dostępu do procedury, a następnie dokonywali wywózek do Białorusi. Jak pokazują poniższe wypowiedzi rozmówców, funkcjonariusze niejednokrotnie wspominali, że migranci nie są mile widziani w Polsce lub wprost sugerowali powrót do krajów pochodzenia, w tym do objętych wojną Syrii i Jemenu:

Tak, prosiłem o azyl w Polsce, ale jeden z żołnierzy uderzył mnie i powiedział: „Nie chcemy uchodźców”.

Nasir z Syrii

Powiedzieli mi: „Nie możesz jechać do Niemiec ani do Polski. Jedź do Jemenu”. Powiedzieli po angielsku. [...] Tak, poprosiłem o to [ochronę międzynarodową], ale zmusili mnie do podpisu, że nie mam prawa wnioskować o azyl w Polsce.

Omar z Jemenu

### Czy was zaatakowali i mówili do was w agresywny sposób na placówce policji?

Nie, było tylko przesłuchanie. Zapytali nas, dlaczego zdecydowaliśmy się pójść w tym kierunku. Opowiedzieliśmy im o naszej sytuacji w Syrii i jak żyjemy. Odpowiedzieli, że nie dadzą nam azylu i nie pozwolą nam przechodzić przez granicę. Powiedzieli nam, żebyśmy wracali do naszego kraju.

Jamal z Syrii

### Zmuszanie do podpisywania dokumentów

Zostałem zatrzymany przez polską policję, kiedy szedłem przez las. Zabrali mi ubrania, mój telefon został zniszczony. Zostałem zmuszony do podpisania dokumentu mówiącego, że nie proszę o międzynarodową pomoc migracyjną.

[fragment zanonimizowanej wiadomości, czerwiec 2023]

Na podstawie prowadzonych wywiadów i zarchiwizowanych zdjęć wysłanych na linię interwencyjną Grupy Granica można stwierdzić, że ludzie przewiezieni do placówki najczęściej byli zmuszani do podpisania postanowienia o opuszczeniu terytorium RP. Przeciwko wydawaniu tego rodzaju postanowień, których wykonaniem w przypadku osób ujętych po przekroczeniu granicy polsko-białoruskiej jest nieuchronnie pushback, wypowiadał się między innymi Rzecznik Praw Obywatelskich, uznając obie procedury (zarówno zawracanie do linii granicy, jak i wydawanie postanowień o opuszczeniu RP) za niezgodne z szeregiem przepisów prawa krajowego i międzynarodowego<sup>[48]</sup>. Jak wspominały wyżej – od wiosny 2024 (nie wiadomo dokładnie od kiedy) SG rutynowo podsuwa do podpisu także oświadczenie o tym, że cudzoziemiec został poinformowany o możliwości

[48] M. Okrasa, *Wstrzymać stosowanie pushbacków i wydawanie postanowień o opuszczeniu terytorium RP na granicy polsko-białoruskiej*. RPO pisze do MSWiA, „Biuletyn Informacji Publicznej RPO” z dn. 5.03.2022, <https://bip.brpo.gov.pl/pl/node/23900/revisions/25236/view> [data dostępu: 19.03.2024].

ubiegania się o ochronę i że nie wyraża takiej woli, wraz z pytaniem o kraj docelowy, do którego planował jechać. Nie znamy dokładnej treści tego oświadczenia.

Mujeeb, Afgańczyk pushbackowany w kwietniu 2023 roku, podróżował wraz z mężczyznami, których znał z Białorusi, i szwagrem. Było ich łącznie 7 osób, wszyscy z Afganistanu, w wieku od 21 do 32 lat. Po przekroczeniu granicy rozdzielili się, 3 osoby pozostały na miejscu i zostały zatrzymane przez służby, Mujeeb z pozostałymi członkami grupy oddalili się od granicy. Mujeeb relacjonuje, że około godziny 10.00 rano tego samego dnia mężczyźni wsiedli do „taksówki”, a po około 20 minutach jazdy zostali zatrzymani przez niebieski samochód, jak wspomina rozmówca, oznaczony słowem „Policja”. W samochodzie było 2 funkcjonariuszy: kobieta i mężczyzna, ubrani według respondenta w ciemnoniebieskie lub czarne mundury. Zgodnie z relacją Mujeeba funkcjonariusz zatrzymał kierowcę, podczas gdy policjantka pozostała z zatrzymanym i jego towarzyszami na parkingu pobliskiego supermarketu. Po około 5–10 minutach przyjechał kolejny samochód. Wysiadło z niego 3 funkcjonariuszy w cywilnych ubraniach, posiadających broń przymocowaną do spodni lub pasa biegnącego przez klatkę piersiową. Ta trójka podeszła do respondenta i jego towarzyszy, którzy znajdowali się w zamkniętym samochodzie.

#### **Co zrobili osoby z drugiego samochodu?**

Powiedziały coś o tym, że zrobili jakieś dochodzenie i przynieśli papiery do podpisania. Podpisałem papiery w ich samochodzie. Podpisywałem je w dwóch miejscach, najpierw na parkingu, a później w land roverze Straży Granicznej po tym, jak nas zabrali do drugiego samochodu należącego do Straży Granicznej.

#### **Jakie dokumenty podpisywaliście w drugim samochodzie?**

Nie wiem, oni nas po prostu zmusili do podpisania. Prosiłem jednego z funkcjonariuszy, który miał około trzydzieści pięć–czterdzieści lat, powiedziałem mu: „Proszę, jeśli macie [niezrozumiałe] praw człowieka albo sąd, zadzwońcie do nich, chcę się bronić”. Odpowiedział mi: „Okej, załatwię to”. Ale kiedy przyjechała Straż Graniczna, wzięli tego człowieka na bok.

**W jaki sposób zmusili cię do podpisu dokumentów?**

Policja używała języka, którego nie znałem. Słów w rodzaju „dobra, kobra”, coś w tym rodzaju. Po prostu podpisz! Nie używali żadnych bardziej zrozumiałych słów.

**Nie mówili po angielsku?**

Funkcjonariuszka mówiła po angielsku, ale nie płynnie. Myślę, że rozumiała około sześćdziesiąt procent.

**Powiedziała ci, co podpisujesz?**

Kiedy próbowałem odmówić podpisu, powiedziała mi: „Podpisz, proszę, wtedy ci wyjaśnię”, a później nie wyjaśniła. Kiedy powiedziałem jej, że nie podpiszę, powiedziała, żebym podpisał, a na końcu mi wytłumaczy.

**Wszyscy twoi przyjaciele podpisali?**

Nie zebrali podpisów od innych osób, ja miałem podpisać za nich. Zapytałem dlaczego, a ona [funkcjonariuszka] odpowiedziała, że to moje zadanie.

**Więc podpisałeś za wszystkie osoby ze swojej grupy?**

Nie pokazali mi, co tam było napisane, nie powiedzieli mi. Myślę, że sprawili, że podpisałem je wszystkie.

Mujeeb z Afganistanu

Następnie Mujeeb i jego towarzysze podróży zostali zabrani kolejnym samochodem przez innych funkcjonariuszy do miejsca, które rozmówca rozpoznał na zdjęciu jako jedną z placówek Straży Granicznej. Znajdowali się tam również pozostali trzej towarzysze, którzy przekraczali z nim granicę i zostali już wcześniej zatrzymani. Następnie cała czwórka została zabrana do łazienki przez funkcjonariusza płci męskiej. Funkcjonariusz przeprowadził przeszukanie całego ciała każdego z nich, w pełnym obnażeniu, także miejsc intymnych. Pozostali czekali w tym czasie w innym pokoju. Zabrano im jedzenie, wodę i inne rzeczy, w tym ładowarki do telefonów i zapalniczki. Według Mujeeba nie skradziono im wówczas pieniędzy. Mężczyzna wspominał również, że inny funkcjonariusz spisał ich nazwiska i zrobił im zdjęcia, a następnie wszyscy otrzymali dokumenty do podpisania.

**Czy rozumiałeś dokumenty, które dostałeś na placówce Straży Granicznej?**

Myślę, że było tam napisane „Zakaz wjazdu do krajów Schengen”, coś takiego.

**Czy spisywali twoje dane na potrzeby tych dokumentów?**

Tak, imiona ojca i matki, a także nasze imiona.

**Brali wasze imiona z telefonów?**

Tak, sprawdzili wszystkie nasze telefony, zabrali karty SIM i uchwytły na karty SIM.

Mujeeb z Afganistanu

Mujeeb relacjonuje, że zatrzymana trójka była następnie przesłuchiwana z użyciem przemocy, której pozwany nie sprecyzował, ale określił jako „karanie”. Podobno sprawdzano ich telefony, a później brutalnie ich przesłuchiwano. W efekcie podali liczbę osób, z którymi przekroczyli granicę, oraz lokalizację punktu, z którego mieli zostać odebrani przez tzw. „taksówkę”.

Grupa, w której podróżował Kofi, również po zatrzymaniu została przetransportowana do placówki, a następnie jemu i reszcie zatrzymanych osób podano do podpisania dokumenty, których treści żaden z nich nie rozumiał.

**W porządku, rozumiem. A czy dali wam jakieś dokumenty do podpisania?**

Tak. Przynieśli dokumenty, jakieś papiery, które chyba były po polsku, tak mi się wydaje. Bo nie był to angielski. Więc to był polski, tak myślę. Przynieśli wszystkie te papiery, żebyśmy je podpisali. I dwójka moich przyjaciół chciała je podpisać, a ja nie chciałem. „Okej, nie ma problemu. Zobaczmy, co z tego będzie” – tak do mnie powiedział jeden ze strażników granicznych. „Jak tego nie podpiszesz, to będziesz miał postawione jakieś zarzuty”. Tak mi powiedział i wtedy już nie miałem innego wyboru, tylko podpisać. I podpisałem. I tam było napisane, ten ostatni dokument, który nam dali, był po angielsku, że nie możemy wjeżdżać do Polski ani innego europejskiego kraju strefy Schengen przez trzy lata. To mówił ten dokument.

Kofi z Etiopii

Respondent ostatecznie, poddany presji, podpisał dokumenty. Jak opowiadał – czuł, że nie ma wyjścia. Na dokumentach znajdowały się jego dane osobowe. Nie użył jednak swojego prawdziwego podpisu.

Pytałem go: „Co tu jest napisane?”. On odpowiedział: „Nie twój interes”, mówił, żebym po prostu podpisał. Mówił, że muszę to podpisać przymusowo, że będą jakieś konsekwencje, jeśli nie podpiszę tych dokumentów. Powiedział, że mogę mieć postawione zarzuty. No i nie miałem innego wyboru niż podpisać. Podpisałem, ale to nie był mój prawdziwy podpis. To był podpis kogoś innego, to znaczy po prostu losowo to podpisałem.

**Okej. Ale czy na tym dokumencie były też wpisane twoje dane, czy był tylko twój podpis?**

Tak, moje dane też na nim były.

Kofi z Etiopii

Po podpisaniu dokumentów grupie kazano wejść do samochodu i przewieziono ją na granicę, w miejsce opisywane przez respondenta jako bagniste, otoczone wodą. Następnie, zgodnie z relacją Kofiego, funkcjonariusze zniszczyli wszystkie zarekwirowane grupie wcześniej telefony, powerbanki i kable. Zrobili to na oczach migrantów, po czym wyrzucili telefony do wody. Członkowie grupy błagali o to, by nie niszczyć ich telefonów. Zostali wtedy opryskani gazem łzawiącym po twarzach. Jak opowiada Kofi – wtórował temu śmiech strażników granicznych oraz wyzwicka.

W relacji Jamala on i pozostałe 8 osób zatrzymanych wraz z nim w Polsce miało kilkakrotnie prosić o ochronę podczas interwencji. Pierwszy raz prośba została wyrażona wobec osób, które miały odpowiedzieć, że są z wojska i w związku z tym nie decydują o tym, co stanie się z zatrzymanymi. Potem cała grupa miała zostać przewieziona do placówki Straży Granicznej.

**Dobrze, kiedy byłeś na tej placówce, o której mówisz, w bazie wojskowej, gdzie dali wam papiery do podpisania, czy coś, czy dali wam papiery do wypełnienia? Zadawali pytania? Przesłuchiwali was? Jak tam było?**

[niezrozumiałe] Dali nam dokumenty, które podpisaliśmy, gdzie było napisane, że mamy zakaz wejścia na terytorium Polski na trzy lata.

**Okej, zrobili wam zdjęcia? Pobrali wam odciski palców?**

Tak, zrobili nam zdjęcia twarzy i takie zdjęcie, jak trzymasz paszport przy twarzy, oraz zdjęcie z profilu. [...]

**Okej, czy był tam tłumacz? Czy było przesłuchanie, kiedy podpisaliście dokumenty? Czy był tam tłumacz?**

Nie, ale dali nam kopię po arabsku i kopię po polsku.

**Nie było tłumacza?**

Nie, nie było nikogo.

**Okej, jak tam byliście, dostaliście jedzenie i picie? Wypiliście coś? Dostaliście coś do jedzenia? I czy dostaliście nowe ubrania, bo wasze ubrania na pewno były przemoczone?**

Nie. I nawet w tym pokoju nie było klimatyzacji ani pieca, ani ogrzewania, nic.

Jamal z Syrii

Zatrzymane osoby miały również w placówce prosić, żeby udzielić im ochrony międzynarodowej w Polsce. Opowiadali o sytuacji w Syrii i o niedawnym trzęsieniu ziemi, ale funkcjonariusze odpowiadali tylko, że mają wracać tam, skąd przyszli.

**Czy was zaatakowali i mówili do was w agresywny sposób na placówce policji?**

Nie, było tylko przesłuchanie. Zapytali nas, dlaczego zdecydowaliśmy się pójść w tym kierunku. Opowiedzieliśmy im o naszej sytuacji w Syrii i jak żyjemy. Odpowiedzieli, że nie dadzą nam azylu i nie pozwolą nam przechodzić przez granicę. Powiedzieli nam, żebyśmy wracali do naszego kraju.

Jamal z Syrii



Wprowadzanie w błąd i wywieranie presji

Podczas wywiadów zarejestrowaliśmy również świadectwa, zgodnie z którymi przedstawiciele służb mundurowych mają dopuszczać się manipulacji informacjami otrzymanymi od rozmówców lub celowo wprowadzać ich w błąd. W każdej relacji, w której pojawił się wątek wprowadzania w błąd przez funkcjonariuszy, miało to związek z podejmowanymi przez rozmówców próbami złożenia wniosku o ochronę międzynarodową w Polsce. W niektórych przypadkach manipulowali słowami migrantów wyrażających swoje cele i intencje, jeśli chodzi o pozostanie w Polsce. Manipulacje wiązały się również z wywieraniem presji lub zmuszaniem do złożenia podpisu pod dokumentami, których treść była inna od przedstawionej rozmówcom.

W relacji z marca 2023 roku Hussein opisuje sytuację, w której miał znaleźć się razem z resztą swojej 7-osobowej grupy po zatrzymaniu i przetrzymaniu, któremu towarzyszyć miała przemoc w różnych formach (m.in. bicie pałką, użycie wobec nich gazu pieprzowego, niszczenie mienia) ze strony osób zidentyfikowanych przez niego jako funkcjonariusze Straży Granicznej. Wedle słów rozmówcy, on i członkowie jego grupy mimo to zdecydowali się poprosić o ochronę międzynarodową na terenie Polski. Po początkowej odmowie ze strony funkcjonariuszy grupa miała zostać przetransportowana pod placówkę SG, gdzie wedle słów respondenta mieli czekać w samochodzie na podpisanie papierów przez około 2 godziny, podczas gdy przez okno widzieli inne grupy złapanych ludzi prowadzone do budynku placówki.

**Jak długo zostaliście w samochodzie? I co się stało potem?**

Mniej więcej odkąd przyjechał samochód, zmusili nas do podpisu i zabrali nas z powrotem, to było około półtorej godziny.

**To znaczy, kiedy wasza siódemka była w samochodzie, około półtorej godziny?**

Półtorej do dwóch godzin, bo czekaliśmy, aż ktoś przyniesie dokumenty.

**Więc czekaliście półtorej do dwóch godzin, aż przynieśli wam dokumenty i je podpisaliście, tak?**

Tak, dokładnie. Przyszedł detektyw razem z oficerem, który złapał nas w lesie. Przesłuchiwali nas: „Jak się nazywacie? Ile macie lat? Skąd przyszliście? Dokąd idziecie?”.

**Po arabsku czy po angielsku?**

Nie, po angielsku. Był z nami Afgańczyk, który tłumaczył, i jeszcze jedna osoba, która rozumiała trochę angielski i próbowała nam tłumaczyć. Jedną osobę zapytali: „Dokąd jedziesz?”. Odpowiedział: „Do Polski”. Powiedzieli mu: „Nie do Polski, jedziesz do Niemiec, a nie do Polski”. Potem, po przesłuchaniu, przynieśli papiery, podpisaliśmy i tak dalej.

Hussein z Iraku

Po całej opisanej powyżej sytuacji członkowie grupy mieli otrzymać do podpisu czterostronicowe dokumenty przetłumaczone na arabski, których jednak, jak wspomina rozmówca, nie pozwolono im przeczytać, mieli podpisać je od razu.

**Czyli zapakowali ich do jeepa i wywieźli ich prosto na granicę czy zawieźli na placówkę?**

Nie, zabrali nas do miejsca, gdzie podpisaliśmy. To nie było dokładnie na placówce. Były tam książki i dokumenty. Zabrali nas i ustawili przy budynku, ale nie weszliśmy do środka. Część z nich wchodziła do budynku i w środku podpisywała dokumenty, które potem tłumaczyłem reszcie kolegów. Podpisaliśmy dokumenty, które były przetłumaczone. Próbowaliśmy je przeczytać, ale nam nie pozwolili. Powiedzieli: „Po prostu podpiszcie i tyle”. Były to jakieś cztery strony albo pięć.

**To się działo na terenie placówki?**

Było nas siedem osób w samochodzie. Zostaliśmy w samochodzie, podpisaliśmy i pojechaliśmy dalej. A ci, których zabrali do placówki, nie byli z nami, nie zabrali ich z nami.

Hussein z Iraku

Treść dokumentów nie jest znana rozmówcy. Cała grupa została wywieziona do Białorusi.

Podobnej sytuacji doświadczył Omar, który w momencie udzielania wywiadu miał za sobą doświadczenie trzech wywózek z Polski do Białorusi. Respondent wspomina, że podczas jednej z interwencji zakończonych wywózką po przewiezieniu do placówki Straży Granicznej dano mu i innym zatrzymanym wraz z nim osobom plik dokumentów do podpisania. Funkcjonariusze nie wyjaśnili mężczyznom treści dokumentów. Omar, znając w niewielkim stopniu język angielski, próbował dopytać, czy z ich treści wynika, że pozostanie w Polsce. Strażnicy mieli przytaknąć, po czym on i jego towarzysze zdecydowali się na podpisanie dokumentów.

Zabrali nam telefony i dowody tożsamości, wszystko nam zabrali. Dali nam jakieś dokumenty do podpisania. Poprosiłem ich, powiedziałem, że chcę zostać w Polsce, chcę prosić o azyl, chcę mieć proste, spokojne życie. Odpowiedzieli: „Nie ma problemu, pomożemy ci”. Wtedy oddaliśmy im podpisane dokumenty, a oni zawieźli nas samochodem do płotu i wyrzucili do muharramy. Zabrali nam telefony, za tamtym razem nic nam nie zostało. [...]

**Powiedzieli wam coś w momencie, jak dali wam te dokumenty do podpisania? Powiedzieli wam, co na nich jest?**

Przed podpisaniem pytałem się ich: „Co jest na tych dokumentach? Pod czym się podpisuję?”. Oni mówili po polsku i my ich nie rozumieliśmy. Ja rozmawiałem z nimi po angielsku, ale mój angielski nie jest zbyt dobry i nie rozumiałem wszystkiego. Spytałem ich: „Te dokumenty pozwalają mi zostać w Polsce?”. Powiedzieli mi: „Tak, podpisz tutaj i tyle”.

Salim z Iraku

Kofi, opowiadający nam swoją historię z maja 2023 roku, również relacjonuje jedną z wielu wywózek, których doświadczył na przestrzeni poprzedzających wywiad miesięcy. Opisuje treść odczytaną z dokumentów, które miały zostać mu przedstawione do podpisania:

**Więc... Myślę, że nie mam więcej pytań o tej wywózce. Chcę zapytać, czy dali ci, przy poprzedniej wywózce, czy dali ci jakieś dokumenty do podpisania, czy to był pierwszy raz?**

Ten sam papier. Podpisałem. Podczas mojej drugiej wywózki.

**Okej, więc ten sam papier. Ale nie widzieli żadnego z twoich dokumentów? Nie mogli napisać tam twojego imienia? To był tylko podpis?**

To, co odróżniało ten dokument od poprzedniego, to to, że w tamtym było napisane po angielsku: „Chcę prawnej ochrony w Niemczech, nie w Polsce”.

Kofi z Etiopii

Cumar, zatrzymany w Polsce w maju 2023 roku, opisuje moment interwencji, w którym razem z 5 innymi zatrzymanymi osobami w drodze miał zostać zaprowadzony do samochodu i przewieziony do placówki Straży Granicznej. Na miejscu przeprowadzono z nim wywiad po angielsku, który znał w stopniu komunikatywnym jako jedyna z przewiezionych osób. Miał zostać zapytany, czego chcą i skąd przyjechali:

Wzięli nas z powrotem, zrobili wideo i zdjęcia z nami, zapytali: „Dokąd idziecie, skąd jesteście?”. Powiedzieliśmy, że jesteśmy z Somalii i że idziemy do Polski. Powiedzieli: „Czy idziecie do Niemiec?”. Powiedzieliśmy, że nie, do Polski. Że nie mamy żadnych preferencji, dopóki którykolwiek europejski kraj nas przyjmie. Powiedzieli: „Powiedzcie na wideo, że chcecie do Polski”. Byliśmy bardzo szczęśliwi, myśleliśmy, że zaakceptowali nas jako imigrantów. Potem okazało się, że zawieźli nas na granicę i kazali wracać do Mińska.

Cumar z Somalii

Zgodnie ze słowami respondenta żadna z zatrzymanych osób nie otrzymała dokumentów do podpisania. Respondent twierdzi, że przy 2 poprzednich pushbackach to się również nie wydarzyło. Z placówki cała grupa została przewieziona pod mur, miało to według szacunków respondenta

trwać około 2 godzin. Strażnicy mieli otworzyć bramkę około 7.00 rano i kazać respondentowi wraz z grupą przejść na drugą stronę.

Po zatrzymaniu w lutym 2023 roku grupa Abdelfattaha została przewieziona do placówki, gdzie, jak opisywał mężczyzna, doszło do poniżającego traktowania w formie zmuszenia do całkowitego rozebrania się, konfiskaty telefonów i paszportów. Respondentowi odmawiano dostępu do toalety. Funkcjonariusze próbowali zmusić zatrzymanych do podpisania dokumentów stwierdzających brak zainteresowania złożeniem wniosku o ochronę międzynarodową w Polsce (w języku angielskim, którego nie rozumiała zdecydowana większość grupy) pod groźbą nieotrzymania jedzenia:

Pierwsza rzecz to: „Podpisz, żeby jeść, podpisz, żeby żyć”. Rozmawiałem z numerem organizacji, powiedzieli mi, że mogę poprosić o azyl, więc powiedziałem im, że chcę aplikować o azyl. Zmuszali mnie: „Powinieneś podpisać, żebyśmy mogli przynieść ci jedzenie”. Wiedzieli, że umieram z głodu, że chce mi się pić. Traktowali nas jak zwierzęta. Powinniście umrzeć albo podpisać papiery, żebyście mogli jeść. Więc wszyscy musieli wyjść na zewnątrz i zdjąć wszystkie ubrania. Przeszukali ich bardzo dokładnie, zebrali nasze informacje, zabrali hasło i wystali nas do celi ubranych w samą bieliznę.

Abdelfattah z Syrii

Mężczyzna składający świadectwo wprost opisał, że wywarta na nim ze strony funkcjonariuszy presja skłoniła go ostatecznie do podpisania dokumentów.

Zabrali je [paszporty i dokumenty] nam i kazali nam podpisać jakieś dokumenty. Nie wiedzieliśmy, co mówią te dokumenty. Jeden z żołnierzy trzymał pałkę, kazali nam podpisać te dokumenty. Nie wiedzieliśmy, co jest napisane na tych dokumentach. Nie znamy ani angielskiego, ani polskiego.

Mustafa z Syrii



# Anatomia pushbacku

Właściwie z tego, czego się dowiedziałem z rozmów z ludźmi, z moimi przyjaciółmi, to jest losowe. [...] Nie ma systemu. Co wywołuje w nas poczucie, że na górze tego wszystkiego jest marny system odpowiedzialności. Tak, nikt nie jest rozliczany z tego, co robi, więc wszyscy zachowują się tak, jak się nauczyli w domu. Tylu przyjaciół [...] znaleźli ich, spushbackowali, żadnego upokarzania, żadnego złego słowa, nic. A wiele innych osób, w tym ja, w trakcie pushbacku zostało pobite. Podczas jednego pobicia zostałem uderzony ponad dwadzieścia pięć razy po całym ciele.

Hamza z Jemenu

W dalszej części raportu wyszczególniamy powracające w relacjach opisy praktyk towarzyszących wywózkom – działania służące utrudnianiu lub uniemożliwieniu dalszej drogi, powrotu lub ponownego przekroczenia granicy albo odstraszeniu od tego. Wśród tych działań znalazły się przemoc psychiczna i fizyczna, zabieranie mienia, wymuszenia, przetrzymywanie i porzucanie w warunkach zagrażających zdrowiu i życiu oraz wszystko, co respondenci zdecydowali się nam opowiedzieć o swoim doświadczeniu na pograniczu polsko-białoruskim.

Za „doświadczenie przemocy” uznałyśmy każde opisane przez rozmówców doświadczenie, które w ich odczuciu spowodowało ich cierpienie fizyczne i/lub psychiczne, w tym zachowania ze strony funkcjonariuszy wywołujące w osobie zatrzymanej uczucie strachu lub poniżenia, demonstrujące władzę itp. Nie pochylamy się w tym rozdziale nad tym, czy zastosowanie jej mieściło się w granicach uprawnień lub spełniało kryteria uzasadnionego użycia środków przymusu bezpośredniego.

Wyczerpująca typologia praktyk stosowanych przez służby została stworzona na potrzeby niniejszego raportu z intencją jak najlepszego oddania doświadczenia naszych rozmówców i wiernej kategoryzacji zebranego

materiału. Punktem wyjścia do tej pracy był dla nas protokół stambulski, ale nie chciałyśmy i nie próbowałyśmy go udoskonalać, rozszerzać czy powielać. Protokół stambulski wprowadza rozróżnienie pomiędzy torturami i innymi formami okrutnego, nieludzkiego lub poniżającego traktowania albo kary, chociaż nie zawsze istnieje ostra granica między tymi kategoriami.

W oparciu o Konwencję ws. zakazu stosowania tortur oraz innego okrutnego, nieludzkiego lub poniżającego traktowania albo karania można zidentyfikować typowe działania mogące spełniać znamiona nieludzkiego lub poniżającego traktowania czy kar. Należą do nich:

- » fizyczna przemoc – taka jak bicie, rażenie prądem, utrudnianie oddychania, pozbawienie snu, przetrzymywanie w pozycjach wywołujących ból;
- » przemoc psychiczna – taka jak groźby śmierci lub tortur wobec ofiary lub jej bliskich, długotrwała izolacja, poniżanie, manipulacja psychiczna i inne działania mające na celu wywołanie strachu lub cierpienia psychicznego;
- » poniżające traktowanie – akty mające na celu upokorzenie ofiary, takie jak zmuszanie do nagości, przetrzymywanie w nieludzkich warunkach, brak poszanowania kultury, religii lub godności osobistej;
- » naruszenie integralności seksualnej – w tym przemoc seksualna, gwałty, molestowanie seksualne czy wymuszanie aktów seksualnych pod groźbą przemocy;
- » pozbawienie możliwości realizacji podstawowych potrzeb – takie jak głodzenie, przymusowe odwodnienie, ograniczenia lub odmawianie dostępu do podstawowej opieki medycznej, niewystarczające warunki sanitarne.

To wyliczenie nie jest kompletne, a protokół stambulski zakłada, że każda sytuacja powinna być oceniana indywidualnie, z uwzględnieniem okoliczności, jednostkowych cech ofiary oraz szerszego kontekstu społecznego i politycznego. Podkreśla jednak, że wszelkie akty tortur i okrutnego, nieludzkiego lub poniżającego traktowania są absolutnie zakazane i nie mogą być usprawiedliwiane żadnymi okolicznościami, włączając w to stan



wojny, zagrożenie bezpieczeństwa narodowego, walkę z terroryzmem czy inne stany wyjątkowe.

Przywołujemy te definicje, aby podkreślić, że wiele opisanych przez respondentów sytuacji zdaje się w nich mieścić i wymagałoby gruntownego zbadania. Ponieważ w kontekstach całych przeprowadzonych rozmów bardzo często pojawiają się opisy doświadczenia wielu tych praktyk razem, tj. rzadko osoba doświadczyła tylko uderzenia albo tylko zniszczenia mienia, to wnioskujemy, że są to często sprzężone elementy praktyki pushbacku.

Nasza analiza wpisuje się w obserwacje Europejskiego Komitetu do Spraw Zapobiegania Torturom oraz Nieludzkiemu lub Poniżającemu Traktowaniu albo Karaniu. W raporcie z 2022 roku Komitet zidentyfikował i ustalił wyraźne wzorce fizycznego maltretowania stosowanego przez państwa należące do Rady Europy wobec cudzoziemców podczas przymusowego wydalenia. Według Komitetu jego delegacja „nader często spotkała się z licznymi cudzoziemcami, którzy przedstawiali wiarygodne oskarżenia umyślnego maltretowania ze strony policji i straży granicznej, potwierdzone ustaleniami lekarzy delegacji, szczególnie na zewnętrznych granicach Unii Europejskiej. Te oskarżenia dotyczą również wydalenia do innego kraju bez uprzedniego zbadania indywidualnej sytuacji i bez wystarczających zabezpieczeń zapewniających, że nie zostaną odesłani do kraju, w którym istnieje realne ryzyko złego traktowania”<sup>[49]</sup>.

Traktowali nas w nieludzki sposób. My, to znaczy, wiesz, kiedy człowiek spotyka drugiego człowieka, próbuje z nim rozmawiać, to znaczy pytamy się, gdzie jest człowieczeństwo? Bo przyjechaliśmy tu dlatego, że chcemy być traktowani po ludzku! Jesteś z Iraku [do tłumacza pochodzącego z Iraku], wiesz, jaka tam jest sytuacja! Zmęczyliśmy się tym cierpieniem. Nie przyjechaliśmy tu po pieniądze, przyjechaliśmy, bo chcemy być traktowani po ludzku, chcemy praw człowieka. Nie chcemy

[49] European Committee for the Prevention of Torture and Inhuman or Degrading Treatment or Punishment, *32nd General Report of the CPT*, Council of Europe 2022, s. 5, <https://rm.coe.int/32nd-general-report-of-the-cpt-1-january-31-december-2022-/1680aabe2b> [data dostępu: 27.04.2024].

pieniędzy. Chcemy godności, chcemy żyć jak ludzie. Nie spotkaliśmy się nawet z odrobiną człowieczeństwa. Oni w ogóle nie respektują praw człowieka. Dla nas to jest kłamstwo. Słowa „prawa człowieka” to kłamstwo, przysięgam, to kłamstwo.

Hussein z Iraku

## Zastraszanie i groźby

**Ale użyli przemocy, żeby położyć was na ziemi, jak was znaleźli?**

Tak, użyli przemocy, użyli arogancji i słownego upokorzenia.

**Pamiętasz słowa?**

Tak. „Dlaczego tu przyjechaliście?”. Powiedziałem mu: „Uciekamy przed wojną”. Zapytał: „Dlaczego nie możecie walczyć?”.

Odpowiedziałem: „To wojna domowa. W Jemenie, jeśli chciałbym walczyć, walczyłbym z moim bratem, wujkiem, kuzynem. To nie jest tak, że jakiś kraj nas zaatakował. To wojna domowa [...]. Nie jestem gotowy, żeby zabijać albo krzywdzić drugiego człowieka. Po prostu chcę wykonywać moją pracę, chcę mieć normalne życie”.

Hamza z Jemenu

### Zastraszanie

Relacjonowane działania służb polegające na zastraszaniu i werbalnym poniżaniu można sprowadzić do następujących kategorii:

- » agresja werbalna, rozumiana jako stosowanie słów, których ton był agresywny (niezależnie od tego, czy język był zrozumiały), a wydźwięk obraźliwy dla odbiorcy, w tym obelg, a także używanie krzyków i rozkazów;
- » dehumanizacja, rozumiana jako wszystkie komunikaty wystosowane przez funkcjonariuszy w kierunku zatrzymanych, które są nacechowane pogardą i kategoryzują ich jako wrogów lub wręcz nie ludzi;

- » szydzenie werbalne, w tym formułowanie agresywnych komunikatów w formie żartów i komunikacja, w której funkcjonariusze okazują zatrzymanym lekceważenie lub bawią się ich kosztem;
- » groźby, w tym groźby tortur, śmierci czy użycia broni przeciwko rozmówcom.

Agresja werbalna stanowi jedną z najczęściej relacjonowanych przez migrantów form zastraszania – towarzyszy ona w różnym stopniu każdej wywózce. Duże zróżnicowanie poziomu znajomości języka angielskiego, zarówno wśród zatrzymanych, jak i funkcjonariuszy, utrudnia określenie, jak często podczas interwencji używane jest słownictwo, które można by określić jako obraźliwe lub dehumanizujące. Niezależnie od tego osoby udzielające nam wywiadów regularnie podkreślały, że komunikaty formułowane przez przedstawicieli służb były przepełnione agresją i często wyrażane w formie krzyku.

Szliśmy w stronę drogi, w kierunku mostu, który był jakieś pięćdziesiąt metrów od nas. Zobaczyliśmy ich i próbowaliśmy zawrócić, ale zauważyli nas. Wiesz, reakcją migrantów był szok, spróbowaliśmy zawrócić i nagle wypadli na nas trzej albo czterech żołnierze. Jeden z nich wrzeszczał na nas, był przerażający. Jedno słowo to było „kurwa”, podniesionym głosem. Poddaliśmy się im, byliśmy przerażeni.

Hussein z Iraku

To było po angielsku, ja nie rozumiem po angielsku, rozumiałem ton głosu. Były takie słowa jak znam z filmów, „fuck you”, takie słowa, które mówią tonem wskazującym na to, że człowiek chce obrazić drugiego człowieka. Ja nie rozumiem po angielsku, on mówił po angielsku, ja nie rozumiem.

Tarig z Sudanu

### Powiedzieli wam coś? W jakim języku mówili?

Powtarzali jedno słowo, myślę, że było obraźliwe. Ale już go nie pamiętam.

Azad z Syrii

Wiele przytoczonych poniżej wypowiedzi wskazuje na to, że sposób komunikacji funkcjonariuszy z zatrzymanymi od pierwszych chwil interwencji jest celowo nastawiony na wywołanie strachu i dezorientacji. Agresja werbalna jest wykorzystywana przez funkcjonariuszy do zastraszenia zatrzymywanych osób w taki sposób, by nie myśleli nawet o korzystaniu z przysługujących im praw. Wyzwiska i krzyki w relacjach rozmówców towarzyszyły często wymuszeniu wykonania określonych czynności (oddania rzeczy osobistych, pójścia w określone miejsce) lub ich zaniechania (zaprzestania mówienia, prób ucieczki, wyrażania próśb o ochronę międzynarodową).

Zatrzymany 15 czerwca 2023 roku Raman został od razu skuty kajdankami w taki sposób, że odcięty został przepływ krwi do palców. Wielokrotnie sygnalizował ból, który powodowały kajdanki. Za każdym razem w odpowiedzi dostawał polecenie *shut up* oraz obelgi. W trakcie transportu samochodem do linii granicznej starał się wyjaśnić funkcjonariuszom swoją sytuację, mówił im, że jeśli wróci do Jemenu, zostanie zabity. Całą drogę był obrażany. Mimo doświadczenia w tej traumatycznej sytuacji ogromu przemocy fizycznej i obawy o utratę palca mówi, że obelgi (*insults, curses*) były tym, co bolało najbardziej. Funkcjonariusze zareagowali agresją na jego prośby wnioskowania o ochronę w Polsce.

Skuli mnie kajdankami od razu, jak mnie znaleźli, i obrażali mnie, i obrażali, najgorszymi słowami. Płakałem, a oni nie odpowiedzieli mi, tylko ubliżali mi i mówili: „Zamknij się!”. Obrażali mnie, obelgi bolą bardziej niż bicie. Mówiłem im, żeby nie zabierali mnie z powrotem do Jemenu, ale oni mi ubliżali i zabrali mnie z powrotem za płot po tym, jak założyli maski i zniszczyli gniazdo do ładowania [telefonu].

**To się stało na komendzie policji czy w lesie?**

Nigdy mnie nie zabrali na komendę. Powiedziałem im, że chcę azylu w Polsce. A on przeklinał mnie i powiedział: „Zamknij się!”.

Raman z Jemenu

Werbalna agresja została też dobrze zapamiętana przez Fahda, zatrzymanego 28 kwietnia 2023 roku. Podczas zatrzymania był ze swoim bratem i jeszcze jedną osobą. Miał w plecaku własną wodę i poprosił jedynie o możliwość napicia się jej. Funkcjonariuszka nie pozwoliła mu na to, został skarcony za samo odzywanie się.

**Pytałyśmy cię, czy prosisz o azyl albo coś takiego, ale powiedziałeś, że nie prosisz, tak?**

Nie, nie prosiłem o azyl, bo ludzie, z którymi rozmawiałem wcześniej, powiedzieli, że w Polsce nie ma azylu. Bałem się też gazu pieprzowego i poza tym, jak chciałem się odezwać do tej osoby, która miała drabinę, to powiedzieli mi: „Shut up!”. [...] Oczywiście, powiedziałem tej dziewczynie, że chce mi się pić, poprosiłem o wodę. A w odpowiedzi usłyszałem, że mam się zamknąć, że nie ma wody. To znaczy, jeśli nie dali mi wody, to pomyślałem i chłopaki też mi mówili: „Jak coś im powiesz, to będą cię bić i nic ci nie dadzą. Najlepiej żebyś siedział cicho”.

Fahd z Syrii

Pushback jako strategia odstraszenia zaczyna się zatem od odczłowieczenia poddawanych mu osób już w momencie zatrzymania. Przejawy dehumanizacji znajdują odbicie w słowach i zachowaniach funkcjonariuszy, traktujących respondentów w ich odczuciu „jak zwierzęta”. W innych sytuacjach funkcjonariusze stosowali szyderstwa i drwiny, których przedmiotem były zarówno pushback i towarzysząca mu przemoc, jak i samo cierpienie osób migrujących.

Mam tylko jedno pytanie. Po co cała ta sprawa z imigrantami? My też jesteśmy ludźmi, nie zwierzętami. Nie jesteśmy potworami ani terrorystami. Dlaczego oni nie mają litości? Jak wyrzucił mnie do lasu, powiedziałem mu, że umrę, jeśli nie da mi mojego telefonu, jedzenia i picia. Wiesz, co mi powiedział? Powiedział: „Idź, nie obchodzi mnie to”. Czy ludzkie życie nie ma już wartości?

Salim z Iraku

Nie, nie. Oni [funkcjonariusze] nie dotykają. Mają na sobie rękawiczki, ponieważ nas, bo mówi się, że jesteśmy chorzy, że przenosimy wirusy, i oni nas nie dotykają. Są w rękawiczkach i [tylko] każą: „Go, go!”. Kto nie da rady wsiąść, to czekają, aż wejdzie do auta, a potem ruszają.

Tarig z Sudanu

Tarig, mężczyzna pochodzenia sudańsko-czadyjskiego, zatrzymany 14 czerwca 2023 roku w godzinach porannych był ranny, miał stan zapalny w stopie i krwawił z głowy. Prosił o pomoc medyczną i odwiezienie do szpitala. Jego prośby nie zostały wysłuchane, został zmuszony do podpisania dokumentów, których nie rozumiał, a następnie pushbackowany. Podczas kontaktu z funkcjonariuszami Tarig zwrócił uwagę na to, że jego kolor skóry ma wpływ na traktowanie przez niektórych spośród nich.

Ja rozpoznaję wszystkich funkcjonariuszy, tych, którzy zrobili mi krzywdę, i tych, którzy byli dla mnie dobrzy. Była jedna kobieta, która zachowała się naprawdę w porządku, była naprawdę ludzka. Reszta – był jeden z funkcjonariuszy, dosyć silny, z psem. On przeklinał, on nie chciał żadnych czarnych, to rozumiałem.

Tarig z Sudanu

Trzy osoby z Etiopii, wśród których był Kofi, zostały zatrzymane w samochodzie przemytnika w okolicach Zambrowa. Doświadczyły ze strony

polskich funkcjonariuszy wielu rodzajów przemocy, od zmuszania do podpisania niezrozumiałych dla nich dokumentów po pryskanie gazem pieprzowym w twarz. Przemoc była odpowiedzią na prośby o nieniszczenie należących do nich telefonów. Grupa, składająca się z 2 mężczyzn i kobiety, po zatrzymaniu w samochodzie przewieziona została do placówki Straży Granicznej, a następnie pod płot. Członkowie grupy, wiedząc, że pushback jest nieunikniony, prosili o to, by odbył się w bezpiecznym miejscu, jednak w odpowiedzi słyszeli jedynie, że nie są tu mile widziani, nie ma tu dla nich miejsca i muszą „wracać do siebie”.

Tak. I śmiali się, i wiesz... Żartowali sobie z nas. „Hej, panowie, chodźcie tu, wskakujcie do bagna i wracajcie tam, skąd jesteście. Nie mamy dla was miejsca”. Tak mówią.

**Okej, jeśli pamiętasz więcej z tego, co mówili, możesz powiedzieć, jeśli to dla ciebie w porządku.**

Słowa, które wypowiedzieli?

**Mhm.**

Tak. „Nie mamy dla was miejsca”. „Jesteście naszymi wrogami”. Mówię mu: „Nie jesteśmy waszymi wrogami, chcemy tylko przejść. Rozumiesz, szukamy wolności. Nie możemy wrócić do miejsca, gdzie grozi nam niebezpieczeństwo. To jedyny powód, dla którego tu jesteśmy. Po nic innego, nie dla przemocy”.

Wyjaśniliśmy to, ale oni sobie z nas żartowali. „Wracajcie do swojego kraju, nie potrzebujemy was tu”. No i wyzwiska. Jestem pewien, że obrażali nas po polsku. To były wyzwiska, tak.

Kofi z Etiopii

Hamza, zatrzymany 7 stycznia 2023 roku około 5.00 rano, był członkiem 7-osobowej grupy Jemeńczyków, wśród których znajdował się mężczyzna w bardzo złym stanie fizycznym, niemogący dalej samodzielnie iść. Grupa rozdzieliła się, 3 osoby poszły dalej szukać pomocy medycznej dla towarzysza podróży, reszta została z nim. W okolicach Czerlonki Leśnej trójka szukająca pomocy została zatrzymana. Prosimi funkcjonariuszy o wysłanie lekarzy do kolegi z grupy, podali dokładną lokalizację. Zatrzymanie trwało 2–3 godziny. Członkowie grupy byli wtedy przemoczeni po przejściu przez

rzekę, a temperatura powietrza spadła poniżej zera. Jak opisuje Hamza, telefony dwóch osób z grupy nie działały, ponieważ zamokły w wodzie. Jedynie telefon respondenta był sprawny i na polecenie mundurowego został odblokowany. Mężczyzna wspomina, że zawartość telefonu została szczegółowo sprawdzona. Według niego strażnicy przekazywali sobie go z rąk do rąk, otwierając kolejno wszystkie foldery, w tym te ze zdjęciami i nagraniami wideo:

Mówili głównie po polsku. Kazali nam wstać, jednemu po drugim, i zaczęli nas przeszukiwać pod kątem telefonów, powerbanków, papierów... Szukali wszystkiego, to było szczegółowe przeszukiwanie.

**I zabrali wasze telefony, tak?**

W zasadzie telefony mojego przyjaciela, dwa z nich zostały uszkodzone wodą, kiedy przechodziliśmy przez rzekę, więc jedynym sprawnym telefonem był mój telefon. Wzięli mój telefon i potem on [jeden z funkcjonariuszy] zapytał mnie o hasło. Podałem mu hasło. Zaczął wszystko przeglądać. Podawali sobie telefon, jeden drugiemu. Weszli w filmy, weszli w zdjęcia, przeszli przez wszystko. [...] Jeden z nich pokazywał mi nawet zdjęcie mojej córki. Mówił: „Czy to twoja córka?“, powiedziałem: „Tak”. Potem pokazywał mi zdjęcie chłopaka, który przekroczył wcześniej, i jego stopa była tak zniszczona, tak poraniona... Patrzył się na to zdjęcie jakby z jakimś uwielbieniem, tak jakby... Mówił: „Bardzo fajne, czy to ty?“, „Nie, to ktoś inny”, odpowiedziałem.

**Pamiętasz, co mówili? Przeklinali?**

Kiedy mówiłem im o wojnie i że wojna może się zacząć w dowolnym momencie, powiedział: „Mamy tu tylko jedną wojnę: imigrację, ciebie”.

Hamza z Jemenu

Respondent podkreślał, że podczas trwającej ponad 2 godziny interwencji czynnościom funkcjonariuszy miały towarzyszyć kpiny pod adresem zatrzymanych, również w momencie, w którym członkowie grupy zgłaszali chęć ubiegania się o ochronę międzynarodową w Polsce:



**Prosiłeś o azyl?**

Tak. Zapytał: „Dokąd chcesz jechać? Chcesz jechać do Niemiec, tak?”. Powiedziałem: „Tak naprawdę to przyjechałem do Polski, chcę zostać w Polsce”. Zapytał też mojego kolegę: „Ty chcesz jechać do Niemiec?”, odpowiedział: „Nie, chcę zostać w Polsce”. Wtedy on powiedział: „Nie macie szczęścia tej nocy, nie macie szczęścia, wywozimy was”.

**Więc mówili do was po angielsku?**

Tak, tak.

Hamza z Jemenu

Abdelfattah, który także podzielił się swoim świadectwem, opisał swoje zatrzymanie w lutym 2023 roku, podczas którego miał zostać przewieziony do miejsca, które określił „więzieniem”. W trakcie czynności prowadzonych wobec członków grupy m.in. przeszukiwano ich nago, kazano kasłać na kłęczkach oraz podpisywać dokumenty, których zatrzymani nie rozumieli, grożąc im, że nie dostaną nic do jedzenia i picia. Funkcjonariusze nadali zatrzymanym numery. Respondent podsumował podejście funkcjonariuszy słowami: *They treated us like animals.*

Obudziłem się, kiedy nas deportowali. Dali nam numery. Ja byłem numerem dziewięć. Nawet moje ubrania, mój telefon, mój portfel miały numer dziewięć.

Abdelfattah z Syrii

Następnego dnia razem z 11 innymi osobami respondent miał zostać przetransportowany pod zaporę graniczną. Wspomina, że w samym pushbacku miała uczestniczyć 2 funkcjonariuszy, którzy jechali z zatrzymanymi samochodem, na miejscu mieli czekać również żołnierze. Wśród osób mundurowych była kobieta, która miała przy sobie długą broń. Podczas gdy członkowie grupy zostali zmuszeni do przejścia na drugą stronę płotu, miała w szydzący sposób zachęcić ich do ponownego przekroczenia granicy:

**Pamiętasz jeszcze coś o całej tej sytuacji? Jakież szczegóły, które przypomniłeś sobie, opowiadając, a ja o nie nie pytałem?**

Tego dnia, kiedy nas deportowali, poprosili nas, żebyśmy wrócili.

**Prosili, żebyście wrócili?**

Tak, żołnierka to powiedziała.

**To był żart?**

Tak, tak mi się wydaje. Odebraliśmy to jako żart. Baliśmy się. Musieliśmy przyjąć to jako żart.

Abdelfattah z Syrii

### Groźenie użyciem broni

W skład wyposażenia Straży Granicznej wchodzi między innymi różnego rodzaju broń palna – pistolety, rewolwery, broń gładkolufowa, karabiny, broń hukowa i sygnalizacyjna, a także środki przymusu bezpośredniego, np. miotacze gazu pieprzowego czy paralizatory<sup>[50]</sup>. W relacjach rozmówców często pojawia się wspomnienie groźenia skorzystaniem z powyższych środków.

To jest sprawa, o której zapomniałem powiedzieć. Jak nas złapali, mieli przy sobie broń dźwiękową. Jak nas znaleźli, użyli jej, wystrzelili w powietrze, żebyśmy się ich przestraszyli i żebyśmy się zatrzymali.

Mansour z Syrii

To było dwóch mężczyzn, jeden od razu położył palec na spuście broni, miał pistolet, my nie ruszyliśmy się, siedzieliśmy na swoim miejscu i nic nie robiliśmy.

Mustafa z Syrii

[50] Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 9 maja 2014 r. w sprawie uzbrojenia Straży Granicznej (Dz.U.2022 poz. 156 t.j.).

Doświadczenie groźby użycia broni palnej opisywał m.in. Nasir, który został spushbackowany w marcu 2023 roku. Opisywane zdarzenia miały miejsce w nocy i trwały około pół godziny. Mężczyzna udzielający wywiadu znajdował się wraz z siostrą w dużej grupie ludzi. Nie był w stanie podać, ile osób dokładnie liczyła. Tuż po zatrzymaniu funkcjonariusze mieli dokonać konfiskaty, a następnie zniszczenia telefonów komórkowych. Użyli też gazu pieprzowego wobec osób z grupy. Sam respondent wyraził wolę ubiegania się o ochronę międzynarodową, starał się wytłumaczyć funkcjonariuszom swoje położenie w Syrii. W odpowiedzi usłyszał:

„Nie masz prawa przejść przez Polskę. Jeśli jeszcze raz cię zobaczymy, będziemy do ciebie strzelać”.

Nasir z Syrii

Groźbę użycia broni usłyszała również grupa 3 mężczyzn z Jemenu, do której należał cytowany wyżej Hamza. Grupa, spushbackowana w styczniu 2023 roku, doświadczyła również wyzwisk, pobicia, konfiskaty rzeczy osobistych oraz wielogodzinnego przetrzymywania na mrozie. W trakcie zatrzymania mężczyźni informowali funkcjonariuszy o złym stanie zdrowia współtowarzysza znajdującego się w innym miejscu. Ich prośby o udzielenie mu pomocy zostały zignorowane, a mężczyzna został znaleziony martwy w okolicy południa tego samego dnia (historia ta jest przytoczona także w rozdziale dotyczącym śmierci).

Powiedział: „Jeśli cię zastrzelę, czy imigranci przestaną przychodzić do Polski?”. Powiedział też jeszcze jedną rzecz: „Mam dla ciebie pracę”. „Jaką?”, zapytałem. Powiedział: „Idź strzelać do białoruskich żołnierzy”.

Hamza z Jemenu

Abdelfattah, który w lutym 2023 roku przekroczył granicę Polski w grupie 14 osób, opisuje sytuację, w której znalazł się po tym, jak przechodzący przypadkowo mieszkaniec Podlasia miał poinformować o położeniu grupy Straż Graniczną:

Zadzwoił po policję albo strażników granicznych [...]. Przyjechali dwaj mężczyźni, byli normalnie ubrani, nie w wojskowe mundury ani nic takiego, mieli broń palną [guns]. Skierowali broń dokładnie na nas, podnieśliśmy ręce jak zwykle i zabrali nas [...].

Abdelfattah z Syrii

Następnie mężczyzna został przewieziony do miejsca, w którym, jak relacjonuje, członkowie jego grupy byli upokarzani, rozbierani do naga podczas przeszukiwania i zmuszeni do podpisywania dokumentów opisywanych przez rozmówcę jako *agreement of no asylum*. Zostały im również odebrane telefony komórkowe i paszporty. Opisywane zatrzymanie nastąpiło po trzecim z kolei przekroczeniu granicy Polski. Obie poprzednie próby miały zakończyć się wywózką do Białorusi. Sytuacja opisywana powyżej miała mieć miejsce, kiedy część grupy spała.

To, co pamiętam, to dźwięk broni i ich głosy. Popatrzyłem na naszego przewodnika. Spał. Ja bałem się spać, bo słyszałem dużo historii o tym, że ludzie spali i ich grupy zostawiły ich w lesie, więc panikowałem. Podniosłem ręce, bo bałem się o swoje życie. Przewodnik zrobił to samo.

Abdelfattah z Syrii

Wobec migrantów używane są też, bez wyraźnej przyczyny, narzędzia mające wywołać ból i strach. Nawet jeśli nie zostają użyte, to migranci mający wcześniejsze doświadczenia z metodami działania funkcjonariuszy często zastraszeni są możliwością powtórnego użycia tych narzędzi.

**Jakie procedury zastosowała Straż Graniczna po zatrzymaniu? Za pierwszym razem jakie były procedury i co do was mówili?**

Musieliśmy położyć się na ziemi i położyć ręce na głowie. Jakbyś tego nie zrobił, to spryskaliby ci twarz gazem pieprzowym. Trzymali broń, żeby nas przestraszyć. Tym razem to był mały pistolet.

Yussuf z Syrii

Sytuację zastraszania przy użyciu paralizatora opisywał Raman, który doświadczył pushbacku w lipcu 2022 roku po tym, jak po etapie samotnej podróży dołączył do 4-osobowej grupy rodaków. Znajdowali się oni w lesie, blisko terenów rozlewisk. Dzień był deszczowy. Do zatrzymania miało dojść około 7.00 rano. Od samego początku czynnościom funkcjonariuszy towarzyszyły wyzwiska kierowane w stronę złapanych osób. Obrażliwe słowa miały na celu stłumienie ich płaczu. Następnie zatrzymani zostali skuci kajdankami. Funkcjonariusze założyli na siebie kominiarki i zaczęli niszczyć porty ładowania telefonów należących do członków grupy i przerzucać ich dobytek na drugą stronę płotu. Zastraszanie z użyciem paralizatora miało miejsce już po założeniu zatrzymanym kajdanek, kiedy leżeli na ziemi.

**Pamiętasz, ilu policjantów przyszło? Jakiego koloru były ich mundury?**

To, co najbardziej zapadło mi w pamięć, to policjant stojący przed nami, obok samochodu. Wyciągnął coś z kieszeni i przyłożył to do szyi mojego brązowego kolegi. Przeklinał i wyzywał go, i pytał, ile wy i mój kolega mu powiedzieliście. To nas przestraszyło, podczas gdy leżeliśmy na ziemi [...]. Przez ten strach nie pamiętam już koloru ich ubrań.

Raman z Jemenu

W opowieściach pojawiają się też kierowane wprost groźby tortur lub pozbawienia życia. Azad opisuje swoje doświadczenie pushbacku, który miał miejsce w godzinach rannych w marcu 2023 roku. Został złapany w okolicy zabudowań wraz z grupą 5 towarzyszy podróży, wśród

których było 2 nieletnich. Członkowie grupy pochodzili m.in. z Syrii i Jemenu. Zgodnie z relacją rozmówcy grupa doświadczyła przemocy słownej, konfiskaty dokumentów i telefonów, niszczenia odzieży, pryskania gazem. Uniemożliwiono im złożenie wniosków o ochronę i początkowo odmawiano dostępu do wody. Funkcjonariusze mieli też kopać zatrzymanych. Czynności te miały trwać ok. 2,5 godziny.

W szczegółowym opisie pushbacku, którym podzielił się z nami rozmówca, znalazła się również informacja dotycząca skierowanej do grupy groźby, która, jak można wnioskować, miała zniechęcić zatrzymane osoby przed kolejnymi próbami przekroczenia granicy:

#### **I co stało się później?**

Zabrali nam wszystkie rzeczy, wsadzili nas do małego samochodu focus sedan i zabrali nas pod płot. Po raz kolejny spryskali nam oczy. I tam wysadzali nas jednego po drugim, każdego w odległości pięć kilometrów od poprzedniego. Bez wody, jedzenia, toreb i telefonów. Powiedziałem im, że zgubimy się bez telefonów. Umrzemy z pragnienia i głodu. Powiedzieli: „To nie nasz problem” i znowu spryskali nas gazem. Jeden z nich wycelował we mnie broń. Odstąpiłem przed nim pierś i powiedziałem: „Zabij mnie, jeśli chcesz. Zabijeś mnie, kiedy traktowałeś mnie źle, zabrałeś mi moje rzeczy, paszport, telefon, torbę, zegarek i całą resztę”. Powiedzieli: „Jeśli spróbujesz jeszcze raz, będziemy was mocniej torturować”.

Azad z Syrii

Mujeeb zatrzymany w samochodzie w kwietniu 2023 roku był częścią 7-osobowej grupy, która rozdzieliła się po przedostaniu się przez płot. Jeden z mężczyzn spadł z płotu, łamiąc nogę. Zostały z nim na miejscu 2 osoby i wkrótce zatrzymali ich funkcjonariusze polskich służb. Pozostałe 4 odeszły, zostawiając resztę grupy za sobą. Niedługo potem wszyscy członkowie pierwotnej grupy spotkali się w placówce Straży Granicznej w Czeremsze, do której zostali przetransportowani po zatrzymaniu, włącznie z mężczyzną ze złamaniem. Mimo że był wśród nich człowiek wymagający natychmiastowej

opieki medycznej, żadna z zatrzymanych osób nie poprosiła o nią. Mujeeb opisuje dlaczego:

**Prosiłeś o pomoc? O pomoc medyczną dla chłopaka ze złamaną nogą?**

Oni nie myśleli o pomaganiu, chcieli tylko skrzywdzić. Gdybym był więźniem i zawołał: „Proszę, daj mi szklankę wody”, a ty byś mi powiedziała: „Kurwa, zamknij się!”, jak zapytałabyś o pomoc medyczną?

**I to się stało? Poprosiłeś o szklankę wody, a oni ci powiedzieli: „Kurwa, zamknij się!”?**

Tak.

**Co jeszcze powiedzieli?**

Używali okropnego języka, jak „pierdol się” i tym podobne.

**Na placówce policji granicznej?**

Tak, ale te trzy osoby były takie złe.

**To byli ci sami, którzy cię tam zabrali?**

Tak, jechali tak szybko. Dwa razy uderzyli mnie w głowę w samochodzie. Mówił takie rzeczy jak: „Jebać twoją matkę, jebać twoją siostrę”, właśnie tak.

Mujeeb z Afganistanu

Jak się później okazało, mężczyzna ze złamaną nogą był podczas zatrzymania celowo w nią kopany przez funkcjonariuszy – po tym, jak został przeciągnięty poza zasięg kamer. Podczas całego zatrzymania mundurowi wykazywali się agresją werbalną. Mujeeb opisuje, jak cała grupa została przewieziona do placówki Straży Granicznej, a następnie stamtąd zabrana do lasu, gdzie zgodnie z jego relacją zostali brutalnie pobici, przeszukani (wraz ze sprawdzeniem odbytu<sup>[51]</sup>) i okradzeni przez funkcjonariuszy tuż przed wywózką do Białorusi. Członkom grupy grożono również śmiercią.

[51] Sytuacja opisana jest także pod kątem przemocy seksualnej w rozdziale poświęconej temu problemowi.

Mówili: „Zrobimy wam więcej, dajcie pieniądze. Bądźcie cicho, bo jak powiecie, że zabrali wam pieniądze, strzelimy wam w głowy. Jak powiecie komuś, że polska policja graniczna zabrała wam pieniądze, strzelimy wam w głowy i wyrzucimy was w lasie. To duży las, nikt was nie znajdzie”.

**Powiedzieli to po angielsku?**

Tak, po angielsku. Strzelają albo nie, kłamią, ale używają swoich... zabierają pieniądze.

Mujeeb z Afganistanu

## Konfiskata i niszczenie mienia

Dobry wieczór. Jestem jedną z osób pokrzywdzonych na terytorium Polski. Rozebrali nas na terytorium Polski. Chcę poskarżyć się na złe traktowanie, którego doświadczyliśmy. Jestem w Białorusi. Polscy żołnierze zabrali nam telefony, paszporty, wszystkie dokumenty i pieniądze, i nawet zegarki na rękę, buty i ubrania. Wyrzucili nas na białoruski płot bez wody, jedzenia i telefonów. Wszystko nam zabrali. Chcę mojego prawa, jako człowieka, do ucieczki przed wojną i zniszczeniami. W Polsce doświadczyłem szyderstw i zabrali mi wszystkie moje rzeczy. Nie mam z tym problemu, ale chcę poszanowania moich praw. Straciłem około tysiąca dolarów. Tak samo moich sześcioro przyjaciół, którzy ze mną byli. Szydzili z nas. Traktowali nas jak niewolników. Jestem Kurdem z Syrii, z miasta Al-Kamisli.

Azad z Syrii

Zdecydowanie najczęściej raportowanymi formami przemocy stosowanymi przez funkcjonariuszy wobec migrantów, z którymi udało się przeprowadzić wywiady pogłębione, są wymuszenia, rozumiane jako konfiskata i niszczenie rzeczy osobistych.

W każdej z relacji wchodzących w skład niniejszego raportu kontakt z polskimi służbami wiązał się przynajmniej z wymuszeniem oddania telefonu, a najczęściej z dokładnym przeszukaniem, po którym część



przedmiotów należących do rozmówców została odebrana lub zniszczona. W typologii przemocy stworzonej na potrzeby tego raportu na podstawie relacji respondentów i respondentek wyodrębnione zostały następujące formy wymuszeń:

- » zabranie oraz zniszczenie mienia;
- » zabranie lub zniszczenie ubrań po przeszukaniu, w tym butów (opisane w rozdziale dotyczącym narażania na niskie temperatury);
- » przymusowe robienie zdjęć osobom w drodze.

Warto wspomnieć, że zarówno fotografowanie, jak i pobieranie odcisków palców są proceduralnie przewidzianymi czynnościami niezbędnymi przy składaniu wniosku o ochronę międzynarodową na terytorium Polski. Fotografowanie zostało wymienione obok innych form wymuszeń ze względu na fakt, że osoby dzielące się z nami świadectwem nie zostały dopuszczone do wyżej wymienionej procedury, mimo że funkcjonariusze zarejestrowali ich wizerunek. Od żadnej z osób udzielających wywiadu nie pobrano odcisków palców. W związku z powyższym nie ma powodu interpretować robienia zdjęć zatrzymanym cudzoziemcom jako dopełnienia dodatkowych procedur towarzyszących składaniu wniosku o ochronę międzynarodową, można zwrócić natomiast uwagę na arbitralność decyzji funkcjonariuszy o zbieraniu określonych danych szczegółowych od osób, które następnie zostały zawrócone do linii granicznej.

Jeden z nich zabrał mój telefon. Kazał mi go odblokować, powiedziałem mu, jakie jest hasło. Przeszukiwał i przeszukiwał, a potem złamał go na pół. [...]

**Co się stało po przeszukaniu?**

Zabrali nasze telefony, zniszczyli je, a potem powiedzieli „okej, idźcie do Białorusi”.

**Czy zrobili wam zdjęcia?**

Tak, robili zdjęcia, tak.

Jeśli tylko poczują, że na nich patrzysz... Nie zamieniliśmy z nimi ani słowa. Kiedy zabrali nam telefony, kiedy zabrali nam plecaki, powiedzieliśmy im: „Zabieracie nam wodę i jedzenie, wszystko nam zabieracie. Jak mamy przeżyć? Nie chcemy telefonów, nie ma problemu, zabierzcie nam paszporty. Ale nie damy rady przeżyć dwóch dni bez jedzenia i wody”. Nic nam nie oddali, użyli gazu pieprzowego, spryskali nim nasze oczy.

Amir z Syrii

Wedle zebranych relacji nieodłącznym elementem interwencji funkcjonariuszy wobec osób, które przekroczyły polsko-białoruską granicę, jest przeszukanie o różnym stopniu dokładności – niektórzy rozmówcy zaznaczają, że zostali poddani dokładnej rewizji osobistej wraz ze sprawdzaniem bielizny.

Miałem na sobie dwie koszulki, dwie kurtki, trzy koszule i około trzech par spodni. Przez zimę, rozumiesz, przez zimno. Mieliśmy na sobie tyle i nieśliśmy torby. W torbach mieliśmy picie, jedzenie, nasze powerbanki, nasze pieniądze, nasze telefony, to wszystko przy sobie. Więc kiedy starali się nas przeszukać, najpierw powiedzieli, żebyśmy zdjęli wszystkie te koszule, że chcą nas przeszukać. Więc próbowaliśmy... Mogę powiedzieć, że próbowaliśmy zdjąć nasze kurtki i spodnie, aż w końcu mieliśmy na sobie tylko po jednej parze spodni i jednej koszuli. I próbowali nas przeszukać. Przeszukiwali, przeszukiwali nas dokładnie i... I majtki. Powiedzieli, że mamy im pokazać też majtki, „bo niektórzy z was mają kieszenie też w majtkach”. Więc kazali im przeszukać też je i je przeszukali.

Abdullah z Afganistanu

Przeszukanie często wiąże się z odebraniem zatrzymanym ich rzeczy osobistych, w tym telefonów, żywności, wody, leków i innych rzeczy niezbędnych do przetrwania w trudnych warunkach, na jakie narażone są osoby, które utknęły w lasach na pograniczu. Z relacji wynika, że to, czy rzeczy odebrane w wyniku przeszukania powrócą do swoich właścicieli

czy właścicielek, nie podlega żadnej konsekwentnej regule i jest zależne wyłącznie od arbitralnych decyzji funkcjonariuszy, a przynajmniej reguła ta nie jest zrozumiała dla osób zatrzymanych.

**Okej, co się stało, kiedy zatrzymała was pierwsza grupa?**

Przeszukali nas. Kazali nam zdjąć buty i kurtki. Zabrali nasze rzeczy i telefony, paszporty i zegarki. [...]

**Czy zostały ci jakieś rzeczy po tym, jak zmusili cię do przejścia przez granicę?**

Nie. Zabrali mi całą torbę, paszport, telefon, zegarek i wszystkie pieniądze.

Azad z Syrii

Złapali nas i ustawili nas w linii, jeden przy drugim, przy murze. Zabrali nam telefony, przeszukali nas, oczywiście, bardzo dokładnie. Zabrali nam wszystko, nawet pieniądze nam zabrali. Miałem ze sobą sto pięćdziesiąt dolarów i każdy z chłopaków też miał przy sobie trochę pieniędzy, razem mieliśmy około dziewięćset do tysiąca dolarów. Tylko papierosy nam zostały i oddali nam też paszporty.

Mansour z Syrii

W świadectwach padają informacje o odebraniu wielu przedmiotów. Rozmówcy zgłaszają doświadczenie konfiskaty całych bagaży (toreb, plecaków, włącznie z zawartością), a niejednokrotnie zniszczenie ich, odebrania paszportów, telefonów, ubrań, a także wody i jedzenia, kabli do ładowania telefonów i powerbanków, pieniędzy (najczęściej w kwotach kilkuset dolarów), dokumentów innych niż paszport (dowód tożsamości, prawo jazdy, dokumenty dyplomatyczne lub szkolne, dokumentacja medyczna). Zdarzają się także konfiskaty spiworów, zapalniczek i papierosów, kart SIM, zegarków, leków oraz pamiątek osobistych i przedmiotów służących do modlitwy.

Jednocześnie należy zaznaczyć, że precyzyjny podział pod względem częstotliwości konfiskaty konkretnych przedmiotów jest niemożliwy. Nie miałyśmy takiego celu ani nie pytałyśmy o to wprost.

Relacje rozmówców i wiadomości spływające na linię interwencyjną pokazują, że odebranie bagażu przez funkcjonariuszy często wiąże się z ogromnym stresem związanym ze świadomością, że bez skradzionych przedmiotów zdrowie i życie osób, które znajdują się w Białorusi w konsekwencji pushbacku, będą tym bardziej zagrożone. Zarekwirowane rzeczy wielokrotnie były nazywane „potrzebnymi”. Powyższa lista unaocznia, że przedmioty odbierane najczęściej stanowią absolutne minimum wyposażenia niezbędnego do przeżycia, porozumienia się z innymi osobami i wydośtania się z terenu pogranicza.

Było nas siedem osób. Zabrali nam wszystkie telefony, powerbanki, pieniądze, ubrania i paszporty. W lesie zabrali wszystkie nasze rzeczy. Rozdzielili nas w lesie, bez żadnej możliwości skomunikowania się ze wszystkimi w jednym miejscu. Tak, zabrali to. Polskie wojsko, w lesie.

Najib z Syrii

Jeden z cytowanych już wyżej rozmówców opowiada, że został złapany w samochodzie około 50 kilometrów w głąb Polski, kiedy jechał z innymi członkami i członkinią grupy oraz przemytnikami. Zostali zatrzymani przez policję do kontroli drogowej:

Potem sprawdzali ich alkomatem i zauważyli nas. I wtedy zadzwonili po Straż Graniczną i zabrali wszystkie nasze telefony. Wiesz, przeszukanie, zabrali nam kurtki, przeszukali kurtki, każdą najmniejszą rzecz. Zabrali powerbanki, wszystkie niezbędne rzeczy. Wiesz... Telefony, powerbanki, kable, wszystko, zabrali wszystko. Wtedy zadzwonili po Straż Graniczną. Po około godzinie Straż Graniczna przyjechała samochodem, takim samochodem jak więzienie, wygląda jak więzienie.

Kofi z Etiopii

Ze świadectw wynika, że przeszukanie jest momentem, kiedy migranci zaczynają rozumieć, że nie dotyczą ich żadne gwarancje ani żadne standardy

traktowania zatrzymanej osoby czy obchodzenia się z jej rzeczami osobistymi. Relacje wskazują na to, że przeszukaniu często towarzyszy jedna lub kilka z poniższych technik zastraszania i upokarzania:

- » pozbawianie rzeczy osobistych, które rzekomo trafiają do „depozytu” na czas interwencji; w niektórych przypadkach część rzeczy była zwracana rozmówcom, jednak nigdy nie byli oni poinformowani, co zostanie zwrócone; nie została zarejestrowana żadna informacja o tym, żeby rozmówcom przedstawiono protokół pobranych przedmiotów ani żeby dostali informację o tym, jak mogą je odzyskać;
- » ostentacyjne niszczenie mienia na etapie przeszukiwania, brutalne obchodzenie się z własnością osobistą zatrzymanych połączone z brutalnością wobec samych zatrzymanych;
- » niszczenie mienia na oczach właścicieli po przeszukaniu lub wypchnięciu do Białorusi.

Najib, Syryjczyk podróżujący w grupie 5 mężczyzn, pushbackowany w marcu 2023 roku, wiele miejsca w swojej relacji poświęca temu, ile rzeczy zostało skradzionych, a także zniszczonych jemu i pozostałym osobom w jego grupie:

Po przeszukaniu nas zostawili śpiwory, ubrania, buty na zmianę i butelki z wodą, takie rzeczy mieliśmy w plecakach. Butelka wody, zapakowaliśmy do naszych plecaków. Była ta kobieta, która dała nam wodę. Przyszedł żołnierz i kopnął mój plecak nogą w ten sposób. Oczywiście siedzieliśmy na ziemi. Kopnął butelkę z wodą i powiedział: „Wstawajcie”, to znaczy: „Wstawajcie i włączcie do samochodu”. Wsiadliśmy do samochodu. W samochodzie myśleliśmy, że oddadzą nam nasze torby, paszporty i telefony. Zdziwiliśmy się, że znaleźliśmy się z powrotem przy polsko-białoruskim płocie, to znaczy przy polskim płocie. Najpierw wypchnęli mnie, zostawili mnie w lesie.

Rozmówca podkreślał, że żadna z odebranych rzeczy, włącznie z ubraniami, nie została zwrócona ani jemu, ani jego towarzyszom podróży. Wszystkim zostały odebrane dokumenty tożsamości (jedna z osób straciła prawo jazdy, pozostałe – paszporty). Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, że konfiskata paszportu wiąże się z utratą możliwości potwierdzenia tożsamości, co dla cudzoziemca oznacza dodatkowe utrudnienia związane z pobytem. W przypadku złożenia wniosku o ochronę międzynarodową brak paszportu oznacza utrudnienie tego procesu i kilka do kilkunastu miesięcy spędzonych w detencji, w bardzo trudnych warunkach i z ryzykiem dalszych naruszeń praw wnioskodawcy<sup>[52]</sup>. Osobie bez paszportu nie jest łatwo też wrócić do kraju pochodzenia, nawet gdyby chciała:

**Najib, czy masz jeszcze coś ważnego do dodania, o co nie zapytałyśmy?**

Nic ważnego, mam tylko pytanie, czy udało wam się kiedyś odzyskać czyjś paszport lub dowód osobisty? Na przykład po złożeniu skargi. Naprawdę potrzebuję paszportu. Bo nie mogę nigdzie pojechać, jeśli będę chciał gdziekolwiek wrócić, nikt mnie nie uzna. Wiesz, bardzo trudno jest dostać syryjski paszport od państwa syryjskiego, ze względu na sytuację. Wojsko nam rozkazało, że nie możemy wyjechać, nie możemy wrócić. Paszport jest bardzo, bardzo ważny. Teraz nikt nie uzna skąd jestem. Gdyby mnie złapali, wsadziliby mnie do więzienia i nie wypuściliby mnie, chyba że pokażę paszport. A paszportu nie dostanę, bo muszę iść do wojska...

Najib z Syrii

Powtarzalność w relacjach odbierania i niszczenia dokumentów tożsamości przez funkcjonariuszy może wskazywać na to, że jest to celowe działanie. Jednocześnie należałoby postawić pytanie o jego skuteczność. Ma ono

[52] Ł. Starzewski, *KMPT diagnozuje sytuację cudzoziemców w strzeżonych ośrodkach i przedstawia zalecenia dla władz*, Biuletyn Informacji Publicznej RPO, 2023, <https://bip.brpo.gov.pl/pl/content/kmpt-cudzoziemcy-strzezone-osrodki-raport> [data dostępu: 05.04.2023].

na celu utrudnić osobom poszukującym ochrony wejście w procedurę na terytorium Polski lub szerzej, zmniejszać nieuregulowaną migrację, ale jednocześnie nie utrudnia ono w żadnej mierze znalezienia się na terytorium UE, komplikuje jedynie uregulowanie swojej sytuacji. W części świadectw dokumenty były zwracane rozmówcom, przy czym zależało to wyłącznie od arbitralnych decyzji funkcjonariuszy i stopnia dokładności przeszukania.

Wtedy oni wsadzili ręce do kieszeni na dole, w bieliźnie. I oni... Ukryliśmy pieniądze w kieszeniach w bieliźnie, więc zabrali nam też wszystkie pieniądze. Zabrali nam wszystko, co mieliśmy do picia. Zabrali nam paszporty, które są naszą tożsamością.

Abdullah z Afganistanu

**Tutaj możesz dodać wszystko, co jeszcze pamiętasz i uważasz za istotne.**

Wszystkich nas okradli, zabrali nam paszporty, telefony i pieniądze. Więc przez nich nie mam paszportu.

Mahmoud z Iraku

Złapali nas, od razu, jak nas zatrzymali, kazali nam usiąść na ziemi. Zabrali nam telefony, dowody tożsamości, paszporty, jeżeli ktoś miał paszport, to mu go zabierali. Nie zabrali nic z naszych plecaków, tylko odłożyli je na bok.

Salim z Iraku

Poza relacjami dotyczącymi odbierania i „znikania” przedmiotów, w historiach rozmówców pojawia się wiele wzmianek o niszczeniu mienia i brutalności doświadczonej podczas przeszukania, a także o tym, jak strażnicy na oczach zatrzymanych osób niszczyli, co miały one przy sobie. Qasim w następujących słowach opisuje przeszukanie, którego doświadczył po zatrzymaniu i próbie porozumienia się ze strażnikami:

I rozmawiałem z nimi przez Google Tłumacza, ale nie odpowiadali. Nie odpowiedzieli mi, traktowali mnie bardzo źle. Nawet gdy próbowali przeszukać mój plecak, próbowali go otworzyć, ale zamek się zaciął, więc jeden z nich potrząsnął, potrząsnął i wszystkie moje rzeczy, paszport i ubrania, wszystko wypadło ze środka.

Qasim z Jemenu

Qasim był jedną z osób, które dostały swój paszport z powrotem przed wywózką do Białorusi. Został jednak pozbawiony wody, jedzenia oraz innych przedmiotów, bez których pobyt w muharramie może się wiązać z ryzykiem dla zdrowia i życia. Po wywózce został ponownie okradziony, tym razem przez strażników białoruskich.

Nie oddali mi nawet wody, którą miałem w plecaku. Powerbanka i ładowarki też nie. Oddali mi tylko paszport. Miałem przy sobie drugi telefon, ale też go nie oddali. Po stronie białoruskiej też zabrali mi iPhone'a i nie oddali.

Qasim z Jemenu

W relacji Fahda funkcjonariusze mieli wręcz kłócić się o jego rzeczy, które wysypali z plecaka na ziemię. Rozmówca zauważył, że dokładnie oglądali sportowe buty, które miał w bagażu, dziwiąc się, że należą do imigranta. Mieli też uważnie oglądać jego zegarek, który kupił, mieszkając w Jordanii.

Oczywiście wyrzucili rzeczy z plecaka na ziemię. I wydaje mi się, że jedna osoba złapała zegarek ręką, a druga go ciągnęła i mówiła: „To moje, nie twoje”. Tak to zrozumiałem.

Fahd z Syrii

Tarig, 3-krotnie pushbackowany z Polski na przestrzeni 4 dni w czerwcu 2023 roku, 2-krotnie po zatrzymaniu został przewieziony na komisariat, za trzecim razem został wypchnięty do Białorusi bezpośrednio z lasu. Poniżej



przywołuje drugą sytuację, w której został zatrzymany i pozbawiony swoich rzeczy w sposób niepozostawiający złudzeń co do tego, czy je odzyska.

Potem około siódmej obudziłem się, poszedłem w kierunku wiodącym do miasta. Był tam człowiek, który jechał ze wsi, i on mnie zobaczył. Samochodem zatrzymał się nieco przede mną i potem odjechał – powiadomił policję i policja przyjechała. Przyjechał jeden człowiek. Zażądał ode mnie telefonu. Musiałem pokazać mój telefon, który był zepsuty, powiedziałem mu, kto to zrobił, powiedziałem, że polska policja. On zabrał mnie do auta, zawiózł mnie na komisariat, a jak tylko ludzie... jak ci kolesie mnie zobaczyli, bo oni już mnie znali, już to przeszedłem, powiedzieli: „Shit!”. Zaczęli mówić dużo po angielsku, a ja z tego rozumiałem, że mówili: „Ty już tu byłeś wczoraj!”. W każdym razie tak rozumiałem. I [jeden z nich] wyrzucił mój plecak. Przy wejściu na komisariat jest śmietnik, wyrzucił tam mój plecak i zabrali mnie do środka, do celi. Zamknęli mnie i po paru godzinach, może po dwóch godzinach, przyszli... ten koles, o którym mówiłem, taki tęgi. Przyszedł i wziął mnie do samochodu, zawiózł mnie do lasu. Bez plecaka, [bo] zabrali mi tam plecak. Moje jedzenie, wszystko, co miałem. Nawet pieniądze w plecaku, [które] ukryłem – tego nie znajdą, bo rozerwałem plecak, zaszyłem [tam] osiemset dolarów. To też miałem w plecaku. I zabrali też dwa zepsute telefony.

Tarig z Sudanu

Przed trafieniem do celi został rozebrany do naga. Po dokładnym przeszukaniu zwrócono mu wyłącznie przemoczone ubranie, które miał wcześniej na sobie. Tarig wymienia wszystkie rzeczy, które razem z jego plecakiem zostały przez funkcjonariuszy wyrzucone do śmietnika pod placówką:

**Powiedział pan, że część pańskich ubrań było mokrych, tak?**

Tak, moje ubrania [były] mokre, nie kazano mi się przebrać [w inne], kazano mi je włożyć, włożyłem tylko te ubrania. Przyniesiono mi tylko te moje mokre ubrania.

**A miał pan inne ubrania w plecaku?**

Tak, miałem ich sporo. Miałem pięć par jeansów i pięć koszul/bluz, miałem kurtkę, miałem buty. Miałem [tam] też moje tabletki, w ogóle moje leki, maść do masowania...

**To były rzeczywiście ważne leki?**

Tak, [leki], które miałem kupione. Bolą mnie plecy, lekarz mi je przepisał, więc biorę leki i mam maść do smarowania, muszę sobie masować plecy. Więc to również. I miałem kilka dokumentów i kartę pamięci [z] fotografią mojej rodziny, a także przyjaciół. [...] No więc również sznur modlitewny i żywność – reszta to była żywność.

**Aha, dziękuję. Czyli potem został pan bez jedzenia, bo cała żywność została w plecaku?**

Tak, mówiłem, że wszystko zabrali, zabrali mój plecak. Tak. Mówię, że nic nie miałem. Zostały mi tylko podarte ubrania. Wyrzucono mnie w podartych ubraniach. Mówiłem, że znalazłem znoszone ubrania w lesie, porzucone przez [jakichś] ludzi. Więc niczego nie miałem: na tę chwilę niczego.

Tarig z Sudanu

Inni rozmówcy również opisywali sytuacje, w których pozbawienie ich niezbędnych zapasów, ważnych pamiątek lub wręcz całego dobytku zabranego w drogę odbywało się w sposób demonstracyjny, a funkcjonariusze niszczyli ich mienie na zasadzie widowiska:

**Doświadczyliście przemocy?**

Nie, ale jak nas zawrócili do zakazanej strefy, spryskali nas gazem pieprzowym przy płocie granicznym i zepsuli nam telefony. Rozpalili ogień, otworzyli nasze plecaki, wyrzucili ich zawartość i włożyli rzeczy do ognia. Potem oddali nam plecaki, po tym, jak ukradli nam jedzenie, wodę i zepsuli telefony.

Jamal z Syrii

Kiedy prosiliśmy, żeby tylko nie telefony, błagaliśmy, żeby nie zniszczyli naszych telefonów, bo to jedyna rzecz, która pozwala nam wrócić tam, gdzie chcemy. Jeśli ktoś chce wrócić do Mińska, to jedyna rzecz, której używa, żeby utrzymać się przy życiu, to telefon. Wiesz o tym, prawda?

**Wiem, oczywiście.**

Oni zniszczyli je na naszych oczach, zniszczyli wszystkie telefony na naszych oczach i użyli tego gazu, tego palącego gazu na nasze oczy.

Kofi z Etiopii

Płakałem, gdy on i dziewczyna obok niego mnie przeklinali. Pamiętam, że powiedział: „Usiądź”. Pamiętam teraz, że niosłem taką torbę i chciałem, żeby funkcjonariusz zrozumiał, że jestem uchodźcą w Polsce. Ale on wziął moje rzeczy i przerzucił za płot, włącznie z tą torbą, w której miałem dokumenty ze szkoły. Odszedłem bez niej, nie wiedziałem, gdzie ją rzucił, bo było ciemno.

Raman z Jemenu

## Ponizanie i narażanie na cierpienie

Poprosiłem ich o pomoc medyczną i ochronę [międzynarodową]. Nie dali mi ochrony ani niczego. Porzucili mnie na terytorium muharramy. Powiedziałem im: „Nie pomożecie mi? Nie udzielicie mi pierwszej pomocy? Dajcie mi przynajmniej jeść i pić. Dajcie mi wodę, tylko wodę!”. A oni spryskali mnie gazem pieprzowym.

Rahul z Syrii

Ludzie, którzy przekroczyli system polskich i białoruskich zapór, najczęściej są wycieńczeni, spragnieni i głodni, w wielu przypadkach wymagają także pomocy medycznej. W tym rozdziale opisujemy praktyki, które wspólnie można nazwać ponizaniem i świadomym, systemowym narażeniem na

cierpienie – fizyczne i psychiczne – a także (poprzez odmowę dostępu do pomocy medycznej, żywności i wody) na utratę zdrowia.

## Upokarzanie

Tak, otworzyli płot, bramkę w płocie i wyrzucili nas na bagno, głębokie bagno. Tam są miejsca, suche miejsca, gdzie są bramki, widzieliśmy je. Widzieliśmy wszystkie bramki, kiedy szliśmy. Ale oni zdecydowali wyrzucić nas na bagno. Upokorzenie, wiesz, poniżenie.

Kofi z Etiopii

Nasi rozmówcy opisywali sytuacje, w których czuli się upokorzeni czy poniżeni bezpośrednio przez działania funkcjonariuszy. Hamza, Jemeńczyk kilkakrotnie złapany po polskiej stronie, podczas wywiadu opisał sytuacje, w których doświadczył poniżenia. Oprócz gróźb, przytaczanych w rozdziale dotyczącym agresji słownej, było to wyjątkowo upokarzające w odbiorze zatrzymanego przeszukanie po dotarciu pod zaporę:

Potem jeździliśmy przez około godzinę, następnie wyciągnęli mnie z samochodu razem z grupą osób. Położyli nas znowu na ziemi i przeszukiwali nas tak, że... Wzięli nasze torby, rozrzućli wszystko na ziemię. Zobaczyli igły w mojej torbie i zaczęli się śmiać, pytali: „Do czego będziesz tego używać?”. Znaleźli pastę do zębów i szczoteczkę i jeden z nich próbował włożyć mi tę szczoteczkę do ust.

Hamza z Jemenu

Po dotarciu do linii granicznej wszystkim osobom w grupie rozmówcy miały zostać zrobione zdjęcia. W ostatnich chwilach pobytu na terytorium Polski, przed tym, jak zatrzymani przekroczyli bramkę serwisową w płocie i znaleźli się na terenie muharramy, jeden z towarzyszy podróży rozmówcy miał poprosić funkcjonariusza Straży Granicznej o wodę:

[...] Wtedy jeden z moich kolegów poprosił ich o wodę i jeden facet powiedział: „Okej”. Myśleliśmy, że da mu wodę, ale kiedy mój kolega podszedł do niego, został spryskany gazem pieprzowym w oczy i w twarz i oni się śmiali. Myśleliśmy, że dadzą nam wodę.

Hamza z Jemenu

W relacjach pojawia się wiele wzmianek wskazujących na to, że poza zaniechaniami w zakresie pomocy medycznej dla osób pozostających w dyspozycji funkcjonariuszy polskich służb wielokrotnie w trakcie interwencji dochodziło do wykorzystywania słabości i złego stanu zdrowia migrantów. Osoby zgłaszające złamanie lub uraz kończyny czy problemy z chodzeniem były poniżane, często w sposób potęgujący odczuwany już ból fizyczny.

Wissam relacjonuje, że na skutek upadku z muru w listopadzie 2022 roku miał doznać urazu nogi. Udało mu się oddalić od zapory około kilometr, zanim wraz z resztą 8-osobowej grupy został zatrzymany przez Straż Graniczną. Z jego relacji wynika, że tuż przed zatrzymaniem nad ich głowami latał dron. Kiedy go zauważyli, położyli się płasko na ziemi, próbując się ukryć. Funkcjonariusze znaleźli ich wciąż leżących na ziemi. Według respondenta mundurowi stawali na plecach wszystkich członków grupy. Jednemu starszemu mężczyźnie, który według Wissama miał również uszkodzoną nogę w wyniku skoku z muru, jeden z funkcjonariuszy nadepnął na miejsce urazu. Następnie mundurowi mieli kontynuować znęcanie się nad rozmówcą, mimo że byli już świadomi jego urazu:

Zapytali mnie, powiedzieli: „Skąd jesteście?”. Jeden z nich mówił trochę po angielsku. Powiedzieliśmy im, że jesteśmy z Syrii. Jak się dowiedzieli, że jesteśmy z Syrii, zaczęli się z nas śmiać. W tamtym momencie nie mogłem chodzić, noga mnie bolała, bo była złamana, a oni przyskali na nią gazem pieprzowym i się śmiali. Siedziałem na ziemi, a oni bili mnie od tyłu w plecy. Był tam jeden chłopak, który pomógł mi wsiąść do samochodu, a potem pomógł mi wysiąść i przejść kawatek. Polscy żołnierze nie zaoferowali mi żadnej pomocy.

Wissam z Syrii

Aziz, który po zatrzymaniu miał zostać umieszczony w celi na 2 dni (fragmenty jego relacji przytaczamy także w części dotyczącej odmowy dostępu do wody i jedzenia), relacjonuje, że przez cały czas pobytu w placówce czuł się chory, a jego ubrania były mokre i posklejane błotem w wyniku przechodzenia przez wodę. Mimo tego był zmuszony do spania na podłodze, a jego prośby o leki przeciwbólowe i nasenne były ignorowane. Rozmówca podkreśla, że jego stan fizyczny był przedmiotem szykan ze strony funkcjonariuszy, którzy dla zabawy wydawali mu upokarzające polecenia.

Nie, nie. Naprawdę mnie torturowali, kazali mi wspinać się na drzewa tak jak oni, mówili mi, żebym szedł szybciej, popychali mnie i nie dali mi nawet jednego lekarstwa. Oni nie dali mi środka przeciwbólowego, kiedy mówiłem im: „Jestem chory, noga mnie boli, proszę o środek przeciwbólowy”. Mówili: „Nie”. Nawet potem w nocy pytałem o tabletkę na sen, bo nie mogłem spać przez ból i powiedzieli: „Nie”. Nie dali mi jedzenia ani nic.

Aziz z Etiopii

4 funkcjonariuszy Straży Granicznej biorących udział w transportowaniu go do linii granicznej i przepychaniu do Białorusi wyśmiewało cierpienie rozmówcy i jego problemy ze zdrowiem.

Wiesz, śmiali się ze mnie, kiedy zobaczyli mnie po raz pierwszy, nie okazywali żadnego człowieczeństwa. Kiedy miałem trudności z chodzeniem, oni się śmiali i w ogóle. Wiem, że mówili o mnie, nawet pomimo tego, że nie znam tego języka. Zrozumiałbyś, gdyby mówili o tobie.

Aziz z Etiopii

Odmowa dostępu do wody i jedzenia

Historię Abdelfattaha, który po zatrzymaniu został przetransportowany do placówki i tam zmuszony do podpisania dokumentów w zamian za żywność i wodę, przytaczamy w kilku powyższych rozdziałach. W tym miejscu

warto zaznaczyć, że brak reakcji funkcjonariuszy na potrzeby zatrzymanych (pragnienie, głód) był wielokrotnie wspomniany przez rozmówców, często obok wzmianek o pozbawianiu migrantów ich własnych zapasów, niezbędnych do przetrwania. Syryjczyk, który relacjonuje, że w momencie zatrzymania miał halucynacje z głodu i braku wody, wraz z resztą swojej grupy został zabrany w miejsce, które nazwał „więzieniem”. Przed zatrzymaniem był w kontakcie z organizacją humanitarną, od której otrzymał informację, że w momencie spotkania służb może zgłosić chęć ubiegania się o ochronę międzynarodową, co zrobił. Na jego prośby funkcjonariusze pozostali obojętni, wciąż naciskając, by podpisał dane mu dokumenty:

Jak zobaczyłem zgodę na zrzeczenie się azylu, to powiedziałem jej: „Chcę azylu, nie chcę podpisywać tego dokumentu”. Wtedy przyszła inna dziewczyna i powiedziała: „Powinieneś to podpisać”. Bałem się, bo może jakbym nie podpisał, to nie daliby mi wody. Jak tylko podpisaliśmy dokumenty, one, pojedynczo, jak skończyliśmy podpisywać dokumenty, zapytały, czy potrzebujemy wody albo siku, więc, nie wiem, jak to powiedzieć.

Abdelfattah z Syrii

Rozmówca relacjonuje również brak możliwości skorzystania z toalety w trakcie pobytu w placówce:

Wziąłem trochę wody, podpisując dokumenty, i potrzebowałem pójść do toalety. Trzymali mnie przez godzinę. Powiedziałem im: „Chcę pójść do toalety”. Za każdym razem, jak pytałem, otwierali to małe okienko i mówili mi, żebym czekał.

Abdelfattah z Syrii

Aziz, zatrzymany w grupie 6 osób w styczniu 2023 roku, również opisuje sytuację, w której po zatrzymaniu był przetrzymywany przez służby przez 2 doby. Jak relacjonuje, miejsce, do którego został przewieziony, było posterunkiem policji. Budynek opisuje jako nowoczesny, z fasadą z luster i automatycznymi drzwiami. Według opisu w środku było dużo komputerów,

broń zawieszona na ścianach oraz funkcjonariusze ubrani na czarno, w inne mundury niż Straży Granicznej (mundury SG respondent rozpoznał na zdjęciach poglądowych). Według relacji na miejscu miał zostać pobieżnie przeszukany przez funkcjonariuszkę. Otrzymał od niej banana, półlitrową butelkę wody i plastikową karimatę. Miały to być jedyne rzeczy do jedzenia i picia, które dostał przez 2 dni.

#### **Czy funkcjonariusze policji dali ci jedzenie lub wodę?**

Nie dali mi, ale opowiadałem ci o funkcjonariuszu, który mnie sprawdzał, on dał mi banana i pół litra wody. Ale oni nie dali mi nic. Kiedy następnego dnia mnie spushbackowali na białoruską granicę, kiedy błagałem ich o jedzenie, dał mi swoją wodę i powiedział: „Go, go, Belarus” i zamknął bramkę.

Aziz z Etiopii

Jak opisujemy w rozdziałach dotyczących agresji słownej, migranci, którzy mają już doświadczenie przemocy ze strony polskich służb, są często zniechęceni lub boją się sygnalizować swoje potrzeby osobom, ze strony których spodziewają się agresji. W określonych przypadkach mimo wszystko decydują się poprosić funkcjonariuszy o wsparcie. Rozmówca z Syrii cytowany poniżej (a także w cytacie otwierającym niniejszy rozdział) miał do ostatniego momentu przed wypchnięciem do Białorusi prosić funkcjonariuszy o dostęp do wody i pożywienia:

Dwie osoby przyjechały samochodem, oficer z żołnierzem. Podnieśli mnie i włożyli do samochodu z tyłu, to znaczy do bagażnika. Kiedy dojechaliśmy do granicy, do płotu, stał tam patrol. Pomogli z przeniesieniem mnie. Podnieśli mnie i otworzyli graniczny płot. Powiedziałem im: „Dajcie mi wody, dajcie mi przynajmniej jedzenie i picie, jeśli mi nie pomożecie, dajcie chociaż jeść i pić. Nie pomożecie mi?”. Wtedy wskazali mi kierunek w stronę rzeki prowadzącej na terytorium Białorusi i spryskali mnie gazem pieprzowym.

Rahul z Syrii



W innych świadectwach kwestie zaniechań w zapewnieniu dostępu do wody i jedzenia, związane również z praktyką odbierania i niszczenia mienia zatrzymanych osób, pojawiają się w części rozmowy, w której omawiane są konsekwencje pushbacków i trudności towarzyszące przetrwaniu w muharramie:

**W którą stronę poszedłeś [po wywózce do Białorusi]?**

Szedłem wzdłuż płotu.

**Z płotem po twojej prawej czy po lewej?**

Szedłem z płotem po mojej lewej stronie. I spotkałem moich przyjaciół. Był z nimi młody Afrykańczyk, który miał telefon.

On nas uratował. Piliśmy wodę z bagien, bo Polacy nie zostawili nam wody.

Azad z Syrii

Odmowa dostępu do leków i pomocy medycznej

Rażącym zaniechaniem ze strony polskich funkcjonariuszy, które często wspominają rozmówcy, jest odmowa dostępu do leków i pomocy medycznej zatrzymanym osobom w drodze. Jak wskazują poniższe cytaty, zaniechania dotyczące dostępu do pomocy medycznej rzadko mają formę precyzyjnej odmowy, natomiast wielokrotnie opisywano nam sytuacje, w których stan zdrowia osób w drodze był ignorowany przez funkcjonariuszy na równi z komunikatami i prośbami o dostęp do lekarza lub leków.

Syryjczyk, podróżujący w grupie 3 mężczyzn, opisuje w wywiadzie położenie swojego towarzysza – Jemeńczyka postrzelonego w czasie wojny domowej w Jemenie. Rozmówca wspomina, że niepełnosprawność mężczyzny była widoczna, a także, że był on jedyną osobą, która asystowała choremu w poruszaniu się:

**Zabrali was razem w jednym samochodzie czy was rozdzielili?**

Nie, zabrali naszą trójkę razem. A ten Jemeńczyk był ranny podczas wojny w Jemenie, miał w nodze trzy kule po wojnie

w Jemenie i nie mógł chodzić. Serio, niostem go całą drogę, a oni widzieli, jak biorę go na ramię i idę. Ale nie rozumieli tej sytuacji. Widzieli, jak był w więzieniu, widzieli jego nogę, ale to nic nie zmieniło. [...]

**Kiedy byliście w placówce, jak mówicie, chłopak z Jemenu miał złamaną nogę albo miał w niej kule. Czy oni przyprowadzili lekarza albo coś zrobili? Albo czy wy prosiliście o pomoc lekarza?**

Nie, nie, nie. Widzieli jego nogę, bo zdjął ubranie i pokazał im ją, ale ich to w ogóle nie obchodziło.

Yussuf z Syrii

Istotną kwestią, o której należy wspomnieć przy okazji omawiania zaniechań dotyczących dostępu do pomocy medycznej, jest powszechność urazów nabytych na skutek przekraczania zapory granicznej i towarzyszących jej umocnień<sup>[53]</sup>. Jeden z rozmówców, Syryjczyk udzielający wywiadu w maju 2023 roku, w wyniku upadku z muru podczas trzeciego przekroczenia granicy Polski doznał złamania prawej pięty. Grupa, z którą Syryjczyk przekroczył granicę, zostawiła go ze względu na to, że zbyt wolno się poruszał. Rozmówca wspomina, że czołgając się przez las, miał pokonać dystans 5 kilometrów w ciągu 4 lub 5 dni. Został zatrzymany w wyniku spotkania przypadkowych spacerowiczów zajętych zbieraniem grzybów. Rozmówca poprosił napotkanych ludzi o pomoc, wspomina również próby przekonania ich, by udawali, że go nie spotkali. Jedna ze spotkanych osób wezwwała jednak Straż Graniczną, która zatrzymała respondenta. Opowiada on, że w momencie zatrzymania wyraźnie było widać, że stopa jest złamana:

[53] „Between January and September 2023, almost 40% of the 187 patients treated by MSF had injuries that they had sustained while attempting to climb the wall or falling off it”. *Lekarze bez Granic, Death, despair, and destitution. Human Costs of the EU's Migration Policies*, luty 2024, <https://lekarze-bez-granic.pl/wp-content/uploads/death-despair-and-destitution-msf-report.pdf> [data dostępu: 28.02.2024].

Złamałem stopę podczas przejścia. Złamałem stopę, oznaki złamania były oczywiste. Wysłałem zdjęcia stopy do organizacji [pomocy humanitarnej] i zadzwoniłem do nich. Potem rozłądował mi się telefon i już nie mogłem się z nimi skontaktować. Zatrzymali mnie. Poprosiłem polskich funkcjonariuszy o pomoc, o pomoc medyczną. Nie udzielili mi pomocy medycznej pomimo trudnej sytuacji.

Rahul z Syrii

Mężczyzna został przeniesiony do samochodu przez strażników i przewieziony pod mur graniczny, gdzie, jak relacjonuje, został przeniesiony przez bramkę funkcyjną na drugą stronę bariery. W Białorusi został poddany operacji. Dodatkowe leki oraz opiekę medyczną otrzymał od Lekarzy bez Granic. Mimo podjętego leczenia mężczyzna zgłasza dalsze problemy z nogą: bóle mięśni i trudności z poruszaniem palcami u stóp.

W kwietniu 2023 roku inny rozmówca, który zdecydował się zdać relację dotyczącą doświadczonej przemocy, opowiedział o tym, jak w wyniku upadku z muru doznał złamania nogi. Według jego relacji przeczołgał się około 3 metry w las, gdzie przebywał przez około 6 godzin. Jak wspomina, był w stanie precyzyjnie określić czas, ponieważ wciąż miał przy sobie działający telefon. W tym czasie miał zobaczyć latającego nad nim drona i zacząć machać rękami tak, by zarejestrowała go umieszczona w maszynie kamera. Kiedy przyjechał patrol Straży Granicznej, respondent miał natychmiast zgłosić złamanie i poprosić o przewiezienie do szpitala. Padał deszcz, respondent wspomina bycie w przemoczonym, zimnym ubraniu. Miał próbować również skomunikować się ze strażnikami za pomocą aplikacji tłumaczącej, bezskutecznie.

Dawałem im sygnały, aż przyszli do mnie, powiedziałem: „Moja noga jest złamana”, a oni: „To twój problem, musisz sobie z tym poradzić”. Powiedziałem im: „Widzicie, że nie mogę chodzić. Może zabierzecie mnie z muharramy?”. To samo z Rosjanami. Powiedziałem im: [niejasne]. Powiedział: „Nie”. Powiedziałem mu: „Teraz wyrzucisz mnie do polskiego więzienia, a Polacy wyrzucą mnie z powrotem do ciebie”. Powiedział: „Nie”. Wszyscy

przerzucali odpowiedzialność na drugą stronę. Traktowali mnie tak samo po obu stronach. Kiedy polska Straż Graniczna przysłała mnie zabrać do samochodu, oczywiście mi nie pomogli, musiałem się czołgać, musiałem się czołgać w deszczu. Pierwszy raz w życiu przeżyłem taką okropną sytuację. Kiedy siedziałem w samochodzie, byliśmy tam około godziny, poprosiłem: „Zabierzcie mnie do szpitala”, odpowiedzieli: „Nie”. Kazali mi poczekać kolejną godzinę, po czym przenieśli mnie do innego samochodu. Oczywiście samochód nie jechał z powodu deszczu.

Qasim z Jemenu

Strażnicy, czekając na przyjazd kolejnego samochodu, mieli wyrzucić na ziemię wszystko, co znajdowało się w plecaku respondenta. Kiedy auto nadjechało, nakazali respondentowi, by wsiadł do środka. Jak wspomina, ze względu na złamanie nie mógł stanąć na nogach. Nie otrzymawszy pomocy od strażników, miał wczołgać się do środka samochodu na czworaka. Przez 3 kolejne godziny transportu, który zakończył się wywózką do Białorusi, strażnicy mieli jeździć autem po wyboistych drogach, powodując trzęsienie samochodu, w efekcie którego rozmówca doświadczał silnego bólu.

Kolejna relacja również dotyczy sytuacji z kwietnia 2023 roku, w której zatrzymanej osobie odmówiono dostępu do osobistych leków, mimo że miała je przy sobie podczas interwencji służb. Ahmed został zatrzymany wraz z grupą 10 osób na terytorium Polski. W grupie podróżował starszy mężczyzna (w wieku przekraczającym 50 lat), a także osoba z rozrusznikiem serca. Podczas brutalnego przeszukania, które nastąpiło po zatrzymaniu, funkcjonariusze mieli odebrać złapanym wszystkie ich bagaże i rzeczy prywatne, w tym telefony i buty. Zgodnie z relacją rozmówcy, on i członkowie jego grupy mieli próbować tłumaczyć, że jedna z osób ma chore serce oraz wszczepiony rozrusznik i w związku z tym musi wziąć leki znajdujące się w torbie, którą zabrali funkcjonariusze. Rozmówca opisuje, że razem z innymi zatrzymanymi mieli próbować komunikować się na migi, pokazując, że jedna z osób ma bliznę i że choruje na serce. Według słów rozmówcy

wszystkie te działania i komunikaty były konsekwentnie ignorowane, a torba, w której znajdowały się leki, nie została zwrócona.

Najpierw, jak nas złapali, gaz nie pozwolił nam robić nic innego, tylko krzyczeć. Była z nami jedna osoba, która była chora. Miał dziurę w sercu, jego serce pracowało na baterię. Mówię im: „His heart work battery”. A ten zaczął się śmiać i mówi: „Kurwa!” i nie wiem, co jeszcze. Śmieje się i mówi: „Nie, wracajcie do płotu!”. Mówiłem mu i błagałem, mówiłem: „Jego serce pracuje na baterii, a w torbie, to znaczy w plecaku ma lekarstwa”. Ach, wszystkie nasze rzeczy, plecaki, telefony, powerbanki i portfele włożyli do bagażnika land cruisera. Ten samochód odjechał, a my czekaliśmy przy dwóch innych samochodach na dużą ciężarówkę.

Ahmed z Syrii

Na pytanie, czy on i osoby z jego grupy wyraziły prośbę o ochronę w Polsce, rozmówca odpowiada, że nie zrobili tego, ponieważ od razu po zatrzymaniu został przeciwko nim użyty gaz pieprzowy, zostali zastraszeni strzałami oddanymi w powietrze, a wszystkie ich prośby były konsekwentnie ignorowane.

Wykorzystanie warunków naturalnych jako narzędzia

Specyfika krajobrazu wschodniej granicy, wytyczonego korytem rzek (przede wszystkim Bugu, ale też Wołkuszanki i Świsłoczy), którego elementem są także rozległe bagna i mokradła, czyni szlak polsko-białoruski bardziej niebezpiecznym, niż pozornie mogłoby się wydawać. Migranci przekraczający zaporę na wysokości Puszczy Białowieskiej natrafiają na swojej drodze na Narewkę i Hwożną. Doliny tych rzek oraz ich dopływy są zabagnione, pokryte torfami i namułami<sup>[54]</sup>. Ciepłą zimą i wiosną nawet

[54] T. Krzywicki, M. Pielach, *Objaśnienia*, w: tychże, *Białowieski Park Narodowy. Mapa geologiczno-turystyczna*. Państwowy Instytut Geologiczny, Warszawa 2010, [https://www.pgi.gov.pl/component/docman/?task=doc\\_download&gid=635&Itemid=1286](https://www.pgi.gov.pl/component/docman/?task=doc_download&gid=635&Itemid=1286) [data dostępu: 19.07.2024].

niewielkie rzeki stają się zagrożeniem – ze względu na wysoki poziom wody, nierówny i grząski grunt oraz rozlewiska powodujące, że rzeka kilkakrotnie zwiększa swoją szerokość.

**To znaczy potem zostaliście w lesie jakieś cztery dni, tak?**

Tak.

**Dobrze, a potem co się stało?**

Znaleźliśmy się w bardzo tragicznej sytuacji, było strasznie zimno, las był bardzo trudny. Nie mogliśmy iść z powodu bagien, znaleźliśmy się w bardzo tragicznej sytuacji. Skontaktowaliśmy się z organizacją, przyszedli do nas, dali nam wodę, jedzenie, zupę, ubrania i buty i poszli. Zostawili nas i poszli.

Khaled z Syrii

Wiele osób podejmuje próby przekroczenia granicy wytyczonej rzekami lub trafia na podmokłe tereny już po znalezieniu się w Polsce, w następstwie wędrując po lesie w przemoczonym ubraniu i zniszczonych od wilgoci butach. Dodatkowo, z powodu drutu żyłkowego rozmieszczonego na górze płotu i w dole wzdłuż zapory, migranci nierzadko przechodzą na stronę polską w podartych kurtkach czy zniszczonym obuwiu.

Nasze ręce [były ranne], bo na górze muru jest drut kolczasty, uszkodziliśmy spodnie i kurtki, ręce nam krwawiły. Jeden człowiek złamał nogę, bo rzucił się [z muru] na ziemię, gdy zobaczył policję.

Mujeeb z Afganistanu

W okresie jesienno-zimowym liczba zgłoszonych przekroczeń granicy jest niższa niż wiosną i latem<sup>[55]</sup>. Wiele osób czeka na poprawę warunków pogodowych, by ruszyć w drogę. Niemniej osoby, które zdecydują się lub

[55] Wnioski wyciągnięte na podstawie danych operacyjnych Stowarzyszenia We Are Monitoring z okresu wrzesień 2021–kwiecień 2024.

zostaną zmuszone ruszyć na szlak przy niskich temperaturach, narażone są na utratę zdrowia i życia z powodu wychłodzenia, odmrożeń czy hipotermii.

Lekarze bez Granic (MSF) w raporcie o sytuacji medycznej na pograniczu polsko-białoruskim zwracają uwagę, że w miesiącach zimowych osoby pozostawione w lesie są szczególnie narażone na odmrożenia<sup>[56]</sup>. Ryzyko hipotermii występuje przez cały rok ze względu na niskie temperatury w nocy i wysoki poziom wilgotności na bagnach i w lesie. Od stycznia do września 2023 roku organizacja ta zarejestrowała 10 pilnych przypadków pacjentów cierpiących na hipotermię, ogólne wyczerpanie i/lub odwodnienie, co stanowi prawie 40% przypadków wymagających pilnej hospitalizacji w tym okresie<sup>[57]</sup>.

Mohammad, student z Maroka, wyruszył na granicę polsko-białoruską w styczniu. Jeszcze przed próbą przekroczenia polskich umocnień granicznych razem ze swoją grupą był przetrzymywany na mrozie przez białoruskich funkcjonariuszy. Po przejściu zapory grupa rozdzieliła się w trakcie ucieczki przed patrolem. Mohammad tak wspomina to, co przeżyli chwilę później:

W naszej grupie zostało pięć osób. Wykopaliśmy dziurę i spaliliśmy w niej około sześć godzin. Nie pamiętam... To była mieszanka zimna, deszczu i śniegu. Boże, byliśmy tak wycieńczeni, że nienawidziliśmy życia. Każdy z nas marzył o śmierci.

Mohammad z Maroka

Po upływie kilku godzin grupa została zatrzymana przez umundurowanego mężczyznę<sup>[58]</sup>, a następnie przewieziona do placówki Straży Granicznej. Mohammad opowiedział nam też, że podczas skakania z muru upadł na rękę, wskutek czego doznał widocznego urazu. Kilkakrotnie informo-

[56] Lekarze bez Granic, *Death...*, s. 43.

[57] Tamże.

[58] Prawdopodobnie był to funkcjonariusz Straży Granicznej (tak wynika z kontekstu wypowiedzi).

wał o tym strażników granicznych, jednak jego prośby o pomoc zostały zignorowane.

Po około godzinie wywieźli nas do muharramy. W tym momencie staliśmy się piłką, którą przerzucali między sobą Białorusini i Polacy. Jedni mówili: „Idźcie do Polski”, drudzy mówili: „Idźcie do [Białorusi]”. Polacy wyprowadzili nas przez małe drzwi. Zostaliśmy w lesie przez dziesięć dni. Zamarzaliśmy z zimna, mieliśmy całkowicie przemoczone ubrania.

Mohammad z Maroka

W tych okolicznościach działania takie jak przeszukiwanie i rozbieranie do bielizny lub do naga, wielogodzinne przetrzymywanie na mrozie, celowe niszczenie obuwia (rozcinanie nożem) i zabieranie okrycia wierzchniego zatrzymanym osobom jest narażeniem na wychłodzenie, mogące skutkować poważnym uszczerbkiem na zdrowiu lub nawet śmiercią.

Hussein, Irakijczyk pushbackowany około 10 marca 2023 roku w grupie 7 osób, relacjonował zatrzymanie przez funkcjonariuszy Straży Granicznej po tym, jak grupie udało się przekroczyć zaporę i pokonać około 5 kilometrów w głąb kraju. Członkowie grupy, dorośli mężczyźni i 2 małoletnich chłopców (jeden z nich miał 16 lat), zostali zmuszeni do klęczenia na ziemi przez prawie godzinę. W tym czasie na Podlasiu padał śnieg z deszczem, a temperatura w nocy spadała do  $-2^{\circ}\text{C}$ <sup>[59]</sup>.

Jak tylko nas zatrzymali, kazali nam usiąść na śniegu i czekać na żołnierzy. Potem przyszedł przełożony, trzymając gaz pieprzowy, i spryskał nim nasze oczy. Czekaliśmy dwie minuty, a potem wrócił, tupał nas za głowy i agresywnie pryskał nam gazem pieprzowym w oczy. [...] Potem spędziliśmy około pół godziny, kładąc śnieg na oczy, żeby uśmierzyć ból, który był naprawdę

[59] Prognoza pogody dla miast województwa podlaskiego za marzec 2023 roku: <https://www.timeanddate.com/weather/@858789/historic?month=3&year=2023> [data dostępu: 2.05.2024].



silny. [...] Wrócili, kazali nam wstać i ściągnąć ubrania i buty. Przeszukali nas od stóp do głów, byliśmy ubrani tylko w majtki, to było gwałtowne, wojskowe przeszukanie. Zabrali nam nasze torby, w których mieliśmy pieniądze, zabrali nam telefony i paszporty, po prostu wszystko nam zabrali. Wrócił przełożony, trzymając moje buty i nóż. Zrobił w butach dziury, żeby wlewała się do nich woda.

Hussein z Iraku

Rozmówcy wielokrotnie wspominali też o praktyce polegającej na niszczeniu ubrań, w tym butów, intencjonalnie doprowadzającym do ekspozowania ciał migrantów na zimno i wilgoć.

**I nie oddali wam też butów?**

Nie, dali nam nasze buty, ale były podarte nożem, podarli je nożem, więc wszyscy byliście jak...

**Okej, zniszczyli buty?**

Tak, zostały całkowicie zniszczone, a później w dżungli nosiliście jakieś buty, ale one również nie nadawały się do użytku.

**Rozumiem.**

Wróciliśmy w tych samych butach i wystaliśmy zdjęcie naszych butów na linię pomocową.

Abdullah z Afganistanu

Obserwowana przez nas praktyka stosowana przez Straż Graniczną, polegająca na wypychaniu zatrzymanych migrantów na przygraniczne bagna i w pobliżu rzek, może mieć na celu zniechęcenie osób i grup do ponownych prób przekroczenia granicy. Podejście to polega na celowym kierowaniu migrantów na trudny do przejścia i niebezpieczny teren, by wykorzystać w ten sposób naturalne bariery geograficzne jako część pushbacku i – szerzej – strategii odstraszenia. Jak wykazałyśmy w poprzednim rozdziale, odbieranie lub niszczenie mienia są częstymi praktykami towarzyszącymi wywózkom. Na etapie zwracania do linii granicznej migranci są bardzo często pozbawiani rzeczy potrzebnych do przetrwania trudnych warunków atmosferycznych i terenowych – takich jak telefony, ubrania, buty – a także wycieńczeni

i wychłodzeni. Dodatkowo osoby pośrednio zmuszone w konsekwencji wywózki do przepłynięcia się przez rzekę lub podmokłe tereny, by ponownie znaleźć się w muharramie bez możliwości otrzymania pomocy medycznej i schronienia, są bezpośrednio narażone na utratę zdrowia i życia.

Jak mnie wyrzucili, wyrzucili mnie samego, cała okolica to były bagna. Nie widziałem nic, tylko bagna. Woda sięgała mi do szyi, byłem całkiem przemoczony. Nie mogłem iść ani w prawo, ani w lewo, musiałem iść przed siebie, w kierunku białoruskiego płotu. Teren był bardzo trudny, próbowałem tylko dotrzeć do drogi przy białoruskim płocie, żeby wydostać się z bagna. Zanim dotarłem do białoruskiego płotu, poczułem ból w kostce, po raz pierwszy od początku drogi. Dotarłem do płotu i już nie mogłem się ruszać z powodu bólu w kostce.

Amir z Syrii

Powyższy fragment relacji Amira z Syrii opisuje ostatnią z kilku doświadczonych przez niego wywozek. Podczas zatrzymania poprzedzającego pushback na bagnisty teren, funkcjonariusze zniszczyli telefony Amira i innych mężczyzn z jego grupy, a także zabrali im plecaki z rzeczami osobistymi, których migranci nigdy nie odzyskali. Kofi z Etiopii, z którym rozmawialiśmy około miesiąca później, określił to powtarzające się działanie funkcjonariuszy wprost jako przemoc:

Przemoc miała miejsce, gdy wypchnęli nas z powrotem, zabrali nas do muru, aby wyrzucić nas po białoruskiej stronie. Było trochę przemocy, ponieważ zrzucili nas po stronie wody [...].  
I [pytałem:] „Czy możecie nas wyrzucić w bezpieczne miejsce?”.  
„Okej, możecie nas wyrzucić, ale czy w bezpieczne miejsce?”.  
„To nie nasza sprawa, po prostu się stąd wydostań” – powiedzieli.  
I oni, wiesz, popchnęli nas, a potem ktoś, ktoś pobił mnie w plecy [...], a potem zepchnęli nas z powrotem na wodę. Na obszar wodny. Było trochę głęboko i było bardzo zimno.

Kofi z Etiopii

Wykorzystanie specyfiki terenu przy wykonywaniu przymusowych zawróceń obrazuje również historia Aishy, która udzieliła nam wywiadu w drugiej połowie maja 2023 roku. Etiopka 6-krotnie podejmowała próbę przedostania się przez zieloną granicę. Udało jej się dotrzeć na terytorium Polski 3 razy – za każdym razem była wypychana z powrotem w miejscach bagnistych i w pobliżu rzeki. Podzieliła się z nami opisem doświadczenia 2 wywózek, które miały miejsce w odstępie 2 tygodni. Przy pierwszym udanym przekroczeniu granicy, po tym, jak jej grupa rozdzieliła się podczas ucieczki przed patrolem, przez jakiś czas wędrowała sama. Spotkała po drodze mężczyznę z Etiopii i wspólnie kontynuowali marsz przez las. Po 3 dniach drogi, kiedy nie mieli już pożywienia i wody pitnej, mieli przekroczyć rzekę, w której poziom wody sięgał szyi.

Skończyło nam się jedzenie, woda, nie mieliśmy śpiworów, piliśmy, jakkolwiek wodę znaleźliśmy. Wtedy, na koniec, spotkaliśmy dwóch Afgańczyków. Poszliśmy przeprowić się przez rzekę, była po szyję. Przeszliśmy przez nią, nie mieliśmy ubrań na zmianę, a było bardzo zimno i wtedy zadzwoniliśmy po pomoc humanitarną.

Aisha z Etiopii

W nocy po przejściu głębokiej rzeki zdecydowali się wezwać pomoc humanitarną przez numer alarmowy Grupy Granica. Od wolontariuszy organizacji pomocowych dostali suche ubrania, jedzenie i napoje. Po interwencji humanitarnej ruszyli w dalszą drogę pieszo. Jakiś czas później zostali zatrzymani, według słów respondentki, przez funkcjonariuszy policji, którzy następnie zawiadomili Straż Graniczną. Funkcjonariusze SG wywieźli Aishę i jej towarzysza do linii granicy. Przed samym wypchnięciem użyli gazu pieprzowego, zniszczyli migrantom telefony i wyrzucili je do rzeki.

Wtedy wyciągnęli nas z samochodu, kiedy z niego wychodziłam, prawie złamałam sobie nogę, bo moje ręce były skute kajdankami, straciłam równowagę. Wtedy wyrzucili nas

z samochodu. Etiopczyk, który ręce miał skute plastikowymi kajdankami, chciał je przeciąć, ale przeciął sobie rękę.

**Przeciął sobie rękę! Co masz na myśli, jak?**

Kajdanki były plastikowe i były zbyt ciasne. Kiedy próbował przeciąć kajdanki przeciął sobie dłoń, było mnóstwo krwi. Oni mówili w swoim języku, nic nie rozumieliśmy. Zabrali mi telefon i torbę, tam była rzeka i kazali nam przejść.

**Przepraszam, gdzie przeszliście?**

Zmusili nas do przejścia do tej rzeki po białoruskiej stronie. Rzeka była głęboka po kolana. I żebyśmy nie widzieli, funkcjonariuszka psiknęła nam w oczy tym, jak to się nazywa?

**Gaz pieprzowy.**

Zniszczyli wszystkie nasze telefony i wrzucili je do rzeki. Nasze torby też. Używałam jednego oka do przejścia rzeki, przez gaz, czekaliśmy dwie godziny, zanim nasze oczy znowu mogły widzieć.

Aisha z Etiopii

Podczas kolejnej próby przedostania się do Polski Aisha razem z grupą 5 mężczyzn i 3 kobiet z Etiopii przeskoczyła mur i wkrótce potem została zatrzymana przez patrol polskiej Straży Granicznej. Zatrzymani, posługując się zwrotami w języku angielskim, prosili funkcjonariuszy o niezawracanie do linii granicy ze względu na strach przed przemocą, jaka może ich spotkać w Białorusi. Mimo próśb Aisha wraz z grupą została przewieziona około 10–11 kilometrów od miejsca zatrzymania i – po raz kolejny – zmuszona do przejścia z powrotem na stronę białoruską przez trudny teren w pobliżu miejsca, gdzie płynęła rzeka.

Potem odesłali nas przez drzwiczki w murze, była tam ogromna rzeka.

Aisha z Etiopii

## Narażenie na zaginięcia

Kierując się kwestionariuszem wywiadowym mającym na celu przede wszystkim udokumentowanie przemocy i doświadczeń po polskiej stronie muru, nie zawsze uzyskiwałyśmy pełny obraz całej drogi, jaką pokonali respondenci. Udało nam się częściowo udokumentować warunki podróży i ich zróżnicowanie. Część migrantów przemieszcza się w grupach osób poznanych jeszcze po stronie białoruskiej, w mieście lub w strefie przygranicznej. Niektórzy podejmują próbę dostania się na terytorium Unii Europejskiej razem z członkami rodziny. Ze względu na problemy napotkane na drodze, takie jak trudność szlaku, próby ucieczki czy ukrycia się przed patrolami w lesie w obawie przed wywózką, oraz z powodu dodatkowego działania służb (np. dzielenia grup przy pushbackach) migranci z jednej grupy mogą zostać na różnych etapach drogi rozdzieleni. Przypadek przymusowego rozdzielenia opisał w swojej relacji Hussein, Irakijczyk podróżujący w grupie 7 mężczyzn. Dwóch z nich było braćmi, a Hussein podzielił się z nami historią ich brutalnego rozdzielania w trakcie wywózki.

Kochany, najpierw zaznaczę, że chcę opowiedzieć ci prawdę. To znaczy nie chcę nic zmyślać i przekonywać cię do tego. Nie, chcę ci opowiedzieć, co naprawdę się nam przydarzyło. To jedno, a po drugie, chcę, żebyś dobrze rozumiał, każdą osobę wyrzucili samą. Każdą osobę, rozumiesz? Podzielili nas w nienormalny sposób, każdą osobę samą. To znaczy, to niemożliwe, bo, bo to jest las, a ty... Wyrzucił nas o zachodzie słońca, to znaczy, że skończył się dzień, zrozum mnie! Tak, wyrzucili każdą osobę samą. Pamiętam, że my byliśmy ostatnią trójką. To znaczy, nie chcę kłamać, że byłem trochę... Nie mówię ci, że się nie bałem, nie mówię ci, że... Nie, bo próbowałem... To znaczy... To była piąta próba [niezrozumiałe]. Ja byłem już trochę doświadczony, to znaczy pokazywałem ludziom, że się nie boję, żeby dodać im trochę motywacji, bo oni... Były ze mną trzy osoby, które płakały, płakały. Jak zobaczyli, że każdego wyrzucają osobno, zaczęli płakać. Jedną osobę wyrzucili przez furtkę, jak płakał. Powiedział im: „Chcę zostać z tą osobą, to mój brat, ten

tam". Powiedzieli mu: „Nie, nie ma mowy”. Zaczął krzyczeć, zaczął płakać. Więc ten kierowca i ten starszy oficer, który nas złapał, wyjęli gaz pieprzowy i spryskali mu twarz, uderzyli go w głowę i zmusili do przejścia samemu, to wszystko, był sam, zrozum mnie!

Hussein z Iraku

Hussein zwrócił uwagę, że powyższa sytuacja miała miejsce w pobliżu bagnistych terenów, a dodatkowe podzielenie grupy postawiło kolejne wyzwania przed migrantami próbującymi odnaleźć się w muharramie po wywóźce.

[...] zabrali nas na bagna, każdego z osobna. To miejsce to były tylko bagna i woda.

Hussein z Iraku

Wspomniany wcześniej Abdullah, który po wywóźce i doświadczeniu przemocy ze strony funkcjonariuszy polskiej Straży Granicznej w zniszczonych, dziurawych butach musiał wydostać się z muharramy, opisał moment rozdzielenia go z towarzyszami podróży. 7-osobowa grupa migrantów została umieszczona w jednym samochodzie, a następnie odwieziona – według relacji respondenta – około 20–30 kilometrów od miejsca zatrzymania. Według słów Abdullaha funkcjonariusze celowo rozdzielili grupę podczas pushbacku, zmuszając mężczyzn do wrócenia na stronę białoruską pojedynczo.

Tak więc zabrali nas do samochodu i zostawili jednego, jednego, jednego po drugim w innym miejscu. Pomiędzy każdą osobą była przerwa. [...] Mówili: „Powinniście tu zostać i nie zabierzemy was stąd”. A potem mówili [nam], że musimy ponownie wejść do dżungli, tylko jedna osoba. I zabrali ze sobą sześciu [...] z nich. Więc jeden po drugim mówili im, że muszą wejść do dżungli, jeden po drugim, i wypychali każdego z [nas] z powrotem. [...]

I nawet nas pobili, pobili nas bardzo mocno, więc nie byliśmy w stanie nic zrobić, i zabrali nas dwadzieścia-trzydzieści kilometrów od naszej lokalizacji. Więc zabrali nas tam i zostawili jednego po drugim, a ja nie jestem [niezrozumiałe]... przynajmniej my [niezrozumiałe] dołączyliśmy do siebie ponownie. Więc to było coś, co zrobiliśmy po naszej myśli.

Abdullah z Afganistanu

Rozdzielenie grupy podczas wywózki wspomniane zostało także w innych relacjach, m.in. przez Tariga z Sudanu, który zaznaczył, że przed rozdzieleniem i wypchnięciem funkcjonariusze zniszczyli telefony jego i pozostałych osób. Osoby relacjonujące podobne doświadczenia zwracają uwagę na niemożność skomunikowania się z członkami swojej grupy ze względu na brak (lub zniszczenie) telefonów oraz trudności w odnalezieniu towarzyszy lub członków rodziny w lesie po stronie białoruskiej. Taka praktyka stosowana przez polską Straż Graniczną naraża ludzi na dalsze błąkanie się po pograniczu – czy to w celu podjęcia próby ponownego przekroczenia granicy, czy powrotu do Mińska – w pojedynkę, co z kolei może prowadzić do zaginięć. Na zaginięcia osób na granicy polsko-białoruskiej i problematykę związaną z procedurami poszukiwawczymi zwraca uwagę Helsińska Fundacja Praw Człowieka w projekcie „Migranci i migrantki zaginieni na granicach Polski – diagnoza sytuacji, analiza prawna, mechanizmy działania i rekomendacje zmian”<sup>[60]</sup>.

[60] *Zaginieni na pograniczu polsko-białoruskim – pomoc prawna i asysta HFPC*, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, <https://hfhr.pl/pomoc-prawna/zaginieni-na-pograniczu-pomoc-prawna-i-asysta-hfpc> [data dostępu: 7.04.2024].

## Maltretowanie

Po prostu nie możemy nic powiedzieć, nawet jednego słowa nie możemy powiedzieć przy nich, bo jak powiesz, tak jak ja powiedziałem proste słowo: „Hi”, oni pomyślą, że jesteś przewodnikiem i zaczną bić nas bardzo mocno... Bo tak jak wam powiedziałem, on spryskał [gazem] jednego z nas, a on powiedział tylko: „Ja znam angielski”. On zapytał... Żołnierze zapytali nas, kto zna angielski i nikt z nas mu nie powiedział [...]. Tamten gość powiedział mu: „Ja znam”, więc zaczęli go bić bardzo mocno i spryskali mu oczy. Po tym bardzo się bał.

Abdullah z Afganistanu

W świadectwach migrantów powtarzają się historie dotyczące zastosowania środków przymusu bezpośredniego w sposób powodujący ból i narażający na utratę zdrowia. Opisy intencjonalnych siłowych ingerencji w autonomię cielesną osób w drodze przytaczamy celem uzupełnienia obrazu pushbacku o często powtarzający się w relacjach aspekt brutalnych, fizycznych ataków, jakich służby dopuszczają się na osobach migrujących przez Białoruś. Cytowane poniżej fragmenty relacji stawiają pod znakiem zapytania proporcjonalność stosowanych przez służby środków przymusu bezpośredniego wobec migrantów.

Nie, nie skuli nas, ale jeden z nich przyłożył mi pistolet do ręki. Jak to powiedzieć, położył moją rękę na ziemi, a potem położył mi pistolet na dłoni. Mam nawet mały ślad na dłoni. Położył broń, jakby ścisnął moją dłoń. Położył ją na ziemi i przycisnął mi rękę pistoletem do ziemi. Był jednym z żołnierzy, był jednym z nich. Może dlatego, że jego nogi ugrzęzły w błocie na bagnach. Może dlatego, że przeze mnie ubrudził się błotem, położył mi pistolet na dłoni i przycisnął go na środku mojej ręki, środku mojej dłoni.

Najib z Syrii



W trakcie prowadzonych wywiadów osoby zgłaszały, że same doświadczyły lub były świadkami poniższych form przemocy ze strony polskich służb mundurowych:

- » bicia (ponad połowa rozmówców<sup>[61]</sup>), w tym przy użyciu pałek służbowych, a także przedmiotów takich jak kamienie i kolby broni palnej;
- » użycia gazu pieprzowego (ponad połowa rozmówców<sup>[62]</sup>);
- » ograniczania swobody poruszania się i działania poprzez użycie kajdanek stalowych lub plastikowych opasek zaciskowych (pot. trytytek)<sup>[63]</sup>;
- » przemocy na tle seksualnym (dwóch rozmówców).

Rozmówcy zgłaszali uderzenia w głowę, klatkę piersiową, brzuch, okolice nerek, plecy, pośladki, ramiona, dłonie, uda, piszczele, stopy. W wywiadach pojawiły się opisy przypadków, w których funkcjonariusze mieli dopuścić się łamania kończyn poprzez uderzenia czy kopanie w zęby. Troje rozmówców zgłosiło, że byli przez funkcjonariuszy bici w złamane kończyny (wszyscy doznali urazów w wyniku upadku z muru), mimo że nie mogli wstać i prosili o pomoc medyczną.

Co istotne – pod koniec obowiązywania stanu wyjątkowego na obszarze części województwa podlaskiego oraz części województwa lubelskiego (w listopadzie 2021 roku) została opublikowana nowelizacja rozporządzenia MSWiA w sprawie uzbrojenia Straży Granicznej<sup>[64]</sup>. Nowelizacja dopuszcza możliwość użycia przez funkcjonariuszy chemicznych środków obezwładniających, w tym ręcznych i plecakowych miotaczy gazu. Celem wprowadzonej zmiany było „zwiększenie bezpieczeństwa funkcjonariusza Straży

[61] 25 na 38 osób udzielających wywiadu zgłosiło, że one lub osoby, z którymi podróżowały, zostały pobite przez funkcjonariuszy polskich służb, 9 na 39 osób zgłosiło pobicie przy użyciu pałki.

[62] 22 na 38 osób udzielających wywiadu zgłosiło, że wobec nich lub osób, z którymi podróżowały, funkcjonariusze polskich służb użyli gazu pieprzowego.

[63] 5 na 38 osób udzielających wywiadu zgłosiło, że one lub osoby, z którymi podróżowały, zostały spętane kajdankami lub opaskami zaciskowymi.

[64] Chodzi o rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 9 maja 2014 r. w sprawie uzbrojenia Straży Granicznej (Dz.U.2022 poz.156 t.j.).

Granicznej”<sup>[65]</sup>, jednak relacje naszych rozmówców wskazują na rutynowe stosowanie gazu wobec osób zatrzymanych na każdym etapie kontaktu ze służbami (nie tylko bezpośrednio podczas powstrzymywania prób przekroczenia granicy). Sytuacje, w których rozmówcy byli spryskiwani gazem pieprzowym, miały miejsce podczas zatrzymania, przeszukania, transportu do placówki Straży Granicznej lub pobytu w placówce, podczas transportu na linię graniczną oraz w momencie samego wypchnięcia do Białorusi. Opisywane fizyczne ataki funkcjonariuszy, często z użyciem gazu, mogą wystąpić bez względu na to, jak zachowują się zatrzymane osoby, i wydaje się, że są stosowane wymiennie lub razem z innymi technikami zastraszania i dominacji nad złapanymi ludźmi.

Przeszliśmy górą, było nas około dziesięcioro. Szliśmy lasem jakieś siedem kilometrów. Potem, jak przechodziliśmy przez drogę gruntową, złapał nas samochód land cruiser. Kiedy zobaczyliśmy samochód, pomyśleliśmy, że nas nie widzieli, więc zawróciliśmy i pobiegliśmy z powrotem jakieś pięćdziesiąt metrów. Ale okazało się, że nas widzieli. Czterech wysiadło z samochodu i pobiegli za nami. Jak tylko nas dopadli, otworzyli ogień.

#### **Gdzie strzelali?**

Strzelali do góry. Potem otworzyli gaz pieprzowy i zaczęli nim na nas przyskać. To znaczy przyskali jakby to były jakieś perfumy, właśnie tak, przyskali tym w nasze oczy.

Ahmed z Syrii

[65] Uzasadnienie do projektu rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji zmieniającego rozporządzenie w sprawie uzbrojenia Straży Granicznej, projekt z dn. 30.11.2021, wykaz Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, numer w wykazie 746, <https://legislacja.rcl.gov.pl/projekt/12353909/katalog/12833676#12833676> [data dostępu 27.04.2024]. W uzasadnieniu napisano: „Przyznanie uprawnienia do użycia tego środka przymusu bezpośredniego jest rozwiązaniem adekwatnym i proporcjonalnym – brak możliwości jego wykorzystania mógłby powodować konieczność użycia przez Straż Graniczną bardziej inwazyjnych środków, takich jak broń palna”.

W relacjach rozmówców często już w momencie zatrzymania dochodzi do fizycznego ataku ze strony funkcjonariuszy – jeszcze przed próbą nawiązania kontaktu z osobami w drodze lub oceną ich stanu zdrowia. Relacjonując zatrzymanie na terytorium Polski w marcu 2023 roku, Hussein z Iraku opisał moment, w którym razem z 7-osobową grupą miał przekraczać most nad rzeką, której nurt ocenili na zbyt wartki, by próbować przez nią przepłynąć. Grupa miała zauważyć funkcjonariuszy, którzy stali w okolicach mostu. 4 z funkcjonariuszy ruszyło w kierunku grupy. Krzyczeli. Zatrzymani mężczyźni byli przerażeni i stanęli w miejscu.

#### **Co się stało po tym, jak was zatrzymali?**

Jak tylko nas zatrzymali, kazali nam usiąść na śniegu i czekać na żołnierzy. Potem przyszedł przełożony, trzymając gaz pieprzowy, i spryskał nim nasze oczy. Czekaliśmy dwie minuty, a potem wrócił, łapał nas za głowy i agresywnie pryskał nam gazem pieprzowym w oczy. Potem spędziliśmy około pół godziny, kładąc śnieg na oczy, żeby uśmierzyc ból, który był naprawdę silny.

Hussein z Iraku

Funkcjonariusz opisywany przez Husseina jako przełożony nie poprzestał na pryskaniu gazem. Oddalił się na chwilę od grupy, po czym wrócił i zaczął bić. Kazał także innemu obecnemu na miejscu funkcjonariuszowi dołączyć do znęcania się nad zatrzymanymi z grupy Husseina, które było kontynuowane podczas przeszukiwania.

#### **Czy bili was w trakcie przeszukania albo coś?**

Pozwól mi dokładnie wyjaśnić, od razu, jak nas złapali, spryskali nas gazem pieprzowym. Potem nas przeszukali i jednocześnie nas kopali. Powiedzieli, żebyśmy się ubrali, i cały czas nas bili. Jak się ubraliśmy, bili nas pałkami.

#### **Pamiętasz, ilu z nich was biło? Czy używali nóg, gazu pieprzowego czy pałek? Czy to była ta sama osoba?**

Nie, ta osoba, która pryskała gazem pieprzowym, to był przełożony. I były tam jeszcze dwie osoby.

Hussein z Iraku

Mahmoud, obywatel Iraku, który styczniowej nocy samotnie przekroczył granicę, zdał nam relację z zatrzymania przez polskich funkcjonariuszy. Opisywana sytuacja miała trwać 1–1,5 godziny.

Kiedy mnie zatrzymali, kopali mnie mocno i bili pałkami, które trzymali. Bili tylko w okolice brzucha i głowy. Mocno. W tamtym momencie uderzyli mnie też pałką w głowę. Moja głowa zaczęła silnie krwawić, ale oni mnie nie zostawili, dalej mocno mnie bili. Kiedy skończyli mnie bić, spryskali mi oczy gazem pieprzowym. Nic nie widziałem. Zabrali mi telefon [...]. Nie oddali mi go, żołnierz zatrzymał go ze sobą. Zabrali mi torbę, w której miałem paszport i wszystkie dokumenty, i około czterysta pięćdziesiąt dolarów. Prosiłem go, żeby oddał mi tylko paszport, a on mnie zwyzywał i pobił, i zabrał mi wszystkie rzeczy.

Mahmoud z Iraku

Do momentu przeprowadzenia wywiadu Mahmoud doświadczył łącznie 4 wywózki. W trakcie rozmowy wrócił pamięcią do pozostałych prób przejścia przez granicę, podczas których również został pobity:

Kiedy mnie zobaczyli, zaczęli na mnie krzyczeć, obrażać i mocno mnie bić. Używali nóg i kopali mnie z siłą. Tym razem złamali nogę osobie przede mną, kiedy mocno go bili. Zaczął krzyczeć, ale nic mu nie dali, tylko zabrali go z powrotem do muharramy, a on nie mógł chodzić z powodu złamanej nogi. Używają czarnych pałek i sprayu do oczu z pieprzem albo czymś takim.

Mahmoud z Iraku

Zatrzymanie Bashira, Syryjczyka, który doświadczył pushbacku w maju 2023 roku, również rozpoczęło się od brutalnej przemocy. Grupa została zatrzymana przez 2 funkcjonariuszy po przejściu około 500 metrów od płotu. Funkcjonariusz natychmiast zaczął bić pierwszą złapaną osobę.

Zaczęli go bić, bili go po rękach, bili go po policzkach i oczach, aż zsiniały, bili go po ustach i zaczęli krwawić. Bili go w przerażający sposób. Bili go też mocno w brzuch, strasznie go bili, bardzo dotkliwie.

**Było ich dwóch, tak?**

Było ich dwóch, tylko jeden bił, drugi nic nie robił.

Bashir z Syrii

Po wezwaniu posiłków przez funkcjonariuszy na miejsce przyjechało 5 lub 6 pojazdów, by przewieźć grupę na miejsce pushbacku. Po około 15 minutach jazdy samochód zatrzymał się.

Z samochodu wyciągnął nas ten sam, który bił mojego kolegę. Najpierw wyprowadził mnie. Zapytał: „Kto pierwszy przeszedł przez płot?”. Wyciągnął nas z samochodu, zabrał mnie pierwszego i spryskał gazem pieprzowym, wiesz, to jest międzynarodowo zakazane. Spryskał mnie gazem pieprzowym w oczy i na szyję, okej? A potem wypchnął mnie przez furtkę. [...] Szedłem przez pięć minut i zacząłem czuć działanie gazu pieprzowego. Zupełnie nic nie widziałem, jak ślepiec. Padał deszcz, ulewny deszcz. Otworzyłem oczy tylko na długość rzęs, nie mogłem... Bardzo bolało, było trudno. Poczułem coś, czego nie da się opisać, kiedy ktoś nagle traci wzrok. [...] Przez cztery godziny zupełnie nic nie widziałem.

Bashir z Syrii

Dwie pierwsze osoby, które opuściły samochód, zostały spryskane gazem. Następnie wszyscy zostali pobici pałką. Wysiedliśmy z samochodu. Miał pałkę. Ten, który nas bił, miał pałkę. Bił wszystkich, było nas ośmiu. Niektórych uderzył w kolana, niektórych w łokcie. Bił wszystkich. Otworzył rękę jednej osoby i uderzył ją w dłoń.

Bashir z Syrii

Zgodnie z relacją Bashira cała ta sekwencja zdarzeń miała trwać od pół godziny do 45 minut. Pełna transkrypcja jego relacji jest załączona w aneksie niniejszego raportu. Pryskanie gazem pieprzowym w oczy osób, które za chwilę mają zostać zmuszone do przejścia bramki serwisowej, było wielokrotnie opisywane przez respondentów. Fahd wspomina moment, w którym został ostrzeżony przez osobę ze swojej grupy o tym, że musi jak najszybciej się schować, gdy Straż Graniczna otworzy furtkę.

Kiedy szliśmy przez pięć minut, zanim nas złapali, chłopak, który był z nami, powiedział: „Jak wyciągną was z samochodu i otworzą furtkę w płocie, szybko biegnijcie do muharramy, bo spryskają wam oczy gazem pieprzowym i nie będziecie widzieć przez dwa dni”.

Fahd z Syrii

Relacjonowane były również sytuacje, gdy do użycia gazu przez polskie służby mundurowe dochodziło nie podczas czynności prowadzonych wobec zatrzymanych, lecz wobec osób uwięzionych w muharramie, po drugiej stronie zapory. Relacjonuje taką sytuację między innymi Adam, Syryjczyk, który nie doświadczył pushbacku. Znajdując się na terenie Polski, nie miał kontaktu ze służbami mundurowymi. Miał go jednak wcześniej, znajdując się jeszcze w muharramie.

**Widziałeś tę sytuację, o której mówisz, że policja, polska straż, pryskała gazem pieprzowym na twarze migrantów, czy ci o tym powiedzieli?**

Byłem pośród tych osób, którym spryskali twarze gazem pieprzowym. Szliśmy za płotem i spryskali nas gazem pieprzowym. To znaczy szliśmy przez muharramę, a oni stali i pryskali na nas gazem pieprzowym i krzyczeli na nas, żeby nas przestraszyć.

Adam z Syrii

Azad czekał na możliwość przekroczenia płotu w 22-osobowej grupie. O godzinie 4.30 rano 25 marca 2023 roku udało się go przekroczyć tylko 7 osobom, z czego 1 zgubiła się tuż po przejściu. Wśród pozostałych 6 osób znajdowało się 2 małych dzieci. Kilka godzin później zostali zatrzymani. Obecność małych dzieci nie wpłynęła na to, jak zostali potraktowani. Grupa mundurowych, która dokonała zatrzymania, liczyła 8 osób. Nie zaczęli oni od bicia czy przyskania gazem, kazali zatrzymanym rozebrać się z butów i kurtek, zarekwirowali paszporty, telefony, zegarki i inne rzeczy osobiste. Po około 10 minutach na miejsce przyjechała grupa funkcjonariuszy licząca około 10 osób. Spryskali oni zatrzymanych gazem, a następnie przystąpili do bicia i rozrywania ubrań osób w grupie.

**Bili was?**

Tak. Podeszwami. I nogami. Podarli nasze ubrania.

Azad z Syrii

Azad opisał nam rzadką sytuację wyrażenia przez funkcjonariusza współczucia i zrozumienia dla sytuacji osoby w drodze. Jego koledzy w tym samym czasie dokonywali brutalnego pobicia.

**Wiesz, czy mówili do was po polsku czy po angielsku?**

Po polsku. Był jeden miły chłopak, który mówił po angielsku. Był zdenerwowany zachowaniem jego kolegów.

**Zrozumiałeś, co mówił?**

Tak. Powiedział: „Wybaczcie mi, jestem żołnierzem i nie mogę wam pomóc, ale nie podoba mi się takie zachowanie. Gdybym mógł wam pomóc... Ale jestem tylko żołnierzem i nie mam żadnej władzy. Współczuję wam. Wiem, że wasz kraj jest zniszczony, a my powinniśmy was przyjąć zamiast tego”. Tymczasem jego koledzy nas bili, przyskali nam gazem w oczy i rozrywali nasze torby i ubrania.

Azad z Syrii

Azad relacjonuje, że podczas interwencji prosił o możliwość ubiegania się o ochronę międzynarodową w Polsce.

Powiedziałem im: „Jeśli chcecie, dajcie nam azyl w Polsce. Albo pozwólcie nam pójść do innego państwa”. Ale oni nas wyśmiali i pobili.

Azad z Syrii

Często rozmówcom trudno jest określić przynależność funkcjonariuszy do określonej formacji czy jednostki. Z analizy całości treści prowadzonych wywiadów wynika jednak, że najczęściej opisywani funkcjonariusze są ze Straży Granicznej i Wojska Polskiego. Rozmówcy zwracali uwagę również na to, jak funkcjonariusze dzielą się zadaniami podczas fizycznych ataków na osoby w drodze. 8-osobowa grupa składająca się z obywateli Iraku, Afganistanu i Syrii przekroczyła granicę na początku marca. Udało im się odejść od płotu na odległość około 1,5 kilometra, gdy zostali otoczeni przez samochody polskiej Straży Granicznej.

Pierwszy patrol, któremu się poddaliśmy, to byli żołnierze. Ich samochód to był mały sedan białego koloru, z niebieskim albo zielonym paskiem. Zaczęli nas bić, dopóki nie przyszedł oficer. Oni bili nas, dopóki nie przyjechało dużo samochodów. Pośród żołnierzy była jedna kobieta, która podeszła do nas i spryskała nam twarze gazem pieprzowym.

Salim z Iraku

W trakcie bicia do funkcjonariuszy polskiej Straży Granicznej obecnych na miejscu dojechały 2 osoby. Jednym z nich był funkcjonariusz, który w rozumieniu respondenta był przełożonym pozostałych. Świadczyć o tym miało jego zachowanie, jak i oznaczenia na mundurze – dwie gwiazdki, które nasz rozmówca interpretował jako wyższą rangę.



**Możesz powiedzieć, w jaki sposób was bili? Czy bili was pałkami, nogami czy rękami? Użyli gazu pieprzowego, spryskali nim wasze twarze?**

Bili nas rękami. Jeden z nich bił nas pałką, taką samą jak na zdjęciu, które pokazałeś. Nie był żołnierzem, tylko oficerem i nie był ubrany tak jak reszta. Ten oficer był ubrany na czarno. Trzymał czarną pałkę i nas nią bił. Pamiętam, jak ten oficer wyglądał. Miał dwie gwiazdki, to znaczy dwie gwiazdki stopnia wojskowego. Był trochę gruby i miał okulary korekcyjne.

Salim z Iraku

Cumar był częścią 14-osobowej grupy, która tuż po przejściu płotu rozdzieliła się. Jedna z kobiet z grupy doznała otwartego złamania przy przekraczaniu płotu i została przewieziona do polskiego szpitala. Wszyscy złapani migranci zostali dotkliwie pobici.

Cumar w momencie naszej rozmowy doświadczył już 3 pushbacków, spośród których ostatni dokonany został tydzień przed naszą rozmową. Tak opisuje moment zatrzymania:

Na początku weszliśmy w las. Kiedy wchodzisz w las, oni do ciebie przychodzą, łąpią cię, pryskają trucizną, biją cię rękami i nogami, używają też pałki.

**Czy robią to od razu po złapaniu?**

Tak, po tym, jak cię pobijają, pytają o pieniądze.

Cumar z Somalii

Cumar opisuje szczegółowo zachowanie funkcjonariuszy, których zidentyfikował jako strażników granicznych:

My znamy strażników granicznych, znamy mundury, które noszą, bo widzimy je codziennie, stojąc pod płotem. Nawet ich samochody, trzy, jeden z nich czerwony, samochód, który chroni granicę i należy do „police army”. Ludzie, którzy nas złapali i bili, byli głównie młodzi. Starsi biją cię tylko pałką, są blisko rzeki.

**Proszę, opowiedz nam o swoim doświadczeniu.**

Zostałem pobity przez trzech policjantów, bo kiedy przechodzisz granicę, wszyscy zaczynają biec. Wszyscy mają swoje telefony i używają ich do nawigacji. Więc byłem sam i trzech mężczyzn, wszyscy oni mnie bili. Dwóch trzymało latarki i świeciło na mnie, jeden bił. Zmieniali się.

Cumar z Somalii

Tarig, obywatel Sudanu, opisywał doświadczenia 3 wywózek, które nastąpiły w czerwcu 2023 roku w ciągu 3 dni. Doświadczył wielu rodzajów przemocy, jego świadectwo przytaczamy między innymi w rozdziałach dotyczących agresji werbalnej, dehumanizacji czy zastraszania. Podczas drugiego zatrzymania został przewieziony do placówki Staży Granicznej i zamknięty w celi.

Dziękuję. Ja jak mówiłem, przechodziłem trzy razy. Pierwszy raz jedenastego czerwca, zatrzymali mnie dwunastego około godziny trzynastej-czternastej. To nie oni mnie zatrzymali, tylko ja sam wyszedłem, aby oddać się w ręce policji. Wiedziałem, że policja ratuje osoby, jeśli są zagrożone. I ponieważ byłem sam, to myślałem, że może mnie uratują. Oddałem się w ręce policji i okazało się, że było odwrotnie. To nie tak, jak widzieliśmy w dokumentach czy filmach, gdy byliśmy w Afryce. Na podstawie europejskich filmów wierzymy, że Europejczycy są ludźmi, którzy naprawdę chronią innych, są dobrzy. Ale gdy tu przybyłem, zorientowałem się, że jest inaczej. Sam, sam oddałem się w ręce policji, ale policja zrobiła mi rzeczy, które... W zasadzie wolałbym zostać w lesie, nawet, jakbym miał umrzeć w [niezrozumiałe], niż oddać się w ich ręce.

**To było za pierwszym razem, tak?**

Tak, pierwszy. [...] Za drugim razem byłem w lesie, byłem trochę zły, sam, bez telefonu. Nic tam nie było, znów się [niezrozumiałe], odszedłem. Następnego dnia, czyli czternastego, mnie znaleźli około godziny szóstej, to znów ja wyszedłem na [niezrozumiałe], szedłem, miałem [niezrozumiałe] w ręce. Wtedy przejechał

jakiś człowiek w samochodzie, obserwował mnie. Po kilku minutach zadzwonił na policję i przyjechali, i znów zabrali mnie na komisariat. Tam wszyscy ludzie zaczęli na mnie krzyżeć, obrażali mnie, wprowadzili mnie do środka, byłem zmęczony, zamknęli mnie w celi, zasnąłem. Przyszedł jeden mężczyzna, który kopnął mnie z buta, na wysokości kolan, żeby mnie obudzić. To sprawia mi ból do dziś. Znów mnie zabrali, czternastego, około godziny dziewiętej–dziesiątej...

Tarig z Sudanu

Tarig podkreśla jednak, że większość aktów brutalnej agresji i upokarzania odbywa się w lesie, poza obszarem placówek. Wskazują na to również pozostałe relacje.

Nie, na komisariacie nic nie mówią. Postępują bardzo prosto. Jak się wychodzi na zewnątrz, bo mają nas odwieźć, to wtedy to wszystko robią, z tytu.

**Czyli te obelgi – to było w lesie?**

Tak, to w lesie. Jak tylko otwierają wam drzwi, żeby was zawrócić na granicę, to zaczynają ubliżać. Telefony też psują w lesie, nie na komisariacie. Na komisariacie przeszukują telefon, a jak nic na nim nie ma, to oddają normalnie. Ale kiedy przyjeżdżają w stronę granicy, już w lesie, niszczą telefon i potem oddają. I jedziesz z powrotem.

Tarig z Sudanu

Pobicia osób wymagających pomocy medycznej  
Wissam, który doświadczył wywózki w listopadzie 2022 roku, w następujący sposób opisuje spotkanie polskich funkcjonariuszy chwilę po złamaniu nogi w efekcie upadku z zapory:

Zapytali mnie, powiedzieli: „Skąd jesteście?”. Jeden z nich mówił trochę po angielsku. Powiedzieliśmy im, że jesteśmy z Syrii. Jak się dowiedzieli, że jesteśmy z Syrii, zaczęli się z nas śmiać.

W tamtym momencie nie mogłem chodzić, noga mnie bolała, bo była złamana, a oni pryskali na nią gazem pieprzowym i się śmiali. Siedziałem na ziemi, a oni bili mnie od tyłu w plecy. Był tam jeden chłopak, który pomógł mi wsiąść do samochodu, a potem pomógł mi wysiąść i przejść kawałek. Polscy żołnierze nie zaoferowali mi żadnej pomocy. [...]

**Poza tobą był jeszcze ktoś chory? Mężczyzna albo kobieta? Czy jeszcze ktoś miał coś złamane?**

Był ze mną jeden facet. On ma jakieś czterdzieści pięć lat, jest tu teraz ze mną. Byliśmy w tej samej grupie. Zeskoczył z muru i nic się nie stało, ale Polka nadepnęła mu na nogę i ta noga mu się złamała.

**To znaczy złamała się, złamała czy...?**

Nie złamała się. Zabrali go do szpitala, jak wróciliśmy. Poszliśmy do szpitala i powiedzieli mu, że ma zerwane ścięgno. To znaczy ta Polka stanęła mu na nodze i potem on nie mógł chodzić.

Wissam z Syrii

Rozmówca zwrócił również uwagę na różne metody stosowania przemocy fizycznej wobec kobiet i mężczyzn przez funkcjonariuszy.

**Czy bili też dziewczyny, które z wami były?**

Nie, dziewczyn nie... Nie, dziewczyn nie, nie bili. Bili nas, to znaczy bili chłopaków. Nie, nie, racja, były dziewczyny, które popychali. Byli za dziewczynami i popychali je w plecy. Ale wiesz, to było po prostu popychanie, nie bicie.

Wissam z Syrii

Ali, Jemeńczyk, opisuje pushback, który miał miejsce w styczniu 2023 roku. Mężczyzna spadł z muru, co spowodowało złamanie nogi. Reszta grupy oddaliła się, zaś około pół godziny później na miejscu zjawił się patrol służb. W tym czasie respondent dał radę jedynie przeczłogać się kilka metrów. Funkcjonariusze zapytali respondenta po angielsku o szczegóły dotyczące przejścia granicy i grupy, w której się poruszał. Następnie doszło do przeszukania i konfiskaty telefonu oraz plecaka.

**Jak cię złapali? To znaczy jak zobaczyłeś światła samochodu, poprosiłeś o pomoc i co się stało? Co z tobą zrobili?**

Po tym, jak poprosiłem o pomoc, pytali mnie, ile osób (nierozumiacie) przeszło przez płot, to znaczy o której godzinie (nierozumiacie). Dałem im pełne informacje, a oni zadzwonili po drugi samochód, który po mnie przyjechał. Próbowali zmusić mnie, żebym wstał. Nie mogłem wstać. Jeden z nich kopnął mnie w moją złamaną nogę... (nierozumiacie). Głośno krzyknąłem... (nierozumiacie)... To była krzywda.

**Możesz głośniej... Możesz zbliżyć się do mikrofonu?**

Mówię ci, przyjechali i przesłuchali mnie. Pytali, ile osób i kiedy...

**A potem?**

Potem próbowali mnie zmusić, żebym wstał, a ja nie byłem w stanie. Wstawałem i przewracałem się na ziemię, a potem jeden z nich kopnął mnie, to znaczy kopnął mnie w kontuzjowaną nogę.

Ali z Jemenu

Zgodnie ze świadectwem żaden z funkcjonariuszy nie pomógł respondentowi dotrzeć do samochodu, był zmuszony doczołgać się do niego na oczach członków patrolu. Następnie respondent został zawieziony do placówki, gdzie mimo próśb nie otrzymał pomocy medycznej. Miało tam miejsce kolejne przeszukanie i przesłuchanie. Potem respondent wraz z innymi migrantami został wywieziony pod mur w celu dokonania pushbacku. W momencie przechodzenia/przezołgiwania się grupy przez bramkę, zebrani zostali spryskani przez polskich funkcjonariuszy gazem.

Podobną sytuację opisywał Qasim, który złamał kończyny w konsekwencji upadku z zapory podczas przekraczania granicy. Nie będąc w stanie wstać, przezołgał się pod kamerę, poszukując pomocy, aby poinformować służby o swoim położeniu. Był sam, reszta grupy przeszła przed nim i nie zdawała sobie sprawy ze stanu kompana. Gdy funkcjonariusze polskiej Straży Granicznej przyjechali na miejsce, natychmiast poinformował ich o swoim urazie i prosił o pomoc medyczną, przewiezienie do szpitala. Funkcjonariusze nie zwracali na to jednak uwagi, skonfiskowali zatrzymanemu rzeczy osobiste, by następnie kazać mu wejść do samochodu, do którego

musiał się wczołgać. Po kilkugodzinnej jeździe zatrzymali się pod płotem i kazali zatrzymanemu wysiąść z samochodu. Odmówił. Zaczęły się groźby i grożenie bronią, a gdy i to nie przyniosło skutku, funkcjonariusz uderzył zatrzymanego w miejsce złamania.

Kiedy chcieli mnie wyrzucić, nie zgodziłem się, powiedziałem: „Jak wyjadę z Polski, to umrę sam”. Wycelował we mnie pistolet, wycelował we mnie, więc pchnąłem jego rękę w dół, a on ją ponownie uniósł. Powiedziałem mu: „Cokolwiek zrobisz, dla mnie nie będzie to miało żadnego znaczenia”. Siedzieliśmy tak pół godziny i wtedy policjantka zaczęła mnie wyciągać, wyciągała mnie na siłę, żebym wysiadł, a ja się na to nie zgadzałem. W końcu pociągnęła mnie za nogę, strasznie mnie zabolalo, więc natychmiast wysiadłem.

Qasim z Jemenu

Powodowanie urazów przy użyciu środków przymusu

Analizy formułowane przez rozmówców wskazują na to, że wiele osób przekraczających granicę jest przekonane o intencjonalności przemocy, której celem ma być nie tylko zastraszenie osób, które już znalazły się na terytorium Polski, ale również wywołanie ciężkich urazów mających powstrzymać kolejne próby przekroczenia granicy po tym, jak rozmówcy znajdują się w muharramie. W relacjach rozmówcy często podkreślali, że bito ich po nogach tak, aby spowodować urazy i uniemożliwić im dalsze przemieszczania się.

**Skupmy się na momencie, w którym cię zatrzymali. Wiemy, że użyli gazu pieprzowego, ale czy wcześniej jeszcze coś zrobili?**

Mężczyzna, który był za mną, leżał na brzuchu, kiedy przelatował nad nami dron. Leżeliśmy na brzuchu. Potem przyszli żołnierze i nas zaatakowali. To były cztery żołnierki i dwaj młodzi żołnierze. Zaczęli nas bić. Tego mężczyznę, który ze mną był, tak skopali, że nie mógł chodzić. Ja miałem złamaną nogę, więc też nie mogłem

chodzić. Zostaliśmy w takiej pozycji jakieś pół godziny. Potem spryskali nas gazem pieprzowym. Przyjechał samochód, to był żit [sowiecka marka samochodów, obecnie potoczne rosyjskie określenie na samochody ciężarowe], ciężarówka, która przewozi żołnierzy. Zabrali nas tą ciężarówką. Powiedziałem im, że mam złamaną nogę, ale nikt z nich się tym nie przejął. Jeden z nich mnie uderzył i zmusił mnie, żebym wyszedł z samochodu.

Wissam z Syrii

Hisham, Syryjczyk, opowiedział nam o pobiciu nieznanym mu migrantów po polskiej stronie muru, w trakcie gdy on sam przebywał po stronie białoruskiej. Doświadczenie przemocy fizycznej nastąpiło tu bezpośrednio przed pushbackiem i, zgodnie z obserwacjami respondenta, zadawane obrażenia miały utrudnić bądź uniemożliwić kolejne próby przekraczania muru. Wywarły też wrażenie na samym rozmówcy i jego grupie, której członkowie po zaobserwowaniu brutalności polskich służb wobec osób migrujących bali się przechodzić przez zaporę.

Czekaliśmy w lesie niedaleko granicy około dwóch dni. Przejężdżało dużo polskich patroli. Nie przeszliśmy od razu, bo widzieliśmy, jak inni ludzie przechodzili i zostali złapani przez Polaków. A Polacy byli bardziej brutalni niż Białorusini. Bili nawet w takie miejsca jak kolana, stawy i ramiona, żeby spowodować urazy, które uniemożliwiłyby kolejną próbę. Natychmiast zepsuli im telefony, to znaczy zmiądzili im telefony, żeby nie mogli już z nich korzystać. Rozerwali torby, a następnie wyrzucili ich za płot na stronę białoruską. Baliśmy się i nie przeszliśmy od razu, żeby nas nie złapali. Jeśliby nas złapali, no, Polacy byli bardziej brutalni. Widziałem, jak używali karabinów i patek, bili ludzi po kolanach i ramionach, raniąc ich tak, że nie mogli ponownie przekroczyć granicy.

Hisham z Syrii

Drastyczną relację dotyczącą wywoływania urazów uniemożliwiających ponowne przekroczenie granicy przytacza również Nasir, Syryjczyk, który został pushbackowany w nocy w marcu 2023 roku.

Tak, łamali ludziom ręce, rzucając na nie kamienie. Kładli nogę między dwa kamienie i po niej deptali.

Nasir z Syrii

Rozmówca relacjonuje, że w konsekwencji sprzeciwiania się podpisaniu przedłożonych mu dokumentów został uderzony tak mocno, że doznał poważnych konsekwencji zdrowotnych.

Tak, prositem o azyl w Polsce, ale jeden z żołnierzy [strażników] uderzył mnie i powiedział, że nie chcemy uchodźców. [...] Pryskali nasze twarze piekącym gazem i połamali nogi i ręce moich kolegów. Dali mi dokumenty, kazali podpisać, odmówiłem podpisu bez tłumaczenia. Jeden z nich uderzył mnie w twarz ręką i złamał mi ząb.

Nasir z Syrii

Hamza, uciekający przed wojną w Jemenie, był kilkakrotnie wypychany do Białorusi. Opowiedział nam o przebiegu 2 wywozków: w listopadzie 2022 roku oraz w styczniu 2023 roku. Relacjonując wydarzenia z początku listopada, wspomina brutalne pobicie pałką przez funkcjonariuszy, które pozostawiło rany na jego ciele. Zatrzymanie miało nastąpić na skutek zawiadomienia służb przez okolicznego mieszkańca. Był wtedy w grupie 15 mężczyzn, ale 10 z nich udało się uciec. Pozostali zostali zatrzymani, skuci kajdankami i pobici.

[...] dwóch z nich mnie skuto [w kajdanki], wzięli ręce za moje plecy... On dosłownie stał na mojej szyi.

**A czy kajdanki były prawdziwymi kajdankami?**

Tak, metalowe kajdanki.



**Czy mówili do ciebie cokolwiek?**

Krzyczeli w innym języku, nie po angielsku. Położyli mnie na ziemię, skuli mnie i powiedzieli: „Okej, idź” w taki bardzo poniżający sposób. Jeden z nich był niski, pamiętam. A drugi był bardzo wysoki, umięśniony. To on mnie bił. Drugi nie, uderzył mnie może dwa czy trzy razy, a potem przestał, ale drugi bił mnie z całego serca i myślałem, co, czym ja sobie zastużyłem, żeby tak mnie bić? Nie uderzyłem, nie pobitem nikogo. Tak, jestem nielegalnym imigrantem, ale nie przyjechałem tu nikogo krzywdzić. Skąd ta brutalność, nie wiem.

**Zaczęli cię bić po tym, jak położyli cię na ziemię?**

Tak, i kiedy zśliśmy do samochodu, on do mnie mówił i mnie bił.

**I jaka to była broń?**

Miał metalową pałkę. Miałem trzy rany.

**Okej, a czy użyli jakiegokolwiek innej broni do bicia twoich kompanów?**

Każdego z nas pobili, bez broni palnej, tylko metalowa pałka. Kiedy bił mnie tak mocno, powiedziałem do niego: „Jesteś taki odważny, bijesz skutego kajdankami człowieka, co w tym takiego niesamowitego? Wiesz, że nie będę się bronić. Więc przestań mnie bić. Na co czekasz?”.

Hamza z Jemenu

Hamza zwrócił uwagę na to, że był dotkliwie bity, pomimo że funkcjonariuszom nie groził żaden atak czy niesubordynacja z jego strony. 2 miesiące później, podczas kolejnego zatrzymania po przekroczeniu granicy, Hamza został uderzony przez funkcjonariusza metalową pałką ponad 25 razy.

[...] Wiele innych osób, w tym ja, w trakcie pushbacku zostało pobite. Podczas jednego pobicia zostałem uderzony ponad dwadzieścia pięć razy po całym ciele.

Hamza z Jemenu

Spośród nielicznych rozmówców, którzy zgłosili zastosowanie wobec nich kajdanek podczas interwencji, kilka osób relacjonowało spętanie tak silne, że doszło do sinienia, krwawienia lub drętwienia, które nie ustało również po tym, jak ich ręce zostały uwolnione. Raman opowiada, jak w wyniku użycia plastikowych opasek uciskowych stracił częściowo czucie w dłoni.

Policja graniczna aresztowała nas i zabrała za granicę. Moja dłoń wciąż jest zdrętwiała od kajdanek polskich funkcjonariuszy. Możliwe, że moje kciuki przestaną działać. Popatrz, to nie wygląda, jakby był ślad na powierzchni, ale tutaj wygląda, jakby był znieczulony lub krew nie dopływała do końca.

**Czy masz czucie w tym kciuku?**

Ruszam nim, ale wygląda, jakby był uśpiony lub znieczulony, może dlatego, że kajdanki odcięły dopływ krwi.

**To były normalne kajdanki czy kabel? Jak długo miałeś je na sobie?**

Założyli mi kajdanki w momencie, kiedy mnie znaleźli, i obrażali mnie, obrażali mnie najgorszymi słowami, płakatem, a oni nie reagowali. Przeklinali i mówili, żebym się zamknął. Obrażali mnie. Moja droga, zniewagi były bardziej bolesne niż bicie.

Raman z Jemenu

## Przemoc seksualna

Chcąc uniknąć możliwej retraumatyzacji osób udzielających wywiadów, którym nie mogłyśmy zapewnić konsultacji psychologicznej po podzieleniu się świadectwem, podczas żadnej rozmowy nie zadawałyśmy wprost pytań o przemoc na tle seksualnym. Przytoczone poniżej opisy sytuacji, w których funkcjonariusze dopuścili się okrutnych nadużyć, zawdzięczamy zaufaniu rozmówców, którzy zdecydowali się o tym opowiedzieć. Nie da się określić, ile podobnych sytuacji zostało przemilczanych przez osoby, które podzieliły się swoimi świadectwami. Projekty badawcze i śledztwa poświęcone temu konkretnemu zagadnieniu wskazują jednak na brutalne przeszukania naruszające autonomię seksualną migrantów i migrantek jako

powszechną praktykę odstrasżającą stosowaną na zewnętrznych granicach Unii Europejskiej<sup>[66]</sup>.

Pośród rozmówców 6 relacjonowało, że podczas interwencji zostali rozebrani do naga przez polskich funkcjonariuszy służb mundurowych. 2 respondentów zdecydowało się podzielić doświadczeniem przemocy seksualnej poprzedzonej brutalnym pobiciem, których doznali ze strony polskich funkcjonariuszy. Wymuszoną nagość zaklasyfikowaliśmy jako przemoc seksualną, podążając za definicją upokorzenia seksualnego i nadużyć seksualnych w kontekście działań funkcjonariuszy publicznych zaproponowaną przez Organizację Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie:

Przedstawiciele organów ścigania lub organów penitencjarnych powodują upokorzenie seksualne oraz dopuszczają się molestowania i wykorzystywania stanowiącego nadużycie seksualne, jeśli na przykład zmuszają daną osobę do rozebrania się do naga, nieodpowiednio zachowują się podczas kontroli lub prowadzą inwazyjne kontrole osobiste, gdy nie ma takiej potrzeby<sup>[67]</sup>.

Wszystkie sytuacje, w których zatrzymane osoby były rozbierane do naga, miały miejsce w placówkach, przy czym trzeba zaznaczyć, że wiele osób relacjonowało rozebranie do bielizny w trakcie przeszukiwania na dworze, w tym w trakcie zimnych miesięcy, co opisano w rozdziale dotyczącym narażania pushbackowanych osób na niskie temperatury.

[66] Interesujący projekt śledczy na temat przemocy seksualnej wobec osób migrujących na zewnętrznych granicach Unii zrobił zespół dziennikarzy dzięki wsparciu International Press Institute, patrz: B. Hindrichs, H. Rodríguez, S. Abdelbaki, *Giving Up Your Body to Enter Europe*, „Investigative Journalism for Europe” 2023, <https://www.investigativejournalismforeu.net/projects/giving-up-your-body-to-enter-europe/> [data dostępu: 7.04.2024].

[67] *Przemoc seksualna i przemoc związana z płcią w miejscach pozbawienia wolności – zapobieganie i reagowanie. Standardy, rozwiązania, przykłady z regionu OBWE*, Organizację Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, Warszawa 2023, s. 2, <https://www.osce.org/files/f/documents/4/1/559935.pdf> [data dostępu: 7.04.2024].

Wymuszenie nagości przez funkcjonariuszy opisał między innymi Tarig, który podczas pierwszego z 3 doświadczonych pushbacków został przetransportowany na komisariat, gdzie został szczegółowo i inwazyjnie przeszukany.

Pierwszy raz był krytyczny. Rozebrano mnie...

**Za pierwszym razem?**

Za pierwszym razem było tak, jakbym był kimś stwarzającym zagrożenie. Ja [tego] nie rozumiem. Skuto mnie kajdankami.

[Śmiech]. Takie życie.

Tarig z Sudanu

Pobyt w placówce miał trwać około 4 godzin, podczas których Tarig został zmuszony do podpisania dokumentów, których treści nie rozumiał. Funkcjonariusze mieli również odebrać mu całe mienie poza podartymi, ubłoconymi ubraniami, które Tarig miał na sobie podczas zatrzymania. Po tym, jak funkcjonariusze rozebrali rozmówcę do naga, kazali mu kucnąć i kaszleć. Respondent uważa, że miało to na celu sprawdzenie, czy nie miał nic ukrytego w odbyciu. Po przeszukaniu, kiedy mężczyźnie nakazano wrócić do celi, zwrócono mu ubrania, które wciąż były całe mokre po przepłynięciu jeziora.

**Był pan nagi? Bez bielizny?**

[Śmiech] Bez ubrania, bez majtek, niczego. Niczego, nic nie zostało. Każą podnieść ręce do góry, podnosi się ręce, obraca się w lewo, w prawo. On obserwuje, każde siedzieć, to siedzisz. Każą kaszlnąć, to kaszlesz. Każą włożyć ubranie... zabierają ubrania, przeszukują ubrania. Nawet poniżej pasa przeszukują: czy coś schowałeś, czy nie schowałeś. Robią totalne przeszukanie, jakby [w przypadku] kogoś, kto stanowi zagrożenie, ja [tego] nie rozumiem... [niewyraźne] Czemu miałbym nosić niebezpieczne rzeczy.

**Ale potem zwrócili panu ubrania, tak?**

Tak, bo każą... Potem każą włożyć ubranie, ubierasz się, to zabierają cię do celi i tam zamykają. [...]

**Miał pan ubrania w celi?**

Tak, w ubraniu. Po zrobieniu przeszukania każą włożyć ubranie, ubierasz się, zabierają do celi i tam zamykają.

Tarig z Sudanu

Podczas wywiadu dotyczącego wywózki 3 Syryjczyków w kwietniu 2023 roku Fahd wspomina poprzedni pushback, jakiego doświadczył. Podczas niego, podobnie jak Tarig, spędził w placówce kilka godzin, w trakcie których prosił o ochronę międzynarodową w Polsce. Podczas wspomnianej interwencji, którą przywołał po przejściu przez wszystkie pytania w kwestionariuszu, funkcjonariusze wymusili na nim i osobach w jego grupie rozebranie się do naga, mieli również inwazyjnie dotykać zatrzymanych osób.

Kiedy mnie złapali, odblokowali mój telefon i zmienili jego kod. A kiedy nas przeszukiwali w centrum bezpieczeństwa, kazali nam zdjąć wszystkie nasze ubrania, mam na myśli wszystko, nawet bieliznę. Wcześniej nawet sprawdzali skórę, jakby naciskali na skórę, szukając, czy coś jest w twoim ciele. Jak byłem w centrum bezpieczeństwa, bracie, jak byłem w centrum bezpieczeństwa, trzymali nas tam przez pięć godzin. [niezrozumiałe] Polska, poprosiłem o azyl. Powiedział: „Nie... Białoruś, wrócisz do Białorusi”.

Fahd z Syrii

Jak zaznaczono we wstępie, 2 rozmówców przywołało doświadczenia przemocy seksualnej towarzyszącej okrutnemu pobiciu ze strony funkcjonariuszy. Mujeeb podczas zatrzymania mającego miejsce w kwietniu 2023 roku wraz z częścią swojej grupy został przetransportowany do placówki Straży Granicznej, gdzie on i trzy inne osoby z jego grupy zostały rozebrane do naga podczas przeszukiwania.

**Co się stało po tym, jak dotarliście na posterunek?**

Jeden po drugim wchodziliśmy do toalety i sprawdzali wszystko.

**To był mężczyzna czy kobieta?**

Mężczyzna. Wchodził do toalety z każdym z nas osobno. [...]

**Czy sprawdzali wam miejsca intymne?**

Tak, wszystko. Dotykali też naszych jąder i penisów.

Mujeeb z Afganistanu

Po około godzinie-półtorej na posterunku Straży Granicznej Mujeeb został zaprowadzony przez 3 w pełni zamaskowanych funkcjonariuszy do samochodu z tymi samymi 3 osobami, z którymi został złapany. Pozostała trójka zatrzymanych z grupy, w której Mujeeb przekraczał granicę, została już wcześniej zawieszona pod płot przez tych samych funkcjonariuszy Straży Granicznej. Respondent, który był ewidentnie zestresowany podczas tej części wywiadu, relacjonuje, że samochód zaczął jechać „szybko, bardzo szybko”. Z przodu siedziało 2 mężczyzn, a z tyłu jeden. Według relacji respondenta został on też dwukrotnie uderzony w głowę, gdy znajdował się w samochodzie. Po około 15 minutach jazdy samochód zatrzymał się w miejscu, które mężczyzna opisał jako ustronne i w środku lasu. 4 zatrzymane osoby miały zostać wyciągnięte z samochodu. Następnie funkcjonariusze zajmowali się na zmianę każdym z więźniów w sposób, który Mujeeb opisuje następująco: jeden ze strażników stawał przed nim, a on musiał położyć ręce na ramionach strażnika. Drugi funkcjonariusz podchodził od tyłu i uderzał go w plecy, pośladki i nogi kilkadziesiąt razy, używając czegoś, co respondent określił jako „metalowy pręt”. Każdy z zatrzymanych mężczyzn doświadczył takiego samego pobicia.

Przykro mi o tym mówić, położyli jedną osobę i były tam stalowe pręty, pałki. Jeden z nich wykręcał nasze ręce do tyłu i tak każdej kolejnej osobie. Nie było tam żadnego domu ani wioski, nie było nikogo, kto mógłby zobaczyć, jak zatrzymują samochód na drodze. To było przed granicą, gdzieś w lesie. Położyli nas jednego po drugim.

**Poza samochodem?**

Jeden ze strażników brał nasze ręce i stojąc twarzą w twarz kładł nam ręce na swoich ramionach. Drugi stał za tobą i zadawał ciosy.

**Na stojąco?**

Tak, na stojąco.

**I jeden ze strażników stał przed tobą i trzymał twoje ręce na swoich ramionach?**

Tak.

**Używali metalowych pałek, bijąc cię?**

Tak, metalowych pałek, które są bardzo twarde. Bili nas po pośladkach i nogach, po prostu sprawdzali, jak mogą nas pobić. Nie zważali na dłonie czy palce, które mogą złamać, nie myśleli o tym. [...] Płakaliśmy, mówiliśmy: „Proszę, proszę, proszę, nie rób tego, nie rób tego, na Boga, nie rób tego”. Nie mieli serca. Bicie człowieka czy zwierzęcia, jakimi oni są ludźmi?

Mujeeb z Afganistanu

Później, po około 10 minutach bicia, kiedy leżeli na ziemi, zbyt zranieni, by wstać, funkcjonariusze zaczęli bardzo mocno ścisnąć ich jądra i genitalia przez ubranie, tam „gdzie jest czubek penisa”, powodując ogromny ból. Mujeeb podaje, że gdy zaczęli błagać o litość, funkcjonariusze „użyli wobec nich palcowania” i włożyli coś (respondent uważa, że były to palce) w odbyty wszystkim 4 zatrzymanym.

Po tym, jak pobili naszą czwórkę, płakaliśmy, nie mieliśmy siły wstać. Kopali nas, ściskali mocno nasze jądra i tę część na końcu penisa. Ściskali bardzo mocno.

**Czy byłeś wtedy ubrany?**

Tak, ale potem, kiedy nadal leżeliśmy w bólu, włożyli ręce w nasze tyłki.

**Włożyli ci palec w odbyty?**

[chwila ciszy] Tak.

Mujeeb z Afganistanu

Po tym wszystkim funkcjonariusze zażądali podobno, aby Mujeeb i jego przyjaciele oddali im wszystkie swoje pieniądze. Zatrzymani mieli przy sobie „opłatę za taksówkę”, byli przerażeni i oddali strażnikom granicznym w sumie 400 dolarów. Funkcjonariusze następnie mieli zagrozić respondentowi, że jeśli powie o tym komukolwiek, to go zabiją.

Mujeeb relacjonuje, że potem został wrzucony do samochodu wraz z innymi osobami i przewieziony do płotu, gdzie następnie wypchnięto ich z powrotem do Białorusi przez bramę dla zwierząt. Respondent w gniewie zwrócił się do jednego ze sprawców, ale w odpowiedzi został, jak relacjonuje, ponownie znieważony.

Powiedzieli mi: „Go, go motherfucker, go, fuck you”. Dokładnie tak. [...] Zachowuję się jak zwierzęta. Jesteśmy tak pokojowymi ludźmi, nie chcieliśmy łamać żadnych praw, niczego niszczyć. Dlatego przyjechaliśmy z Afganistanu.

Mujeeb z Afganistanu

Cumar, który został brutalnie potraktowany gazem pieprzowym i pobity przez 3 dokonujących zatrzymania funkcjonariuszy, opisuje moment, w którym został przytrzymany za ręce i nogi, a funkcjonariusz przyskał gazem pieprzowym pomiędzy jego pośladki.

To była bolesna substancja, przyskali mi nią w twarz, oczy, usta. Na początku boją się, że możesz uciec albo bronić się, więc przyskają nią na ciebie i cię biją. Kiedy widzą, że jesteś w grupie, to pewnie, przyskają cię, żeby mieć możliwość cię pobić. [...]

#### **Kiedy cię rozebrali?**

Oni cię nie rozbierają. Pryskają ci w oczy, boli cię i upadasz. Wtedy ściągają ci spodnie albo kładą na boku i przyskają gazem pieprzowym na pośladki. [...] Nie rozbierają cię całkowicie. Podciągają ubrania. Nie dałbyś się rozebrać, więc używają do tego silnych mężczyzn. Podchodzą w grupie, dwóch cię trzyma,



przekręcają cię na bok. Potem podciągają ubrania i pryskają gazem pieprzowym.

Cumar z Somalii

Rozmówca nie ma wątpliwości, że stosowana przemoc jest częścią strategii odstraszenia zatrzymanych od ponownego przekraczania polskiej granicy. Opisuje, że funkcjonariusze po angielsku powtarzali atakowanym osobom, że znajdują się w Polsce, i grozili im, że ponowne pojawienie się na terenie kraju będzie się dla nich wiązać z dalszym doświadczaniem okrucieństwa.

#### **Wszyscy trzech cię bili?**

Tak, powiedzieli też: „To jest Polska, musicie wiedzieć. Przeskoczcie [przez mur] ponownie i za każdym razem, kiedy przeskoczycie, będziemy was bić i zabierać z powrotem. Zawsze będziemy tu czekać”.

Cumar z Somalii



# Konsekwencje pushbacków

Nikt nie może być usunięty z terytorium państwa, wydany lub wydany w drodze ekstradycji do państwa, w którym istnieje poważne ryzyko, iż może być poddany karze śmierci, torturom lub innemu nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu<sup>[68]</sup>.

[...] codziennie o szóstej wieczorem przychodził białoruski oficer i dawał nam drabinę. Jednego dnia wyrzucał nas nad rzeką, innego dnia kierował nas na bagna. Dawał nam do zrozumienia, że nawet jeśli umrzemy, nie zabierze nas z powrotem do Mińska i że musimy przejść do Polski.

Ahmed z Syrii

Celem niniejszego rozdziału jest dopełnienie świadectw opisanych w części dotyczącej przemocy doświadczonej na terytorium Polski i zwrócenie uwagi na konsekwencje pushbacków, które, niezależnie od przebiegu, oznaczają dla migrantów powrót do Białorusi. Historie rozmówców przytoczone w poprzednich rozdziałach nie kończą się wraz z przekroczeniem bramki serwisowej lub rzeki, a ich kontynuacją są doświadczenia z przestrzeni, do której nie ma wstępu żadna niezależna organizacja broniąca praw człowieka – muharramy.

To znaczy, są obszary, gdzie jest szeroka na jeden kilometr, a w innych miejscach na dwa kilometru, nie jestem w stanie dokładnie powiedzieć, ale są obszary dwukilometrowe, a tam, gdzie byliśmy, było dwa kilometry szerokości.

**Czyli to nie było dziesięć albo pięć metrów?**

[68] Karta praw podstawowych Unii Europejskiej, art. 19 ust. 2, [https://fra.europa.eu/sites/default/files/charter-of-fundamental-rights-of-the-european-union-2007-c\\_303-01\\_pl.pdf](https://fra.europa.eu/sites/default/files/charter-of-fundamental-rights-of-the-european-union-2007-c_303-01_pl.pdf) [data dostępu: 8.04.2024].

Nie, nie, są obszary z szerokością jeden kilometr, dwa kilometru, a czasem tylko pięćdziesiąt metrów szerokości.

Mustafa z Syrii

W ciągu ostatnich 2 lat obszar ten sporadycznie nazywano sistiemą, co jest mylące i nieprecyzyjne – ze względu na to, że jest to ogólnie przyjęte określenie na zasieki zbudowane w czasach Związku Radzieckiego i dziś stanowiące element umocnień białoruskich. Warto tu zaznaczyć, że pojęcie „ziemia niczyja” nie opisuje przynależności lub jej braku w rozumieniu prawa polskiego<sup>[69]</sup> i międzynarodowego, a granica między Polską i Białorusią jest ściśle wyznaczona<sup>[70]</sup>.

W sensie prawnym pas terenu między umocnieniami obu państw jest precyzyjnie podzielony na terytorium polskie i białoruskie, ale określenie muharrama – „ziemia niczyja” – dobrze oddaje doświadczenie osób, które w konsekwencji pushbacku zostały tam uwięzione, odgradzone militarną infrastrukturą przeciwdziałającą migracji od części właściwych terytoriów obydwu państw. Jak wskazują świadectwa, stan faktyczny osób znajdujących się w muharramie to bycie w dyspozycji białoruskiej straży granicznej i potencjalnie innych służb mundurowych, połączone z brakiem dostępu do jakichkolwiek procedur, a także pomocy medycznej i humanitarnej<sup>[71]</sup>. Z pasa

[69] Art 1. Ustawy z dnia 12 października 1990 r. o ochronie granicy państwowej (Dz.U. 2024 poz. 388 t.j.) precyzuje, że granica jest pionową powierzchnią oddzielającą terytorium państwa polskiego od innych państw.

[70] Kluczowe przepisy oraz komentarze ekspertów w tej sprawie zebrał portal fact-checkingowy demagog.org, weryfikując wypowiedź ówczesnego wiceministra spraw wewnętrznych i administracji Błażeja Pobożego – zob. *Czy istnieje coś takiego jak pas ziemi niczyjej pomiędzy granicami państw?*, demagog.org z dn. 8.09.2021, <https://demagog.org.pl/wypowiedzi/czy-istnieje-cos-takiego-jak-pas-ziemi-niczyjej-pomiedzy-granicami-panstw/> [data dostępu: 30.03.2024].

[71] Na podobne kwestie zwraca też uwagę autorka krótkiego opracowania opublikowanego w marcu br. przez Human Rights Watch: „Po wywiezieniu z powrotem do Białorusi migranci doświadczają poważnych nadużyć ze strony białoruskiej straży granicznej, w tym pobic, ograniczenia żywności i wody, a także uniemożliwiania im opuszczenia przez białoruską straż graniczną zalesionego i zamkniętego obszaru wojskowego w pobliżu granicy”. L. Gall, *To Really Help Migrants, Poland Should Stop Pushbacks at Belarus Border*, hrw.org z dn. 13.03.2024, <https://www.hrw.org/>

„ziemi niczyjej” Grupa Granica otrzymuje prośby o pomoc od jesieni 2021 roku<sup>[72]</sup>. Często przychodzą one od osób w złym stanie zdrowia, nierzadko wymagających hospitalizacji m.in. z powodu wychłodzenia, wycieńczenia, złamań kończyn.

Kiedy zostaliśmy zatrzymani przez białoruskich żołnierzy, umieścili nas w dole o głębokości metra i zaczęli po nas skakać. Powiedzieli nam: „Idźcie do szpitala w Polsce albo umierajcie tutaj”. I nas wypuścili, przekopaliśmy się pod białoruskim płotem i wróciliśmy do Białorusi. Czekamy, aż nasze rany się zagoją, i wtedy wrócimy z powrotem do lasu.

[fragment zanonimizowanej wiadomości, styczeń 2023]

Próby dostarczenia pomocy humanitarnej do muharramy podejmowane przez aktywistów były kryminalizowane<sup>[73]</sup>.

W raporcie rocznym za rok 2023 Grupa Granica i Stowarzyszenie We Are Monitoring podają, że w opisywanym okresie „[...] organizacje humanitarne odnotowały zgłoszenia 3055 osób kontaktujących się ze wschodniej strony zapory granicznej. 2582 osób podczas rozmowy poinformowało, że utknęły w pasie pomiędzy mieszczącą się na polskim terytorium barierą a umocnieniami po stronie białoruskiej (w muharramie).

Do najczęściej występujących problemów medycznych zaliczały się:

- » ogólne osłabienie organizmu spowodowane długotrwałym pobytom w lesie (do 40 dni);
- » problemy żołądkowo-jelitowe (ból brzucha, biegunka, wymioty) spowodowane spożyciem zanieczyszczonej wody ze źródeł takich jak rzeki, bagna;

news/2024/03/13/really-help-migrants-poland-should-stop-pushbacks-belarus-border [data dostępu: 29.03.2024].

[72] Dokładne dane statystyczne dotyczące zgłoszeń z pasa pomiędzy umocnieniami znajdują się na stronie Stowarzyszenia We Are Monitoring: <https://wearemonitoring.org.pl/statystki/interaktywne-dashboardy/> [data dostępu: 2.05.2024].

[73] Źródło: Grupa Granica i Stowarzyszenie We Are Monitoring, *Raport roczny 2023* [w przygotowaniu].

- » urazy związane z pogryzieniem przez psa;
- » rany szarpane spowodowane drutem żyłkowym;
- » pobicia przez funkcjonariuszy służb białoruskich i polskich;
- » podrażnienia spowodowane kontaktem z substancjami drażniącymi, np. gazem pieprzowym<sup>[74]</sup>.

Poniżej przytaczamy konsekwencje pushbacków w relacjach tych samych osób, których świadectwa opisywane były w odniesieniu do aktów przemocy doświadczonej w Polsce. Mimo że wydarzenia opisywane poniżej miały miejsce po wschodniej stronie zapory, to za narażenie ludzi na zagrożenie zdrowia i życia związane z zawróceniem do Białorusi odpowiedzialni są polscy funkcjonariusze dokonujący wywózek.

## Uwięzienie w muharramie

Zawrócenie do Białorusi jest dla respondentów najgorszym scenariuszem, wiążącym się z trwającym narażeniem na brak dostępu do schronienia, wody i jedzenia, a także z uwięzieniem w muharramie i utkwieniem w zamkniętym kole przekraczania granicy, wywózki i bycia zmuszonym do przekraczania granicy po raz kolejny przez białoruskie służby.

Białoruscy żołnierze byli na nas źli. Zmuszali nas, żebyśmy albo przekroczyli polską granicę, albo nagrali filmik, na którym mówimy, że zostaliśmy pobici przez Polaków. [...] Baliśmy się, że jeśli białoruscy żołnierze nas złapią, znowu nas pobiją.

Abdelfattah z Syrii

Bashir, którego historia przytaczana jest wielokrotnie w niniejszym raporcie, szczegółowo opisuje, z czym wiązało się przetrwanie po wschodniej stronie zapory w następstwie pushbacku.

[74] Źródło: Grupa Granica i Stowarzyszenie We Are Monitoring, *Raport roczny 2023* [w przygotowaniu].

Zabrali nas do obozu wojskowego i tam zostaliśmy. Ten obóz był w lesie, można tam wszystko zrobić. Zabrali nasze telefony komórkowe i je zatrzymali. Rozpaliliśmy ognisko, bo było trochę zimno. Drugiego dnia rozpaliliśmy ognisko, żeby trochę się przespać, bo byliśmy bardzo zmęczeni. Spaliśmy do drugiego ranka. Ten obóz jest miejscem, w którym można zostać do wieczora. Łapali wszystkich, którzy byli w muharramie od rana do wieczora. Potem przychodził oficer, oficer przeszukiwał nasze torby, przeszukiwał nasze kieszenie. Następnie wsadzali nas do samochodów i wywozili w okolice polskiego płotu.

Bashir z Syrii

Rozmówca podkreśla, że zarówno jego działania, jak i innych osób w drodze, które po pushbacku z Polski zostały zwiezione przez białoruskie służby mundurowe do miejsca gromadzenia migrantów, były uzależnione od rozkazów i woli służb białoruskich, ze strony których nie mógł jednak liczyć na żadną pomoc.

Dawali nam instrukcje, dawali nam instrukcje. Oficer przychodził i mówił: „Idźcie do Polski, macie drabiny, macie narzędzia”. Mówił nam kiedy... Mówił, że o piątej patroli będą spać, że nikt nie będzie czuwał. „Idźcie, idźcie wszyscy, jesteście jedną grupą”. Przeklinał Niemcy i Polskę. Okej? Codziennie traktowali nas w ten sposób. To znaczy, oni nie mają, nie wiem, oni nie mają w ogóle człowieczeństwa. Oficer wskazywał nam drogę i szliśmy nocą, po dniu. Szliśmy nocą. Nie było światła, nie było światła księżycy. Szliśmy z wielkim trudem. Były gałęzie drzew, były bagna i droga była bardzo trudna.

Bashir z Syrii

Rozmówca kontynuuje opowieść o tym, jak on i inne osoby, z którymi został połączony w grupę w obozie, próbowały własnymi siłami zbudować nocą drabinę służącą do przekroczenia zapory, korzystając z drewna znalezione w lesie. Migranci patrolowali to, co dzieje się po zachodniej stronie

zapory i analizowali działania polskich służb granicznych celem umożliwienia sobie wydostania się z muharramy, do czego byli zmuszani.

Nagle pojawił się białoruski pies, a z nim dwóch białoruskich żołnierzy. Zabrali nas z powrotem do obozu wojskowego. Byliśmy w tej sytuacji przez pięć dni. Rano zabierali nas z muharramy do obozu. W nocy zabierali nas w ten sam sposób w jakieś miejsce i mówili: „Jesteście jedną grupą, jedźcie do Polski, nie chcę was tu widzieć”. [...] Oczywiście w obozie nic nie dostaliśmy, ani wody, ani nic. Nic nam nie dali.

Bashir z Syrii

Próby wydostania się z muharramy, również w celu powrotu do Mińska, często są uniemożliwiane przez białoruskie wojsko lub straż graniczną, co skutkuje uwięzieniem na pasie ziemi między umocnieniami, gdzie osoby w drodze nie mogą liczyć na wsparcie żadnej niezależnej od białoruskiego rządu organizacji humanitarnej czy broniącej praw człowieka. Mimo że na podstawie przeprowadzonych wywiadów nie jesteśmy w stanie wywnioskować istnienia schematu działania służb białoruskich, relacje rozmówców wskazują na to, że osoby poddane wywózkom z Polski są wyłapywane wzdłuż linii granicznej i przetrzymywane pod stałym nadzorem w miejscach, z których zmuszane są do podjęcia kolejnej próby przejścia do Polski. Zmuszaniu do ponownych prób przekroczenia granicy towarzyszą groźby, odmowa dostępu do realizacji podstawowych potrzeb, a także maltretowanie.

Nie byłem w stanie już dalej iść. Zabrali nas do miejsca, w którym było zebranych około pięćset osób różnych narodowości. Wszyscy byli przy linii białoruskiego płotu. Nikomu nie pozwalali wrócić do Mińska. Jakbyś im powiedział, że chcesz wrócić, pobiliby cię metalowymi pałkami, biliby, dopóki twoje ciało by nie spuchło.

Amir z Syrii



Byłem tak wykończony, chciałem tylko wrócić do Mińska... Nawet gdyby nie było płotu po polskiej stronie, i tak nie pójdziemy do Polski, bo jesteśmy tak zmęczeni, nie mamy GPS-u, żadnych telefonów. Powiedzieli ponownie: „Idźcie do Polski. Jak was znowu zobaczymy, połamiemy wam nogi. Przejdziecie pięćset metrów, zobaczycie niewielki płot, przekopiecie się pod nim”. Dali nam łopatę, jedną łopatę na czterdziestu mężczyzn. Bo oni zbierali ludzi, każdego, kto został spushbackowany z Polski.

Hamza z Jemenu

Po wywózce do Białorusi znaleźliśmy się w muharramie. Rozpaliliśmy ognisko i spędziliśmy noc niedaleko bagna. Obudziliśmy się o dziewiątej rano. Ja miałem złamaną nogę i był tam ze mną jeszcze jeden mężczyzna, który też miał złamaną nogę. W tej samej grupie było kilku chłopaków, którzy nam pomagali. Szukaliśmy ścieżki, którą moglibyśmy pójść. Potem znaleźliśmy ścieżkę i szliśmy około dwa albo trzy kilometry. Dotarliśmy do białoruskiego płotu granicznego. Szarpnęliśmy nim, żeby straż graniczna dowiedziała się, gdzie jesteśmy. Potem przyjechał patrol i zabrali nas do centrum [placówki? obozu?]. Trzymali nas tam dziesięć minut i zabrali nas do innego centrum. Zatrzymali tam nas wszystkich do nocy, a potem zabrali nas do lasu i powiedzieli: „Przygotujcie się i idźcie do Polski”. Powiedziałem im: „Proszę, mam złamaną nogę, nie mogę chodzić. Chcę wrócić do Mińska, żeby móc wyleczyć nogę”. Odpowiedzieli mi: „Nie, nie możesz wrócić do Mińska, więc musisz iść do Polski”. Nie mieliśmy wyjścia, musieliśmy iść. Ja i mężczyzna, który był ze mną, czotkaliśmy się na kolanach, bo nie mogliśmy chodzić.

Wissam z Syrii

Strategie działania służb białoruskich są niezrozumiałe nie tylko dla organizacji monitorujących przemoc na granicach, stojących przed wyzwaniem opisu naruszeń praw człowieka w miejscu kontrolowanym przez autorytarny rząd Łukaszenki, ale także dla osób w drodze. Ich decyzje

uzależnione są od niemożliwych do przewidzenia zachowań funkcjonariuszy, którzy w niektórych przypadkach nalegali na powrót migrantów do Mińska, w innych zaś rozkazywali podejmowanie prób przekraczania polskiej granicy do skutku. W każdym wypadku nieposłuszeństwo wiązać się miało z przemocą zagrażającą życiu i zdrowiu osób uwięzionych w zmilitaryzowanej, odciętej od świata strefie.

Za pierwszym razem, jak szliśmy, przyjechał patrol policji. To było za pierwszym razem, jak nas złapali. Powiedzieli nam: „Wracajcie do Mińska”. Złapali nas przed białoruskim płotem. Patrol powiedział nam: „Wracajcie do Mińska. Jak znowu was tu dzisiaj zobaczę, to będziecie mieć ogromne kłopoty i was pobiję”. [...] Jeśli złapią cię dwa razy tego samego dnia, to cię pobiją. Musisz wrócić i próbować innego dnia, żeby nie narazić się na nieszczęście.

Adam z Syrii

### **Czy białoruska straż graniczna zaatakowała was albo pobiła po zatrzymaniu?**

Nie, w ogóle nie użyli przeciwko nam przemocy, tylko nas powitali. Tak jak mówiłem, zabrali nas do centrum [placówki? obozu?], siedzieliśmy tam do wieczora i po zmierzchu przewieźli nas wojskowym samochodem do lasu. Pół godziny siedzieliśmy w lesie. Potem przeprowadzili nas do Polski [trochę niejasne zdanie, może „w kierunku Polski?”]. Powiedziałem im, że mam złamaną nogę, ale nie uwierzyli. Pokazałem im nogę, zmieniła kolor i było oczywiste, że jest złamana, wtedy uwierzyli. To było za drugim razem. To znaczy, najpierw zabrali nas do centrum, potem zaprowadzili do polskiego muru i następnie wróciliśmy do białoruskiej granicy. [Białoruscy funkcjonariusze] powiedzieli nam: „Nagramy wideo, gdzie mówicie: «Chcemy wrócić do Białorusi, nie chcemy iść do Polski»”. Część osób z naszej grupy odmówiła, ale my w trójkę się zgodziliśmy, żeby to nagrać. Teraz jeszcze inna grupa wybiera się do Polski. Nie pozwolą im zostać w Białorusi.

Wissam z Syrii

Świadczenia jednoznacznie wskazują natomiast, że osoby uwięzione w muharramie są pozbawione dostępu do wody, jedzenia, adekwatnych do temperatury i warunków pogodowych ubrań, schronienia i możliwości ogrzania się. Wiele osób jest również pozbawionych telefonów, dokumentów oraz pozostałych rzeczy, które zostały skradzione i zniszczone przez polskich funkcjonariuszy podczas wywózki. Skutkuje to narażeniem na bardzo niskie temperatury i wielodniowe wychłodzenie, przy jednoczesnym braku pomocy w przypadku problemów medycznych. Niezależnie od tego, jakiego traktowania ze strony służb białoruskich doświadczyli rozmówcy, wszyscy cierpieli, usiłując przetrwać w ekstremalnie trudnych warunkach w oczekiwaniu na wydostanie się z muharramy, gdzie migranci przebywają przez kilka lub nawet kilkadziesiąt dni.

Przysięgam na Boga, widziałem ich, szedłem przez las prawie godzinę. Zostałem sam, bez telefonu i czegokolwiek. Widziałem, że oni także byli bez jedzenia i wody. Piliśmy z bagien między drzewami. Przysięgam na Boga, zostaliśmy bez jedzenia przez dziesięć–piętnaście dni. Byliśmy w lesie i za każdym razem, gdy próbowaliśmy uciec, bili nas i zawracali. Dziewczyna też była bardzo zmęczona. To znaczy ta, która była ze mną i jej ojciec, też byli bardzo zmęczeni, zostaliśmy razem w lesie.

#### **Co jedliście przez te dziesięć dni?**

Przysięgam na Boga, proszę pana, piliśmy tylko wodę, nie zostało nam już nic do jedzenia.

Hassan z Syrii

#### **Jak długo zostałeś między granicami [w muharramie]?**

Między granicami spędziłem jakieś cztery, pięć dni, aż spotkałem drugą osobę, która też była połamana. Czołgaliśmy się razem w kierunku Białorusi. Kiedy nas wywozili, zniszczyli nam telefony, żebyśmy nie mogli wrócić. Złamali miejsce do ładowania baterii, żebyśmy nie mogli ładować telefonów i skontaktować się z kimkolwiek. Minęło jakieś cztery–pięć dni, to znaczy około dziesięć dni odkąd złamałem nogę, dopóki nie dotarłem do białoruskich funkcjonariuszy.

Rahul z Syrii

Rozmówcy niejednokrotnie opisują sytuacje, w których na skutek rozdzielenia grupy podczas pushbacku znaleźli się w muharramie sami, często bez sprzętu umożliwiającego komunikację czy określenie swojej lokalizacji, a czasami w stanie wymagającym hospitalizacji. W obliczu braku pomocy ze strony któregokolwiek z państw granicznych i niedopuszczania organizacji pomocowych między umocnienia migranci zmuszeni są opierać swoje przetrwanie na samopomocy.

Tak jak już mówiłem, niostem Irakijczyka i przechodziliśmy przez płoty. Było około dziesięciu płotów, mniej więcej. Bardzo dużo. Nie skupiałem się szczególnie na liczeniu płotów, ale przechodziliśmy przez nie po drodze. Ja, Irakijczyk, Egipcjanin i nasza grupa to było pięć osób. Prowadził nas mój przyjaciel, który znajdował drogę przy pomocy GPS. Ja wciąż niostem Irakijczyka. Mówił mi: „Nie zostawiaj mnie samego!”. Całował mnie w rękę i krzychał: „Nie zostawiaj mnie!”. Mówiłem do niego: „Nie krzycz, bo nas znajdą”. Dalej go niostem, aż znaleźliśmy się naprzeciwko rzeki. Przeszliśmy przez rzekę razem. Po chwili pojawił się przed nami płot. Przeszliśmy przez niego po przejściu przez jedną rzekę i przez drugą rzekę. Bałem się, czy coś mu się nie stanie, bardziej niż martwiłem się o własne życie. Bałem się o jego życie bardziej, niż przejmowałem się sobą.

Essam z Iraku

Rozmówcy wielokrotnie opisywali podejmowane próby odnalezienia osób posiadających sprawny telefon, co umożliwiłoby im wydostanie się z muharramy i zorganizowanie transportu do Mińska lub innego miasta, w którym będą mieć szansę na regenerację sił i choć częściowy powrót do zdrowia.

**Kiedy was wywieźli na białoruską stronę, co się stało i jaka była sytuacja po tym, jak zepsuli wam telefony? Zabrali wam też paszporty?**

Oddali nam paszporty, ale zepsuli nam telefony i nie wiedzieliśmy, jak wrócić do granicy Białorusi, bo mieliśmy

zepsute telefony. Zostaliśmy i czekaliśmy na jakąś inną grupę, żeby ich zapytać, jak wrócić do białoruskiego płotu i gdzie są na nim czujniki.

Jamal z Syrii

Więc kiedy wróciliśmy na stronę białoruską, spędziliśmy tam około dwóch dni. Nie mieliśmy ze sobą nic, nie było telefonu, nic. Zastanawialiśmy się, co zrobić. Ale po tym, jak oni, białoruscy żołnierze, złapali nas, poznaliśmy tam osobę, również uchodźcę. Przez tę osobę, on miał telefon, skontaktowaliśmy się z naszymi przyjaciółmi i wróciliśmy tutaj, do Mińska.

Abdullah z Afganistanu

Warto podkreślić, że skuteczne wydostanie się z muharramy i powrót do Mińska nie oznacza dla nich trwałego bezpieczeństwa. Na linię interwencyjną Grupy Granica docierają także wiadomości z Mińska, w których migranci relacjonują brak dostępu do opieki zdrowotnej, mieszkanie w przeludnionych miejscach i stałe zagrożenie ze strony białoruskiego reżimu, obejmujące z jednej strony możliwość trafienia do detencji ze względu na niezarejestrowany pobyt, z drugiej zaś deportację do kraju pochodzenia.

Proszę o pomoc z Mińska, bo nie mam ubrań, torby, powerbanka ani pieniędzy ze sobą, polska policja wszystko to nam zabrała.

[fragment zanonimizowanej wiadomości, luty 2023]

Jestem w Mińsku, grozi mi deportacja do Syrii i przymusowy udział w wojnie. Mam dwadzieścia trzy lata. Mówiłem ci już, przez co przeszedłem, że polska Straż Graniczna zabrała mi paszport, pryskała mnie gazem pieprzowym po twarzy i wyrzuciła samego do lasu. Bez telefonu, jedzenia i picia, zabrali wszystko.

[fragment zanonimizowanej wiadomości, marzec 2023]

Sytuacja, w której znajdują się migranci w Białorusi, którzy doświadczyli (często wielokrotnych) wywózek z Polski, jest bezpośrednim efektem opisywanej w poprzednich rozdziałach praktyki pushbacku. Ludzie, którzy już w momencie przybycia do Białorusi byli szczególnie narażeni na liczne nadużycia, znajdują się w znacznie gorszej sytuacji po kilkakrotnym doświadczeniu zawracania z polskiej granicy. Wiele z tych osób ma świadomość, że ich byt jest zależny od tego, czy uda im się wydostać z Białorusi i dostać do bezpiecznego państwa w Unii Europejskiej.

Torturowali nas, zabrali nam telefony. Teraz rozmawiam z tobą przez telefon mojego przyjaciela. Jeśli zabiorą ci telefon, to tyle, jesteś skończony. Przysięgam na Boga, jesteś skończony. Rozmawiam teraz z tobą przez telefon mojego przyjaciela. Nie mam telefonu, nie mam pieniędzy, nie mam gdzie mieszkać, tylko u niego. Nie mam paszportu. Jak patrzę się na siebie, to znaczy moje życie się skończyło. Teraz albo umrę, albo dotrę do jakiegoś państwa, gdzie będę mógł żyć. To wszystko, co teraz możemy zrobić. Pójdziemy do lasu, będziemy cierpieć głód, pragnienie i zimno, nie będziemy mogli spać. Wielu ludzi umarło, przysięgam, miesiąc temu człowiek, który ze mną siedział, umarł z zimna przed moimi oczami, naprawdę. Gdzie są prawa człowieka?

Hussein z Iraku

Sytuację w wielu przypadkach pogarsza także brak wizy wyjazdowej z Białorusi – dokumentu umożliwiającego opuszczenie kraju. Potrzebny jest on zarówno na przejściach lądowych (a więc także podczas wyjazdu do Polski na przejściu granicznym w Terespolu), jak i przy powrocie do kraju pochodzenia<sup>[75]</sup>.

[75] Podstawowe informacje na temat wiz wyjazdowych w Białorusi przygotowała niezależna organizacja białoruska Human Constanta – zob. *Exit visa from Belarus: what is that and who needs it*, Human Constanta z dn. 13.02.2019, <https://humanconstanta.org/en/exit-visa-belarus/> [data dostępu: 1.04.2024].

## Przemoc ze strony służb białoruskich

Byli z nami żołnierze, zabrali nas do punktu wojskowego. Przyszedł białoruski żołnierz i mówił: „Ukraina, Ukraina. Rozumiecie mnie? Wyślemy was do Ukrainy”.

Adam z Syrii

W przytoczonych powyżej relacjach rozmówcy opisują niektóre z doświadczonych i zaobserwowanych aktów przemocy dokonywanych na osobach w drodze przez białoruskich funkcjonariuszy. Białoruscy pogranicznicy dopuszczają się okrutnego i nieludzkiego traktowania wszystkich osób, które wbrew swojej woli zmuszone są do przebywania w muharramie bez możliwości realizacji podstawowych potrzeb. Osoby w drodze są zmuszane groźbą lub siłą do przekraczania granicy Polski. Powtarzające się doniesienia o brutalnej przemocy ze strony służb białoruskich obejmują nie tylko sytuacje, w których funkcjonariusze przy użyciu agresji zmuszają migrantów do podejmowania prób przekroczenia granicy Polski czy powrotu do Mińska, ale także te, w których samo natknięcie się na patrol białoruskich służb granicznych wiąże się z doświadczeniem okrutnego maltretowania, między innymi szczucia psami, kopania i bicia, w tym za pomocą pałek elektrycznych.

Rozmówcy podkreślają, że białoruskie służby patrolują drogę wzdłuż polskiej zapory granicznej w asyście psów, których używają do szczucia wyłapywanych i gromadzonych w obozach na terenie muharramy migrantów. W wielu przypadkach agresywne psy puszczone były bez smyczy i nadzoru funkcjonariuszy.

Dotarliśmy do płotu, poruszaliśmy nim [najprawdopodobniej poruszali siatką, na której zamontowane są czujniki ruchu – po to, by zasygnalizować swoją obecność] i przyjechał białoruski patrol. Chwilę z nimi pogadaliśmy, a potem zaatakował nas ich pies. A potem zostaliśmy z nimi w lesie przez półtora dnia przed białoruską placówką. Nie wpuścili nas do placówki, a my nie mieliśmy jedzenia ani wody. Powiedzieliśmy, że chcemy wody do picia, a oni odpowiedzieli: „Idźcie pić ze śniegu”.

Jamal z Syrii

Powiedziałem, że kiedy było już rano, złapali nas białoruscy żołnierze i pies, który był z nimi, ugryzł mnie, bo był puszczonej wolno.

Mustafa z Syrii

Informacje o tym, że psy należące do białoruskich służb mundurowych zaatakowały i dotkliwie pogryzły migrantów znajdujących się w muharramie, również docierają na linię interwencyjną Grupy Granica.

Tak, dopiero co próbowałem dzisiaj rano [przekroczyć granicę], przyszli żołnierze i dali psu nas pogryźć, powiedzieli, że nie ma więcej wracania do Mińska, po prostu idźcie do Polski.

[fragment zanonimizowanej wiadomości, styczeń 2023]

Pies policyjny poszarpał mi nogę. To jest przykład. Jeden z moich kolegów doświadczył przemocy ze strony białoruskiej policji przed dwoma dniami.

[fragment zanonimizowanej czerwiec, luty 2023]

Ahmed, Syryjczyk wypchnięty z Polski do Białorusi w kwietniu 2023 roku, opisuje moment, w którym wraz z innymi migrantami napotkanymi w muharramie podjął próbę podkopiania się pod ogrodzeniem na terytorium Białorusi w celu powrotu do Mińska. Podczas przekopywania ziemi zorientował się, że słyszy dźwięki samochodu. Ze świadomością, że ze strony służb białoruskich może doświadczyć przemocy, zaczął uciekać.

Jestem tu od grudnia. Moment, w którym złapali mnie Białorusini, był najtrudniejszym momentem w moim życiu. Chciałem wtedy umrzeć. Chciałem... Serio, to był najgorszy i najtrudniejszy moment w moim życiu. Jak to opowiedzieć po kolei? Kiedy przyjechał samochód, pobiegłem około czterysta metrów w las. Tutaj straciłem oddech. Pies podbiegł i mnie złapał, po czym podszedł żołnierz i zaczął pytać, gdzie jest grupa. Było nas dużo i szukali reszty. Powiedziałem: „Nie jestem z nimi, nie jestem



z nimi. Jakieś grupy są tu i tam". Tutaj złapał mnie pies. A ja bałem się psa. Zacząłem odpychać psa rękami, ale kiedy [funkcjonariusz] mnie zobaczył, rzucił mnie na ziemię i zaczął bić. To znaczy kopał. Nie wiedział, gdzie mnie uderzy. Jego buciory uderzyły mnie w oczy, nos, głowę i klatkę piersiową. Wtedy jeszcze bardziej straciłem oddech. Następnie powiedział: „Idź! Wstań i idź do samochodu”, a pies uwiesił mi się na ręce i nie chciał puścić, smycz psa była przywiązana do drzewa, a on kazał mi iść. I jak mu wytłumaczyć, że pies się uwiesił i nie mogę iść i nie mogę oddychać? A on wrócił, podbiegł do mnie i znowu mnie uderzył. Był młody, to znaczy w moim wieku. W każdym razie zacząłem mówić po arabsku, powiedziałem: „Na litość boską, daj mi chwilę, żeby złapać oddech”. Nie mogę już mówić, tyle przeszedłem. W każdym razie, szliśmy pięćset metrów przez około pół godziny, aż dotarliśmy do samochodu. Wiesz, to było w lesie, tam były powalone drzewa i co miałem zrobić z psem? Powiedział: „Nieś go!” [niejasne]. Poczułem, że zaczyna brakować mi krwi. Wiesz, moje ciało stało się jak ogień po ugryzieniu. Kiedy dotarliśmy do samochodu, kazał mi zdjąć kurtkę, bo zęby psa wbiły się w moją kurtkę. Powiedział, żebym się rozebrał. Zdjąłem kurtkę, ale to nie pomogło. Potem kazał mi zdjąć sweter, zostałem tylko w T-shircie. Powiedziałem mu: „Nie chcę zdejmować swetra”. Zaczął bić psa i bić mnie. Oszalał, jakby się wściekł na nas oboje. Na koniec szarpnął za kurtkę i została z psem [niejasne].

Ahmed z Syrii

Następnie Ahmed opisuje, że został zabrany przez funkcjonariuszy białoruskiej straży granicznej do obozu, w którym razem z pozostałymi złapanymi osobami w drodze miał spędzić kolejne 6 dni. Respondent udostępnił nam lokalizację, w której jego zdaniem miał znajdować się obóz.

Ahmed relacjonuje, że w tamtym okresie jego stan zdrowia miał być bardzo zły, skarżył się na gorączkę, która wystąpiła po ugryzieniu przez psa. Zgodnie z jego relacją jego cierpienie i stan zdrowia był wyśmiewany przez funkcjonariuszy, którzy nadzorowali obóz. Przez 6 kolejnych dni funkcjonariusze białoruscy mieli codziennie zabierać jego i inne osoby przebywające

w obozie pod zaporę na granicy z Polską, dawać im drabiny i zostawiać na bagnach na całą noc, bez dostępu do wody czy jedzenia. Ahmed wspomina, że pili czarną, brudną wodę z bagna, którą filtrowali przez ubrania. W związku z zatruciem spowodowanym pić brudnej wody i brakiem dostępu do żywności respondent miał cierpieć na intensywny ból brzucha. Funkcjonariusze mieli ignorować jego stan i lekceważąco zwracać się do niego, kiedy tłumaczył im, jak się czuje, i błagał o umożliwienie mu powrotu do Mińska.

Ahmed w pierwszej części wywiadu dotyczącej podróży z Mińska na stronę granicy, poprzedzającej przekroczenie zapory i pushback, relacjonuje bicie i maltretowanie poprzez rażenie prądem, jakiego doświadczyli oni i jego grupa po dotarciu do muharramy. Źródła dotyczące narzędzi tortur używanych przez służby białoruskie (są to między innymi elektryczne poganiacze)<sup>[76]</sup>,<sup>[77]</sup> wobec osadzonych potwierdzają wersję rozmówcy, który opowiada, że był bity i rażony prądem przy użyciu pałki, nie paralizatora.

Wtedy, po tym, jak wyszliśmy z samochodu, który zabrał nas z Mińska do granicy, przeszliśmy piętnaście kilometrów i dotarliśmy do białoruskiego płotu. Potem złapali nas białoruscy żołnierze i zaczęli nas bić. Trzymali broń i wyszli. Używali pałek elektrycznych i bili wszystkich nogami i rękami. Nie jestem pewien, czy to byli żołnierze, czy oficerowie. [...] Bili mnie w uda, plecy i w głowę.

#### **Elektrycznymi pałkami?**

Elektryczne pałki, używali ich do bicia. Był w nich prąd, jak chcieli kogoś torturować, to razili go prądem.

Ahmed z Syrii

[76] I. Kapustin, *They Said They Could Break My Legs and Dump Me in the Woods*, Anarchist Black Cross z dn. 27.01.2018, <https://abc-belarus.org/en/2018/02/01/ilya-kapustin-they-said-they-could-break-my-legs-and-dump-me-in-the-woods/?lang=en>

[77] „(...) they beat him and prodded him with an electroshock weapon”  
„(...) I was saying I was only there to pray for Belarus, he would hit me with an electric shocker on my arms, legs, and back”. Zob. *Belarus: Systematic Beatings, Torture of Protesters*, Human Rights Watch z dn. 15.08.2020, <https://www.hrw.org/news/2020/09/15/belarus-systematic-beatings-torture-protesters> [data dostępu: 31.03.2024].

Amir był wypychany do Białorusi kilkakrotnie. Relacjonując wywózkę, której doświadczył samotnie w kwietniu 2023 roku, wspomina bagnisty teren za polską barierą, na który został wyrzucony z bagażnika polskich funkcjonariuszy.

Jak mnie wyrzucili, wyrzucili mnie samego, cała okolica to były bagna. Nie widziałem nic, tylko bagna. Woda sięgała mi do szyi, byłem całkiem przemoczony. Nie mogłem iść ani w prawo, ani w lewo, musiałem iść przed siebie, w kierunku białoruskiego płotu. Teren był bardzo trudny, próbowałem tylko dotrzeć do drogi przy białoruskim płocie, żeby wydostać się z bagna. Zanim dotarłem do białoruskiego płotu, poczułem ból w kostce, po raz pierwszy od początku drogi. Dotarłem do płotu i już nie mogłem się ruszać z powodu bólu w kostce. Jak tylko dotarłem do płotu, rzuciłem moje rzeczy na ziemię i położyłem się na nich spać, bo już nie mogłem dłużej iść. Jakoś po kwadransie albo pół godzinie przyjechał samochód białoruskiego patrolu. Wyszyły z niego dwie osoby. Nie zachowywali się ani trochę miło. Krzykiem wyrwali mnie ze snu i kazali mi przesunąć się na skraj drogi. Ale ja nie byłem w stanie chodzić i powiedziałem im: „Nie mogę chodzić”. Odpowiedzieli: „Przesuń się szybko!”. Powiedziałem: „Noga strasznie mnie boli”. „Nie możemy ci pomóc”, odparli.

Amir z Syrii

Respondent podaje, że był wycieńczony i nie mógł chodzić, dlatego prosił wojskowych o pomoc medyczną, ale odmówili. Funkcjonariusze zabrali go do samochodu, gdzie upchnięte było wiele osób różnych narodowości, wiele z nich wymagających pomocy medycznej z powodu urazów doznanych podczas prób przekraczania granicy i upadków z zapory.

Jak ich zauważyłem, otworzyli drzwi swojego samochodu. Zabrali mnie do innego miejsca. Otworzyli drzwi samochodu, w którym mieści się najwyżej osiem osób. To był mały, wojskowy

samochód. Mimo to było tam w środku jakieś dwadzieścia osób różnej narodowości, Afgańczycy, Syryjczycy, Irakijczycy. Były tam też kobiety, oni nie słuchali, czy to kobiety, czy mężczyźni. Wszyscy byli ściśnięci razem w środku samochodu. Byli tam też ludzie w bardzo złym stanie, osoby, które spadły z płotu. Widziałem ich na własne oczy, rozmawiałem z nimi. Zawieźli nas do punktu i nie pytali, czy jesteś głodny, czy chce ci się pić, czy czegoś potrzebujesz, dokąd chcesz iść. W tym punkcie zebrali się mnóstwo ludzi.

Amir z Syrii

Następnie wszyscy zostali przewiezieni do obozu niedaleko Brześcia, gdzie zgodnie z szacunkami Amira zgromadzonych było nawet kilkuset migrantów. Respondent wielokrotnie prosił białoruskich funkcjonariuszy o pomoc medyczną. W odpowiedzi na prośby miał być dotkliwie bity. Prosił również o pozwolenie na siedzenie lub leżenie na ziemi, ponieważ nie mógł chodzić. Został wywieziony w grupie 6 osób, w tym 3 kobiet, w głąb lasu. Cała grupa miała zostać pobita przez białoruskich wojskowych i pozostawiona w lesie, nieopodal drogi asfaltowej. Amirowi udało się wówczas wrócić do Mińska za pomocą płatnego przewoźnika.

## Ryzyko śmierci

W niektórych relacjach pojawia się poczucie bliskości śmierci, jej namacalności, tego, że jest ona bardzo realną konsekwencją wyruszenia w drogę przez granicę. Tego typu refleksje pojawiają się w kontekście opowieści o byciu świadkiem czyjejś śmierci, ale też w trakcie relacjonowania szczególnie trudnych, nieludzkich warunków.

Z relacji wynika, że ludzie, którzy przebywają w Białorusi i są jeszcze przed podróżą na granicę lub w jej początkowej fazie, dość często przekazują sobie informacje o zmarłych w lesie. Zdarza się, że są to ich znajomi lub ludzie, których poznali na jakimś etapie swojej drogi:

**Przykro mi, że to widziałeś.**

Znałem kogoś, kto był z nami, on był z Jemenu, byliśmy razem w hostelu w Białorusi. Mówił mi o Etiopczyku, który był z nim, i pokazywał nam jego zdjęcia, pytając, czy go znamy.

**Został znaleziony martwy?**

Tak, został znaleziony martwy.

**Czy był waszym przyjacielem?**

Ja go nie znałem, ale zatrzymał się w tym samym hostelu, gdzie my, i wyjechał kilka dni przed nami, ale został znaleziony dwa miesiące później.

Aziz z Etiopii

W okresie, z którego pochodzą wywiady, udało nam się zarejestrować kilka świadectw, w których rozmówcy mówią o tym, że oni sami lub ich towarzysze spotkani w drodze byli świadkami śmierci lub widzieli zwłoki ludzi w lesie na pograniczu albo w obozowiskach po białoruskiej stronie. Przykładem może być pisemna relacja mężczyzny, który w kolejnych krótkich wiadomościach opisywał nam sytuację w obozowisku tuż przy linii płotu. Człowiek ten był świadkiem śmierci chorego, który zmarł poprzedniego dnia:

Ta osoba z Sudanu dzisiaj umarła. 🗉 Sam tam byłem, byłem pierwszym, który widział, że to już jego koniec. Był po operacji i potrzebował jedzenia bez cukru, nikt nie chciał mu dać, prosiliśmy polską Straż Graniczną, żołnierzy, oni powiedzieli [nie] możemy nic dać, idźcie z powrotem. Później, po tym, jak godzinami cierpiał, odszedł. Umarł wczoraj o 12.00 w nocy. Próbowaliśmy pogrzebać jego duszę, ale przyszła białoruska policja i zabrała ciało.

[fragment zanonimizowanej wiadomości, styczeń 2023]

Z kolei inny mężczyzna w rozmowie z nami na komunikatorze opisuje moment, jak sam przyznaje, możliwej śmierci jednego z członków grupy. Wiadomość pochodzi z zimy 2023 roku. Grupa błąkała się po lesie po polskiej stronie. Mężczyzna tłumaczy, że nie wiedzieli, co zrobić, kiedy u jednego z towarzyszy pojawiła się hipotermia. Z krótkiej relacji wynika, że albo

grupa się rozdzieliła, albo chorujący mężczyzna został w lesie, bo relacjonujący nie zna jego dalszych losów:

Innego dnia byliśmy w lesie w Polsce i ktoś, kto był z nami, zamarł z zimna i nie wiedzieliśmy, co zrobić. Nie znam lokalizacji, byliśmy zagubieni w polskim lesie. Nie wiem, gdzie byliśmy. I być może osoba, która tam z nami była, nie żyje.

[fragment zanonimizowanej wiadomości, styczeń 2023]

Jeden z mężczyzn, w trakcie wywiadu przebywający w jednym z miast w Białorusi (będący już po doświadczeniu wywózek i zdający sobie sprawę, że będzie przekraczał tę granicę kolejny raz), stwierdził, że: „Półtora miesiąca temu jeden z moich kolegów zmarł tam na granicy. Umarł z zimna. Byłem świadkiem, jak ktoś zmarł na moich oczach. Czy mnie to samo czeka? Nie wiem”.

Relacje osób migrujących, pozbawione precyzyjnych danych lokalizacyjnych miejsca zgonu lub tożsamości zmarłego czy zmarłej, mają znikomą użyteczność sądową, ale stanowią ważny element budowania całościowego doświadczenia przeprawy przez pogranicze w perspektywie naszych rozmówców. Jednocześnie wskazują na możliwość dużego niedoszacowania faktycznego żniwa śmierci będącego efektem militaryzacji granicy polsko-białoruskiej.

Do momentu publikacji raportu zebraliśmy zweryfikowane dane o 82 przypadkach śmiertelnych<sup>[78]</sup>. Najbardziej jednoznaczne są przypadki,

[78] Problematyką związaną z liczeniem i weryfikacją zgonów w wyniku militaryzacji granicy zajmuje się międzyorganizacyjny zespół składający się z osób związanych z siecią Badacze i Badaczki na Granicy, Stowarzyszeniem We Are Monitoring oraz Fundacją Ocalenie. Temat ten zostanie wstępnie zarysowany w raporcie za rok 2023 Grupy Granica i Stowarzyszenia We Are Monitoring [w przygotowaniu], zaś w sposób bardziej szczegółowy został przedstawiony w publikacji Fundacji Ocalenie, *Przejścia nie ma. Śmierć osób migranckich na granicy Unii Europejskiej z Białorusią*, 2024, [https://ocalenie.org.pl/wp-content/uploads/2024/07/PL\\_No-Safe-Passage.-Migrants-deaths-at-the-European-Union-Belarusian-border.pdf](https://ocalenie.org.pl/wp-content/uploads/2024/07/PL_No-Safe-Passage.-Migrants-deaths-at-the-European-Union-Belarusian-border.pdf) [data dostępu: 21.07.2024].

w których zwłoki ujawniono po zachodniej stronie muru (lub wcześniej – zaskoków z concertiny) i prokuratura wszczęła postępowanie przygotowawcze. W niektórych przypadkach ciała znajdowane są w okolicznościach wskazujących na prawdopodobieństwo zgonu w wyniku hipotermii. Zdecydowanie trudniejsze do oceny faktu i okoliczności śmierci są sytuacje po stronie białoruskiej – za najbardziej wiarygodne należałoby uznać śmierci, w przypadku których miałyśmy bezpośredni kontakt z rodziną oraz niebudzącą wątpliwości co do tożsamości zmarłego dokumentację zdjęciową – niestety potwierdzenie we wszystkich tych postaciach nie zawsze było możliwe do uzyskania. Ze zdecydowanie większą ostrożnością należałoby podchodzić do komunikatów służb białoruskich (przede wszystkim Państwowego Komitetu Granicznego Republiki Białorusi) – jeżeli nie ma dodatkowego potwierdzenia w postaci np. relacji świadków zdarzenia lub krewnych osoby zmarłej, trudno wyrokować na temat okoliczności czy przyczyn zgonu<sup>[79]</sup>. Część relacji wskazuje na bezpośredni związek omawianych zgonów z praktykami pushbacku – zgon był poprzedzony pushbackiem bądź zaniechaniem podjęcia poszukiwań ze strony Straży Granicznej.

7 stycznia 2023 roku media poinformowały<sup>[80]</sup>, że w okolicach Przewłoki (powiat hajnowski) służby odnalazły zwłoki – było to ciało 33-letniego mężczyzny z Jemenu, Ibrahima Jabera Ahmeda. Wśród naszych rozmówców znalazła się osoba podróżująca w jego grupie. Ze świadectwa towarzysza Ibrahima wynika, że przekroczyli granicę białorusko-polską w 7-osobowej grupie. Ponieważ jeden z nich (wspomniany wyżej Ibrahim) źle się czuł, był wychłodzony i nie był w stanie iść, grupa rozdzieliła się – 3 osoby zostały z chorym, a 3 poszły szukać pomocy. Jak wskazuje respondent, było to około godziny 3.00 w nocy. Poszli w kierunku najbliższej wsi w celu sprowadzenia

[79] Przykładem może być komunikat z dn. 29.12.2023: Gosudarstwiennyj pogranicznyj komitet Rjespubliki Bielarus', *Polskije siłowiki pierietaszczili trup bieżenca w Bielarus' czeriez kalitku dla żywotnych* z dn. 29.12.2023, <https://gpk.gov.by/news/gpk/157124/> [data dostępu: 8.04.2024].

[80] J. Klimowicz, „*Nie potrzebujemy lekarzy. Wolimy mieć trupy*”. *Zmarły znaleziony przed tygodniem pod granicą to lekarz z Jemenu*, „Gazeta Wyborcza” z dn. 14.01.2023, <https://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/7,35241,29356398,nie-potrzebujemy-lekarzy-wolimy-miec-trupy-znaleziony.html> [data dostępu: 13.01.2024].

pomocy medycznej. Około godziny 5.00 rano w okolicach Czerlonki Leśnej respondent zobaczył światła samochodu. Według niego na miejsce przyjechały 3 auta: 2 z nich były to samochody wojskowe, a trzeci to nieoznakowany pick up. Grupa próbowała się ukryć, samochody zatrzymały się. Zgodnie z relacją z aut wysiadły 3 osoby w ciemnozielonych mundurach. Respondent miał po angielsku informować funkcjonariuszy o koledze w złym stanie zdrowia, który potrzebował pilnej pomocy medycznej, podając jego dokładną lokalizację. Strażnicy zapewniali, że udadzą się we wskazane przez niego miejsce i udzielą pomocy. Respondent przekazał strażnikom dane mężczyzny, dla którego chciał sprowadzić pomoc.

Według respondenta po 2,5-godzinnym zatrzymaniu cała trójka została przewieziona pod mur i zmuszona do przejścia na drugą stronę. Po przejściu przez bramkę respondent z 2 towarzyszącymi mu mężczyznami postanowili poczekać blisko płotu, na wypadek, gdyby zjawili się ich towarzysze. Nie wiedzieli jeszcze wtedy, że po tym, jak zostawili w lesie chorego wraz z 3 kolegami, tamci, nie mogąc doczekać się pomocy, również zdecydowali się iść w stronę zabudowań i również zostali złapani. Tego samego dnia chory mężczyzna zmarł samotnie w lesie.

Jeden z rozmówców opowiedział nam o śmierci 23-letniej kobiety, która miała się wydarzyć w ostatnich dniach grudnia 2022 roku. Wedle jego relacji kobieta była pushbackowana z Polski w 12-osobowej grupie, był z nią jej ojciec. Rozmówca widział ją, kiedy żyła. Później rozpoznał ją po śmierci na zdjęciu pokazywanym przez towarzyszy. Według jego świadectwa miała umrzeć 3 dni po wywózce z Polski w pasie pomiędzy polskimi a białoruskimi zabezpieczeniami. Jest to najprawdopodobniej przypadek śmierci, o którym informował białoruski Komitet Graniczny, polska Straż Graniczna, a za nimi – polskie media<sup>[81]</sup>. Białorusini nie podawali personaliów kobiety, wiadomo tylko, że pochodziła z Syrii.

[81] M. Chołodowski, *Koszmar na granicy polsko-białoruskiej. Śmierć 30-letniej Syryjki i propagandowy ping-pong służb*, „Gazeta Wyborcza Białystok” z dn. 18.12.2022, <https://bialystok.wyborcza.pl/bialystok/7,35241,29307097,koszmar-na-granicy-polsko-bialoruskiej-smierc-30-letniej-syryjki.html> [data dostępu: 27.04.2024].



Była tam dziewczyna, która umarła w lesie na rosyjsko-polskiej granicy [z kontekstu wynika, że chodzi o granicę białorusko-polską, rozmówca miesza te pojęcia], w muharramie, miała dwadzieścia trzy lata. [...]

**Kiedy ona zmarła?**

Ona zmarła po trzech dniach, one zostały w muharramie, my wróciliśmy do Rosji, a one zostały w muharramie. Ona zmarła trzy dni po naszym wyjeździe. [...] Tak, tak. Przeszła na terytorium Polski, polskie wojsko ją zawróciło, wyrzucili ją do muharramy, między terytorium Polski i Białorusi. Nie mogła wytrzymać warunków, umarła, niestety.

Khaled z Syrii

**ANEKS**



# M. SOŚNIAK: Pushback jako praktyka nielegalna w świetle orzecznictwa polskich sądów

Marcin Sośniak, Helsińska Fundacja Praw Człowieka

## Rozporządzenie graniczne

We wrześniu 2021 roku do Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z dnia 13 marca 2020 roku w sprawie czasowego zawieszenia lub ograniczenia ruchu granicznego na określonych przejściach granicznych (dalej: rozporządzenie graniczne) wprowadzono przepisy dopuszczające możliwość zawrócenia cudzoziemca, który znalazł się na terytorium Polski w sposób niezgodny z prawem, do linii granicy państwa.

Pierwotnym celem rozporządzenia granicznego, które weszło w życie w marcu 2020 roku, było limitowanie ruchu na przejściach granicznych w związku z pandemią SARS-CoV-2. W paragrafie 3 ust. 2 tego rozporządzenia zamieszczony został katalog podmiotów, które w czasie pandemii zachowały prawo do przekroczenia granicy i wjazdu do Polski. Wśród osób uprawnionych do przekroczenia granicy w rozporządzeniu granicznym nie wymieniono jednak cudzoziemców zamierzających złożyć wnioski o udzielenie w Polsce ochrony międzynarodowej, mimo że prawo do wystąpienia z takim wnioskiem wynika wprost z przepisów Ustawy z dnia 13 czerwca 2003 roku o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, a jego gwarancje zawarte zostały w art. 56 ust. 2 Konstytucji RP i art. 18 Karty praw podstawowych Unii Europejskiej.

Zgodnie z dodanym do rozporządzenia granicznego we wrześniu 2021 roku paragrafem 3 ust. 2b w przypadku ujawnienia na terytorium Polski osób, które nie znajdują się we wspomnianym katalogu podmiotów uprawnionych do wjazdu, osoby takie zawraca się do linii granicy państwowej niezależnie od tego, czy zostały ujawnione w przejściu granicznym, na którym

ruch graniczny został zawieszony lub ograniczony, czy poza zasięgiem terytorialnym przejścia granicznego. Rozporządzenie nie zawiera przy tym żadnych innych regulacji dotyczących procedury takiego zawracania – nie wskazuje ani organu właściwego do wykonania takiego zawrócenia (to, że zawróceń w praktyce dokonuje Straż Graniczna, opiera się jedynie na domniemaniu kompetencji tej formacji), nie określa obowiązków ciążących na tym organie ani nie wymienia praw, jakie przysługują osobom zawracanym. Paragraf 3 ust. 2b rozporządzenia granicznego stanowi przy tym jedyne uregulowanie czynności zawrócenia do linii granicy w polskim porządku prawnym.

Zastosowanie paragrafu 3 ust. 2b rozporządzenia granicznego w każdym konkretnym przypadku polega na realizacji przez Straż Graniczną czynności polegającej na doprowadzeniu cudzoziemca pod eskortą do linii granicy i zmuszeniu go do opuszczenia Polski na podstawie rzekomej (bo stwierdzanej przez funkcjonariuszy Straży Granicznej arbitralnie, bez jakiegokolwiek postępowania dowodowego i wyjaśniania stanu faktycznego) przynależności cudzoziemca do grupy osób niewymienionych w katalogu zamieszczonym w rozporządzeniu granicznym. Wykonując czynność zawrócenia, Straż Graniczna nie ustala ani nie odnotowuje tożsamości cudzoziemca ani kraju jego pochodzenia. Nawet jeżeli w praktyce funkcjonariusze Straży Granicznej pozyskują takie informacje podczas czynności zawrócenia, np. poprzez wgląd do dokumentu tożsamości (jeśli cudzoziemiec taki posiada), to informacji tych Straż Graniczna w żaden sposób nie przetwarza i nie wprowadza do żadnej dokumentacji czy systemu informatycznego. Straż Graniczna nie bada też indywidualnej sytuacji cudzoziemca, nie zapewnia cudzoziemcowi prawa do przedstawienia swoich argumentów przeciwko wydaleniowi ani nawet nie zapewnia dostępu do tłumacza w czasie wykonywania czynności zawrócenia. Przepisy rozporządzenia granicznego zostały zatem zaprojektowane w sposób, który uniemożliwia przestrzeganie zakazu zbiorowego wydalania cudzoziemców, wynikającego z art. 4 Protokołu nr 4 do Europejskiej konwencji praw człowieka.

Na czynność zawrócenia do linii granicy, uregulowaną w paragrafie 3 ust. 2b rozporządzenia granicznego, można wnieść skargę do właściwego

miejscowo sądu administracyjnego. Skargę taką można jednak złożyć już po wykonaniu czynności zawrócenia, a zatem nie wstrzymuje ona samej czynności. Cudzoziemiec zawracany do linii granicy nie jest w żaden sposób informowany przez organ Straży Granicznej o prawie do skorzystania z takiego środka zaskarżenia. Dodatkowo sama możliwość złożenia skargi na czynność zawrócenia do linii granicy nie wynika z przepisów rozporządzenia granicznego czy jakichkolwiek przepisów dotyczących szeroko rozumianego prawa migracyjnego (np. ustawy o cudzoziemcach), tylko z ustawy Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi, która obejmuje kognicją sądów administracyjnych tzw. czynności materialno-techniczne organów administracji publicznej. To, że czynność zawrócenia cudzoziemca do linii granicy jest czynnością materialno-techniczną w rozumieniu ustawy Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi, również nie wynika z przepisów prawa materialnego, tylko z orzecznictwa sądów i wypracowanej w orzecznictwie definicji takich czynności.

## **Ustawa o cudzoziemcach – procedura wydawania postanowień o opuszczeniu terytorium RP**

W październiku 2021 roku zmieniono ustawę o cudzoziemcach, dodając do niej nową procedurę wydawania postanowień o opuszczeniu terytorium Polski, zachowującą co prawda pozór dwuinstancyjności i formalizmu, ale w praktyce prowadzącą się również do przyspieszonego usuwania cudzoziemców z terytorium kraju bez zachowania jakichkolwiek gwarancji, czy to wynikających ze statusu strony postępowania, czy też szerszych, dotyczących poszanowania praw i wolności człowieka.

Zgodnie z wprowadzonym wówczas do ustawy o cudzoziemcach art. 303b (w związku z art. 303 ust. 1 pkt 9a) postanowienia o opuszczeniu terytorium Polski wydaje się wobec cudzoziemców, którzy zostali zatrzymani niezwłocznie po przekroczeniu wbrew przepisom prawa granicy stanowiącej granicę zewnętrzną UE. W takich przypadkach, wraz z postanowieniem o opuszczeniu terytorium Polski, organ Straży Granicznej sporządza protokół przekroczenia granicy. Przepis nie precyzuje, co powinno

znaleźć się w protokole. Od postanowienia o opuszczeniu terytorium Polski przysługuje zażalenie, które wnosi się do Komendanta Głównego Straży Granicznej w terminie 7 dni od dnia otrzymania postanowienia. Postanowienie wykonywane jest natychmiast i nawet skorzystanie z prawa do wniesienia zażalenia nie wstrzymuje jego wykonania. Samo wykonanie postanowienia przebiega natomiast w taki sam sposób, w jaki realizowana jest czynność zawrócenia cudzoziemca do linii granicy, o której mowa w § 3 ust. 2b rozporządzenia granicznego. Cudzoziemiec, który otrzymał postanowienie, eskortowany jest do linii granicy i zmuszany/nakłaniany do jej przekroczenia, tj. przejścia na stronę Białorusi w miejscu do tego nieprzeznaczonym, tj. poza działającym przejściem granicznym.

Zmiana przepisów ustawy o cudzoziemcach nie wyeliminowała z obrotu prawnego przepisów rozporządzenia granicznego i uregulowanej tam czynności zawracania do linii granicy, wobec czego obecnie obie procedury, tj. procedura związana z wydawaniem postanowień o opuszczeniu terytorium Polski i procedura wykonywania czynności zawrócenia do linii granicy, istnieją równolegle i stosowane są przez Straż Graniczną w podobnych stanach faktycznych. Dowolność w wyborze procedury narusza zasadę pewności prawa i sprawia, że postępowanie Straży Granicznej w indywidualnych przypadkach staje się jeszcze bardziej arbitralne. Żaden przepis prawa krajowego nie rozstrzyga wprost kolizji między obiema procedurami.

## Krytyka obu regulacji

Obie regulacje, wprowadzone w reakcji na kryzys humanitarny, od samego początku były krytykowane przez organizacje pozarządowe, w tym Helsińską Fundację Praw Człowieka, a także Rzecznika Praw Obywatelskich oraz organizacje międzynarodowe, takie jak UNHCR<sup>[82]</sup> oraz OBWE<sup>[83]</sup>. Dostrzeżono sprzeczność tych regulacji z prawem krajowym, w tym z Konstytucją

[82] Opinia UNHCR dostępna na: <https://www.refworld.org/legal/natlegcomments/unhcr/2021/en/92188> [data dostępu: 2.05.2024].

[83] Opinia OBWE dostępna na: [https://www.osce.org/files/f/documents/3/3/498252\\_0.pdf](https://www.osce.org/files/f/documents/3/3/498252_0.pdf) [data dostępu: 2.05.2024].

tucją Rzeczypospolitej Polskiej, oraz standardami prawa międzynarodowego, między innymi z zakazem zbiorowego wydalania cudzoziemców i zasadą *non-refoulement*. Co istotne, wszystkie niezgodności z prawem, wykazywane w krytycznych opiniach, znalazły potwierdzenie w orzeczeniach sądów administracyjnych<sup>[84]</sup>. Linia orzecznicza jest już obecnie ugruntowana i jakkolwiek wyroki sądów wiążą wyłącznie w sprawach, w których zostały wydane, to nie sposób nie dostrzec zawartej w nich jednoznacznie negatywnej oceny obu regulacji. Szczególnie widoczne jest to w przypadku rozporządzenia granicznego, które, zdaniem sądu, nie może być skutecznie powoływane przez Straż Graniczną jako podstawa prawna zawracania cudzoziemców do linii granicy<sup>[85]</sup>.

Mimo stwierdzonych wad, które w demokratycznym państwie prawa powinny skutkować wyeliminowaniem obu regulacji z porządku prawnego, kwestionowane przepisy nadal obowiązują i są przez Straż Graniczną stosowane. Jest to tym bardziej zaskakujące, że obie regulacje nie stanowią integralnej części krajowego systemu prawa migracyjnego, bez których prawo to stałoby się niefunkcjonalne. Warto pamiętać, że obowiązujące ustawy, tj. ustawa o cudzoziemcach i ustawa o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium RP, przed zmianami wprowadzonymi w sierpniu i październiku 2021 roku kompleksowo regulowały – i nadal regulują – sposób, w jaki Straż Graniczna powinna i może postępować z osobami, które przekroczyły granicę państwa w sposób i w miejscu niedozwolonym i które przebywają w Polsce bez podstawy prawnej, w zależności od tego, czy deklarują chęć ubiegania się o ochronę międzynarodową, czy takiej ochrony nie poszukują.

[84] Por. przede wszystkim: wyroki Sądu Administracyjnego w Białymstoku o sygn. akt II SA/Bk 492/22, II SA Bk 493/22 i II SA/Bk 494/22, II SA/Bk 145/23, II SA/Bk 244/23, II SA/Bk 664/23 oraz Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie o sygn. akt 471/22, IV SA/Wa 615/22 i IV SA/Wa 772/22. W niniejszej opinii wszędzie tam, gdzie przywoływane jest ogólne orzecznictwo sądów w sprawach dotyczących granicy polsko-białoruskiej, chodzi właśnie o ww. wyroki.

[85] Tak stwierdził Wojewódzki Sąd Administracyjny w Białymstoku m.in. w wyroku z 18 stycznia 2024 r., o sygn. akt II SA/Bk 664/23. Więcej o tym wyroku: <https://hfhr.pl/aktualnosci/rozporzadzenie-mswia-jako-podstawa-pushbackowej-prawnie-nieskuteczne> [data dostępu: 2.05.2024].



Można zatem zakładać, że przyjęte w 2021 roku regulacje miały na celu wyłącznie ułatwienie działań Straży Granicznej i odciążenie tej formacji od formalności związanych z prowadzeniem postępowań skutkujących zawróceniem cudzoziemca z terytorium Polski. Odbyłoby to się jednak ze szkodą nie tylko dla poziomu ochrony praw i wolności człowieka w Polsce, ale i dla poszanowania zasad praworządności i legalizmu.

## Wyroki sądu – podsumowanie dot. rozporządzenia granicznego

Wyroki Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Białymstoku nie pozostawiają wątpliwości co do wadliwości rozporządzenia granicznego i uregulowanej w nim czynności zawrócenia do linii granicy. Oczywiście wyroki sądu administracyjnego wiążą wyłącznie w sprawach, w których zostały wydane, i nie ustanawiają zasady prawa. Niemniej krytyczne wobec rozporządzenia orzecznictwo jest jednolite, a skala dostrzeżonych przez sąd naruszeń prawa tak poważna, że powinna skutkować natychmiastowym uchyleniem tego aktu.

Stwierdzone przez sąd naruszenia prawa można podzielić na dwa rodzaje. W pkt. 1 opisane zostaną naruszenia przepisów i standardów prawa międzynarodowego, związane z szeroko rozumianą ochroną praw człowieka, pkt. 2 dotyczy natomiast naruszeń zasad legalizmu/praworządności i hierarchiczności źródeł prawa.

### 1. Naruszanie przepisów prawa międzynarodowego i ustanowionych w nich standardów.

#### a) Naruszenie zasady *non-refoulement*:

Zgodnie z zasadą *non-refoulement*, której pierwotnym źródłem jest art. 33 ust. 1 Konwencji ONZ dotyczącej statusu uchodźców, sporządzonej w Genewie 28 lipca 1951 roku, żadne państwo nie wydało ani nie zawróci w żaden sposób uchodźcy do granicy terytoriów, gdzie jego życiu lub wolności zagrażałoby niebezpieczeństwo ze względu na rasę, religię, obywatelstwo,

przynależność do określonej grupy społecznej czy przekonania polityczne. Zasadę tę wyraża również art. 19 ust. 2 Karty praw podstawowych UE, zgodnie z którym nikt nie może być usunięty z terytorium państwa, wydany lub wydany w drodze ekstradycji do państwa, w którym istnieje poważne ryzyko, iż może być poddany karze śmierci, torturom lub innemu nieludzkiemu lub poniżającemu traktowaniu albo karaniu. Do zasady *non-refoulement* odnosi się też art. 5 Dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady nr 2008/115/WE z dnia 16 grudnia 2008 roku w sprawie wspólnych norm i procedur stosowanych przez państwa członkowskie w odniesieniu do powrotów nielegalnie przebywających obywateli państw trzecich (Dz.U.UE.L.2008.348.98, tzw. dyrektywa powrotowa) oraz art. 9 ust. 1 dyrektywy proceduralnej, który obliguje państwa członkowskie do tego, aby zezwalały wnioskodawcom na pozostawanie na terytorium państwa, na potrzeby procedury, do czasu podjęcia przez organ rozstrzygający decyzji w sprawie ochrony międzynarodowej zgodnie z procedurami obowiązującymi w pierwszej instancji. Obowiązek poszanowania zasady *non-refoulement* wpisany jest także w Rozporządzenie Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/399 z dnia 9 marca 2016 roku w sprawie unijnego kodeksu zasad regulujących przepływ osób przez granice (kodeks graniczny Schengen), które stanowi podstawę działań organów państwa, w tym przede wszystkim Straży Granicznej, na zewnętrznych granicach UE (art. 3 lit. b, art. 4 oraz motyw 36 kodeksu granicznego Schengen).

Zasada *non-refoulement* przywołana jest także w art. 3 ust. 1 Konwencji w sprawie zakazu stosowania tortur oraz innego okrutnego, nieludzkiego lub poniżającego traktowania albo karania przyjętej przez ONZ 10 grudnia 1984 roku. Zgodnie z tym przepisem żadne państwo strona nie może wydalać, zwracać lub wydawać innemu państwu danej osoby, jeżeli istnieją poważne podstawy, by sądzić, że może jej tam grozić stosowanie tortur. Europejski Trybunał Praw Człowieka wywodzi z kolei tę zasadę z treści art. 3 Europejskiej konwencji praw człowieka. Konsekwentnie do tej zasady jako istotnego standardu prawa międzynarodowego odwołuje się też *Protokół stambulski. Podręcznik skutecznego badania i dokumentowania tortur oraz innego okrutnego, nieludzkiego lub poniżającego traktowania albo karania*,

opracowany w 2004 roku przez Biuro Wysokiego Komisarza Narodów Zjednoczonych ds. Praw Człowieka<sup>[86]</sup>, a także Konwencja Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej w art. 61.

W tym miejscu wystarczy przypomnieć, że w wyrokach z dnia 15 września 2022 roku w sprawach II SA/Bk 492/22, II SA/Bk 493/22 i II SA/Bk 494/22, wyroku z dnia 13 kwietnia 2023 roku w sprawie II SA/Bk 145/23, wyroku z 30 maja 2023 roku o sygn. akt II SA/Bk 244/23 czy wyroku z 18 stycznia 2024 roku o sygn. akt II SA/ Bk 664/23 Wojewódzki Sąd Administracyjny w Białymstoku stwierdził, że państwo będące stroną konwencji genewskiej zobowiązane jest stosować się do zasady *non-refoulement* wszędzie tam, gdzie rozciąga się jego jurysdykcja, a więc wszędzie tam, gdzie dana osoba znajduje się pod efektywną kontrolą organów państwa. W każdej z badanych spraw sąd uznał, że zawrót do linii granicy w trybie określonym w § 3 ust. 2b rozporządzenia granicznego naruszało ww. zasadę i godziło w art. 33 ust. 1 konwencji genewskiej.

Naruszeniem zasady *non-refoulement*, zdaniem sądu, było też każdorazowe pominięcie przez organ SG dokonujący zawrót istotnych dla sprawy okoliczności związanych z sytuacją w Białorusi i kryzysem humanitarnym na granicy polsko-białoruskiej. Uchybienia organów Straży Granicznej w ww. sprawach polegały na niezbadaniu sytuacji na granicy, a w szczególności pominięciu informacji o tym, w jaki sposób migranci/migrantki są traktowani przez białoruskie służby i wojsko, czy poddawani są przemocy i czy zawrót do Białorusi nie zagraża ich prawu do życia i nie naraża ich na tortury lub nieludzkie traktowanie. Sąd uznał przy tym, że nie jest ważne, czy cudzoziemiec wjechał wcześniej na terytorium Białorusi legalnie.

[86] *Protokół stambulski. Podręcznik skutecznego badania i dokumentowania tortur oraz innego okrutnego, nieludzkiego lub poniżającego traktowania albo karania*, Biuro Komisarza Narodów Zjednoczonych do Spraw Praw Człowieka, Organizacja Narodów Zjednoczonych, Nowy Jork – Genewa 2004, [https://bip.brpo.gov.pl/sites/default/files/protokol\\_stambulski\\_fin.pdf](https://bip.brpo.gov.pl/sites/default/files/protokol_stambulski_fin.pdf) [data dostępu: 2.05.2024].

- b) Naruszenie zakazu zbiorowego wydalania cudzoziemców, ustanowionego w art. 4 Protokołu nr 4 do Europejskiej konwencji praw człowieka:

Pomimo że Europejski Trybunał Praw Człowieka nie zdefiniował nigdy, czym są „pushbacki”, w wielu wydanych wyrokach określił, jakie działania podejmowane przez państwa w kontekście ochrony granic i kontroli migracyjnej mogą zostać uznane za niezgodne z przepisami konwencji. W każdym wyroku dotyczącym sytuacji na granicach ETPC wychodzi od przypomnienia, że prawo państwa do regulowania zasad wjazdu i pobytu na swoim terytorium nie jest prawem absolutnym i może podlegać różnym ograniczeniom (Soering p. Wielkiej Brytanii, § 90-91; Vilvarajah i inni p. Wielkiej Brytanii, § 103; Jabari p. Turcji, § 38; Hirsi Jamaa i inni p. Włochom, §113-114). Ograniczenia te wynikają przede wszystkim z przystępowania przez państwa do traktatów międzynarodowych w zakresie ochrony praw człowieka, które zobowiązują je do określonych sposobów postępowania. W kontekście Europejskiej konwencji praw człowieka i jej protokołów ograniczenia te związane są z tym, że wydalenie cudzoziemca albo niewpuszczenie go na terytorium danego państwa może narazić go na traktowanie sprzeczne z zakazem tortur i niehumanitarnego traktowania (art. 3 EKPC) czy nieuzasadnione przerwianie życia rodzinnego (art. 8 EKPC). Innym ograniczeniem, coraz mocniej akcentowanym przez Trybunał, jest zakaz zbiorowych wydań cudzoziemców, który może znaleźć zastosowanie w sprawach związanych z przekraczaniem granicy.

Zakaz zbiorowych wydań cudzoziemców, ujęty w art. 4 Protokołu nr 4 do EKPC, jest w istocie wymogiem dotyczącym przeprowadzenia odpowiedniego postępowania (*due process*) w stosunku do wydalanego cudzoziemca. Definicja „zbiorowego wydalania” pozostaje w orzecznictwie Trybunału jednolita i spójna. Zdaniem Trybunału przez zbiorowe wydalanie należy rozumieć każdy środek polegający na zmuszeniu grupy cudzoziemców do opuszczenia terytorium danego państwa, poza przypadkami, kiedy środek ten jest podjęty na podstawie racjonalnej i obiektywnej analizy indywidualnej sprawy każdej z wydalanych osób (por. wyrok w sprawie Čonka p. Belgii, § 59).

W wyroku Hirsi Jamaa i inni przeciwko Włochom Trybunał po raz pierwszy wskazał, że przez „wydalenie” należy rozumieć także odmowę wjazdu lub zawrócenie cudzoziemca spod granicy. Zarówno więc przechwycenie cudzoziemców na pełnym morzu i odeskortowanie ich do granic państwa, z którego wypłynęli (Hirsi Jamaa i inni p. Włochom, § 180, Sharifi p. Włochom i Grecji, § 212), jak i odmowa wjazdu cudzoziemcom stawiającym się na przejściu granicznym do kontroli paszportowej (M.K. i inni p. Polsce, § 200) oraz przymusowe usunięcie ich z tego terytorium w związku z nieuregulowanym przekroczeniem przez nich granicy lądowej (N.D. i N.T. p. Hiszpanii, § 124, Shahzad p. Węgrom, § 48) uznawane jest za wydalenie, które podlega kontroli pod kątem możliwego naruszenia art. 4 Protokołu nr 4. W kolejnych wyrokach Trybunał doprecyzował, że liczba osób podlegających wydaleniu w danym momencie czy też posiadanie przez nich wspólnych cech, np. narodowościowych, etnicznych czy religijnych, nie ma znaczenia dla przypisania wydaleniu przymiotu zbiorowości. Decydującym kryterium niezbędnym do naruszenia zakazu zbiorowych wydażeń jest dokonanie takiego wydalenia bez przeprowadzenia indywidualizowanej oceny każdej ze spraw (N.D. i N.T. p. Hiszpanii, § 194–195), zmierzającej do ustalenia rzeczywistej sytuacji każdego z wydalanych (M.K. i inni p. Polsce, § 174).

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Białymstoku we wszystkich wydanych dotąd wyrokach odnotował, że organ Straży Granicznej podczas czynności zawracania cudzoziemca do linii granicy nie bada indywidualnej sytuacji zawracanej osoby, nie zbiera materiału dowodowego i nie weryfikuje stanu faktycznego sprawy, a także nie uwzględnia sytuacji w polsko-białoruskiej strefie przygranicznej ani takich okoliczności jak stan zdrowia czy wiek cudzoziemca. Sąd nie miał wątpliwości, że takie działanie organów Straży Granicznej narusza obowiązek indywidualnego rozpatrzenia sprawy każdego cudzoziemca, ze szczególnym uwzględnieniem sytuacji w kraju, do którego cudzoziemcy mieli być zawróceni (tj. Białorusi). W ten sposób stosowanie § 3 ust. 2b rozporządzenia granicznego prowadzi do naruszenia zakazu zbiorowego wydalania cudzoziemców, zawartego w art. 4 Protokołu nr 4 do EKPC.

Warto wspomnieć, że przed Europejskim Trybunałem Praw Człowieka toczy się aktualnie 18 spraw, w których skarżący, czyli cudzoziemcy zawróceni do Białorusi na mocy przepisów rozporządzenia granicznego lub znowelizowanej ustawy o cudzoziemcach, zarzucają polskim władzom naruszenie zakazu zbiorowych wydażeń cudzoziemców.

- c) Kwestia przyjęcia wniosku o ochronę międzynarodową i naruszenie art. 56 ust. 2 Konstytucji RP oraz art. 18 Karty praw podstawowych UE:

W żadnej ze spraw sądy administracyjne nie pozostawiły też wątpliwości, że każda, nawet ustna, deklaracja cudzoziemca co do chęci ubiegania się o ochronę międzynarodową powinna zostać przyjęta przez funkcjonariusza SG, który jako pierwszy wchodzi z nim w kontakt, a sam cudzoziemiec zgłaszający funkcjonariuszowi taką deklarację powinien mieć zapewnioną możliwość jak najszybszego złożenia formalnego wniosku o ochronę oraz od początku powinien być traktowany jako wnioskodawca w postępowaniu uchodźczym i z tego tytułu powinien korzystać z prawa do pozostania na terytorium Polski do czasu rozpatrzenia jego wniosku. Co istotne, sąd doszedł do przekonania, że to sama procedura zawracania do linii granicy, jako że nie daje żadnych gwarancji przyjęcia od osoby migrującej wniosku o ochronę międzynarodową, jest niezgodna z art. 56 ust. 2 Konstytucji RP oraz art. 18 Karty praw podstawowych UE. Oba te przepisy gwarantują cudzoziemcom prawo do ubiegania się o ochronę międzynarodową.

## 2. Naruszenia związane z zasadą praworządności.

- a) Naruszenie art. 92 ust. 1 Konstytucji RP – rozporządzenie graniczne wydane poza granicami upoważnienia ustawowego:

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Białymstoku stoi na stanowisku, że § 3 ust. 2b rozporządzenia granicznego jest niezgodny z art. 16 ust. 3 pkt 2 Ustawy z dnia 12 października 1990 roku o ochronie granicy państwowej (Dz.U. z 2022 r., poz. 295 ze zm., dalej: ustawa o ochronie granicy państwowej), który to przepis stanowił dla Ministra Spraw Wewnętrznych

i Administracji podstawę wydania ww. rozporządzenia. Zdaniem sądu § 3 ust. 2b rozporządzenia granicznego wykracza bowiem poza granice upoważnienia ustawowego. Sąd uznał również, że przywołany przepis rozporządzenia jest sprzeczny z obowiązującymi ustawami (ustawą o cudzoziemcach i ustawą o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium RP), prawem unijnym i postanowieniami wiążących Polskę umów międzynarodowych, co zdaniem sądu sprawia, że przepis ten nie nadaje się do wykonania.

Art. 16 ust. 3 pkt 2 ustawy o ochronie granicy państwowej upoważnia ministra właściwego do spraw wewnętrznych wyłącznie do zarządzenia, w drodze rozporządzenia, czasowego zawieszenia lub ograniczenia ruchu na określonych przejściach granicznych, z uwzględnieniem konieczności zapewnienia bezpieczeństwa państwa lub bezpieczeństwa publicznego albo ochrony przed zagrożeniem życia lub zdrowia ludzi, a także zapobiegania szerzeniu się chorób zwierząt. Z brzmienia przepisu wynika jednoznacznie, że zakres przedmiotowy zawartej w nim delegacji ustawowej obejmuje wyłącznie kwestie zarządzania ruchem na określonych przejściach granicznych, czyli np. zamknięcia przejść, zmniejszenia ich przepustowości czy tymczasowych modyfikacji w zakresie rodzajów dopuszczalnego ruchu. Art. 16 ust. 3 pkt 2 ustawy o ochronie granicy państwowej nie może zatem stanowić podstawy do wprowadzenia jakichkolwiek regulacji dotyczących prawa cudzoziemców do wjazdu czy pobytu na terytorium Polski. Prawa te w sposób kompleksowy regulowane są bowiem na poziomie ustawowym, czyli w przepisach ustawy o cudzoziemcach i ustawy o udzielaniu cudzoziemcom ochrony na terytorium RP. Tym bardziej wspomniany przepis nie upoważnia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji do wprowadzenia w formie rozporządzenia jakiegokolwiek procedury związanej z zawracaniem cudzoziemców do linii granicy.

W ocenie sądu rozporządzenie graniczne narusza tym samym art. 92 ust. 1 Konstytucji RP, zgodnie z którym rozporządzenia są wydawane na podstawie szczegółowego upoważnienia zawartego w ustawie i wyłącznie w celu jej wykonania, z zachowaniem zakresu spraw przekazanych do uregulowania oraz wytycznych dotyczących treści aktu.

- b) Naruszenie art. 7 i 87 ust. 1 Konstytucji RP – stosowanie rozporządzenia granicznego jest sprzeczne z zasadą legalizmu i narusza zasadę hierarchiczności źródeł prawa:

Zdaniem sądu automatyczne i arbitralne zastosowanie przez Straż Graniczną przepisu niższego rzędu (rozporządzenia), który nie wyłącza przecież ani stosowania przepisów ustaw krajowych, ani prawa unijnego, ani postanowień umów międzynarodowych wiążących RP, ani przede wszystkim Konstytucji RP, stanowi w pierwszym rzędzie naruszenie art. 7 (zasady praworządności) i art. 87 ust. 1 (zasady hierarchiczności źródeł prawa) Konstytucji RP. W ocenie sądu Straż Graniczna nie może stosować rozporządzenia granicznego w miejsce obowiązujących ustaw, które kompleksowo regulują tę samą materię, co rozporządzenie. Sąd jednoznacznie stwierdza przy tym, że nieskuteczne prawnie jest powoływanie się przez organ Straży Granicznej na § 3 ust. 2b rozporządzenia granicznego jako na ważną podstawę prawną czynności zawrócenia cudzoziemca do linii granicy.

- c) Naruszenie zasady legalizmu c.d. – brak upoważnienia dla Straży Granicznej do realizacji czynności zawrócenia cudzoziemca do linii granicy:

Zgodnie z zasadą legalizmu, mającą swe źródło w art. 7 Konstytucji RP, organy władzy publicznej mogą działać tylko na podstawie i w granicach prawa. Celem tej zasady jest przeciwdziałanie dowolności i arbitralności działania organów państwa. Na mocy tej zasady organ administracji publicznej, także organ Straży Granicznej, może działać wyłącznie wówczas, gdy konkretny przepis prawa pozwala mu podjąć określone działanie i tylko w granicach wyznaczonych przez ten przepis. Przepisy określające kompetencje organu i ich zakres powinny przy tym mieć rangę ustawową. Działania organów bez podstawy prawnej i poza granicami prawa albo z naruszeniem tych granic zawsze będą nielegalne i mogą, a wręcz powinny rodzić odpowiedzialność konstytucyjną organu i odpowiedzialność karną osób (funkcjonariuszy SG), które w imieniu organu działania takie podejmują, a także odpowiedzialność odszkodowawczą państwa. Tymczasem ani § 3 ust. 2b rozporządzenia granicznego, bezpośrednio regulujący czynność zawrócenia



do linii granicy, ani żaden inny przepis tego aktu nie wskazują w sposób wyraźny i jednoznaczny, że to organ Straży Granicznej jest właściwy do wykonywania czynności zawrócenia. Istnienie kompetencji organu Straży Granicznej do realizacji czynności zawrócenia cudzoziemca nie może natomiast być dorozumiane ani wyinterpretowane z innych przepisów prawa, w tym przepisów o randze ustawy, które bezpośrednio tej czynności nie dotyczą. Właśnie z uwagi na zasadę legalizmu nie można też przyjąć domniemania, że uprawnienie do realizacji czynności zawrócenia wynika z ogólnego charakteru zadań realizowanych przez formację Straży Granicznej.

Jakkolwiek sąd wprost do tego zarzutu się nie odnosi, to jednak warto zwrócić na niego uwagę jako na dodatkowy argument wskazujący na naruszenie zasady legalizmu.

## **Wyroki – podsumowanie dot. procedury wydawania postanowień o opuszczeniu terytorium RP**

Procedura opisana w art. 303b ustawy o cudzoziemcach również została krytycznie oceniona przez sądy administracyjne. Co więcej, sądy dopatrzyły się w tej procedurze podobnych naruszeń prawa jak w przypadku czynności zwracania do linii granicy.

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie w wyroku z dnia 26 kwietnia 2022 roku, sygn. akt IV SA/Wa 420/22, uznał, że czynności dokonywane przez Straż Graniczną przed wydaniem postanowienia o opuszczeniu Polski, które ograniczają się do sporządzenia protokołu przekroczenia granicy przez cudzoziemca, są niewystarczające do ustalenia wszystkich istotnych okoliczności sprawy. Sąd zauważył, że z protokołu sporządzonego przez Straż Graniczną wynika jedynie, kiedy i w jakim rejonie granicy (bez wskazania konkretnego miejsca) cudzoziemiec przekroczył granicę państwową. Dokument ten nie precyzuje ani okoliczności, ani przyczyn przekroczenia granicy. Protokół ten nie jest aktem dowodowym w rozumieniu przepisów Ustawy z dnia 14 czerwca 1960 roku – Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2023 r., poz. 775 ze zm., dalej: kodeks postępowania administracyjnego) i nie realizuje zasady oficjalności

postępowania administracyjnego ani obowiązku podejmowania wszelkich czynności niezbędnych do pełnego wyjaśnienia stanu sprawy. W ocenie Sądu wady postępowania zakończonego ww. postanowieniem naruszają też prawo cudzoziemca do uzyskania ochrony międzynarodowej oraz mogą naruszać obowiązki państwa wynikające z zasady *non-refoulement*. Zasada ta, jak przypomniał Sąd, dotyczy zarówno cudzoziemców przebywających na terytorium państwa, jak i tych, którzy znaleźli się na jego granicy, niezależnie od tego, w jaki sposób tam dotarli. Stosowanie zasady *non-refoulement* nie może być wyłączone lub zawieszane przez organy państwa nawet w sytuacji kryzysowej na granicy.

Podobnie Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie orzekał w wyrokach: z 27 kwietnia 2022 roku, sygn. akt IV SA 471/22, z 20 maja 2022 roku, sygn. akt IV SA/Wa 615/22, i z 27 maja 2022 roku, sygn. akt IV SA/Wa 772/22. Również w tych sprawach Sąd zauważył, że materiał zgromadzony przez Straż Graniczną w postępowaniach zakończonych postanowieniami o opuszczeniu terytorium Polski nie pozwala na ustalenie, czy cudzoziemcy mieli zamiar ubiegania się o ochronę międzynarodową w Polsce. Informacje zawarte w protokołach przekroczenia granicy nie są, zdaniem Sądu, wystarczające. Dostrzeżone przez Sąd uchybienia po stronie Straży Granicznej dotyczyły również nieuwzględnienia sytuacji na granicy polsko-białoruskiej, zwłaszcza sposobu, w jaki osoby migrujące traktowane są przez białoruskie służby i wojsko. Badanie takich informacji jest natomiast niezbędne do wyjaśnienia, czy wydanie i wykonanie nakazu opuszczenia terytorium Polski w każdym indywidualnym przypadku nie narusza prawa cudzoziemca do życia oraz wolności od tortur i niehumanitarnego traktowania (tj. art. 2 i 3 Europejskiej konwencji praw człowieka). Sąd uznał, że nie ma znaczenia, czy cudzoziemiec wjechał do Białorusi legalnie. Istotne jest, że sytuacja związana z kryzysem granicznym narażała cudzoziemców na ekstremalne warunki naruszające ich godność i zagrażające ich życiu lub zdrowiu. Podobną opinię podtrzymał Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie w wyroku z 5 października 2022 roku, sygn. akt IV SA/Wa 1031/22. W wyroku tym wśród błędów Straży Granicznej sąd wymienił brak jakiegokolwiek postępowania wyjaśniającego i ustaleń faktycznych dotyczących podmiotu

i przedmiotu sprawy. Straż Graniczna całkowicie zaniechała przeprowadzenia postępowania dowodowego, w tym przede wszystkim dowodu z przesłuchania strony.

W innej sprawie dotyczącej postanowienia o opuszczeniu terytorium Polski orzekł również Wojewódzki Sąd Administracyjny w Białymstoku. Sąd ten rozpatrywał skargę Rzecznika Praw Obywatelskich dotyczącą powrotu do Białorusi małoletniego bez opieki, który został samowolnie dopisany przez Straż Graniczną do postanowienia wydanego wobec dorosłego cudzoziemca, który dla małoletniego był osobą całkowicie obcą. W wyroku z dnia 27 października 2022 roku, sygn. akt II SA/Bk 558/22, Sąd uznał, że brak ustaleń co do stanu faktycznego sprawy, który doprowadził do bezpodstawnego włączenia małoletniego do postanowienia dotyczącego innej osoby, naruszył zakaz zbiorowego wydalania cudzoziemców zawarty w art. 4 Protokołu nr 4 do EKPC. W sprawie tej nie wszystkie zastrzeżenia Rzecznika zostały uwzględnione przez Sąd stąd też, mimo uchylenia postanowienia, Rzecznik zdecydował się na wniesienie skargi kasacyjnej do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Skarga została oddalona wyrokiem Naczelnego Sądu Administracyjnego z 9 stycznia 2024 roku, sygn. akt II OSK 165/23. Niemniej w wyroku tym NSA przedstawił jasne stanowisko co do wad procedury opisanej w art. 303b ustawy o cudzoziemcach. W pierwszej kolejności NSA wyraził zdziwienie przyjętą przez ustawodawcę formą postanowienia przy orzekaniu obowiązku opuszczenia przez cudzoziemca Polski. Co do zasady bowiem forma postanowienia w procedurze administracyjnej zarezerwowana jest dla tzw. wpadkowych kwestii procesowych, które wyniknęły w toku postępowania właściwego (a to powinno zostać zakończone decyzją administracyjną). Tutaj jednak NSA uwzględnił intencję ustawodawcy, jaką było utworzenie przyspieszonej procedury zobowiązania cudzoziemca do powrotu, oraz fakt, że taki uproszczony tryb jest dopuszczalny w prawie unijnym, np. w art. 2 ust. 1 lit. A dyrektywy powrotowej. NSA zaznaczył jednocześnie, że uproszczona procedura powinna stanowić wyjątek od zasady rozstrzygnięcia istoty sprawy w drodze decyzji administracyjnej, a także winna być stosowana „jedynie w sytuacjach, w których pomimo uproszczonego postępowania wyjaśniającego ustalony stan faktyczny

nie budzi wątpliwości co do sposobu wjazdu i celu pobytu cudzoziemca”. Do tego „przeprowadzenie uproszczonego postępowania nie może prowadzić do naruszenia zasady *non-refoulement* (art. 9 ust. 2 lit. A dyrektywy powrotowej)”. Zdaniem NSA możliwość przeprowadzenia uproszczonej procedury nie zwalnia też organu od uzasadnienia wydanego rozstrzygnięcia – każde postanowienie powinno zawierać uzasadnienie faktyczne i prawne, jeżeli służy za nie zażalenie lub skarga do sądu administracyjnego (art. 124 § 2 kodeksu postępowania administracyjnego). Oznacza to, że organ SG orzekający w uproszczonej procedurze nadal zobowiązany jest do wskazania w wydanym rozstrzygnięciu faktów, które uznał za udowodnione, dowodów, na których się oparł, oraz przyczyn, z powodu których innym dowodom odmówił wiarygodności i mocy dowodowej. Naczelny Sąd Administracyjny nie pozostawił ponadto wątpliwości, że niezależnie od uproszczonego trybu i przyjętej formy orzekania wydanie postanowienia zawsze musi być poprzedzone przeprowadzeniem postępowania wyjaśniającego, którego zakres determinowany jest przepisami prawa materialnego.



# Wywiady

Aneks zawiera zanonimizowany zapis 5 wywiadów. Pozostałe osoby nie wyraziły zgody na opublikowanie pełnych transkrypcji rozmów. Załączone poniżej transkrypcje zawierają zapis arabskojęzycznej części wywiadów przetłumaczonej na język polski.

## 1. Hisham z Syrii

**Tłumacz:** Jak wyglądała sytuacja, kiedy cię złapali w Białorusi, na ile dni cię tam zatrzymali i ile razy cię złapali?

**Respondent:** Kiedy przeszliśmy granicę przez białoruski płot, do muharramy pomiędzy granicą białoruską i polską, było tam dwóch białoruskich żołnierzy. Złapali nas, byliśmy w dziewięć osób. Mimo że siedzieliśmy w lesie, bili nas pięściami, nogami, a nawet kolbami pistoletów. Zostałem uderzony w głowę kolbą pistoletu przez jednego z żołnierzy. Potem zabrali nas do swojego obozu wojskowego. Siedzieliśmy tam od szóstej rano do ósmej wieczorem. Potem nas zostawili, wsadzili do samochodów, zawieźli z powrotem na granicę i zostawili. Ale tak jak mówiłem, najpierw nas aresztowali i pobili w lesie, kiedy siedzieliśmy. Nie stawialiśmy żadnego oporu, ale zaczęli nas bić.

**T:** Czy możesz podać nam dokładną lokalizację, w której zostaliście złapani?

**R:** Blisko rzeki pomiędzy granicami białoruską i polską.

**T:** Czy to był teren naturalny, czy to była granica?

**R:** Nie, przekroczyliśmy granicę białoruską do strefy, którą nazywają muharramą. To teren, który nie należy ani do Polski, ani do Białorusi, ale białoruscy żołnierze wchodzą tam i są tam aktywni.

- T:** Więc jak byłeś w muharramie, przyszli i cię złapali, choć to nie jest ich odpowiedzialność?
- R:** Nie, nie, nie byliśmy po białoruskiej stronie granicy, przekroczyliśmy ją.
- T:** Co się stało po tym, jak złapała cię białoruska policja? To znaczy po pobiciu?
- R:** Przewieźli nas samochodem do swojego obozu wojskowego, ale nie weszliśmy do środka obozu, bo znaleźlibyśmy się wtedy na terenie Białorusi. Zostawili nas w lesie, ale zostaliśmy otoczeni przez ich żołnierzy. To znaczy, że nie mogliśmy uciec ani nigdzie pójść. Zostaliśmy dwa dni bez wody i jedzenia. Po około piętnastu-szesnastu godzinach wsadzili nas do samochodów. Zawieźli nas na granicę i tam nas zostawili, na granicy z Polską.
- T:** Czy mógłbyś nam opisać tę bazę wojskową? Jak tam było? Czy to był budynek, czy naturalna baza? Czy była duża i uporządkowana? Czy była ciężko uzbrojona czy coś w tym rodzaju?
- R:** To była baza wojskowa, z uzbrojonymi żołnierzami. Był tam płot i tym podobne rzeczy. Były budynki i samochody oraz buda dla psów. Nie weszliśmy do środka, tyle widziałem z zewnątrz. Był też radar i system alarmowy. Jakby ktoś dotknął płotu, włączyłby się alarm.
- T:** Czy w tej bazie byli migranci? Czy tylko na zewnątrz bazy?
- R:** Nie, nie, tylko na zewnątrz, nikogo w środku nie było. My byliśmy otoczeni w lesie, między drzewami.
- T:** Ilu migrantów było z wami?
- R:** Było nas dziewięć osób, a potem przywieźli, to znaczy złapali wszystkich, dużą liczbę, około piętnastu osób, potem przywieźli jeszcze cztery osoby. Czekaliśmy do ósmej wieczorem. Potem zabrali wszystkich i każdego wyrzucili w inne miejsce, daleko od siebie.
- T:** Do świtu, prawda?
- R:** Złapali nas o świcie, około szóstej rano i zatrzymali nas do ósmej wieczorem, czyli około piętnastu godzin.
- T:** Ilu strażników was zatrzymało, ci, którzy was otoczyli, to znaczy, nie mogliście nigdzie pójść?
- R:** Było trzech strażników, a za nami był okop, to znaczy nie mógłbyś uciec.

**T:** Było ich trzech?

**R:** Tak, było tam trzech uzbrojonych strażników, a za nami był rów wykopany w ziemi, żeby nikt nie mógł uciec, to znaczy była tylko jedna droga.

**T:** Jak się zachowywali ci, którzy was otoczyli? Bili was? Jaka była sytuacja?

**R:** Nie, nie, jak nas przewieźli do bazy, nie komunikowaliśmy się z tymi żołnierzami. Nie rozmawiali z nami, nic nie robili. Poprosiliśmy ich o wodę, byliśmy dwa dni bez wody, ale oni nie odpowiadali i powiedzieli, że nie wolno.

**T:** Jak zabrali was z bazy wojskowej do granicy z Polską, pojechaliście samochodem czy poszliście na piechotę? Czy możesz podać szczegóły i czy wiesz, ile godzin lub jak długo jechaliście tą drogą do polskiej granicy?

**R:** Zawieźli nas zamkniętymi samochodami bez okien, nie widzieliśmy drogi. Zajęło nam to tylko jakieś piętnaście minut samochodem, potem wysadzili nas w lesie.

**T:** Czy pamiętasz, gdzie was wyrzucili? Czy to było tam, gdzie przekroczyliście, czy został wam jakiś dystans do granicy?

**R:** Wyrzucili nas około trzystu metrów od granicy z Polską.

**T:** Jak długo zostaliście w lesie, zanim przeszliście przez granicę?

**R:** Czekaliśmy w lesie niedaleko granicy około dwóch dni. Przejeżdżało dużo polskich patroli. Nie przeszliśmy od razu, bo widzieliśmy, jak inni ludzie przechodzili i zostali złapani przez Polaków. A Polacy byli bardziej brutalni niż Białorusini. Bili nawet w takie miejsca jak kolana, stawy i ramiona, żeby spowodować urazy, które uniemożliwiłyby kolejną próbę. Natychmiast zepsuli im telefony, to znaczy zmiażdżyli im telefony, żeby nie mogli już z nich korzystać. Rozerwali torby, a następnie wyrzucili ich za płot na stronę białoruską. Baliśmy się i nie przeszliśmy od razu, żeby nas nie złapali. Jeśliby nas złapali, no, Polacy byli bardziej brutalni. Widziałem, jak używali karabinów i pałek, bili ludzi po kolanach i ramionach, raniąc ich tak, że nie mogli ponownie przekroczyć granicy. Natychmiast zepsuli telefony, od razu zepsuli telefony, żeby odciąć ich od świata. Nie byłbyś w stanie z nikim się skontaktować. I nie znałbyś kierunku ani lokalizacji, gdybyś korzystał z GPS-u. Nie wiedziałbyś, gdzie jest północ i wschód. Zostawiliby cię bez niczego.



- T:** Czy ci, których pobili, byli z tobą? Czy tylko widziałeś, jak biją kogoś innego?
- R:** Tak, widzieliśmy ich, czekało tam dużo ludzi razem z naszą grupą. Część z nich postawiła drabinę i przeskoczyła przez płot, wszystko było widać, jak ich zobaczyli, to znaczy, my ich widzieliśmy, to od razu złapali ich i strasznie pobili. Tak jak mówiłem, chcieli spowodować u nich niebezpieczne obrażenia, tak, żeby nie mogli znowu przejść.
- T:** Czy widziałeś, jak polskie służby używały gazu pieprzowego na oczy?
- R:** Nie widziałem ich, ale była ze mną jedna osoba z Afryki, miała czerwone oczy i podrażnioną skórę. Zapytaliśmy go, co mu się stało, a on odpowiedział, że najpierw go pobili, a potem spryskali mu oczy gazem pieprzowym. Nie widziałem ich, ale był w lesie człowiek, który leżał na plecach i powiedział, że mu to zrobili. Spryskali mu oczy gazem pieprzowym i nawet na skórze dostał reakcji alergicznej.
- T:** Czy pamiętasz dokładnie datę i godzinę, kiedy przekroczyłeś granicę?
- R:** To było ósmego dnia tego miesiąca. Przeszedłem do Polski i szedłem jakieś dwa dni. Szedłem dalej przez las. Oczywiście kiedy przeszedłem, przeszedłem sam, bo akurat gdy schodziłem z muru, przyjechał polski patrol. Wbiegłem do lasu przy granicy z Polską, to znaczy po przekroczeniu muru. Uciekałem. Biegło za mną dwóch polskich policjantów, ale mnie nie złapali, to znaczy uciekłem przed nimi w lesie i byłem sam, to znaczy zostałem sam w lesie przez dwa dni. Był to ósmy dzień tego miesiąca, mniej więcej między godziną siedemnastą a osiemnastą.
- T:** Czyli spędziłeś dwa dni po białoruskiej stronie i dwa dni po polskiej stronie granicy?
- R:** Tak, w Polsce byłem sam, a w Białorusi byliśmy grupą. Ale w Polsce byłem sam, to znaczy nikt oprócz mnie nie przeszedł, bo natychmiast przyjechał polski samochód. Przez dwa dni zostałem sam w lesie.
- T:** Czy pamiętasz, gdzie dokładnie przekroczyłeś granicę?
- R:** Szczerze mówiąc, nie pamiętam tego miejsca. Granica jest bardzo długa i ja, to znaczy my po prostu szukaliśmy drogi, to znaczy miejsca bez patroli, bez samochodów. Czekaliśmy i obserwowaliśmy miejsce, żeby przejść. Ale samochody, to znaczy pięć minut nie miało między jednym

samochodem a drugim. Więc nie pamiętam dokładnie miejsca. To znaczy przenosiliśmy się z jednego miejsca do drugiego. Żeby znaleźć najlepszą drogę bez policji.

- T:** Czy mógłbyś nam dać więcej szczegółów białoruskiej granicy, o tej bazie wojskowej, do której cię zabrali? Ci ludzie, z którymi tam byłeś, te dwa dni, które spędziłeś w drodze, możesz podać więcej szczegółów?
- R:** Tak jak mówiłem, byliśmy grupą dziewięciu chłopaków. Oczywiście zostaliśmy razem, ale jak Białorusini zabrali nas z powrotem do lasu, było tam dużo ludzi: kobiet, dzieci i starszych mężczyzn, po pięćdziesiątym roku życia. Byli w okolicy, kiedy zabrano nas z powrotem do lasu. Tam zostaliśmy, to znaczy grupa się rozdzieliła. Każda grupa gdzieś poszła, to znaczy ja, moi przyjaciele i inne grupy poszliśmy osobno.
- T:** Więc po białoruskiej granicy rozdzieliliście się?
- R:** Tak, kiedy wysiedliśmy z samochodów i nas zostawili, każda grupa poszła w innym kierunku. Ja z moimi przyjaciółmi, a tamci mężczyźni z kobietami i z dziećmi, o tak, tak się podzieliliśmy.
- T:** Czy dali wam jedzenie albo wodę na granicy białoruskiej?
- R:** Nie, nie, nic nam nie dali. Nawet poprosiliśmy ich o wodę, bo nie mieliśmy wody przez dwa dni, ale nic nam nie dali.
- T:** Czy przy granicy była białoruska straż graniczna?
- R:** Tak, patrolowali, ciągle przeszukiwali okolicę, a jak zobaczyli kogoś, to znaczy, były też osoby, które zostały aresztowane przez Białorusinów więcej niż raz.
- T:** Czy po złapaniu tych ludzi zabrali ich, czy zawrócili do tej samej...?
- R:** Do tej samej bazy, aresztowali ich i zabierali do bazy. Czasem zatrzymywali ich na cały dzień. Siedzieli w lesie bez jedzenia, bez wody i potem z powrotem. Wsadzali ich do samochodów i wyrzucali w pobliżu polskiej granicy. To znaczy aresztowali ich więcej niż raz. To samo, po prostu zabierali ich do bazy i z bazy z powrotem do lasu. Ale to jest ich obowiązek, aresztować ich, patrolować i przeszukiwać.
- T:** Dziękujemy bardzo za czas, który nam dałeś, wszystkie szczegóły, które nam dałeś, są bardzo cenne. Jeśli masz jakieś zdjęcia, które możesz nam pokazać, bardzo prosimy, żebyś je przesłał. Wszystko dla nas jest ważne,

żebyśmy mogli wiedzieć, jak wygląda sytuacja na białoruskiej granicy. Jeśli masz jakieś pytania, proszę, pytaj.

- R:** Po pierwsze, nie mam żadnych zdjęć ani filmów, niczego nie zapisałem, nawet zdjęć, które zrobiłem z przyjaciółmi. Kiedy białoruscy żołnierze nas złapali, przeszukali nasze telefony komórkowe. Potem usunąłem wszystko z telefonu komórkowego, to znaczy zdjęcia i rozmowy na WhatsAppie, wszystko. Bo wszystko przeszukali i się przestraszyłem, że... Nawet białoruski funkcjonariusz mi powiedział, że jak mam zapisane lokalizacje, albo jak kieruję się GPS-em, to mnie wsadzą do więzienia, bo to by znaczyło, że przemycam resztę, wiesz. Dlatego usunąłem wszystko z telefonu, bo gdyby mnie złapał jeszcze raz, powiedział mi: „Jeśli jeszcze raz cię złapię, wsadzę cię do więzienia”.
- T:** On życzy ci powodzenia i powiedział też, że dobrze, że usunąłeś zdjęcia, ale jeśli twoi przyjaciele mają jakieś zdjęcia, które są powiązane z twoją historią, to będziemy wdzięczni, jeśli nam je wyślesz.
- R:** Jak mówiłem wcześniej, usunąłem wszystkie zdjęcia i usunąłem wszystko z telefonu. Nic mi nie zostało. To znaczy kiedy przyjechałem do obozu w Niemczech, przyjechałem tylko z jedną osobą. To znaczy nawet nie wiem nic o reszcie moich znajomych, nie wiem, dokąd poszli, gdzie trafili. Przyjechali, przyjechali wszyscy, ale nie wiem, do którego miasta. A numery, wszyscy mieliśmy numery białoruskie i nie mam już z nimi kontaktu. Nie wyślę ci żadnych zdjęć. Zrobiłbym to, gdybym mógł.

## 2. Najib z Syrii

- T:** Jeszcze raz dziękujemy. Czy pamiętasz szczegóły tego, jak ostatni raz przekroczyłeś granicę? Mam na myśli, o której godzinie i jaka była data? Czy to było rano, czy wieczorem?
- R:** Pamiętam, pamiętam, przeszedłem przez granicę z grupą siedmiu osób. Było między czwartą a piątą rano. Godzinę później po tym, jak przeszliśmy, zaczęło się robić jasno, tak, że mogłeś widzieć, co jest przed tobą.

- T:** Czy wszyscy byliście tej samej narodowości w waszej siedmioosobowej grupie? Były z wami dzieci i kobiety?
- R:** Szczerze mówiąc, nie było z nami żadnej kobiety, ale było dwóch nastolatków. I dwóch Jemeńczyków, a my... To znaczy nastolatkowie byli Syryjczykami, było dwóch Jemeńczyków, a reszta to Syryjczycy. Mam na myśli resztę grupy.
- T:** Czy pamiętasz datę?
- R:** To było dwudziestego szóstego marca.
- T:** A pamiętasz miejsce? To znaczy czy masz to zapisane w telefonie na mapie?
- R:** Nie, nie mam lokalizacji, ale ten region nazywa się Brześć, a na murze był numer trzysta dwadzieścia pięć.
- T:** Sto dwadzieścia pięć?
- R:** [w tym samym czasie] Zapisałem numery dwóch samochodów policyjnych.
- R:** Tak, było napisane na murze, co pięćset metrów albo jeden kilometr był napisany numer i wewnątrz Białorusi i na zewnątrz... na kolumnie.
- T:** Sto dwadzieścia pięć.
- R:** Trzysta dwadzieścia pięć!
- T:** Trzysta dwadzieścia pięć.
- T:** Czy pamiętasz numer po stronie Polski?
- R:** Numer jest taki sam po polskiej stronie i po białoruskiej stronie.
- T:** Okej.
- R:** W muharramie...
- T:** Czy możesz nam powiedzieć więcej o tym, jak przeszedłeś przez granicę?
- R:** Przeszliśmy przez granicę, używając drewnianej drabiny, którą zrobiliśmy w lesie. Położyliśmy drabinę na płocie i go przeskoczyliśmy. Złapali nas między dziesiątą a jedenastą rano. Mnie złapali o jedenastej, a moich towarzyszy o dziesiątej.
- T:** Czyli jak przeszliście przez granicę i zeskoczyliście z płotu, szliście około pięciu-sześciu godzin, tak?
- R:** Nie zaszliśmy daleko, jak ci to wytłumaczyć? W momencie, gdy skakaliśmy z płotu, przyjechał patrol, z daleka widzieliśmy światła samochodu, więc

pobiegliśmy do lasu. Rozumiesz, uciekliśmy i zaczęliśmy iść, ale po prostu szliśmy wzdłuż płotu. Wiesz, ten las jest duży i możesz się zgubić. Myśleliśmy, że przebiegliśmy bardzo długi dystans, ale byliśmy jakieś dwa-trzy kilometry od płotu, dokładnie trzy kilometry. Długo szliśmy i byliśmy bardzo zmęczeni. Nasze ciała były poranione i podrapane przez drzewa i tak dalej. Ale szliśmy wzdłuż płotu, zgubiliśmy się w lesie.

**T:** Czy białoruska straż graniczna pomogła wam przed przeskoczeniem płotu?

**R:** Nie, nie pomogli nam, straż graniczna w ogóle nas nie widziała.

**T:** Więc w momencie, jak skakaliście, zobaczyliście światła samochodu i podzieliliście się. Czy to znaczy, że każdy uciekł w inną stronę?

**R:** Szczerze mówiąc, byłem sam, pobiegłem w jednym kierunku i zgubiłem się, a reszta moich sześciu znajomych zgubiła się, biegnąc w innym kierunku. Jak już mówiłem, złapali ich o dziesiątej, a mnie między jedenastą a jedenastą piętnaście, a dokładniej o jedenastej. O dwunastej rozebrali nas w lesie. Zdarli z nas ubrania, zabrali paszporty, dowody osobiste i prawa jazdy. Zepsuli nam telefony, zabrali pieniądze i wszystkie ubrania. Wróciliśmy tylko z lekkimi kurtkami. Żołnierze mieli noże w wojskowym jeepie. Mieli noże. Zrobili dziury w naszych kurtkach i butach. Zrobili dziury w butach.

**T:** Czy pamiętasz, kiedy cię złapali? Ilu ich było? Czy mieli samochód? Czy pamiętasz, jak wyglądali?

**R:** Tak, mieli dwa samochody, jeden to był jeep. Pamiętam jego numer, to było HY. Numer tego pierwszego samochodu policji to było HYAS czterysta dziesięć.

**T:** Jaki to był numer?

**R:** Czterysta dziesięć, to był policyjny samochód, który wyglądał jak jeep.

**T:** Czy pamiętasz numer drugiego samochodu? Czy tylko ten?

**R:** Nie, nie mam drugiego numeru. Mieli jeszcze jeden samochód, jak to się nazywa, wojskowy samochód, to był samochód ził [rosyjskie słowo na ciężarówkę], wiesz, taki duży.

**R:** Numer drugiego samochodu to było HY, przepraszam W. Ja nie mówię dobrze po angielsku, to było W, HW.

- R: Tak, to było W, ale ja to źle wymówiłem.
- R: HWAV dużymi literami, dwieście sześćdziesiąt siedem.
- R: Ten samochód to był van, wydaje mi się.
- T: Dwieście sześćdziesiąt siedem, prawda?
- R: Tak, to był van, może van comfort.
- T: Pokażemy ci kilka samochodów na ekranie, a ty, proszę, powiedz nam „taki jak ten”.
- R: Okej.
- T: Nie jak ten, prawda?
- R: Nie, nie jak ten.
- R: Nie.
- R: Tak, van taki jak ten<sup>[87]</sup>.
- T: Czy miałeś na myśli ził, taki jak ten?
- R: Ził wyglądał tak jak ten po lewej stronie na dole<sup>[88]</sup>.
- T: Tak, ten.
- R: Jeep wyglądał jak prywatny samochód, ale to był samochód policji.
- R: Tak, na dole, na dole, dokładnie, ale nie ten, tylko ten na końcu, ani pierwszy, ani drugi, ten, który nie jest całkiem widoczny, dokładnie<sup>[89]</sup>.
- T: Czyli były trzy samochody, tak?
- R: Tak, trzy samochody i dużo żołnierzy, może dwudziestu albo trzydziestu.
- T: A ubrania, czy były podobne jak tego oficera, żołnierza?
- R: Tak, takie jak ten, takie jak ten, mieli wojskowe ubrania<sup>[90]</sup>. Większość z nich miała na sobie wojskowe ubrania. Wiesz, niektórzy z nich wyglądali trochę inaczej. Broń, którą mieli, była żółta, niektórzy z nich mieli żółtą, a niektórzy mieli czarną broń.
- T: Ilu ich było?
- R: Było ich... w tych samochodach, których numery podałem, w każdym było ich po trzech. Ale w wojskowym ziele było dwudziestu lub

[87] Wskazane zdjęcie nie zostało załączone do transkrypcji.

[88] Wskazane zdjęcie nie zostało załączone do transkrypcji.

[89] Wskazane zdjęcie nie zostało załączone do transkrypcji.

[90] Wskazane zdjęcie nie zostało załączone do transkrypcji.

trzydziestu żołnierzy i były z nimi dwie kobiety. Te kobiety były miłe i jako jedyne dały nam wodę ze swoich plecaków.

**T:** Powiedziałaś wcześniej, że mundury były wojskowe, miały wojskowe dystynkcje czy nie?

**R:** Bracie, ci żołnierze, niektórzy z nich mieli częściowo wojskowe mundury, inni mieli pełny mundur wojskowy, a jeszcze inni mieli kurtkę na mundurze, ale było widać, że mieli pod spodem spodnie wojskowe. Nie mieli jednolitego munduru, ale na pewno całe ich ubranie pochodziło z mundurów wojskowych. Niektórzy z nich byli ubrani po cywilnemu, tak ich nazywamy... jesteś Syryjczykiem, prawda?

**T:** W jednym kolorze, prawda?

**R:** Tak, to wyglądało jak zielony, oliwkowy kolor.

**T:** Zielone, oliwkowe?

**R:** Tak.

**T:** Czy pamiętasz, jak wyglądali?

**R:** Tak, wszyscy mieli białą skórę i kolorowe oczy. Pamiętam, że jeden z nich miał brodę. Zdziwiłem się, że żołnierz, że polski żołnierz ma brodę. Nie była gęsta ani długa, było widać, że nie jest stary, miał jakieś dwadzieścia pięć lat.

**T:** Czy możesz nam powiedzieć, o której godzinie cię złapali? I proszę, powiedz tylko trochę, a potem daj mi chwilę na tłumaczenie.

**R:** Jak już mówiłem, złapano mnie jako ostatniego. Szczerze mówiąc, złapali mnie, gdy zgubiłem się w lesie. Szedłem po bagnach, możesz to streścić, szedłem po bagnach i nagle pojawiło się trzech żołnierzy idących w moją stronę, a z drugiej strony zbliżało się trzech innych i zostałem otoczony pomiędzy nimi. Zatrzymałem się i zawołałem żołnierza. Podeszli do mnie i kazali mi usiąść na ziemi na kolanach, przeszukali mnie i zabrali ze sobą do miejsca, gdzie złapali resztę moich przyjaciół.

**T:** Okej, mów dalej, w jakim języku z tobą rozmawiali, czy zrozumiałaś, co do ciebie mówili?

**R:** Nie, nie jestem dobry z języków, ale mówili po polsku. Oni ze mną nie rozmawiali. Ja nie rozumiem nawet po angielsku, jestem w tym bardzo słaby. Więc nie wiem, w jakim języku mówili.

- T:** Więc znakami powiedzieli ci, żebyś położył się na ziemi i zdjął ubrania?
- R:** Tak, za pomocą sygnałów powiedzieli coś jakby „stand up” albo „sleep”, albo coś takiego. Te słowa dobrze zapamiętaliśmy, bo często ich używali, jak nas torturowali.
- T:** Skuli ci ręce kajdankami?
- R:** Nie, nie skuli nas, ale jeden z nich przyłożył mi pistolet do ręki. Jak to powiedzieć, położył moją rękę na ziemi, a potem położył mi pistolet na dłoni. Mam nawet mały ślad na dłoni. Położył broń, jakby ścisnął moją dłoń. Położył ją na ziemi i przycisnął mi rękę pistoletem do ziemi. Był jednym z żołnierzy, był jednym z nich. Może dlatego, że jego nogi ugrzęzły w błocie na bagnach. Może dlatego, że przeze mnie ubrudził się błotem, położył mi pistolet na dłoni i przycisnął go na środku mojej ręki, środku mojej dłoni.
- T:** Przepraszam bardzo, ale nie zrozumiałem, jak on to zrobił pistoletem? [pyta o słowo, którego respondent użył]
- R:** Wyjął pistolet z kabury, położył moją rękę na ziemi, przycisnął koniec pistoletu, to znaczy lufę, przycisnął lufę.
- T:** Masz na myśli broń?
- R:** Tak, broń, karabin.
- T:** Mówiłeś, że zgubiłeś się w lesie. To znaczy biegleś, ale się zgubiłeś. I oddaliłeś się jakieś trzy kilometry od granicy, prawda?
- R:** Tak, uruchomiłem GPS i zmierzyłem odległość do granicy. To były dokładnie trzy kilometry. Szedłem w tamtym rejonie przez bagna, byłem cały mokry po jądra, szczerze mówiąc. Zgubiłem się. Szedłem, korzystając z GPS bez internetu. Zawsze ukrywamy przed Polakami nasze karty SIM, bo za każdym razem, jak zobaczą telefon, to go niszczą. Czasem niszczą, czasem zabierają. Tym razem zabrali mi telefon, ale kartę SIM miałem ukrytą. Wróciłem i chciałem włożyć kartę SIM, ale zorientowałem się, że ją zgubiłem.
- T:** Czy coś innego się stało, zanim zabrali cię do samochodu?
- R:** Nie, tak jak mówiłem, nie rozumiałem ich, a kiedy powiedziałem, że jestem Syryjczykiem, śmiali się ze mnie. To były trzy osoby, trzy osoby zostały ze mną. Trzech poszło, nie wiem, może szukali innych osób,



a trzech zostało ze mną. Potem szedłem z nimi przez około pół godziny, aż doszliśmy do drogi, potem szliśmy około kilometra lub...

T: Na piechotę?

R: Tak, pieszo, pieszo. Wyszliśmy z lasu i po około półgodzinnym marszu dotarliśmy do drogi gruntowej. Potem szliśmy przez pół godziny. Dotarliśmy, jak już mówiłem, do wojskowego ziła, radiowozu i moich siedmiu towarzyszy. Przepraszam, sześciu moich towarzyszy. Kazali im usiąść i czekać, aż przyjdę, bo na kamerach termowizyjnych widzieli, że przeszło siedem osób.

T: Podczas przeszukania zabrali wam paszporty? Zabrali wam coś oprócz telefonów?

T: Halo, jesteś tam?

R: Słyszę was, słyszę was dobrze.

T: Jak was przeszukiwali, zabrali wam coś oprócz telefonów? Paszporty albo dokumenty na przykład?

R: Tak, zabrali wszystko, nasze paszporty. Zabrali mi paszport i dowód osobisty oraz prawo jazdy należące do innej osoby, która wysłała je ze mną do swojego brata w Niemczech. Zabrali nam pieniądze. W końcu nic nam nie zostawili, nawet ubrań, niczego. Wywieźli nas tylko w ubraniach, które mieliśmy na sobie. Było zimno...

T: Czy prosiliście ich o azyl albo ochronę międzynarodową?

R: Prosimy, prosimy. Powiedzieliśmy, że chcemy azylu tu, w Polsce i ochrony albo czegokolwiek. Powiedzieliśmy im, że byliśmy w lesie przez sześć dni i że cały czas szliśmy i że jesteśmy bardzo głodni i spragnieni. Nie dali nam nawet jedzenia. Rozdzielili nas, to znaczy było nas siedmiu, ale każdego z nas wysłali w inną stronę. Nie mieliśmy nic ze sobą i nas rozdzielili.

T: Co wam powiedzieli, kiedy poprosiliście o azyl?

R: Poprosiliśmy... Powiedzieliśmy im, że mamy osobę, która mówi po angielsku. Nie wiem, co mu dokładnie powiedzieli, tylko jedna osoba mówiła dobrze po angielsku. Ale: „Nie, nie, Białoruś”, to znaczy, pokazali nam: „Nie, idźcie do Białorusi”.

- T:** Czy oddali wam wasze paszporty, dowody osobiste i prawa jazdy?
- T:** Więc czy oddali wam wasze paszporty, dowody osobiste i prawa jazdy?
- T:** Halo? Może spróbujesz użyć innego telefonu? Słyszałeś pytanie?
- R:** Nie, nie słyszałem pytania, nie miałem zasięgu.
- T:** Czy oddali wam wasze paszporty, dowody osobiste i prawa jazdy, czy nie?
- R:** Niczego w ogóle, nie oddali nic ani mi, ani moim przyjaciółom, że wysłałem e-maila i prosiłem o pomoc. Najważniejszy jest mój paszport.
- T:** Więc wam nie oddali tych rzeczy?
- R:** Nie, nie, nie, nie oddali nam nawet telefonów. Zabrali nam telefony, zabrali wszystko, nawet ubrania. Nie oddali ich. Nie dali nam nawet jedzenia. Byliśmy bardzo głodni, ale nie dali nam.
- T:** Czy dali ci jakieś dokumenty do podpisania?
- R:** Nie, nic.
- T:** Nie dali ci niczego do podpisania?
- R:** Nie, nie. Poprosiliśmy o, poprosiliśmy o jedzenie, bo byliśmy bardzo głodni.
- T:** Mów dalej.
- R:** Tak jak mówiłem, tylko ta kobieta dała nam butelkę wody. Kiedy przyjechali samochodem, wykopali nasze rzeczy. Po przeszukaniu nas zostawili śpiwory, ubrania, buty na zmianę i butelki z wodą, takie rzeczy mieliśmy w plecakach. Butelka wody, zapakowaliśmy do naszych plecaków. Była ta kobieta, która dała nam wodę. Przyszedł żołnierz i kopnął mój plecak nogą w ten sposób. Oczywiście siedzieliśmy na ziemi. Kopnął butelkę z wodą i powiedział: „Wstawajcie”, to znaczy: „Wstawajcie i włączcie do samochodu”. Wsiadliśmy do samochodu. W samochodzie myśleliśmy, że zabiorą nam nasze torby, paszporty i telefony. Zdziwiliśmy się, że znaleźliśmy się z powrotem przy polsko-białoruskim płocie, to znaczy przy polskim płocie. Najpierw wypchnęli mnie, zostawili mnie w lesie. Pojechali jeden kilometr dalej i wypchnęli kolejną osobę. Co kilometr było przejście w płocie, ale nie jestem pewien co do odległości.

- T:** Czyli wypchnęli każdą osobę oddzielnie w innym kierunku?
- R:** Tak, jednego po drugim. Szliśmy około cztery godziny. Umówiliśmy się, że będziemy iść wzdłuż polskiego płotu. Szliśmy przez około cztery godziny, zanim udało nam się wszystkich zebrać.
- T:** Jak długa była droga od momentu, kiedy wsiedliście na tego wojskowego ziła, do momentu, jak dojechaliście do płotu?
- R:** Około pół godziny, nie więcej.
- R:** Pół godziny, bo jak zabrali nam wszystko, to była czternasta. Jak nas wypchnęli, na płocie było napisane sto trzydzieści dwa, to znaczy trzysta trzydzieści dwa, tak było napisane na słupie.
- T:** Trzysta i ile?
- R:** Trzydzieści dwa.
- T:** A jak oni wam pocięli ubranie i buty?
- R:** Nożami, bracie. Wszyscy w tym wojskowym jeepie mieli wojskowe noże. Nożami pocięli nam ubrania, nawet moją jedyną kurtkę, mam ją tutaj. Zostawili mi ją, żebym ją założył, była podarta. Zaszyłem ją i nadal ją mam. Chcesz, żebym zrobił jej zdjęcia? Jak ją naprawiłem i jak podarli ją nożami?
- T:** Tak, proszę, zrób zdjęcie i wyślij nam.
- R:** Dobrze, po rozmowie zrobię dla was zdjęcie i wyślę, pokażę wam, jak zrobili te dziury i jak je zaszyłem<sup>[91]</sup>. Musiałem je zaszyć, bo nie mam pieniędzy, żeby kupić nową kurtkę, mówiąc szczerze. Nie mam pieniędzy, więc musiałem ją zszyć.
- T:** Wydaje mi się, że wysłałeś nam zdjęcie obrażeń na swoim ciele<sup>[92]</sup>. Czy to było spowodowane biciem przez Straż Graniczną, czy jak?
- R:** Tak, ślad... Tylko ślad na mojej dłoni został po karabinie. Reszta obrażeń była spowodowana tym, że zdjęli mi buty. Moje ciało przesiąknęło wodą. Buty, które nosimy, mają izolującą warstwę, która chroni nogi. Zabrali mi

[91] Zdjęcie nie zostało wysłane.

[92] Zdjęcie nie zostało wysłane.

tę izolację. Pozwolili nam nosić tylko te buty. To znaczy te buty z nylonu na nasze mokre stopy. Kiedy wracaliśmy, moje stopy zostały zniszczone. Moje nogi były w tym momencie bardzo zmęczone. Mogę ci pokazać tu i teraz jak to wygląda, nie ma problemu.

**T:** Czy możesz, proszę, wysłać nam później również zdjęcie twojej stopy?<sup>[93]</sup>

**R:** Okej.

**T:** O której godzinie mniej więcej cię wypchnęli?

**R:** Pomiędzy dwunastą a dwunastą trzydzieści.

**T:** I co się z tobą stało po białoruskiej stronie?

**R:** Tak jak mówiłem, po białoruskiej stronie weszliśmy do lasu. Nie mieliśmy ze sobą absolutnie nic. W tym momencie zaczęło padać, po południu zaczęło padać. Szliśmy w stronę białoruskiego płotu. Przekroczyliśmy go i zaczęliśmy iść w stronę Mińska. Szliśmy około trzydziestu kilometrów, aż ktoś nam przysłał... Tam, w lesie, spotkaliśmy trzech Afgańczyków, trzy osoby z Afganistanu czy skądś. Mieli czarną skórę. Dwóm z nich przydarzyło się to samo, co nam. Jeden z nich był w lesie, ale nie przeszedł przez płot. Był jedyną osobą, która miała telefon. Porozmawiał z kimś, żeby przyjechał z samochodami i zawiózł nas do Mińska.

**T:** Więc potem wy...

**T:** Masz jeszcze coś ważnego do dodania, o co nie zapytaliśmy?

**R:** Nic ważnego, mam tylko pytanie, czy udało wam się kiedyś odzyskać czyjś paszport lub dowód osobisty? Na przykład po złożeniu skargi. Naprawdę potrzebuję paszportu. Bo nie mogę nigdzie pojechać, jeśli będę chciał gdziekolwiek wrócić, nikt mnie nie uzna. Wiesz, bardzo trudno jest dostać syryjski paszport od państwa syryjskiego, ze względu na sytuację. Wojsko nam rozkazało, że nie możemy wyjechać, nie możemy wrócić. Paszport jest bardzo, bardzo ważny. Teraz nikt nie uzna, skąd jestem. Gdyby mnie złapali, wsadziliby mnie do więzienia i nie wypuściliby mnie, chyba że pokażę paszport. A paszportu nie dostanę, bo muszę iść do wojska...

[93] Zdjęcie nie zostało wysłane.

### 3. Bashir z Syrii

R: Halo.

T: Po pierwsze, dzień dobry i dziękujemy, że jesteś z nami.

R: [W tym samym czasie] Dzień dobry.

T: Po drugie, chcielibyśmy cię zapytać, kiedy ostatni raz przekroczyłeś granicę i zostałeś wywieziony do Białorusi, a konkretnie interesuje nas ostatni raz.

R: Dobrze, dobrze.

T: To znaczy, jeśli...

R: Dobrze, opowiem wam.

T: Tak, on będzie cię pytał, a ty odpowiadaj.

R: Opowiem ci szczegółowo o tym doświadczeniu, dobrze?

T: Tak, dobrze.

T: Po pierwsze, jeśli się zgodzisz, będziemy nagrywać ten wywiad, tylko dźwięk, żeby później zrobić transkrypcję. Jeśli nie chcesz odpowiedzieć na jakieś pytanie, to nie musisz. Jeśli chcesz przerwać wywiad, możemy go skończyć w każdym momencie. Masz pełną wolność.

R: Dobrze.

T: To znaczy, to nie jest obowiązkowe, to twoja decyzja.

R: Okej, okej, okej, nie mam problemu z nagrywaniem głosu, jeśli nie będziemy wspominać mojego nazwiska, tak jak ustaliliśmy na początku. Powiedzcie tylko, czy chcecie, żebym mówił szczegółowo, czy wystarczy krótko. Jestem gotowy.

R: Chcesz, żebym zaczął od początku?

T: Ten wywiad... Celem tego wywiadu, który przeprowadzamy z tobą i z innymi osobami, które już przybyły lub przybędą po tobie...

R: Tak.

T: Jego celem jest po prostu przygotowanie podsumowującego raportu, szczegółowego raportu o warunkach, przez które przechodzicie, i nielegalnym traktowaniu, z jakim się spotykacie... kiedy prosicie o azyl i to nie zostaje rozpatrzone... Być może taki raport mógłby w przyszłości

zostać opublikowany w gazetach lub telewizji, ale oczywiście, z imionami... wasze imiona nie byłyby tam wspomniane.

R: Dobrze, dobrze.

T: I jeszcze jedna rzecz, im bardziej szczegółowo, tym lepiej.

R: Dobrze.

T: Kiedy ostatni raz zostałeś wywieziony z Polski do Białorusi? Kiedy to było, jeśli pamiętasz czas i miejsce, i ile osób było z tobą? Proszę.

R: Dobrze, czy mam już zacząć?

T: Tak, proszę.

R: Dnia... [urwane nagranie] pojechałem do Rosji. Wyjechałem z Syrii jedenastego kwietnia dwa tysiące dwudziestego trzeciego roku, okej? Wyjechałem z Syrii i skierowałem się do Rosji. Zostałem w Rosji piętnaście dni, a potem pojechałem do Białorusi i tam byłem przez czternaście dni w stolicy, Mińsku. Czternaście dni w Mińsku i piętnaście dni w Rosji.

T: Proszę, daj mi chwilę od czasu do czasu, żebym tłumaczył, żebym nie zapomniał, co powiedziałeś.

R: Daty?

T: Nie, żebym mógł tłumaczyć, proszę, daj mi chwilę od czasu do czasu. Nie mów za długo, żebym nic nie zapomniał.

R: Dobrze, będę mówił wolniej.

T: Wolniej, ale proszę też, daj mi trochę czasu, żeby tłumaczyć.

T: Czyli wyjechałeś z Syrii jedenastego kwietnia dwa tysiące dwudziestego trzeciego roku?

R: Tak, tak, pojechałem do Rosji.

T: Okej, proszę.

R: [niezrozumiałe]

T: Przepraszam, nie słyszałem.

R: Zostałem w Rosji piętnaście dni.

T: Piętnaście dni w Rosji i czternaście w Białorusi, tak?

R: Tak, czternaście, [niejasne] około czwartej godziny.

T: Mamy problem, mamy problem.

T: Przepraszam, twój głos się urywał i nic nie słyszałem.

R: Dobrze, czy mam powtórzyć?

- T:** Tak, poproszę, więc jak pojechałeś do granicy z Mińska...
- R:** Kiedy byłem w Mińsku, umówiłem się na samochód, samochód zabrał mnie do granicy białorusko-polskiej. Podróż samochodem trwała około cztery godziny. Kiedy zjechaliśmy z głównej drogi w miejsce, gdzie były boczne drogi, kierowca trochę zwolnił i zaczął rozmawiać z inną osobą. Wydaje mi się, że to była osoba, która sprawdzała drogę, żeby móc się zatrzymać, jeśli na drodze byłyby jakieś patrole lub zła sytuacja. Dotarliśmy do punktu, gdzie nie mogliśmy jechać dalej. Był tam znak, na którym było napisane po angielsku: „Zbliżanie się zabronione”. Były tam patrole, białoruskie patrole.
- T:** Tak.
- T:** Tak, usłyszałem cię, teraz będę tłumaczyć.
- T:** Dobrze, proszę bardzo.
- R:** Zatrzymaliśmy się w pewnym momencie, bo kierowca nie mógł jechać dalej. Zatrzymaliśmy się na około godzinę. Było tam kilka wiejskich domów, kilka domów i jacyś ludzie się na nas patrzyli. Jak rozpoznali, że jesteśmy obcokrajowcami, narzekali na nas i dzwoniли na policję. Przyjechała policja.
- T:** To było po białoruskiej stronie, tak?
- R:** Tak, to było w Białorusi. Zadzwoili na policję i policja przyjechała po dwóch–trzech minutach. Wyciągnęli nas z samochodu. „Stop! Stop! Where are you from?”. „Syria”, powiedzieliśmy, „jesteśmy z Syrii”. „Co tu robicie?”. „Go to Poland”, powiedzieliśmy. „No Poland! No Poland!”. Zaczęli przeklinać, powtarzali jedno słowo, które często słyszałem w Białorusi. To było „sumka”, „subka”.
- T:** „Suka”?
- R:** „Suka”, przekleństwo, tak. Często słyszałem to słowo, „suka, suka”. „Dog, dog Poland, dog Poland, people no good Poland”, „Ludzie w Polsce są niedobrzy”, tak?
- R:** Zabrali nam paszporty, powiedzieli nam: „Wracajcie do Mińska, wracajcie do Mińska”, kierowca...
- T:** Zatrzymajmy się tutaj, żebym przetłumaczył.
- R:** Dobrze.

- T:** Jak zatrzymaliście się we wsi, byliście w samochodzie czy na piechotę?
- R:** Tak? Byliśmy w samochodzie, wyciągnęli nas. Byliśmy w samochodzie, wyciągnęli nas z samochodu. Nie mogliśmy jechać dalej. Mówiłem ci, nie mogliśmy jechać dalej. Wyciągnęli nas z samochodu, porozmawiali z nami i powiedzieli: „Wróćcie do Mińska”. Kierowca wrócił na drogę z powrotem do Mińska. Zadzwoił do innej osoby, która powiedziała mu, że jest inna droga. Inna droga, która jest przejezdna i nie ma tam patroli.
- T:** Okej, okej, przepraszam.
- T:** Tak, proszę bardzo.
- R:** Pojechał tą inną drogą i dołączył do nas jego przyjaciel. Ten przyjaciel jechał jeden lub dwa kilometry przed nami i mówił: „Jedź, nikogo nie ma”.
- T:** On był w samochodzie przed wami?
- R:** Wszyscy byliśmy w samochodach. Tak, w dwóch samochodach. Dojechaliśmy do punktu jakieś cztery–pięć kilometrów przed granicą. Kierowca poprosił, żebyśmy wysiedli z samochodu. „Dlaczego?”, spyaliśmy, „zawieź nas do miejsca bliżej granicy, dlaczego mamy iść? Ten las jest rzadki, jeśli będą jechać jakieś samochody i nas zobaczą, to zadzwonią po policję”. Kierowca pojechał dalej, aż dotarliśmy do miejsca pięćset metrów przed granicą. Nagle pojawił się samochód białoruskiej policji. Miał numer: siedem dwa siedem trzy.
- T:** Dobra, zatrzymajmy się tu, przy numerze samochodu, żebym nie zapomniał.
- R:** Tak.
- T:** Jaki był numer samochodu?
- R:** Samochód miał numer siedem dwa siedem trzy. Wyszło z niego dwóch Białorusinów, żołnierzy, wyszli z samochodu i zaczęli nas bić. Mieli pałki, te czarne kije. Zaczęli nas bić, uderzać, uderzać. Jeden z nich zapytał: „Do you speak English?”. Jestem lekarzem, więc mówię trochę po angielsku, całkiem niezłe, więc odpowiedziałem: „Ja mówię”. Zapytał mnie, dlaczego tu przyjechaliśmy. Powiedziałem: „Go to Poland, Germany”. Zaczął na mnie krzyczeć i obrzucać mnie obelgami. Deptał nam po palcach u stóp swoimi wojskowymi butami. Deptał przez pięć–sześć



minut, potem się cofał i znowu mocno naciskał. Jeden z nich wyciągnął pistolet, przyłożył do mojej szyi i powiedział: „Go to Minsk, no return here!”. Zaczął krzyczeć, chwycił mnie za rękę i zaczął ją wykręcać, próbując ją złamać. Był bardzo zły. Kierowca, nie wiem, dlaczego to zrobił, powiedział: „Nie dali mi pieniędzy, to złodzieje!”. Nie wiem, dlaczego tak powiedział, zapłaciliśmy mu z góry. „Wracaj do Mińska” – powiedział [jeden z żołnierzy] – „nigdy tu nie wracaj, jeśli tu wrócisz, zabiję cię”. I położył rękę na szyi w taki sposób...

T: Tak i co dalej?

T: Ilu was było w samochodzie?

R: Było nas sześciu, sześć osób. Razem z kierowcą siedem.

T: Dobrze, a potem co się stało?

R: Co się stało... Wróciliśmy do Mińska. Oczywiście czuliśmy się bardzo przygnębieni. Czuliśmy się, nie wiem, traktowali nas jak zwierzęta czy coś, bez człowieczeństwa, bez niczego. Wróciliśmy do Mińska na tydzień, żeby przygotować się na kolejną próbę. Zmieniliśmy kierowcę. Ten kierowca był bardzo zły, więc mniej więcej po tygodniu pojechaliśmy z innym kierowcą. Kierowca... Też wyruszyliśmy o świcie i dojechaliśmy około ósmej rano. Wyrzucił nas również pięć kilometrów przed granicą, okej? Powiedzieliśmy mu, że rozumiemy, że chce, żebyśmy wyszli, bo jest tam więcej białoruskich patroli. Powiedzieliśmy mu: „Okej”. Zostawił nas w odległości pięciu kilometrów, wysiedliśmy w lesie i szliśmy około... To było jedenastego maja. Szliśmy przez...

T: Więc to było kilka dni temu?

R: Tak, tak. Zgadza się. Jedenastego maja wysiedliśmy w lesie, przeszliśmy jakieś osiemnaście kilometrów. Szliśmy około dwunastu godzin. Na naszej drodze było mnóstwo okropnych bagien. Byliśmy dobrze przygotowani, każdy z nas miał przy sobie cztery i pół litra wody. Każdy z nas, było nas sześciu, każdy miał cztery i pół litra wody. Reszta to narzędzia, mieliśmy piłę i liny, potrzebowaliśmy tego do zrobienia drewnianej drabiny w lesie, okej? Do białoruskiego płotu dotarliśmy około godziny dwudziestej pierwszej. Nikogo nie widzieliśmy, żadnych patroli, nic. Po drodze było mnóstwo bagien.

- T:** Dobrze, dobrze, zatrzymamy się przy tym białoruskim płocie i dokończymy później.
- R:** Dobrze, dobrze.
- R:** Do białoruskiego płotu dotarliśmy około godziny dwudziestej pierwszej. Ściana ma około dwóch metrów wysokości i są w niej czujniki. Nie możemy w ogóle dotykać drutów. Gdybyśmy ich tylko dotknęli, włączyłby się bardzo głośny alarm i przyjechałyby patrole. Musieliśmy więc przekopać się pod płotem, żeby przejść na drugą stronę. Ta droga, tam jest droga, zaraz za płotem jest droga gruntowa, którą przejeżdżają patrole. Więc kopaliśmy trochę i cofaliśmy się, znowu kopaliśmy i cofaliśmy się, kiedy białoruskie patrole przejeżdżały. Kopaliśmy około pięćdziesięciu minut. Wszyscy przeszliśmy przez płot i weszliśmy na teren nazywany muharramą, na pewno o nim słyszeliście.
- T:** Tak, oczywiście, oczywiście.
- T:** Tak, tak.
- R:** Przeszliśmy przez płot i popełniliśmy błąd, o którym dowiedzieliśmy się dopiero później. Byliśmy zmęczeni, nie odpoczywaliśmy w drodze, szliśmy jak opętani, bez odpoczynku. Przeszliśmy około pięćuset metrów przez las w muharramie. Chcieliśmy odpocząć, zabraliśmy ze sobą spiwory, wyciągnęliśmy je i zasnęliśmy. Pół godziny, nawet mniej niż pół godziny później, obudziłem się, bo pies gryzł mnie w plecy i ktoś świecił mi laserem w twarz. Nie wiedziałam, gdzie jestem, to był dla mnie duży szok, byłem w ogromnym szoku. Spojrzałem na białoruskiego żołnierza. Był zamaskowany, widać było tylko jego oczy. Skierował światło lasera w moją twarz. U jego boku stał pies, bardzo duży pies. Był czarny i wyglądał przerażająco. Obudzili nas, zaczęli nas bić, mówiąc: „Fast, fast!”. Szybko się ubraliśmy i poszliśmy z nimi. Szliśmy za nimi, szliśmy za nimi i wyobrażałem sobie ugryzienie na plecach. Szliśmy za nimi tą samą drogą, którą przyszliśmy. Naszym błędem było to, że nie zasypaliśmy dziury za sobą. Pies poczuł nasz zapach i poszedł tą samą drogą, podążając naszymi śladami. Szliśmy aż do białoruskiego samochodu, wsadzili nas do niego i zawieźli do obozu wojskowego.
- T:** Dobra, poczekajmy tutaj, przy obozie wojskowym.

R: Dobrze.

T: Okej, i co dalej?

R: Zabrali nas do obozu wojskowego i tam zostaliśmy. Ten obóz był w lesie, można tam wszystko zrobić. Zabrali nasze telefony komórkowe i je zatrzymali. Rozpaliliśmy ognisko, bo było trochę zimno. Drugiego dnia rozpaliliśmy ognisko, żeby trochę się przespać, bo byliśmy bardzo zmęczeni. Spaliśmy do drugiego ranka. Ten obóz jest miejscem, w którym można zostać do wieczora. Łapali wszystkich, którzy byli w muharramie od rana do wieczora. Potem przychodził oficer, oficer przeszukiwał nasze torby, przeszukiwał nasze kieszenie. Następnie wsadzali nas do samochodów i wywozili w okolice polskiego płotu. Okej?

T: Okej.

R: Dawali nam instrukcje, dawali nam instrukcje. Oficer przychodził i mówił: „Idźcie do Polski, macie drabiny, macie narzędzia”. Mówił nam kiedy... Mówił, że o piątej patrole będą spać, że nikt nie będzie czuwał. „Idźcie, idźcie wszyscy, jesteście jedną grupą”. Przeklinał Niemcy i Polskę. Okej? Codziennie traktowali nas w ten sposób. To znaczy, oni nie mają, nie wiem, oni nie mają w ogóle człowieczeństwa. Oficer wskazywał nam drogę i szliśmy nocą, po dniu. Szliśmy nocą. Nie było światła, nie było światła księżycy. Szliśmy z wielkim trudem. Były gałęzie drzew, były bagna i droga była bardzo trudna. Postanowiliśmy położyć się spać, aż zrobi się jasno. Spaliśmy prawie do świtu, do czwartej lub piątej, kiedy zrobiło się jasno. Zaczęliśmy znowu iść. Potem zdecydowaliśmy się zbudować drewnianą drabinę. Zaczęliśmy ścinać drzewa obok polskiego płotu, żeby zrobić drabinę. Polski płot ma około sześciu metrów wysokości, dlatego potrzebowaliśmy wysokiej drabiny. Byliśmy zdeterminowani żeby zbudować drabinę, ścięliśmy drzewa. Chcieliśmy podnieść drabinę, była bardzo ciężka, jej waga była bardzo duża.

R: Chwilę zaczekaliśmy. Chcieliśmy podejść bliżej płotu, żeby ściąć drzewa przy płocie. Zauważyliśmy patrole, co szesnaście minut przejeżdżał patrol, polski patrol. Więc my... Podeszliśmy bliżej, chcąc wyciąć drzewa przy płocie. Nagle pojawił się białoruski pies, a z nim dwóch białoruskich żołnierzy. Zabrali nas z powrotem do obozu wojskowego. Byliśmy

w tej sytuacji przez pięć dni. Rano zabierali nas z muharramy do obozu. W nocy zabierali nas w ten sam sposób w jakieś miejsce i mówili: „Jesteście jedną grupą, jedźcie do Polski, nie chcę was tu widzieć”. I nie wiem... Mam na myśli obóz... Jesteśmy Syryjczykami, syryjską grupą, okej? Oczywiście w obozie nic nie dostaliśmy, ani wody, ani nic. Nic nam nie dali.

- T:** Ilu was było, kiedy ostatni raz zabrali was do obozu wojskowego? Było was sześciu czy więcej?
- R:** Nie, w obozie było dużo ludzi, czasem pięćdziesiąt, czasem sto osób. Ludzie wielu różnych narodowości, Afgańczycy, Syryjczycy, Hindusi.
- T:** I to całej grupie pięćdziesiąt osób kazali iść, a wieczorem was zabrali, tak?
- R:** Tak.
- T:** Dobrze, dziękuję.
- R:** Tak, dokładnie.
- T:** Okej, i co dalej?
- R:** Halo?
- T:** Halo, a potem?
- R:** Okej, do jakiego momentu dotarliśmy?
- T:** Doszliśmy do momentu, w którym spędziliście pięć dni w tej sytuacji, że szliście, łapali was i zawracali. Do tej sytuacji, tych pięciu dni.
- R:** Oo, okej, w białoruskim obozie spotkaliśmy Egipcjanina, który cały czas płakał. Bardzo nam było smutno z powodu jego sytuacji. Przeszedł w Polsce trzydzieści... trzydzieści kilometrów za murem, złapał go polski patrol. Zniszczyli mu telefon. Nie miał nic, jedzenia, ubrań. Nie miał nic, jego ubrania były brudne. Nie wiedział, jak wrócić. Nie miał telefonu, GPS-u, nic. Pomogli mu ludzie z jakiejś polskiej wsi, dali mu jedzenie i wodę. A potem przyjechał polski samochód i zabrali go z powrotem do lasu w muharramie. Szliśmy z tym Egipcjaninem po tym, jak żołnierze zostawili nas przy punkcie trzysta osiemdziesiąt cztery. Wiesz, wzdłuż granicy są takie numery.
- T:** Tak, zgadza się, są tam kolumny z numerami. Trzysta osiemdziesiąt, zgadza się?

R: Pomiędzy każdym słupkiem jest jeden lub dwa [kilometry]. Tak, trzysta osiemdziesiąt cztery. Jest tam strumyczek, strumyczek przypominający bagno. Ta woda nie nadawała się do picia, ale mieliśmy po cztery i pół litra wody na osobę i w ciągu tych pięciu dni nam się skończyła, zabrakło nam. Bo Białorusini codziennie, kiedy nas zostawiali, musieliśmy z nimi iść około dziesięciu kilometrów, żeby dotrzeć do tego punktu, z którego kazali nam przechodzić, ok? Nie było tam żadnych patroli, to był bezpieczny punkt. Nie mieliśmy już wody, zabrakło nam wody. Idąc tam, uzupełnialiśmy wodę. Uzupełniając wodę, używałem gazy medycznej, żeby przefiltrować wodę, żeby ją oczyścić. Sterylizować, jakby sterylizować.

T: Żeby przefiltrować wodę?

R: Do filtrowania wody – tak, tak. Bo było w niej dużo zanieczyszczeń, nawet zwierząt, robaków czy czegoś, okej? Woda miała kolor moczu, przepraszam, miała kolor moczu. Przefiltrowaliśmy wodę w ten sposób. Próbowaliśmy z tym Egipcjaninem. Miał nam pomóc wspiąć się na płot. Mieliśmy ze sobą dwie piły, ale mój kolega zapomniał o nich w lesie i zgubiliśmy je, więc nie mogliśmy się wspiąć w tym miejscu. Poczekaliście do rana. Poszliśmy do wojskowego... Poszliśmy do obozu. Było tam dużo ludzi, Syryjczyków, Hindusów, Banglijczyków, Somalijczyków, osób wszystkich narodowości. Była tam jedna doświadczona osoba, on miał kompletne wyposażenie do drabiny. Umówiliśmy się z nim, że spróbujemy wspiąć się na płot, na polski płot. Każda osoba sto euro, sto dolarów.

T: Sto dolarów od osoby?

R: Sto dolarów, każdy z nas zapłacił sto, było nas sześciu, więc zapłaciliśmy sześćset za drabinę i przeskoczyliśmy na drugą stronę.

T: Poczekajmy tutaj przy drabinie i sześciuset dolarach. Nie zapomnij, zaraz dokończymy.

R: Dobrze.

T: Okej, co się stało, jak wzięliście drabinę i daliście mu sześćset?

R: Sto dolarów, daliśmy mu sto dolarów.

- R: Daliśmy mu sześćset dolarów. Powiedział nam: „Dobrze, dzisiaj przejdziecie, za jakąś godzinę, za godzinę przejdziecie”. Ale nie wiem, stało się coś dziwnego, przyszło wojsko białoruskie, mimo że ten pan mówił, że tam nikt nie przyjdzie, że tam będziemy chronieni. Że nikt tam do nas nie przyjdzie, ani psy, ani nic, bo tam były bagna, a psy nie lubią wody. Przyszło wojsko, zburzyli cały obóz, zniszczyli namioty, zniszczyli wszystko i zabrali nas do obozu wojskowego.
- T: Ten sam obóz wojskowy, w którym byliście wcześniej? To nie był wojskowy obóz?
- R: Nie, nie.
- T: Okej, okej.
- R: Nie, to był obóz moich kolegów, obóz moich kolegów. Tych, których spotkałem w obozie, to znaczy w obozie wojskowym. Przyszło wojsko białoruskie, zniszczyli ten obóz i zabrali nas do obozu wojskowego. Zawsze trafialiśmy do tego samego obozu wojskowego.
- T: Tak, tak.
- R: Zawieźli nas do obozu wojskowego. Czekaliśmy do wieczora, żeby porozmawiać z tą samą osobą. Powiedział nam: „Wieczorem dam wam narzędzia i wejdziecie na polski płot”.
- T: Okej, okej. I co dalej?
- R: Wieczorem wsadzili tę osobę do innego samochodu i zawieźli go gdzie indziej, nie wiedzieliśmy, do jakiego punktu go zabrali. Zgubiliśmy go. Poczekaliśmy do następnego dnia i poszliśmy z innymi ludźmi. Osoba z Algierii, umówiliśmy się z osobą z Algierii. Dwieście dolarów na osobę. Zapłaciliśmy mu tysiąc dwieście dolarów.
- T: I zapłaciliście też te sześćset?
- R: Nie, nie zapłaciliśmy, nie zapłaciliśmy. To się nie wydarzyło, to była tylko umowa. Osoba z Turkmenistanu miała drabinę i ta osoba z drabiną zaproponowała godzinę, dokładnie o drugiej. Szesnastego maja, to było dokładnie szesnastego maja dwa tysiące dwudziestego trzeciego roku.
- T: Przekroczyliście granicę?
- R: Ustawił dla nas drabinę, tak, ustawił dla nas drabinę, dokładnie o drugiej po południu. Ustawił dla nas drabinę, wspięliśmy się w sześć osób

i pobiegliśmy. Biegliśmy, biegliśmy w głąb terytorium Polski, ale to była pułapka. To pułapka, nie mogliśmy pójść dalej. Przeszliśmy pięćset metrów i zaskoczyło nas dwóch polskich żołnierzy.

**T:** Zatrzymajmy się w tym momencie, gdy przekroczyliście granicę i zostaliście złapani przez polską Straż Graniczną, żebym nie zapomniał.

**T:** O której godzinie przekroczyliście granicę Polski?

**R:** O czternastej trzydzieści.

**T:** Czternasta trzydzieści. I jak daleko dotarliście na terytorium Polski?

**R:** Tylko pięćset metrów.

**T:** Pięćset metrów.

**T:** Okej. I co się stało po tym, jak zostaliście złapani przez Straż Graniczną?

**R:** Nasza szóstka miała umowę. Jeśli jeden z nas zostanie złapany, złapią nas wszystkich. Mimo że było ich tylko dwóch. Było ich tylko dwóch, mogłem uciec. Gdybym mógł uciekać, nie złapaliby mnie, okej? Złapali jednego z nas i zatrzymaliśmy się. Wszyscy się zatrzymaliśmy. Chcieliśmy, żeby nas złapali. Złapali pierwszego z nas i zaatakowali go polscy żołnierze. Zaczęli go bić, bili go po rękach, bili go po policzkach i oczach, aż zsiniały, bili go po ustach i zaczął krwawić. Bili go w przerażający sposób. Bili go też mocno w brzuch, strasznie go bili, bardzo dotkliwie.

**T:** Było ich dwóch, tak?

**R:** Było ich dwóch, tylko jeden bił, drugi nic nie robił. Powiedział: „Telefon, telefon!”. Była jedna rzecz, która mi pomogła, było nas sześciu, ja miałem telefon z zepsutym ekranem, okej? I telefon, który działał. Chłopcy, którzy byli ze mną, dali im wszystkie swoje telefony, a ja dałem im telefon z rozbitym ekranem. Działający telefon schowałem do torby. Gdyby otworzyli moją torbę i dokładnie mnie przeszukali, znaleźliby mój telefon. Zabrali telefony i paszporty. Zabrali nas z powrotem w to samo miejsce, w którym przeszliśmy. Zatrzymaliśmy się przy polskim płocie, okej? Zatrzymaliśmy się przy polskim płocie i położyli nasze paszporty i telefony na ziemi, na drodze. Przejeżdżały tamtędy samochody, przejeżdżały patrole. Położyli nasze paszporty i telefony na ziemi, padał deszcz. To mogło zniszczyć nasze paszporty. Przejechało jakieś pięć, sześć polskich samochodów, w tym ciężarówka. Przejeżdżali po

naszych telefonach, okej? Przejeżdżali po naszych telefonach i wszystkie zepsuli.

T: Czy to były samochody służbowe?

R: Tak, wszystkie samochody były samochodami polskiej policji.

T: Dobrze, wszystkie policyjne.

T: Tak, proszę.

T: Zapomniałem daty, to było szesnastego maja?

R: Tak?

T: Zapomniałem daty.

R: Aaaa! Data! To było szesnastego maja.

T: Szesnastego maja.

R: Tak, szesnastego maja.

T: Okej, i co dalej?

R: Wsadzili nas do polskiego samochodu wojskowego, zabrali nas do samochodu i tamci dwaj pojechali z nami. Było bardzo mało miejsca, więc siedzieliśmy ściśnięci jeden na drugim. Jechaliśmy, jechaliśmy, jechaliśmy około dziesięciu do piętnastu minut. Z samochodu wyciągnął nas ten sam, który bił mojego kolegę. Najpierw wyprowadził mnie. Zapytał: „Kto pierwszy przeszedł przez płot?”. Wyciągnął nas z samochodu, zabrał mnie pierwszego i spryskał gazem pieprzowym, wiesz, to jest międzynarodowo zakazane. Spryskał mnie gazem pieprzowym w oczy i na szyję, okej? A potem wypchnął mnie przez furtkę.

R: W polskim murze są...

T: Są małe drzwi.

R: Tam jest coś w rodzaju zamka, tak, małe drzwiczki... Otworzył je kluczem i przeszliśmy. Poszedłem tam, nic nie czując, przez problemy z gazem pieprzowym. Szedłem pięć minut, pięć minut, to było dokładnie w punkcie trzysta pięćdziesiąt cztery. To był punkt, w którym nas przepchnęli. Szedłem przez pięć minut i nic nie widziałem. Bardzo mnie piekło.

T: Trzysta pięćdziesiąt cztery?

R: Tak, i pięćdziesiąt cztery. Szedłem przez pięć minut i zacząłem czuć działanie gazu pieprzowego. Zupełnie nic nie widziałem, jak ślepiec.



Padał deszcz, ulewny deszcz. Otworzyłem oczy tylko na długość rzęs, nie mogłem... Bardzo bolało, było trudno. Poczułem coś, czego nie da się opisać, kiedy ktoś nagle traci wzrok. Usiadłem na kolanach i tyle. Byłem zmęczony. „Jestem zmęczony”, powiedziałem chłopakom, „nie powinienem być tu przyjeżdżać. W Syrii byłem lekarzem. Dlaczego wybrałem tę drogę? Gdybym wiedział, że warunki tutaj są tak trudne, nie przyjechałbym”. Poczułem żal, żal i rozpacz. Przez cztery godziny zupełnie nic nie widziałem. Zacząłem iść wzdłuż polskiego płotu. Ta ścieżka przy punkcie trzysta pięćdziesiąt cztery to same bagna, tylko bagna. Przez cztery-pięć kilometrów tylko bagna. Pięć kilometrów bagien, toniesz, potrzebujesz dwóch godzin, żeby przejść jeden kilometr, potrzebujesz dwóch godzin.

**T:** Przede wszystkim bardzo nam przykro z powodu tego, co was spotkało, przemocy, pobicia i gazu pieprzowego. Bardzo nam przykro, z powodu tego, czego doświadczyliście. Ale czy prosiliście ich o azyl w jakikolwiek sposób?

**R:** Tak, oczywiście, powiedziałem mu: „I go to Germany, I am doctor”. Zacząłem rozmawiać z żołnierzem białoruskim, jak nas ustawili, przepraszam, z żołnierzem polskim, jak nas ustawili pod polskim płotem i zabrali nam telefony i je zmiażdżyli... Powiedziałem mu: „Ja jestem człowiekiem i ty jesteś człowiekiem. Jestem człowiekiem takim jak ty i ty jesteś człowiekiem takim jak ja”. Nie wiem... Zapytałem go: „Po co to bicie? Po co ta przemoc? Kocham pokój, przyjechałem tu, uciekając przed wojną w Syrii”. No nie wiem, nie był przekonany. I tyle, jakbym rozma-wiał ze ścianą.

**T:** I byliście tylko w sześć osób?

**R:** Tak.

**T:** Czy wasza grupa sześciu osób знаła się również w Syrii, czy poznaliście się gdzie indziej?

**R:** Nasza szóstka? Tak, jesteśmy z tej samej okolicy, jesteśmy z tej samej okolicy.

**T:** Więc Straż Graniczna was zapytała, kto mówi po angielsku, tak? I ty odpowiedziałeś.

- R: Tak, tak.
- T: Czy wypchnęli was wszystkich w tym samym miejscu, czy podzielili was na mniejsze grupy?
- R: Tak, tak, nie rozdzielili nas, nie, nie, nie, nie rozdzielili nas. Ale są grupy...
- R: Są grupy, które rozdzielają, są grupy, które rozdzielają, ale nas nie rozdzielili.
- T: I reszta poszła za tobą, oczywiście? Ale nie zostali spryskani gazem?
- R: Nie, nie, tylko mnie spryskali. Ale w samochodzie było z nami kilka osób, które nie były moimi przyjaciółmi. Były dwie, które również zostały spryskane. Nasza dwójka, która pierwsza wysiadła z samochodu, została spryskana.
- T: Więc było was sześciu czy ośmiu?
- R: Byliśmy w sześciu. W naszej grupie było sześć osób, ale w samochodzie były jeszcze dwie osoby przed nami. Więc ostatecznie było nas ośmiu. Ja pierwszy wysiadłem z samochodu, spryskali mnie gazem, drugiego też spryskali, on nie był z mojej grupy, i trzeciego, jego też nie znałem, też spryskali. Trójka, była nas trójka.
- T: Jak przekroczyliście granicę, kiedy polska Straż Graniczna was złapała, najpierw złapali dwie osoby, nie ciebie, tylko dwie inne osoby?
- T: Tak, tak, tak.
- T: A wasza pozostała czwórka, wróciliście sami z siebie, bo umówiliście się, że jeśli jeden z was zostanie złapany, to zatrzymają was wszystkich?
- R: Tak, właśnie tak.
- T: Co zrobili, jak was złapali? Oczywiście, zapytali was skąd jesteście, czy...?
- R: Nie słyszałem zbyt dobrze, możesz powtórzyć pytanie?
- T: Jak było? Wiemy, że was pobili, ale co powiedzieli na początku? Jakie było pierwsze pytanie?
- R: Co zrobili, zanim nas pobili?
- T: Tak, jak was złapali.
- R: Kiedy was złapali, jak już mówiłem, usłyszeliśmy tylko: „Stop!” i zatrzymaliśmy się. Nie ruszaliśmy się. Wszyscy się zatrzymaliśmy. „Stop, Stop! Pasporty, pasporty!” i zaatakowali nas. Pobili tylko jednego z nas. Ale bili go w naprawdę okropny sposób. Bili go po brzuchu, po twarzy...

- T: Bił jednego z twoich kolegów, tylko jednego?
- R: Tak, tak.
- T: Jak go bił, bił go pałką? To znaczy jak?
- R: Ręką, ręką.
- T: Czy ci strażnicy byli zamaskowani? Jak byli ubrani, jeśli widziałeś?
- R: Tak, strażnik, który pobił moją koleżkę, był zamaskowany, było widać tylko jego oczy. Był wysoki. Chcesz, żebym ci opisał jego budowę ciała?
- T: Tak, proszę.
- R: Miał wysportowane ciało, był wysoki, umięśniony, blondyn z zielonymi albo niebieskimi oczami.
- T: A drugi?
- T: A drugi?
- R: Ten drugi nie był zamaskowany, nie miał maski i też nie był wysportowany. Był niższy od tamtego, okej? I był trochę pulchny, to znaczy, miał brzuszek. Ale on nic nie zrobił, ten drugi nic nie powiedział, nie słyszeliśmy jego głosu. Tylko ten wysoki mówił, straszyl nas i wrzeszczał.
- T: A jak byli ubrani?
- R: Tak?
- T: Ich ubrania. Jak wyglądały ich ubrania?
- R: Ubrania... były granatowe, były na nich żółte linie i chyba było na nich napisane słowo „policja”. Nie pamiętam dokładnie, jaki to był kolor. Ale pamiętam, że to był granatowy, mundur. Nosili granatowe mundury.
- T: Granatowy, nie wiem, czy to znaczy czarny?
- R: Czarny... Nie czarny-czarny. Trochę jaśniejszy, okej?
- T: Okej.
- T: Czy pamiętasz kolor samochodu albo jego numer rejestracyjny?
- R: Samochód był srebrny, numeru nie.
- T: Jaki był?
- R: Nie widziałem, kolor był srebrny, kolor był srebrny.
- T: Srebrny kolor.
- T: Ten samochód to był jeep? Co to było?
- R: Jeep, jeep.
- T: Bili was w samochodzie czy nie?

- R: Nie bili nas w samochodzie. Posadzili nas z tyłu. Tylko wsadzili nas do samochodu, nie bili nas.
- T: Czyli po pobiciu i przeszukaniu zabrali wam telefony i wsadzili was do samochodu, tak?
- R: Tak, staliśmy tam, rozmawiałem z nimi, zacząłem z nimi rozmawiać po angielsku, prosiłem ich, żeby nas zostawili, żeby nas puścili. Były też kobiety. Stały tam też dwie kobiety. Grupa powiększyła się do jakichś sześciu albo siedmiu osób. Były tam dwie kobiety, jedna starsza, powyżej czterdziestki, druga poniżej trzydziestki. Stały tam.
- T: Więc zadzwonili po samochód, tak?
- R: Tak, zadzwonili po samochód, tak.
- T: Jak jechaliście samochodem, czy tamte dwie osoby już tam były, czy zostały złapane później?
- R: Tak, ta dwójka, ta dwójka była w samochodzie, zostali złapani przed nami.
- T: Jak daleko jechaliście samochodem?
- R: Jechaliśmy samochodem?
- T: Tak, jak długo?
- R: Jechaliśmy około dziesięciu–piętnastu minut.
- T: Pięć do dziesięciu minut?
- R: Nie, nie, to było więcej niż dziesięć minut, dziesięć do piętnastu minut.
- T: Tak?
- R: Od trzysta sześćdziesiąt osiem do trzysta pięćdziesiąt cztery.
- T: Przeszliście z punktu trzysta sześćdziesiąt dwa, tak?
- R: Sześćdziesiąt osiem.
- T: Okej, sześćdziesiąt osiem.
- T: I zabrali was do trzysta pięćdziesiąt cztery, tak?
- R: Pięćdziesiąt cztery. Wysiedliśmy z samochodu. Miał pałkę. Ten, który nas bił, miał pałkę. Bił wszystkich, było nas ośmiu. Niektórych uderzył w kolana, niektórych w łokcie. Bił wszystkich. Otworzył rękę jednej osoby i uderzył ją w dłoń.
- T: Ile czasu minęło od chwili, gdy zostaliście złapani, do momentu, w którym przeszliście przez granicę?

- R: Masz na myśli, po ilu dniach spróbowaliśmy przejść po tym, jak nas zawrócili?
- T: Nie, nie, ile czasu minęło od chwili, gdy zostaliście złapani, do momentu, w którym zostaliście zawróceni do Białorusi, to znaczy, czy minęła godzina, półtorej?
- R: Okej, okej, masz na myśli od momentu, w którym wspięliśmy się na mur, do momentu, w którym zostaliśmy wyrzuceni?
- T: Tak, od momentu, w którym zostaliście złapani.
- R: Od momentu, jak zostaliśmy złapani, do momentu, jak zostaliśmy wyrzuceni przez drzwi, tak?
- T: Tak, tak.
- R: To było jakieś pół godziny. Albo czterdzieści pięć minut, mniej więcej. Od pół godziny do czterdziestu pięciu minut.
- T: Przeszukali was?
- R: Nie, nie, nie przeszukali nas. Gdyby mnie przeszukali, zabraliby komórkę. Został nam tylko jeden telefon.
- T: Okej, to znaczy nie.
- T: Czy dali wam jakieś dokumenty do podpisania?
- R: Nie.
- T: Co się stało, jak was wywieźli, po białoruskiej stronie? Ale proszę, mów krótko, bo mam wizytę u lekarza.
- R: Okej, okej, jak już mówiłem, po tym, jak na mnie spryskali, nie widziałem przez cztery godziny. W nocy spaliśmy. Bardzo padało. Wyrzuciliśmy śpiwory. Nie został nam ani jeden śpiwór. Wyrzuciliśmy je wszystkie i bardzo źle nam się spało.
- R: Nie mieliśmy telefonów, nie mieliśmy śpiworów. Było zimno. Nie mieliśmy wody, skończyła nam się woda. Szliśmy około piętnastu kilometrów. Drugiego dnia czekaliśmy do rana i szliśmy, szliśmy jakieś cztery–pięć kilometrów. Zobaczył nas polski żołnierz i zapytał, czy mamy jakieś narzędzia. Powiedzieliśmy mu, że mamy dwie piły, a on powiedział: „Dajcie mi piły, a ja dam wam jedzenie”. Powiedzieliśmy: „Okej”. Daliśmy mu piły, a on dał nam trochę chleba i konserw oraz dwa litry

wody. Wzięliśmy je i szliśmy dalej, aż dotarliśmy do oficjalnej granicy, to znaczy drogi dla samochodów na granicy białorusko-polskiej.

- R: Oczywiście ta granica była zamknięta. Szliśmy dalej i zauważyli nas białoruscy żołnierze. Zabrali nas do obozu wojskowego, wsadzili nas do samochodu i zawieźli do obozu wojskowego. Zostaliśmy tam około sześć–siedem dni. Ale nie mieliśmy nic do jedzenia, zabrakło nam wody, nie mieliśmy nic. Na początku zabraliśmy ze sobą tylko czekoladę i migdały, ale po sześciu dniach nam się skończyły. Nie mogliśmy iść. Byliśmy tak zmęczeni, że nasze twarze zrobiły się blade. Każdy z nas schudł około siedmiu do ośmiu kilogramów.
- R: Powiedzieliśmy jednej osobie, że nie mamy nic poza jednym telefonem. Porozmawialiśmy z tą osobą i obiecała nam, że następnego dnia przyniesie nam jedzenie. Ta sytuacja trwała około sześć–siedem dni, aż przyszła nowa grupa i dała nam jedzenie. Nie dali nam wiele, tylko opakowanie sera, sera kremowego, około pół opakowania, bo po drodze wyrzucili jedzenie.
- R: Byliśmy tam do dwudziestego czwartego dnia miesiąca, przepraszam, do dwudziestego trzeciego, dopóki nie dostaliśmy lokalizacji, w której mieliśmy przejść. Poszliśmy tam, ale był tam, w muharramie, polski żołnierz z bronią i termowizorem. Siedział tam przygotowany i uzbrojony, więc nie mogliśmy tam przejść. Musieliśmy zmienić miejsce. Szliśmy jakieś piętnaście minut albo pół godziny. Szliśmy, potem ustawiliśmy drabinę i wspięliśmy się, wspięliśmy się na płot. Było nas jedenaście osób, w tym kobieta w ciąży. Nie wiem, jak udało jej się przejść całą tę drogę, to było bardzo trudne.
- R: Przeskoczyliśmy przez płot i przeszliśmy jeden kilometr, po czym schowaliśmy się między drzewami, żeby chwilę odpocząć. Biegliśmy około pół godziny, zatrzymaliśmy się na godzinę, żeby odpocząć, i ruszyliśmy dalej. Pierwszego dnia nie widzieliśmy w ogóle nikogo, ani jednego polskiego żołnierza, nic. Drugiego dnia kontynuowaliśmy marsz. Szliśmy i szliśmy. Też były tam bagna, przez jakieś pięć kilometrów. Dotarliśmy na miejsce, w rejon samochodu. Było nas jedenaście osób

i podzieliliśmy się na trzy grupy. Pierwsza grupa pojechała, było ich pięć osób, pięć osób pojechało i bezpiecznie, bez problemu dotarli do Niemiec. Druga grupa, my byliśmy jej częścią, dwie osoby poszły przed nami, bo wszyscy się rozdzieliliśmy.

- R: Dwie osoby poszły przed nami. We wsi byli ludzie, którzy wezwali policję, kiedy zorientowali się, że wokół kręcą się obcy ludzie. Przyjechała policja i ich zabrała, okej? Czekałem do następnego dnia. Nie miałem zupełnie nic, nic. Moje ubrania były brudne, wszystkie moje ubrania były brudne i śmierdziały. Szesnaście dni bez prysznica, bez niczego. Piłem wodę z bagien i bałem się, że dostanę cholery, cholera powoduje biegunkę. Co jeszcze? Zadzwoiłem do organizacji, byłem zmuszony zadzwonić do organizacji. Zadzwoiłem do organizacji o szóstej rano i powiedziałem: „Help me, no water, no anything”.
- R: Przynieśli nam chleb, przynieśli ubrania. Jestem za to bardzo wdzięczny. Byli dla mnie bardzo mili, pomogli nam. Przynieśli nam ubrania i buty, bo mieliśmy tylko kalosze, mieliśmy na sobie tylko kalosze. Nasze stopy były w bardzo złym stanie, źle wyglądały, były w wodzie i były spuchnięte. Czekaliśmy do drugiej po południu, aż przyjechał kierowca samochodu. Wsiadliśmy do samochodu bardzo szybko, ze względu na sąsiadów, pobiegliśmy do samochodu i wskoczyliśmy. Podróż trwała około dziesięciu godzin. Kierowca był wkurzony. Kiedy powiedzieliśmy mu tylko słowo, mówił: „Zamknij się, nie gadaj!”. Dotarliśmy do Warszawy. Jesteśmy bezpieczni.
- T: Ile kilometrów przeszliście na terytorium Polski? W Polsce, po przejściu przez granicę?
- R: Przeszliśmy około trzydziestu do trzydziestu pięciu kilometrów.
- T: Dziękuję bardzo, jak wiesz, jestem umówiony za sześć minut, mam wizytę u lekarza.
- R: Okej.
- T: Jeżeli będziemy mieli więcej pytań, to do ciebie napiszemy.
- R: Okej, okej, jeśli będziecie czegoś potrzebować, możecie napisać, w porządku.

## 4. Qasim z Jemenu

T: Pierwsze pytanie: ile razy cię pushbackowali?

R: Wywieźli mnie...

T: Tak.

R: Wywieźli mnie trzy razy.

T: Trzy razy, a kiedy był ostatni raz?

R: Ostatni raz... to było około dwóch miesięcy temu, sześćdziesiąt dni temu mniej więcej.

T: Czy pamiętasz kiedy, datę i czas? Czy to było rano, wieczorem, w nocy?

R: Raz w ciągu dnia, wtedy złamałem nogę, data... Możesz mi podać tę torbę, czarną torbę [mówi do osoby, która jest z nim w pokoju]? Mam datę, w której zarejestrowałem się w szpitalu. Pokażę ci to.

T: Jeśli nie masz tego pod ręką, możesz nam wysłać później.

R: To jest data, to jest data szpitala, czyli cztery dni wcześniej, można powiedzieć, czyli to było dwudziestego drugiego.

T: Dwudziestego drugiego marca, dobrze.

T: Ile...

R: Proszę.

T: Ile osób było w waszej grupie, kiedy przekroczyliście granicę? Ilu was zostało, zanim was wywieźli?

R: Ostatnim razem?

T: Ostatnim razem. Ostatnim razem.

R: Ostatni raz byliśmy w pięć osób, weszliśmy, a potem wróciliśmy.

T: W tym samym dniu?

R: To jest dzień, w którym wszedłem do szpitala. Pokażę ci, spadłem cztery dni wcześniej. Czy ten program ma coś jak przednią kamerę czy nie?

T: Spokojnie, tylko podaj nam datę.

R: To jest ta data, dwudziesty szósty marca.

T: Dwudziesty szósty?

R: To jest dzień, w którym trafiłem do szpitala. Trzy albo cztery dni wcześniej byłem tam...



- T: To znaczy, że dwudziestego drugiego marca mniej więcej się zgadza.
- R: Tak, tak.
- R: To jest to.
- T: Tak, widzimy. Okej, dwudziestego szóstego marca<sup>[94]</sup>.
- T: Wszyscy byliście mężczyznami w tej grupie? Czy były z wami dzieci i kobiety?
- R: [niewyraźny dźwięk]
- T: Tak?
- R: [niewyraźny dźwięk]
- T: Nie, nie, tylko z wami.
- R: Z nami? Wszyscy byliśmy chłopakami.
- T: Wszyscy byliście z Jemenu?
- R: Tak, tak, widzieliśmy inne grupy, które Polska wywiozła, kiedy nas też wywieźli. Z nimi były kobiety i dzieci.
- T: Tak, ale czy wszyscy byliście z Jemenu?
- T: Wszyscy byliście z Jemenu, tak?
- R: Ale w innej grupie, którą spotkaliśmy po drodze, część była z Iraku, a część z Syrii. Przed nami byli też inni ludzie, którym udało się przejść i uciec przed wojskiem.
- T: Dobrze, ale cała wasza pięcioosobowa grupa była z Jemenu, tak?
- R: Tak, to było ostatni raz, ale wcześniej razem mieliśmy też osobę z Syrii z nami.
- T: Rozmawiamy tylko o ostatnim razie.
- T: Dowiedzieliśmy się, że złamałeś nogę, czy możesz, proszę, nam powiedzieć, jak to się stało?
- R: Oczywiście. Obecnie tak to wygląda, najpierw jest spuchnięta, z przodu jest spuchnięta, ale była tak zabandażowana.
- T: Tak, tak, bardzo mi przykro, ale jak to się stało?
- R: Wypadek. Wspięliśmy się na płot, odwróciłem się, żeby zejść na dół, ale moja kurtka utknęła w płocie.
- T: Tak.

[94] Respondent nie przesłał zdjęcia dokumentu po wywiadzie.

- R: Próbowałem ją wyciągnąć, ale oczywiście utknęła. Trzymałem lewą ręką, a kiedy ciągnąłem, ciągnąłem i ciągnąłem, ręka mi zdrętwiała. Kiedy kurtka odzepiła się od płotu, bo nie mogłem jej wyciągnąć i musiałem puścić drugą ręką, a drugą [...] z płotu i spadłem z góry. Było zimno i może dlatego połamaly mi się kości, to kolano, z kolanem jest problem.
- T: Tak... bardzo mi przykro.
- T: Więc złamałeś jedną nogę, tak?
- R: Kiedy... całe moje ciało było posiniaczone. Ale jak boli cię tak bardzo w jednym miejscu, nie czujesz nic innego.
- T: Tak, prawda.
- R: Ale problem w tym, proszę, przekaz jej tę informację, że czekałem, czekałem cztery dni ze złamaną nogą, okej?
- T: Cztery dni w muharramie czy po tej stronie granicy?
- R: Tak, cztery dni, pierwszego dnia szliśmy z Polski do muharramy i zgubiliśmy się po drodze. Oczywiście nie mogłem chodzić i problem w tym, że miejsce, gdzie nas zostawili w Białorusi, było zimne, i przysięgam, było brudne. Powiedziałem im, że mam połamana, złamaną nogę i gdy poruszę ją choćby o centymetr, ból jest jak porażenie prądem w głowie. Długo kazali nam czekać, nic nam nie dali i nie przejmowali się. Bracie, powiedziałem im: „Przynajmniej jeśli masz jakieś środki przeciwbólowe lub lekarstwa”. Musiałem czekać cztery dni ze złamaną nogą.
- T: Tak, cztery dni, więc przez te cztery dni jednego dnia byłeś w Polsce, a trzy w Białorusi, prawda? Jeden dzień w Polsce i trzy w Białorusi?
- R: Kiedy spadłem, doczołgałem się trochę do drogi, okej? Potem zatrzymałem się przy kamerach, bo się poddałem. Poczułem, że to koniec, nie mogłem iść dalej. Czekałem kilka godzin, aż przyjedzie Straż Graniczna. Świeciłem latarką do Straży Granicznej.
- T: Tak.
- R: Dawałem im sygnały, aż przyszli do mnie, powiedziałem: „Moja noga jest złamana”, a oni: „To twój problem, musisz sobie z tym poradzić”. Powiedziałem im: „Widzicie, że nie mogę chodzić. Może zabierzecie mnie z muharramy?”. To samo z Rosjanami. Powiedziałem im: [niejasne]. Powiedział: „Nie”. Powiedziałem mu: „Teraz wyrzucisz mnie do polskiego

więzienia, a Polacy wyrzucą mnie z powrotem do ciebie”. Powiedział: „Nie”. Wszyscy przerzucali odpowiedzialność na drugą stronę. Traktowali mnie tak samo po obu stronach. Kiedy polska Straż Graniczna przyszła mnie zabrać do samochodu, oczywiście mi nie pomogli, musiałem się czołgać, musiałem się czołgać w deszczu. Pierwszy raz w życiu przeżyłem taką okropną sytuację. Kiedy siedziałem w samochodzie, byliśmy tam około godziny, poprosiłem: „Zabierzcie mnie do szpitala”, odpowiedzieli: „Nie”. Kazali mi poczekać kolejną godzinę, po czym przenieśli mnie do innego samochodu. Oczywiście samochód nie jechał z powodu deszczu.

**T:** Przepraszam, że ci przerywam, ale jak mówisz bardzo długo, to dużo zapominam.

**R:** Nie ma problemu, przepraszam.

**T:** Kilka pytań, najpierw te najważniejsze. Kiedy spadłeś z płotu, jak daleko byłeś w stanie odejść od drogi? I jak szedłeś? Mówiłeś, że się czołgałeś, prawda? Jak długo czekałeś na przyjazd Straży Granicznej? A tych czterech przyjaciół, którzy byli z tobą, zostawili cię samego? Uciekli?

**R:** Po pierwsze, czołgałem się, przeczołgałem się na rękach około trzy metry.

**T:** Trzy metry.

**R:** Zbliżyłem się do drogi, bo płot był wysoki. Miał około sześciu do siedmiu metrów wysokości.

**T:** Tak.

**R:** Czołgałem się około trzy metry, i tyle.

**T:** A co się stało z twoimi przyjaciółmi?

**R:** Ja byłem na końcu, moi przyjaciele przeszli przede mną, nie widzieli mnie, bo przeszliśmy w nocy.

**T:** Czyli oni przeszli przed tobą, uciekli i to wszystko?

**R:** Tak, wszyscy przeszli przez płot i uciekli. Przez drzewa nic nie widzieli.

**T:** Okej, a jak długo musiałeś czekać, zanim Straż Graniczna przyjechała?

**R:** Czekałem tam może sześć godzin.

**T:** Dobrze, sześć godzin, zadam więcej pytań, ale pozwól mi przetłumaczyć.

**T:** Powiedziałeś wcześniej, że jak przyjechali, kazali ci samemu wsiąść do samochodu i musiałeś czołgać się na rękach, to bardzo ważne. Czy możesz opisać dokładnie, co ci powiedzieli i w jaki sposób ci nie pomogli?

- R: I jeszcze rzecz, miałem internet w telefonie.
- T: Tak.
- R: I rozmawiałem z nimi przez Google Tłumacza, ale nie odpowiadali.
- T: Tak.
- R: Nie odpowiedzieli mi, traktowali mnie bardzo źle. Nawet gdy próbowali przeszukać mój plecak, próbowali go otworzyć, ale zamek się zaciął, więc jeden z nich potrząsnął, potrząsnął i wszystkie moje rzeczy, paszport i ubrania, wszystko wypadło ze środka.
- T: Tak.
- R: A jeśli chodzi o... Niech Bóg błogosławi proroka Mahometa.
- T: Niech Bóg błogosławi Mahometa. Okej, to ja przetłumaczę i może sobie przypomnisz.
- T: Jak rozmawiałeś z nimi przez tłumacza, czy prosiłeś ich o pomoc? Prosiłeś ich o azyl?
- R: Powiedziałem mu, żeby tłumaczył. Mówiłem do nich, używając kilku słów po angielsku, które znam: szpital, leki przeciwbólowe, lekarz i tym podobne. Nie rozmawiali ze mną. Potem zabrali moje rzeczy i wyrzucili bez człowieczeństwa, bez litości. W tym momencie byłem w deszczu przez pięć godzin. Moje ubranie było mokre i trząłem się z zimna. Trząłem się, miałem złamaną nogę, bolało mnie. A kiedy przyjechali, nawet nie pomogli mi wsiąść do samochodu.
- T: Jak upewniłeś się, że to byli funkcjonariusze Straży Granicznej? Czy możesz opisać ich ubrania i jak wyglądali?
- R: Jasne, zazwyczaj ci, którzy są na granicy, to są strażnicy graniczni. Ich ubrania i narzędzia, wszystko. Ci, co przyszli do mnie na początku, byli we dwójkę, kobieta i mężczyzna.
- T: Tak.
- R: Sądząc po ubraniach i samochodzie, jak już mówiłem, ci, którzy przebywają na granicy, to strażnicy graniczni. Potem przekazali mnie do innego samochodu. Samochód jechał po polskiej stronie prawie trzy godziny. Kiedy wypuścili mnie z samochodu, powiedziałem: „Jestem sam. Jak zamierzacie zostawić mnie samego w muharramie?”. Powiedzieli: „To

nie nasz problem”. Potem jechali jeszcze trzy–cztery godziny, aż do rana. I przyprowadzili jeszcze trzech lub czterech innych, których złapali.

**T:** Więc to było trzy godziny do rana, o której mniej więcej oni przyjechali po ciebie?

**R:** Jeździli do rana i przyspieszali na dziurach w drodze, a to powodowało mi ogromny ból, ogromny. Mówiłem im po angielsku, żeby zwolnili, a ona powiedziała: „Shut up!”.

**T:** Okej, okej.

**R:** Powiedziałem im: „Okej, niech będzie, napiszę do organizacji”. Napisałem do organizacji, jadąc z nimi. Spóźnili się, kiedy odpowiadali mi wcześniej. I odpisali mi, żebym został na terenie Polski i że do mnie przyjadą. Powiedziałem im: „Zostawcie mnie, a organizacja po mnie przyjdzie, rozumiecie mnie, polska organizacja, to dobrzy ludzie”. Ale jechali dalej, aż przywieźli jeszcze trzy lub cztery inne osoby. Jeden z nich mówił po angielsku i tłumaczył dla Straży Granicznej. Powiedział im: „Okej, spoko, możecie nas wyrzucić, ale ten facet, zabierzcie go do szpitala czy coś, bo jego noga jest spuchnięta i bardzo go boli”. Powiedzieli: „Nie”. Potem nadszedł ranek, po trzech lub czterech godzinach, nie jestem do końca pewien.

**T:** Okej.

**R:** Powiedziałem im: „Proszę, zostawcie mnie tutaj, organizacja po mnie przyjedzie. Jeśli zabierzecie mnie do muharramy, nie będę mógł chodzić i będę zgubiony”. Kiedy mieli mnie wyrzucić... Mam kontynuować czy nie?

**T:** Mówiłeś, że byliście w samochodzie prawie trzy godziny, czy pamiętasz, o której godzinie przekroczyłeś granicę i spadłeś?

**R:** Spadłem około dziewiątej–dziesiątej, coś takiego. Gdy tylko zrobiło się ciemno, nasz przewodnik powiedział: „Dawajcie, idziemy!”. To było około ósmej albo dziewiątej.

**T:** To znacząca dwudziestej pierwszej do dwudziestej drugiej?

**R:** Tak.

**T:** Więc od dwudziestej drugiej byłeś sam w lesie pięć–sześć godzin, od dziewiątej lub dziesiątej do pierwszej lub drugiej rano, tak?

- R: Kiedy zacząłem? Kiedy przekroczyłem płot? To była dziewiąta, a o ósmej lub dziewiątej wyrzucili nas za polski płot.
- T: Ósma.
- T: Jeszcze jedno...
- T: Kiedy wsiadłeś do samochodu, a potem z niego wysiadłeś, w ogóle ci nie pomogli, tak? Co zrobiłeś? Czołgałeś się na rękach?
- R: Tak, czołgałem się, czołgałem.
- R: Nie oddali mi nawet wody, którą miałem w plecaku. Powerbanka i ładowarki też nie. Oddali mi tylko paszport. Miałem przy sobie drugi telefon, ale też go nie oddali. Po stronie białoruskiej też zabrali mi iPhone'a i nie oddali.
- R: Jeśli chodzi o plecak, to miałem tam jedzenie i wodę. Później już tego nie widziałem. Kiedy już mieli nas przerzucić przez płot i wypchnąć z powrotem do muharramy, pozostali trzej, czterej, nie pamiętam, powiedzieli mi: „Słuchaj, nie możemy wziąć odpowiedzialności, nie możemy cię nieść, jesteśmy zmęczeni i sami ledwo jesteśmy w stanie iść”. Nie znałem ich, a niektórzy z nich nie mówili po arabsku. Kiedy chcieli mnie wyrzucić, nie zgodziłem się, powiedziałem: „Jak opuszczę Polskę, to umrę samotnie”. Wycelował we mnie pistolet, wycelował we mnie, więc pchnąłem jego rękę w dół, a on ją ponownie uniosł. Powiedziałem mu: „Cokolwiek zrobisz, dla mnie nie będzie to miało żadnego znaczenia”.
- T: A co się stało później, jak wyszedłeś z samochodu?
- R: Siedzieliśmy tak pół godziny i wtedy policjantka zaczęła mnie wyciągać, wyciągała mnie na siłę, żebym wysiadł, a ja się na to nie zgadzałem.
- T: Okej.
- R: W końcu pociągnęła mnie za nogę, strasznie mnie zabolęło, więc natychmiast wysiadłem.
- T: Przykro mi, czyli ona nadepnęła ci na nogę, która bolała?
- R: To znaczy uderzyła mnie.
- T: Pamiętasz numer słupka, przy którym cię wyrzucili? Tam zawsze są numery.
- R: Około dwieście. Słupek, przy którym mnie wyrzucili, to było około dwieście. A złapali mnie przy słupku dwieście sześćdziesiąt. Zabrali mnie

około dziesięć do piętnastu kilometrów i wywieźli przy słupku numer dwieście, mniej więcej, okej?

T: Czyli zostałeś złapany przy słupku dwieście sześćdziesiąt i wyrzucony przy słupku dwieście, mniej więcej?

R: Nie pamiętam zbyt dobrze, szczerze mówiąc, ale zostawili mnie przy słupku numer dwieście, a w kierunku, gdzie mnie złapali, numery były wyższe, dwieście dwadzieścia, dwieście czterdzieści mniej więcej, rozumiesz?

T: Dobrze, czyli zostałeś wyrzucony przy słupku dwieście, tak? Potem zabrali cię...

R: Wyrzucili mnie przy numerze dwieście, ale w miejscu, w którym zostałem złapany, była wyższa liczba dwieście czterdzieści, dwieście sześćdziesiąt, coś takiego. Zabrali mi telefon, gdybym miał go przy sobie, mógłbym podać dokładną lokalizację, bo wysłałem ją organizacji, ale telefon...

T: Czy masz miejsce zaznaczone w telefonie, na mapie? Mógłbyś mi to przesłać, jeśli dalej to masz?

R: Białorusini zabrali mi ten telefon, na którym była zapisana lokalizacja.

T: Szkoda, okej.

T: Oprócz ubrań zabrali ci też telefon, oddali ci tylko paszport? A co z innymi rzeczami?

R: Miałem ubrania, pendrive'a ze starymi zdjęciami, powerbank i inne rzeczy osobiste.

T: Tak.

R: Dokumenty i tak dalej. A jeśli chodzi o dokładną lokalizację, gdzie mnie złapali, mogę porozmawiać z jednym z moich znajomych, może on ją ma, i ci to wyślę, nie ma problemu<sup>[95]</sup>.

T: Okej.

T: Czy możesz zrobić kopię tego dokumentu medycznego, który masz? I też to zdjęcie rentgenem, możesz je sfotografować i nam wysłać?

R: Posłuchaj, za pięć dni mam wizytę w szpitalu.

[95] Lokalizacja nie została wysłana.

- T: Za pięć dni.
- R: Nie, przepraszam, nie za pięć dni. Dwudziestego piątego.
- T: Dwudziestego piątego, to jest pojutrze dokładnie, tak?
- R: Tak, pojutrze.
- T: Dobrze.
- R: Wyślę ci rentgena wtedy.
- T: Tak?
- R: Rentgena, wyślę ci<sup>[96]</sup>.
- R: A jeśli chodzi o te dokumenty, prześlę wam zdjęcia<sup>[97]</sup>.
- T: W porządku, proszę, prześlij nam kopie tych dokumentów, a także rentgena, jak je dostaniesz.
- R: Jak już mówiłem, rentgen za dwa dni.
- T: Tak, tak, jak już go dostaniesz.
- T: Jak byłeś pierwszy raz w szpitalu, nie zrobili ci rentgena?
- R: Nie, oczywiście, że zrobili mi prześwietlenie, ale bardzo mnie bolało wtedy, więc kiedy dotarłem do szpitala, poprosiłem ich od razu, żeby mi dali leki przeciwbólowe.
- T: Tak, to znaczy...
- R: Powiedzieli: „Okej, damy ci leki przeciwbólowe, ale źle zrobiłeś, że przyszedłeś tu tak późno”. Powiedziałem im: „Nie chciałem tego”.
- T: Okej. Ale prześwietlenie, nie dali ci wtedy zdjęcia rentgenowego?
- R: Nie, nie dali mi. Szczerze mówiąc, nie poprosiłem o to.
- T: Czy mógłbyś, proszę, wrócić do szpitala i poprosić, żeby dali ci to zdjęcie, jeśli nadal je mają, bo minęły już dwa miesiące i prawdopodobnie teraz twoje kolano już się wyleczyło, dzięki Bogu. Pierwsze zdjęcie rentgenowskie jest dla nas bardzo ważne, jeśli je masz, prześlij je do nas lub prześlij nam jego kopię. To pierwsza rzecz. I jeszcze jedno, rozmawialiśmy prawie godzinę, ale kiedy wróciłeś do Białorusi... [niejasne]
- T: Wiem, że cię męczyliśmy przez godzinę, ale czy mógłbyś nam opowiedzieć jeszcze trochę o Białorusi?

[96] Dokument nie został wysłany.

[97] Zdjęcia nie zostały wysłane.



R: Nie, wcale nie mam problemu, przede wszystkim dziękuję bardzo za wasze wysiłki. A gdybym wiedział, to zatrzymałbym to zdjęcie, pójde dwudziestego piątego i jeśli uda mi się zdobyć zaświadczenie, to wam je wyślę, dobrze? Mam też numer do lekarza, który nas połączył. Jeśli chcesz, mogę ci dać jego numer. Lekarz, który pomógł mi w muharramie, jest z organizacji Lekarze bez Granic<sup>[98]</sup>.

T: Zaraz do ciebie wrócę.

T: Mam pytanie, mówiłeś, że byłeś w samochodzie trzy godziny, czy tylko jeździliście po okolicy? Jak myślisz, po co to było? Jak to wyglądało? Czy szukali innych osób? Czy to było tylko po to, żeby cię torturować?

R: Nie oskarżam ich, ale nie wiem, to coś, to coś, co oni po prostu zrobili.

T: A w Białorusi jak cię traktowali? Co się stało, jak cię wyrzucili?

T: Jesteś tam?

R: Słyszysz mnie?

T: Słyszę cię, słyszałeś pytanie? Jak to było w Białorusi, kiedy cię wypchnęli, kiedy przeszedłeś na drugą stronę? Co ci się tam przydarzyło?

R: Przede wszystkim, oczywiście, gdy wypchnęli nas siłą na drugą stronę płotu, uderzyła mnie w nogę. Siedziałem dwa dni w lesie.

T: Dwa dni w lesie.

R: Tak, tak.

T: A co się stało dwa dni później? Czy możesz nam powiedzieć?

R: Potem, bo oni mi pomogli... Oczywiście ci, którzy zostali ze mną w więzieniu, tylko jeden z nich został ze mną, okej? Wyszedłem razem z nim i został ze mną tylko jeden, okej? Kiedy wypchnęli nas z powrotem za płot, okej? Zostaliśmy tam przez jakieś pół godziny, przepychając się nawzajem, ja i ona, a troje z nich wysiadło. Dwaj sobie poszli, a tylko jeden został ze mną. Kiedy wyciągnęli mnie z samochodu, zdjęli mi but i zostałem tylko z jednym.

T: Tak, proszę.

[98] Zdjęcie i numer nie zostały wysłane.

- R: Tak jak mówiłem, tylko jeden z nich został ze mną, a pozostała dwójka, jak zobaczyli, że zajmuje mi to zbyt dużo czasu, odeszli. Jeden z nich był stary.
- T: Tak, i co dalej?
- R: Potem jeden z nich został ze mną. Idąc, opierałem się na jego ramieniu, ze względu na moją nogę. W okolicy były same bagna, przysięgam na Boga, to była katastrofa, to była tragedia. Idąc, gdy poruszała mi się noga, mówiłem mu: „Dość, zatrzymaj się, jestem zmęczony”. Odpowiadał: „To ja cię niosę, jak to ty czujesz się zmęczony?”
- T: Tak, proszę.
- R: Potem trochę szedł, zmęczył się, przez jakiś czas niósł mnie na ramieniu, przez jakiś czas niósł mnie na plecach. Zmęczył się. W końcu znaleźliśmy w muharramie śpiwór.
- T: Śpiwór, okej.
- R: Usiadłem na śpiworze, a on mnie na nim ciągnął, ale nadal było to bardzo bolesne i męczące.
- T: Niech Bóg go wynagrodzi.
- T: Tak, proszę.
- R: Spędziliśmy tam dużo czasu, dwa dni albo więcej. Problem polegał na tym, że rzeczy, które miałem w plecaku, całkiem przemokły. Mówiłem ci, byliśmy tam dwa dni i padał deszcz. Padało na nasze ubrania, a ja się trząsałem. Moja złamana noga też się trzęsała. Trzymałem ją ręką, żeby się nie trzęsała, bo kiedy się trzęsała, bolało bardziej. Przez jakiś czas mnie ciągnął, przez jakiś czas szliśmy. Kiedy dotarliśmy w okolicę, gdzie były bagna, było ciężko, ciężko, ciężko. Szliśmy i zgubiliśmy się, nie wiedzieliśmy, dokąd idziemy, bo telefon, który ze mną został, nie miał karty SIM z internetem. Ten, który mi zabrali w Polsce, miał kartę SIM z internetem. Zabrali mi też powerbank. Ten facet, który był ze mną, miał zepsuty telefon, zabrali mu kartę SIM i zepsuli wejście do ładowania. Mój telefon nie miał karty SIM. Po trzech dniach całe jedzenie, które kupiliśmy, się skończyło i zostaliśmy bez niczego.
- T: Co się stało po tych dwóch dniach? Przyszli do was białoruscy strażnicy graniczni?

- R: Dwa dni później spotkaliśmy dużą grupę, która miała internet. Spotkaliśmy grupę, która była bardzo duża. Byli nowi, dopiero co dojechali. Mieli rzeczy, pomogli nam. Oczywiście ten, który był ze mną, był bardzo zmęczony i pił wodę z bagien.
- T: Tak.
- R: Ten chłopak, który mi pomógł, tak naprawdę wcale go nie znałem.
- T: Czy on był Arabem?
- R: Tak, był Arabem.
- T: Co się stało potem, jak się spotkaliście z tą grupą, która wam pomogła?
- R: Tak jak mówiłem, ten facet, który mi pomógł, nie znałem go wcześniej, był spragniony i pił wodę z bagien. Potem spotkaliśmy tę grupę, dali nam trochę jedzenia i wody. Byli bardzo hojni. Potem dwóch z nich powiedziało: „Zabierzemy was do Białorusi, to jedyne rozwiązanie”. Zabrali nas do białoruskiego szpitala, bardzo nam pomogli.
- T: Dziękuję bardzo, że podzieliłeś się z nami tymi informacjami i tym trudnym doświadczeniem, przez które musiałeś przejść. Jak dotarłeś na drogę, co się stało? Czy przyszli białoruscy strażnicy? Czy zabrali cię do samochodu? Jak to było?
- R: Te chłopaki powiedzieli: „Wystarczy”. Pomogli nam dostać się do białoruskiego płotu, a kiedy tam dotarliśmy, powiedzieli nam, żebyśmy dotknęli drutów, jak sobie pójdą. Oczywiście były tam czujniki. Migranci, którzy nam pomogli, wrócili i po około czterdziestu minutach przyjechał białoruski samochód, który zabrał nas do bardzo brudnego miejsca. To wyglądało jak obora. Traktowali nas naprawdę źle i nawet nie dostałem środków przeciwbólowych, kiedy o to poprosiłem. Ból się nasilał, cierpiałem z bólu, który stawał się coraz mocniejszy, bo trząsałem się od deszczu. Czekałem tam piętnaście godzin, aż nas zabrali, więc to była już noc. Zabrali nas do samochodu i traktowali nas... Jak już mówiłem, traktowali nas bardzo źle.
- R: Jednocześnie Białorusini powiedzieli mi: „Nie krzycz”, to było nieludzkie. Kiedy dotarłem do tego okropnego miejsca, spotkałem Afgańczyków ze złamanymi nosami, pobitych Syryjczyków w złym stanie. Tragedia, tragedia, której się nie spodziewałem. Traktowanie było bardzo złe. Przyszedł ich starszy oficer i powiedział mi: „Zabiorę cię z powrotem do

muharramy, a ty idź do Polski”. Zapytałem go: „Jak mam przejść?”. Ale on tak mówił, żeby inni nie próbowali się wymknąć. Potem przyjechał samochód i zabrał dużą grupę ludzi, wszyscy w bardzo złym stanie, ponad dziesięć osób. Posadzili nas razem, jednego na drugim.

**T:** Tak.

**R:** Posadzili nas wszystkich w jednym miejscu i odkryłem, że mówili: „Wysłaliśmy was z powrotem do muharramy”, żeby inni ludzie nie wrócili i nie dali się złapać, rozumiesz? Jeśli ktoś jest zmęczony, nie ma baterii i paszportu, żeby nie chciał zostać złapany. Potem wysłali ich wszystkich do muharramy.

**T:** Czy ty też byłeś z nimi?

**R:** Nie, później mnie zabrali, może po dwunastej, pierwszej w nocy, wsadzili do samochodu po tym, jak wysadzali tych, którzy byli w samochodzie. Jeździli i zbierali ludzi w ten sam sposób. Kiedy dotarł do połowy drogi, poszedł spać, przespał około trzech godzin. Powiedzieliśmy mu, że w samochodzie jest ponad dziesięć osób. Powiedzieliśmy: „Okej, wystarczy, wypuść nas z samochodu, skoro nie jedziesz”. Powiedział: „Nie, nie ma mowy”. Traktowali nas bardzo źle i jechaliśmy dalej przez około sześć godzin.

**T:** Dziękuję bardzo, pytałem, bo chcieliśmy wiedzieć, ale Białoruś to inny kraj i nic nie możemy zrobić. Najważniejszą dla nas informacją jest to, co działo się po polskiej stronie, przy polskiej granicy i wewnątrz Polski. Białoruś to inny kraj i nie możemy nic zrobić. Jeszcze raz bardzo dziękuję, powodzenia.

**R:** Dziękuję wam, dziękuję wam wszystkim. Oby wasze wysiłki nie poszły na marne, niech Bóg was błogosławi.

## 5. Mustafa z Syrii

- T:** Ilu było was w grupie, czy były tam osoby starsze, dzieci i kobiety?
- R:** Nie, nie, byliśmy grupą siedmiu osób, we trzech przeszliśmy i poszliśmy do lasu, oglądaliśmy się za siebie, nikogo z naszych znajomych nie było, a przy płocie stał samochód policji, więc we trójkę przeszliśmy.
- T:** Więc było was siedmiu, siedmiu młodych mężczyzn?
- R:** Tak, siedmiu młodych mężczyzn.
- T:** Przeszedłeś razem z dwójką kolegów, a reszty nie widziałeś?
- R:** Reszta wróciła do muharramy.
- T:** Więc nie przekroczyli płotu?
- R:** Przeszli, ale z innego miejsca, czyli zmienili drogę i poszli w inne miejsce. Przeszli i dotarli do Niemiec.
- T:** A jak wyglądała sytuacja, kiedy was złapali. Czy po przejściu szliście tylko jeden kilometr?
- R:** Tak, tylko jeden kilometr.
- T:** Jak to dokładnie było, jak was zauważyli, jak was złapali, ilu ich było?
- R:** Było ich dwóch, tych którzy nas złapali. Byli ubrani w czarne kurtki. Nie wiem na pewno, kim byli, mam na myśli – żołnierze czy policja, spodnie były wojskowe. Poczuliśmy się bardzo sfrustrowani, gdy nas złapali.
- T:** Co się stało najpierw, kiedy was złapali, co powiedzieli, jaka była pierwsza reakcja, pierwszy ruch, co to było? Czy ta dwójka to byli dwaj mężczyźni czy mężczyzna i kobieta?
- R:** To było dwóch mężczyzn, jeden od razu położył palec na spuście broni, miał pistolet, my nie ruszyliśmy się, siedzieliśmy na swoim miejscu i nic nie robiliśmy.
- T:** Położył rękę na broni i tyle, nie rozmawiał z tobą?
- R:** Tak, tylko położył rękę na broni, nic nam nie powiedział.
- T:** Jak wyglądała ta broń, czy był to pistolet, czy coś innego?
- R:** Pistolet, pistolet.
- T:** Mieli maski na twarzach czy było normalnie widać ich twarze?
- R:** Nie, byli normalni, nie mieli masek na twarzach.

- T:** Pamiętasz, jak wyglądali?
- R:** Nie pamiętam, bo to było miesiąc temu.
- T:** Czy byli wysocy, szczupli, niscy, grubi?
- R:** Wysocy i szczupli, to wiem, ale więcej nie, nie pamiętam ich rysów twarzy.
- T:** Jak z wami rozmawiali?
- R:** Nic nam nie powiedzieli, tylko zadawali nam pytania: „Ilu was jest?” i „Ilu z was przeszło?”
- T:** Po angielsku czy po polsku?
- R:** Po polsku, ale tylko znakami, robili gesty rękami, więc powiedzieliśmy im, używając rąk – tylko tak rozmawialiśmy – że jest nas tylko trzech.
- T:** Czy oni tylko trzymali ręce na pistoletach, czy je wyciągnęli?
- R:** Nie, nie, po prostu położył rękę na pistolecie, który miał przy pasie. Po prostu położył rękę na pistolecie.
- T:** Obaj?
- R:** Tylko jeden z nich.
- T:** Co dalej się stało?
- R:** Odprowadzili nas z powrotem w kierunku płotu, wezwali chyba patrol policji, przyjechał samochód, załadowali nas do samochodu i zawieźli do ośrodka, nie wiem, co to za ośrodek, może ochrona czy coś innego.
- T:** Po jakim czasie was zabrali?
- R:** Około piętnaście minut później przyjechał samochód, zapakowali nas do niego i zabrali.
- T:** Jak wyglądał samochód, kiedy was zabrali? Duży? Mały? Czarny? Zielony?
- R:** Samochód był zielony i był duży. Nie był mały, był duży.
- T:** Co to znaczy duży? Jak duże było? Pięciosobowe? Sześciosobowe?
- R:** Siedem, siedem, był siedmioosobowy, w Syrii nazywamy go minibusem, może o tym wiesz.
- T:** Czy pamiętasz jakiś znak lub napis na nim?
- R:** Nie.
- T:** Kolor był ciemnozielony?
- R:** Jasnozielony.
- T:** Jasnozielony?

R: Coś takiego.

T: Skuli was kajdankami?

R: Nie, nie.

T: Kiedy zostaliście złapani przez tę dwójkę i potem przyjechał samochód, czy, powiedzmy, czy zostaliście pobici, czy obrazili was, czy...

R: Nie, nie, tym razem nie byliśmy pobici, nic nam nie zrobili.

T: A kiedy dotarliście do ośrodka, do którego was zabrali, co się tam stało?

R: Umieścili nas w jakimś miejscu, pokoju. Kazali nam zdjąć buty i kurtki, które mieliśmy na sobie. Przeszukali nas, nasze torby trzymano na zewnątrz pokoju. Wsadzili nas do pokoju, nie mieliśmy niczego poza tym, w co byliśmy ubrani. Zabrali nasze paszporty i telefony, wszystko.

T: Czy musieliście wszystko zdjąć i stać nadzy?

R: Nie, mieliśmy na sobie ubrania, tylko [bez] kurtek i butów.

T: Więc nie zdjęliście spodni i koszul?

R: Nie, nie zdjęliśmy, tylko to.

T: Kiedy was przeszukali, czy przeszukali was dokładnie? Zabrali wam coś?

R: Cóż, kiedy wychodziliśmy, widzieliśmy, że zabrali z naszych toreb powerbanki, ładowarki do telefonów i inne rzeczy, jak ciastka i jedzenie.

T: I zabrali wam paszporty i dokumenty?

R: Zabrali je nam i kazali nam podpisać jakieś dokumenty. Nie wiedzieliśmy, co mówią te dokumenty. Jeden z żołnierzy trzymał pałkę, kazali nam podpisać te dokumenty. Nie wiedzieliśmy, co jest napisane na tych dokumentach. Nie znaliśmy ani angielskiego, ani polskiego.

T: Zabrali wam telefony?

R: Telefony nam oddali, jak nas wypuścili.

T: Czy w miejscu, w którym byliście, robili wam zdjęcia? Czy pobrali wasze odciski palców?

R: Zrobili nam zdjęcia i kazali nam podpisać dokumenty.

T: A odciski palców?

R: Nie, tylko podpis.

T: Masz dokumenty, które podpisałeś, masz ich kopię?

R: Nie, nie, nie. Podarłem to, kiedy nas wywieźli. Wrzuciłem to w ogień po tym, jak wywieźli nas do muharramy.

- T:** I nie masz jego zdjęcia i twoi dwaj znajomi też nie?
- R:** Jeden z moich znajomych ma zdjęcia, do tej pory ma te papiery.
- T:** Możesz mi później przesłać zdjęcie tych dokumentów?
- R:** Mogę, zrobię zaraz zdjęcie i wyślę. Nie ma problemu<sup>[99]</sup>.
- T:** Dziękuję bardzo.
- T:** Czy prosiłeś o azyl w tym ośrodku, w którym byłeś?
- R:** Tak, prosiłem o azyl.
- T:** I co ci powiedzieli?
- R:** Nie rozumiem.
- T:** W jakim języku ich prosiłeś? Pewnie nie po arabsku.
- R:** Cóż, zapytał nas, dokąd jedziemy, to znaczy zaczął wliczać kraje takie jak Niemcy, Francja, Polska, jaki kraj. Powiedziałem: „Polska”, a chłopaki, którzy byli ze mną, powiedzieli: „Niemcy”.
- T:** Miejsce, do którego was zabrali, pamiętasz, jak wyglądało? Było duże, małe, a może pamiętasz kolor budynku?
- R:** Był duży, nie pamiętam koloru budynku, ale był on duży. Zabrali nas pod ziemię, nie na parter, tylko pod ziemię. To było jak...
- T:** Jak wyglądał pokój? Był duży czy mały? Miał okna? Jak było?
- R:** Było tam jedno okno, stół z dwoma krzesłami i dwa łóżka.
- T:** Ilu was było? Tylko trzech?
- R:** Only three.
- T:** A jak długo tam zostaliście?
- R:** Około pięciu godzin, prawdopodobnie.
- T:** Czy dali wam jedzenie albo wodę?
- R:** Dali nam dwie butelki wody i ciastka.
- T:** Co się stało po tym, jak zabrali was z pokoju pięć godzin później?
- R:** Oddali nam plecaki, buty i kurtki, oddali też paszporty, wsadzili nas do samochodu i wywieźli nas do muharramy, za polski płot. Wrzucili nas do muharramy.
- T:** Jakim samochodem zabrali was tym razem?
- R:** Zawieźli nas tym samym samochodem.

[99] Zdjęcie nie zostało wysłane.



- T:** Ci, którzy was zabrali, byli tymi samymi ludźmi, którzy was złapali, czy kimś innym?
- R:** Nie zwróciliśmy uwagi, ale myślę, że to była inna grupa, bo tym razem byli we trójkę, jak nas zabrali.
- T:** Jak wyglądały ich ubrania?
- R:** Byli ubrani całkowicie na zielono.
- T:** Był zielony.
- R:** Była z nimi też kobieta, to znaczy dwóch mężczyzn i jedna kobieta.
- T:** Czy oprócz powerbanków z waszych toreb zabrali coś jeszcze?
- R:** Zabrali nam powerbanki i ładowarki do telefonów. Mieliliśmy też ciastka i je też zabrali, to znaczy nie zabrali wszystkich ciastek, tylko część z nich.
- T:** Która była godzina?
- R:** Nie pamiętam dokładnie godziny, włączyłem telefon, ale szczerze mówiąc, nie zwracałem uwagi na godzinę.
- T:** To było w nocy, rano, po południu?
- R:** W nocy, to było w nocy. Myślę, że było po północy.
- T:** Czy tym razem zauważyłeś jakiś numer zapisany na słupku lub coś w tym rodzaju?
- R:** Nie zauważyliśmy. Była noc, nie było żadnego światła ani niczego. Nikt nie był skupiony.
- T:** Powiedziałeś, że zabrali powerbank i baterię do telefonu. To znaczy jak, czy miałeś inną baterię do telefonu czy coś?
- R:** Tylko powerbanki i ładowarki do telefonów.
- T:** Powerbanki i ładowarki do telefonów.
- R:** Ładowarki do telefonów.
- T:** Ile czasu mniej więcej zajęło wam dotarcie na miejsce od chwili, jak wsiadziłeś do samochodu, do momentu dotarcia do granicy, ile mniej więcej minęło?
- R:** Około dwadzieścia, trzydzieści minut.
- T:** Co się stało po wyjściu z samochodu?
- R:** Włączyliśmy telefony, zaczęliśmy iść przez las, szliśmy długi dystans i próbowaliśmy dowiedzieć się... Szukaliśmy naszych przyjaciół, patrzyliśmy, czy nie ma kogoś w lesie.

- T:** A jak was wywieźli, czy to było przez te małe drzwiczki? Czy otworzyli je i z...?
- R:** Tak, tak, przez te małe drzwi wyrzucili nas, w sensie kazali nam przez nie przejść.
- T:** Która była godzina, jak włączyłeś telefon? Czy sprawdziłeś mapę? W sensie czy próbowałeś znaleźć znajomych, używając mapy, czy nie?
- R:** Cóż, nie pamiętam godziny dokładnie, przysięgam, wiesz, jak jesteś sfrustrowany, to nie myślisz, jaka jest godzina.
- T:** Czy sprawdziłeś mapę? Spróbowałeś znaleźć znajomych przy pomocy mapy?
- R:** Sprawdzaliśmy mapę, a potem rozmawialiśmy z naszymi przyjaciółmi, już zdążyli, mieli dojechać do Niemiec, dostaliśmy wiadomości od nich, że już przeszli i, to znaczy, dotarli tam.
- T:** Kiedy odwieźli was do granicy samochodem, widzieliście coś? Czy w samochodzie było okno? Widzieliście coś? Jechaliście przez las czy przez wioski?
- R:** Po drodze były wioski, przejechaliśmy przez kilka wiosek, a potem jechaliśmy przez las, ale niedługo, aż dotarliśmy do płotu.
- T:** To miejsce, do którego was wywieźli i gdzie kazali wam przekroczyć granicę i tam pójść, czy to było w lesie, czy na polach? Jak to się mówi, na przykład czy to były pola pszenicy, zboża i tak dalej?
- R:** To było blisko lasu, ale pamiętam też, że minęliśmy kościół bardzo blisko granicy.
- T:** A jak wysiedliście z samochodu?
- R:** To był las.
- T:** Las?
- R:** Tak, las.
- T:** Kiedy skontaktowaliście się ze swoimi przyjaciółmi i powiedzieli wam, że wyjechali, co się stało później, po stronie białoruskiej?
- R:** Zostaliśmy w muharramie między Białorusią a Polską, przeszliśmy około dziesięciu kilometrów, aż znaleźliśmy grupę ludzi, która paliła ognisko, siedziała przy ognisku. Siedzieliśmy z nimi, dopóki świat się nie pokazał, to znaczy do rana.

- T:** Jak szeroka jest muharrama, mniej więcej?
- R:** To znaczy są obszary, gdzie jest szeroka na jeden kilometr, a w innych miejscach na dwa kilometry, nie jestem w stanie dokładnie powiedzieć, ale są obszary dwa kilometry, a tam, gdzie byliśmy, było dwa kilometry szerokości.
- T:** Czyli to nie było dziesięć albo pięć metrów?
- R:** Nie, nie, są obszary z szerokością jeden kilometr, dwa kilometry, a czasem tylko pięćdziesiąt metrów szerokości.
- T:** Czy w ciągu tych dziesięciu kilometrów, które przeszliście, widzieliście białoruskich strażników granicznych albo czy oni was zauważyli?
- R:** Nie, nie, my szliśmy obok polskiego płotu, to znaczy odeszliśmy dziesięć metrów od płotu, a potem szliśmy wzdłuż polskiego płotu.
- T:** Czy jeszcze jest coś ważnego, o co cię jeszcze nie pytali?
- R:** Złapali nas, jak białoruska straż graniczna złapała nas rano w muharramie, wypuścili psa i pies mnie ugryzł.
- T:** Nie słyszałem, przerywało cię.
- R:** Powiedziałem, że kiedy było już rano, złapali nas białoruscy żołnierze i pies, który był z nimi, ugryzł mnie, bo był puszczonej wolno.
- T:** Masz na myśli, że ugryzł cię naprawdę?
- R:** Tak, ugryzł mnie, ugryzł mnie tutaj, w rękę, ale zagoiło się, więc tego nie widać.
- T:** Poza tym, co teraz powiedziałeś, czy pamiętasz coś innego jeszcze?
- R:** Nie, nie ma, to wszystko, co się z nami stało.
- T:** Zaraz ci pokażę na ekranie zdjęcia różnych placówek, jeśli pamiętasz, w którym miejscu z nich byłeś, powiedz. Też jeśli pamiętasz, ile pokoi było w tym miejscu, w którym byłeś, bo powiedziałeś, że to miejsce było duże.
- R:** Było dużo pokoi, nie pamiętam, ile dokładnie. Dali nam... Zabrali nas pod ziemię, z tego, co widziałem, było tam może pięć pokoi, może się mylę, ale to było pod ziemią.
- T:** Widzisz coś na ekranie?
- R:** Nie, nic, nic tam nie ma.
- T:** A teraz widzisz?

- R: Tak, widzę, to nie było to.
- T: Pokażę ci kilka zdjęć, jeśli coś rozpoznajesz, powiedz to.
- R: Dobrze, nie ma problemu.
- T: Żaden z tych?
- R: Nie, żaden z tych.
- T: Nawet jeśli myślisz, że jest trochę podobne, jeśli czujesz, że któreś z tych zdjęć jest podobne, ale nie jesteś pewny na sto procent.
- R: Jedno z tych zdjęć, które przeszło, było podobne.
- R: Wróć jeszcze raz.
- R: Jeszcze raz, wróć.
- R: Jeszcze, jeszcze.
- R: Jeszcze.
- R: To było bardzo podobne do tego budynku, wokół budynku był mur, ale bardzo podobny do tego<sup>[100]</sup>.
- T: Powiedziałeś „mur”, to znaczy „mur” po polsku, jaki mur, masz na myśli, że wokół budynku był mur?
- R: Wokół budynku.
- R: Mur jak płot, a nie betonowa ściana, rozumiesz?
- T: Pokażemy ci więcej zdjęć, które mogą być podobne.
- R: Dobrze.
- T: To wszystko, co mamy, nie mamy niczego więcej.
- R: Zdjęcie, który pokazałem wcześniej, jest najbardziej podobne.
- T: Czy masz na przykład pinezkę, jeśli wysyłałeś mapę, czy coś? Jeśli tak, proszę, prześlij nam.
- R: Nie mam żadnego zdjęcia ani miejsca na mapie, niczego nie zapisuję, od razu kasuję wszystko, co mam.
- T: A twoi przyjaciele, z którymi byłeś?
- R: A co z nimi?
- T: Czy twoi przyjaciele, którzy poszli z tobą, zapisali jakąś lokalizację na mapie, zdjęcie lub cokolwiek innego?
- R: Nie, myślę, że nie mają.

[100] Wskazane zdjęcie nie zostało załączone do transkrypcji.

- T: Proszę tylko, pamiętaj wysłać ten dokument, który ma twój znajomy.
- R: Okej, zaraz zrobię zdjęcie i wyślę<sup>[10]</sup>.
- T: Czy pamiętasz, jakiego koloru był kościół?
- R: Nie, nie, to była noc, widziałem go tylko na mapie, przejeżdżaliśmy obok niego samochodem, to było bardzo blisko polskiego płotu.
- T: Pokażę ci zdjęcie kościoła.
- R: Byliśmy daleko od niego. Nie sądzę, że go rozpoznam. Byliśmy daleko.
- T: Czy to nie jest ten kościół?
- R: To było jakieś pięćset metrów od nas i była noc, to znaczy nie widzieliśmy żadnych szczegółów, i tyle.
- T: Dziękujemy bardzo. Myślę, że to są wszystkie pytania, który mieliśmy.
- R: Nie ma problemu, proszę bardzo.
- T: Dziękujemy bardzo za poświęcenie nam czasu i za odpowiedzi na nasze pytania.
- R: Żaden problem, dziękuję bardzo.
- T: Nagraliśmy dźwięk, tylko nagranie twojego głosu, jeśli wolisz, żebyśmy je usunęli, zrobimy to, więc nie martw się tym, a jeśli nie będziesz miał problemu, to je zatrzymamy.
- R: Możecie je zatrzymać, nie ma problemu.
- T: Bardzo ci dziękujemy i dziękujemy za twój czas.
- R: Nie ma problemu, to ja jestem wdzięczny za to.

[10] Zdjęcie nie zostało wysłane.

## Autorstwo:

 WE ARE  
MONITORING

## Przy wsparciu:



NORWEGIAN  
REFUGEE COUNCIL

**GRUPA**GRANICA

 HELSIŃSKA FUNDACJA  
PRAW CZŁOWIEKA



ISBN 978-83-972634-0-6



9 788397 263406